

Ks. Józef Knosała

Historia miasta Zabrze



Ks. Józef Knosała o sobie, o swojej pracy:

(...) Autor miał bezsprzecznie najlepszą wolę, lecz przy tym stosunkowo niewiele szczęścia w odnajdywaniu materiałów źródłowych i w ich krytycznej obróbce. W wielu przypadkach odczuwał nieobce również innym silne rozterki, przekazywane za pośrednictwem licznych artykułów prasowych mylnymi i fałszywymi wiadomościami o miejscowych dziejach. Przedstawionym opracowaniem pragnie się przeciwstawić tym ahistorycznym relacjom i wynurzeniom, bez przytaczania także osobiście popełnionych nieprawidłowości. Tam, gdzie tylko w swoich wczesnych pracach wykryłem omyłki, starałem się je skrupulatnie usuwać. Jestem świadom licznych usterek w mojej pracy. Wynikają one z faktu, iż ta ogłaszana publikacja, jako pierwsza na tym terenie, jest przykładem żmudnej pracy badawczej.

Josef Knossalla: *Słowo wstępne. [w:] Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze) aus Anlaß der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt von Dr. phil. Josef Knossalla. Katowice 1929.*

(...) mając dostęp do różnych archiwów, i kościelnych, i świeckich, natrafiał co krok na niedopowiedzenia i luki. Musiał formułować ostrożne domysły i przypuszczenia. Jeżeli czegoś nie był pewien, przyznawał się do tego otwarcie. Nie ma historyka, który by nie błędził. Przypominał budowniczego, gromadzącego niezbędny materiał, zakładającego stopę fundamentową, wznoszącego zarysy murów, ale pozostawiającego innym ostateczne wykończenie budowli.

(...) Knosała pisał rzeczowo, niekiedy bardzo sugestywnie, ale nie uważał się za wirtuoza słowa, nie tworzył efektownych i oszałamiających panoram czy syntez. Nie usiłował ani formą prześcignąć innych duchownych lub świeckich badaczy regionalnych. Reprezentował postawę badacza skrupulatnego, dociekliwego, krytycznego i powściągliwego wobec wszelkich znaczących faktów.

Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała (1878–1951). Katowice 1991*

A faint, light-colored portrait of a man with dark hair and a mustache, wearing a suit and tie, is visible in the background of the page. The portrait is centered and occupies the upper half of the page.

Ks. Józef Knosała

Historia
miasta Zabrze



Ks. dr Józef Knosła (Josef Knossalla)

Ks. Józef Knosała

Historia miasta Zabrze

Wstęp, opracowanie, przekład
Bernard Szczech



Wydawnictwo
M-Studio

Zabrze 2016

Tytuł oryginału:

Geschichte der Stadt Hindenburg O/S
(Zabrze)

aus Anlaß der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt
von Dr. phil. Josef Knossalla

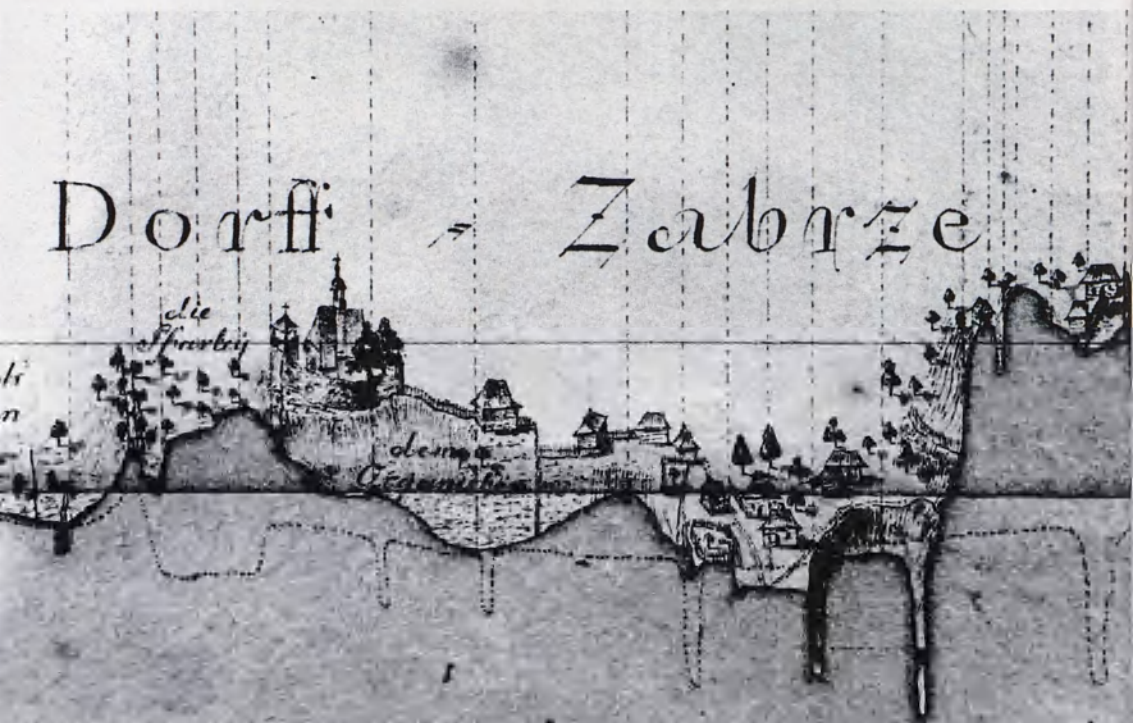
Verlag:

Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. Katowice
1929

W pracy nad przekładem tekstu pomocą służyli
Panowie Anselm Sobek i Adrian Sobek,
którym w tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

© Bernard Szczech

ISBN 978-83-62023-34-9





Myśląc o historycznej granicy dzielącej Śląsk w okresie międzywojennym, zawsze chcę pamiętać o postaciach, które łączyły ludzi ponad ówczesnymi podziałami. Jedną z nich jest ks. dr Józef Knosała, duszpasterz, filozof i historyk. Dzięki jego wiedzy, konsekwencji, a przede wszystkim pasji i patriotyzmowi powstały monografie opisujące dzieje śląskich miejscowości.

Wśród nich ważne miejsce zajmuje praca o historii Zabrza. Cieszę się, że do rąk Czytelników trafia pierwsze polskie tłumaczenie tej książki. Talent i pracowitość autora, który od 1912 roku otaczał też opieką duchową mieszkańców Kończyc sprawił, że możemy dziś pogłębiać wiedzę historyczną.

Mam nadzieję, że publikacja posłuży miłośnikom śląskiej ziemi, uczniom i studentom zgłębiającym tradycje miasta, naukowcom badającym korzenie regionalizmu, a także wszystkim zainteresowanym mieszkańcom Zabrza.

Poznając fascynujące wydarzenia z przeszłości wzbogacamy naszą świadomość i umacniamy szacunek dla wartości, które ukształtowały pokolenia zabrzeńców. Czytając o faktach nie możemy jednak zapominać o emocjach – zawartych również w słowach ks. dr Józefa Knosały: „Mój Ty Górny Śląsku z Twymi szybami i kominami, Kto tam mieszkał, nie zapomni cię nigdy”. Jednym z celów niniejszej inicjatywy wydawniczej jest właśnie utrwalenie tej pamięci.

Małgorzata Mańka-Szulik
Prezydent Zabrze

Słowo wstępne

W bieżącym roku minęły dziewięćdziesiąt cztery lata od chwili, gdy Józef Knosała, vel Josef Knossalla, ukończył pisanie i przygotował do druku swoją pracę o przeszłości Zabrze. Przebywając jeszcze w Kończycach¹, we wrześniu 1922 roku, w słowie wstępnym do swej Historii Zabrze między innymi napisał:

W ostatnich latach w dziennikach codziennych i czasopismach historycznych wielokrotnie publikowałem notatki z dziejów powiatu zabrzańskiego. Uzyskiwały one powszechne uznanie, a to zachęcało mnie do dalszych badań. Pojawiały się również coraz powszechniejsze życzenia, abym te materiały połączył i uzupełnił. Przedkładana teraz ta skromna praca ma być podsumowaniem tego, tak żywego zainteresowania rodzimą historią².

Niedługo po zapisaniu tych słów, 1 października 1922 roku, po latach zabiegów, Zabrze otrzymało prawa miejskie. Praca ks. Józefa Knosały na tę okoliczność nie ujrzała jednak wtedy światła dziennego. Rok 1922 okazał się dla autora i jego publikacji ze wszelkich miar niekorzystnym. Wcześniej, jesienią 1921 roku, zapadła decyzja o podziale Górnośląskiego Obszaru Plebiscytowego, w wyniku którego Zabrze, podobnie jak i większość okolicznych miejscowości, pozostało w granicach państwa niemieckiego. W czerwcu 1922 roku przyznane stronie niemieckiej miasto uroczyscie przejęte zostało przez administrację Republiki Weimarskiej. W końcu tego samego roku (9 października 1922 r.) ks. Knosała przeniesiony został na powrót z Kończyce do Radzionkowa.

Po niemal sześciu latach, w sierpniu 1928 roku, w kolejnym słowie wstępnym pisanym w Radzionkowie, autor tłumaczył tę okoliczność trudami lat panującej na Górnym Śląsku inflacji. Złożona w Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akcyjnej w Katowicach praca ukazała się drukiem dopiero w roku następnym (1929).

Józef Knosała urodził się 19 marca 1878 roku w Żelaznej – bardzo starej wiosce, położonej na północny zachód od Opola. Był najmłodszym

1 Kończyce, dawna kolonia zwana Kunzendorf, przejściowo również Kunatowem, założone przez Macieja barona Wilczka na gruntach Bielszowie (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej), w 1951 roku włączone w skład miasta Zabrze. [Przypisy w części wstępnej Bernarda Szczecha].

2 Josef Knossalla: *Słowo wstępne*. [w:] *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze) aus Anlaß der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt von Dr. phil. Josef Knossalla*. Katowice 1929.

synem Szymona i Marii z Pawletów Knosałów, utrzymujących się z pracy na roli. Po ukończeniu szkoły elementarnej w Żelaznej, a później gimnazjum w Opolu (1900), studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim (1900–1903)³. W okresie pobytu we Wrocławiu należał do wrocławskiego Koła Polskiego, Związku Młodzieży Polskiej i Towarzystwa Naukowego Byłych Studentów Polaków⁴. Świecenia kapłańskie otrzymał 21 czerwca 1904 roku. Opuszczając Wrocław posiadał już tytuł doktora teologii i filozofii. Przypuszcza się, że temat pracy doktorskiej Knosały, opublikowanej we fragmentach w latach późniejszych, związany był z jego rodzinną miejscowością Żelazną⁵. Niedługo po otrzymaniu święceń kapłańskich, 20 sierpnia 1904 roku, rozpoczął pracę w parafii św. Wojciecha w Radzionkowie⁶. Tam oprócz pracy duszpasterskiej zaangażował się w pracę społeczną w towarzystwach robotniczych i młodzieżowych. Swoją działalnością wykraczał również poza granice swojej radzionkowskiej parafii, prowadząc między innymi kursy socjalne⁷. Rozpoczął również pracę pisarską, tak religijną (*Religia jest rzeczą prywatną*. Królewska Huta 1906; *Czytania dla dziewcząt naszego ludu. Zbiór nauk wygłoszonych w Kongregacji Maryańskiej w Radzionkowie*. Mikołów 1909), jak i historyczną – *Kilka notatek ze starych dni parafii radzińskiej*. Radzionków 1908. Ta ostatnia, niewielkich rozmiarów broszurka, po latach stała się przyczynkiem do napisania i wydania monografii parafii⁸. Mieczysław Pater określił społeczne poglądy ks. Knosały jako radykalne, które 23 maja 1911 roku, po krytyce Donnersmarcków, patronów radzionkowskiego kościoła, spowodowały jego przeniesienie z Radzionkowa.

3 Józef Knosała: *Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki*. Katowice 1926, s. 210; Mieczysław Pater: *Knosała (Knossalla) Józef*. (w:) *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Pod redakcją Mieczysława Patera. Katowice 1996, s. 174.

4 Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała (1878–1951)*. Wszechnica Muzeum Śląskiego. Katowice 1991, s. 5.

5 Zobacz: Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała*, s. 5.

6 Radzionków, obecnie miasto na Górnym Śląsku na północ od Bytomia.

7 Mieczysław Pater: *Knosała (Knossalla) Józef...*, s. 174.

8 *Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki*. Katowice 1926. Staraniem Radzionkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w 1990 roku wydany został reprint wydania z 1926 roku.

Po decyzji biskupa wrocławskiego krótko pracował w parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie⁹. W okresie tym, oprócz pracy duszpasterskiej, Knosala związał się z redakcją „Oberschlesische Heimat”, w którym opublikował kilka artykułów¹⁰, a także z redakcją „Oberschlesische Kurier”¹¹. Wstąpienie w tym okresie do Towarzystwa Historyczno-Muzealnego w Bytomiu¹² („Beuthener Geschichts und Museumsverein”) uwiarydliło się pojawieniem szeregu artykułów na łamach „Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins” – wydawnictwa tegoż towarzystwa¹³. Niewykluczone, że ks. Knosala wszedł w skład redakcji tego pisma, skoro przygotował i opublikował w zeszycie drugim cykl krótkich informacji, tzw. *Einzelnes*¹⁴. Również prawdopodobne jest, że społeczna praca ks. Józefa Knosala w bytomskim Towarzystwie Historyczno-Muzealnym miała wpływ na jego przeniesienie do kościoła św. Wawrzyńca w Mokrem koło Mikołowa¹⁵, ponieważ jedną z fundatorek Towarzystwa była szambelanowa von Witowski Hochberg z Mokrego, która zmarła 10 maja 1911 roku.

W Mokrem ks. Knosala przebywał krótko, gdyż po wcześniejszej decyzji biskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, z 8 listopada 1911 roku i zatwierdzeniu przez królewską rejencję w Opolu 4 maja utworzono

9 Mieczysław Pater: *Knosala (Knossalla) Józef...* s. 174–175. Władysław Niemierowski natomiast wskazuje na kościół św. Jadwigi. Zobacz: Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosala*, s. 5.

10 Über die Kirche von Zelasno (bei Oppeln). [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 4, 1908; Eine Wanderung über einzelne Fluren von Zelasno. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 5, 1909; Zur Geschichte der Parochie Radzionkau. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 7, 1911; Dobra-Zelasno. Ein vergessener Ortsname. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 7, 1911.

11 *Aus der Geschichte von Swientochlowitz*. [w:] *Der Oberschlesische Kurier*, Nr 13, 1912.

12 Nazwisko ks. Knosala (Knossalla, Kaplan in Königshütte) widnieje na liście członków Towarzystwa opublikowanej w Zeszycie 2 – Styczeń 1912, *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins* s. 70.

13 *Drei ältere Kirchenvisitationsberichte aus dem Dekanat Beuthen OS*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 1, 1911; *Ein Kulturbild aus dem alten Dekanat Beuthen aus der 2 Hälfte d. 18 Jahrhunderts*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 2, 1912; *Das Pfarrarchiv von Chropaczow*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 2, 1912.

14 „Die frühere Trinitatiskirche”, „Zur Geschichte des Beuthener Minoritenklosters”, „Alexius von Zips”, „Humanismus des Beuthener Rats im Jahre 1623”, „Der Beuthener Chronist Franz Gramer”, „Oberschlesisch= polnische Volks= Lieder”, „Aufträge”. Zobacz: *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*, Nr 2, 1912, s. 63–67.

15 Ks. Knosala był ks. administratorem kościoła w Mokrem do 7 sierpnia 1912 roku. Zobacz: *Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny zarys*. Katowice 1928, s. 110.

nową gminę kościelną (parafię) w Kończycach, zaś jej pierwszym duszpasterzem (kuratusem) został ks. Józef Knosała.

Wprowadzony został przez ks. kanonika Schöneicha z pobliskiego Zaborza. Jak sam pisał:

Pierwszy duszpasterz niczego nie zastał, nie było ani kościoła, ani kaplicy; nie było również paramentów, przyrządów kościelnych, cmentarza i mieszkania. Przez dwa tygodnie mieszkał jako gość u kierownika szkoły Schabiga. Przez 14 dni odprawiał Mszę Świętą w pawilonie muzycznym restauracji ogrodowej Meyera, potem wynajął od Meyera mały domek mieszkalny, który urządził jako kościółek prowizoryczny i wyposażył w najniezbędniejsze przyrządy kościelne¹⁶.

W krótkim czasie przeprowadził pierwsze wybory zarządu kościelnego (Konstanty Schabig, Emanuel Blida, Paweł Kirschniok, Alfons Meyer, Piotr Mikuś, Tomasz Salonek oraz Krystian Thiel), wydzierżawił parcelę pod budowę kościoła, przygotował zatwierdzone przez ministerstwo i władze kościelne plany budowlane.

Rozpoczęcie budowy, zaplanowane na jesień 1914 roku nie doszło do skutku z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej. Również i powojenna sytuacja nie sprzyjała budowie. W Niemczech wybuchła rewolucja. Jak sam po latach napisał:

Pięć tygodni [...] wrzała rewolucja. Teraz ks. kuratus wziął się do dzieła: 8 kwietnia 1919 roku odprawił cichą mszę na intencję o dobre dokonanie zamierzonej budowy kościoła i pół godziny później uczynił pierwszy sztych; [...] 19 czerwca w święto Bożego Ciała poświęcił kościółek bez zgłoszenia jako Kościół Bożego Ciała i odprawił w nim pierwszą Mszę Świętą. Tak powstał domek Boży bez zezwolenia policji budowlanej, starosty, rejencji, bez zezwolenia ministerstwa, jak również bez zezwolenia władzy duchownej. Była przecież rewolucja i przytem zupełna swoboda działania dla każdego¹⁷.

W okresie pierwszej wojny, jak i po jej zakończeniu, ks. Knosała niemal wszystkie wolne chwile poświęcał na penetrację archiwów kościelnych okolicznych parafii. Zdawał sobie sprawę z bogactwa i wagi informacji historycznych skrywanych w zapisach ksiąg metrykalnych, sprawozdań wizytacyjnych i innych dokumentów. Przede wszystkim pisał i w miarę ówczesnych możliwości wydawał. Tematyka jego zainteresowań oscylowała ówczesnie wokół przeszłości dekanatu

16 *Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny zarys*. Katowice 1928, s. 111.

17 Tamże, s. 112–113.

bytomskiego¹⁸, Radzionkowa¹⁹, Chorzowa²⁰, Mokrego²¹, Kochłowie²², Chudowa²³ oraz Zabrze²⁴ i parafii biskupickiej²⁵.

Nie wszystko, co napisał w okresie wojny, opuściło oficyny drukarskie. Różne tego były powody. Wśród nieopublikowanych za życia autora znajdowały się: *Bujaków, Paniów i okolica*; *Dezem- und Messalienstreitigkeiten in Oberschlesien*; *Kirchliche Quellen zur Geschichte Oberschlesiens* oraz *Der ältere Adel im heutigen Kreise Zabrze-Hindenburg*. O ile ostatnia z wymienionych prac została odnaleziona i opublikowana²⁶, los pozostałych jest nieznany. Prawdopodobnie zaginęły, z wielką szkodą nie tylko dla badań regionalnych. Informacja o nieopublikowanym a zaginionym dorobku księdza Knosały umieszczona została w bibliografii jego *Historii Zabrze*.

18 *Schulverhältnisse des Beuthener Dekanats im 18 Jahrhundert*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins* H. 3. 1913; *Acta synodalia decanatus Bythomiensis*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 3, 1913; *Schulverhältnisse des Beuthener Dekanats in 18. Jahrhundert*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 3, 1913;

19 *Das Urbars von Radzionkau vom Jahre 1785*. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 12, 1916; *Aus der Entstehungsgeschichte von Trockenberg*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 4, 1916.

20 *Das Prarrarchiw von Chorzow*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 3, 1913.

21 *Schloß und Kirche in Mokrau*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 4, 1916.

22 *Aus dem Taufbuch von Kochłowitz*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 4, 1916.

23 *Über die Chudower Burgruine (Kr. Hindenburg)*. [w:] *Oberschlesische Heimat*, Band 12, 1916.

24 *Pfarrer Badestinus, zur Geschichte der Pfarrgemeinde Zabrze – Hindenburg*. 1917. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 13, 1917.

25 *Die Eisenhütte Złotogłów – Rudahammer*. [w:] *Oberschlesische Heimat*. Bd 13, 1917; *Zur Geschichte von Biskupitz, Kr. Hindenburg*. [w:] *Oberschlesien*. Jg. 18 (1919–1920).

26 Pracę tę, która spisana została w maszynopisie, odnalazłem w zbiorach biblioteki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu około 1985 roku. Po latach, po przełożeniu na język polski, w czym uzyskałem życzliwą pomoc Pani Ireny Pysz oraz dzięki współpracy Pana Damiana Spielvogla, a także środków finansowych otrzymanych od Federalnego Ministra Spraw Wewnętrznych w Bonn, praca ta opublikowana została nakładem Muzeum Miejskiego w Zabrzu w 1996 roku. Zobacz: *Der ältere Adel aus dem Beuthener Lande. Die Gegend von Zabrze Hindenburg OS. Stare rody szlacheckie ziemi bytomskiej. Okolice Zabrze (Hindenburg) na Górnym Śląsku*. Essen-Zabrze 1996.

Frankfurt sull'Oder

Liebenau
Mühlb. Schwibbusin

Miglia d'Italia di 60 al grado.

Miglia di Germania di 15 al grado.

Spreenberg

Kalicz

Siradiat

Tetschen

LA SLESIA
PRUSSIANA

Opera Presso Pazzini Carl

1790.



Inną pracą Józefa Knosały, do której zebrał materiały i napisał w latach wojny 1914–1918, była niewielka objętościowo monografia bielszowickiej parafii pt. *Bielszowice, Kończyce, Pawłów*, która jednak światło dzienne ujrzała dopiero po latach²⁷. Zawiera ona szereg niezwykle cennych materiałów, między innymi do poznania dziejów osadnictwa fryderycjańskiego w okolicy osiemnastowiecznego Zabrza i Bielszowic (Pawłów Górny, Pawłów Dolny, Kończyce). Stanowi ona istotne uzupełnienie *Historii Zabrza* ks. Józefa Knosały.

Niemal podobne monografie *Bielszowic, Kończyce, Pawłowa* były losy opublikowanej dopiero w 1929 roku monografii poświęconej dziejom Zabrza pt. *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze)*²⁸, którą, jak zaznaczył w tytule, przygotował na okoliczność utworzenia miasta (nadania praw miejskich Zabrzu). Pomimo że uroczystości nobilitowania Zabrza nie ubogaciła ta praca, to ks. dr Józef Knosała nie zraził się tym. Świadczy o tym szeroko pojęta zabrzańska tematyka, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego wielokrotnie jeszcze przewijała się w jego bogatym naukowym dorobku²⁹.

Działalność pozareligijna Józefa Knosały po pierwszej wojnie światowej była powodem licznych kłopotów księdza także wśród części mieszkańców Kończyce. Według Władysława Niemierowskiego: „Fakt przywrócenia Kończycom pierwotnej nazwy naraził Knosałę na szykany ze strony nacjonalistycznych kół niemieckich zza kordonu, uważających dotąd „neutralnego” księdza za ich rodaka. Szybko dostrzegły

27 *Bielszowice, Kończyce, Pawłów. Historyczny zarys*. Katowice 1928.

28 *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze) aus Anlass der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt*. Katowice, 1929.

29 *Geschichtliches der Parochie Biskupitz*. [w:] *Aus dem Beuthener Lande*. Jg 1, 1924; *Biskupitzer Pfarrer von 1326 – 1748*. [w:] *Aus dem Beuthener Lande*. Jg 1, 1924; *Mathias Freiherr von Wilczek, der Kolonisorator des Kreises Zabrze (Hindenburg)*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 5-6, 1924; *Einführung in die Geschichte von Biskupitz*. Volk und Heimat. Jg 3, 1926; *Die Kirchen u(nd) Schulgemeinde Biskupitz*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 7–10, 1925–1927.

to władze diecezji wrocławskiej”³⁰. Jesienią 1922 roku ks. Józef Knosała po raz kolejny przeniesiony został do Radzionkowa³¹.

W latach międzywojennych zainteresował się przeszłością pobliskiego Kamienia³², kontynuował również badania nad Bytomiem. Wyniki swoich poszukiwań badawczych publikował w bytomskich „Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins”³³. Jego artykuły ukazywały się również w „Katoliku”, korfantowskiej „Polonii”, gliwickim „Oberschlesische Wanderer”, bytomskim „Aus dem Beuthener Lande” i w wielu innych górnośląskich pismach³⁴. Druki zwarte natomiast wychodziły spod pras katowickiej Księgarni i Drukarni Katolickiej. Tam też w 1935 roku opublikował jedną z bardziej cenionych, będącą wynikiem wieloletnich studiów, pracę o dekanacie bytomskim³⁵. Wcześniej, ulegając modzie, podobnie jak to czynił ks. Jan Bujara, na potrzeby Kościoła wydał: *Św. Jan Chrzciciel: oratorium w 3 częściach*³⁶.

30 Oprócz nazwy Kończyce także i herb gminy Kończyce, umieszczony ówczesnie m.in. na banknotach zastępczych gminy Kończyce, był pomysłem ks. Józefa Knosały. Wcześniej zarząd gminy Kończyce na pieczęci gminnej posiadał żelaza górnicze (tzw. młotki górnicze), podobnie jak sąsiednia gmina Makoszowy. Zobacz: Oskar Wilpert, Paul Kutzer: *Die Wapen der ober Schlesischen Landgemeinden*. [w:] Oberschlesische Heimat. Bd IX.

31 „9 października 1922 roku został do parafii radzionkowskiej wprowadzony, dokąd się udał dnia 9 listopada”. Zobacz: Józef Knosała: *Bielszowice, Kończyce, Pawłów*, s. 113. Jeszcze w 1922 roku ukazała się kolejna praca Knosały: *Über Familiengeschichtsforschung*. [w:] Johannes Chrzęszcz, Ernest Lasłowski: *Wissenschaftliche Ausgaben in Oberschlesien*. Gleiwitz, 1922.

32 Kamień, stara, wzmiankowana w XIII wieku górnośląska miejscowość, obecnie dzielnica Piekar Śląskich.

33 *Accurata informatio circa ecclesias Kamienensem*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 5–6, 1924; *Klerus und Adel in der Parochie Kamien*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 11–12, 1929; *Dr Franz Bernhard Petricius*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 11–12, 1929; *Priestermord im Dekanat Beuthen*. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins*. Heft 11–12, 1929.

34 Władysław Niemierowski podaje, że „niemiecka bibliografia prac Knosały z 1938 roku wyszczególnia trzydzieści szkiców, studiów, rozpraw, monografii i notatek. Oczywiście nie jest to przegląd wyczerpujący, nie odnotowuje licznych drobnych artykułów lub wzmianek rozsianych po rozmaitych periodykach śląskich”. Zobacz: Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała*, s. 19.

35 Josef Knossalla: *Das Dekanat Beuthen in seinem schlesischen Theil*. Katowice, 1935.

36 *Św. Jan Chrzciciel: oratorium w 3 częściach*. Skomponował Robert Hajda; tekst ułożył Karol Freund; spolszczył Józef Knosała. [Bm; bw. 1934].

Z chwilą przyjazdu do znanego mu z wszech stron Radzionkowa, ponownie włączył się w życie społeczne tejże gminy, a później i tarnogórskiego powiatu. Szczególnie bliskie były mu działania organizacyjne obchodów jubileuszu 600-lecia Radzionkowa, a właściwie pojawienia się wzmianki o tej miejscowości w zapisach poboru świętopietrza w 1326 roku³⁷. Okoliczność ta stała się przyczynkiem do napisania przez Knosałę i wydania w Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach monografii swojej radzionkowskiej parafii. Niedługo później (1928) Knosała przystał na propozycję ówczesnego wojewody śląskiego i przystąpił do współpracy z Konserwatorium Okręgowym Wojewódzkiego Oddziału Sztuki w Katowicach. Zadaniem tego gremium było rozwiązywanie problemów konserwacji zabytków ówczesnego województwa śląskiego³⁸. Działania na rzecz ochrony dóbr kultury uwidoczniły się w staraniach wspólnie z Józefem Piernikarczykiem i błogosławieństwem Józefa Korola, tarnogórskiego starosty wokół powołania w Tarnowskich Górach Powiatowego Muzeum i Pokazowej Kopalni Zabytkowej, co zostało zrealizowane dopiero kilkadziesiąt lat później, w latach pięćdziesiątych.



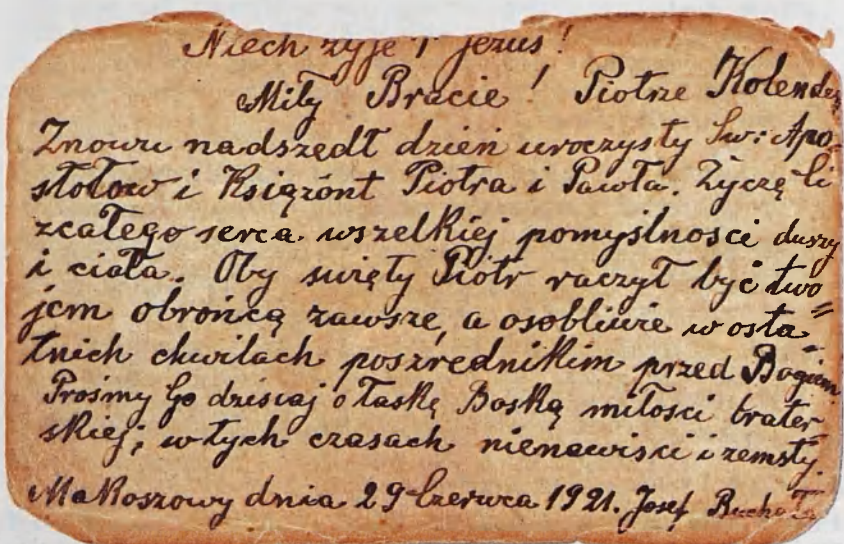
37 Parafia Radzionkowska, s. 187.

38 Władysław Niemierowski: Ks. Józef Knosała, s. 8.

Działął również w Kole Katolickich Pisarzy Śląska³⁹. Wszystko to przysparzało mu licznych wrogów, pomówień i oskarżeń. Mieczysław Pater w krótkiej biografii Józefa Knosały m.in. napisał: „Ponieważ w związku z prowadzonymi badaniami otrzymywał dużo literatury z Niemiec, był nawet posądzany, bardzo niesłusznie, o sprowadzanie propagandowych druków antypolskich (1925). Kuria katowicka, indagowana o to przez wojewodę śląskiego, odpowiadała, że Knosała *jest przekonany polskich, jakkolwiek politycznie nigdy nie występował* i że otrzymuje materiały do prac historycznych, w których przedstawia dowody polskości Śląska, jest bowiem historykiem”⁴⁰.

Okres od wybuchu wojny w 1939 roku po kres jego życia, to pasmo życiowych tragedii: utrata trójki bratanków, zamordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, pomawianie i oskarżenia o kolaborację. Odebranie deklaracji wierności wobec państwa polskiego, 16 stycznia

Pocztówka z życzeniami Józefa Buchały z Makoszów do Piotra Kolendy, wysłana w ostatnich dniach trzeciego powstania śląskiego (29.06.1921)



Niech żyje i Jerus!
Mili Bracie! Piotrze Kolendo
Znowu nadszedł dzień uroczysty św: Apo-
stolor i Księżont Piotra i Pawła. Życzeń
z całego serca, wszelkiej pomysłności duszy
i ciała. Oby święty Piotr raczył być two-
jem obrońcą zawsze, a osobliwie w osta-
tnich chwilach pośrednikiem przed Bogiem.
Prosimy Go dzisiaj o Taszę Boską miłości brater-
skiej; w tych czasach niemiłosci i zemsty.
Makoszowy dnia 29 czerwca 1921. Józef Buchała

39 Szerzej na ten temat pisał: Władysław Niemierowski: Ks. Józef Knosała, s. 8–9.

40 Mieczysław Pater: Knosała (Knossalla) Józef. [w:] Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku. Pod redakcją Mieczysława Patera. Katowice 1996, s. 175.

1946 roku, i zmuszenie do wyjazdu z Radzionkowa dopełniło czarę gorczy⁴¹. Osiadł w Altenie w Niemczech, gdzie zmarł 8 stycznia 1951 roku.

Wielokrotnie cytowany tutaj Władysław Niemierowski scharakteryzował jego pisarstwo słowami:

Knosała pisał rzeczowo, niekiedy bardzo sugestywnie, ale nie uważał się za wirtuoza słowa, nie tworzył efektownych i oszałamiających panoram czy syntez. Nie usiłował ani formą prześcignąć innych duchownych lub świeckich badaczy regionalnych. Reprezentował postawę badacza skrupulatnego, dociekliwego, krytycznego i powściągliwego wobec wszelkich znaczących faktów⁴².

Przez wielu praca o dziejach Zabrze uważana jest za jedną z najlepszych w dorobku ks. Knosały. W swoim słowie wstępnym do tejże pracy, we wrześniu 1922 roku, napisał:

Autor miał bezsprzecznie najlepszą wolę, lecz przy tym stosunkowo niewiele szczęścia w odnajdywaniu materiałów źródłowych i w ich krytycznej obróbce. W wielu przypadkach odczuwał nieobce również innym silne rozterki, przekazywane za pośrednictwem licznych artykułów prasowych mylnymi i fałszywymi wiadomościami o miejscowych dziejach. Przedstawionym opracowaniem pragnie się przeciwstawić tym ahistorycznym relacjom i wynurzeniom, bez przytaczania także osobiście popełnionych nieprawidłowości. Tam, gdzie tylko w swoich wczesnych pracach wykryłem omyłki, starałem się je skrupulatnie usuwać. Jestem świadom licznych usterek w mojej pracy. Wynikają one z faktu, iż ta ogłaszana publikacja, jako pierwsza na tym terenie, jest przykładem żmudnej pracy badawczej⁴³.

Czas, w którym dane było Józefowi Knosale zbierać materiały, trudności w dotarciu do dokumentów, szczególnie tych najstarszych, brak dostępu do zasobów naukowych bibliotek, wszystko to utrudniało, a wręcz uniemożliwiało, poprawną rekonstrukcję szczególnie tych najstarszych dziejów Zabrze i okolicznych miejscowości⁴⁴.

41 Szerzej na temat okresu wojennego i okoliczności repatriacji ks. Józefa Knosały zobacz w: Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała*, s. 9–11, 20; Mieczysław Pater: *Knosała (Knossalla) Józef*, s. 175.

42 Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała*, s. 18.

43 Josef Knossalla: *Słowo wstępne*. [w:] *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze) aus Anlaß der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt von Dr. phil. Josef Knossalla*. Katowice 1929 roku.

44 Zabrze, pomimo wielokrotnie czynionych prób, dotychczas nie doczekało się wydania rzetelnej monografii. To, co się dotychczas ukazywało, najczęściej było powieleniem dorobku ks. dr. Józefa Knosały. Przez lata nieznanie powszechnie były: praca Ludwika Musioła czy opublikowana w Niemczech niemal 500-stronicowa monografia Zabrze Josefa Polloka: *Hindenburg OS. Stadt der Gruben un Hütten*. Essen [1979].

Knosała, mając dostęp do różnych archiwów, i kościelnych, i świeckich, natrafił co krok na niedopowiedzenia i luki. Musiał formułować ostrożne domysły i przypuszczenia. Jeżeli czegoś nie był pewien, przyznawał się do tego otwarcie. Nie ma historyka, który by nie błędził. Przypominał budowniczego, gromadzącego niezbędny materiał, zakładającego stopę fundamentową, wznoszącego zarysy murów, ale pozostawiającego innym ostateczne wykończenie budowli⁴⁵. Mając w pamięci to ostatnie, ważne stwierdzenie Władysława Niemierowskiego, w oparciu o niedostępne ówczesnie Knosale dokumenty, jak i wyniki dociekań innych autorów, postaramy się w krótki sposób przybliżyć dawniejsze dzieje Zabrze, jak i okolicznych miejscowości, będących obecnie w granicach miasta, w tym szczególnie w odniesieniu do gmin kościelnych.

Początki osadnictwa w rejonie współczesnego nam Zabrze datuje się na środkowy okres epoki żelaza (Biskupice)⁴⁶, jednak historyczny proces osadniczy na tymże obszarze, zapoczątkowany został dopiero w pierwszej połowie XIII wieku, dokładniej po 1222 roku. Wtedy to Kazimierz I, książę opolski⁴⁷, zezwolił Wawrzyńcowi (Lorenzowi), biskupowi wrocławskiemu⁴⁸, na osiedlenie osadników na bezludnych terenach leśnych,

45 Władysław Niemierowski: *Ks. Józef Knosała*, s. 18–19.

46 W 1927 roku w Biskupicach w trakcie wykopalisk na piaszczystej wydmy, położonej nad Bytomką, prawym dopływem Kłodnicy, odkryto epipaleolityczne i mezolityczne narzędzia i wyroby krzemienne, zaliczane do kultury płudzkiej i ahrenburskiej. Złożone w Muzeum Krajowym w Bytomiu (obecnie Muzeum Górnośląskie w Bytomiu) zabytki zaginęły w końcu drugiej wojny światowej lub krótko po jej zakończeniu. Zobacz: Jerzy Szydłowski: *Bytom pradzieje i początki miasta*. Bytom 1966.

47 Kazimierz I, książę opolski, (najstarszy) syn Mieszka Płatonogiego i Ludmiły, urodził się w 1178 lub w 1179 roku.. Około 1218/1220 ożenił się z Violą zwaną Bułgarką, z którą miał dwóch synów (Mieszka II Otyłego i Władysława) oraz dwie córki (Więcesławę i Eufrozyne, która była żoną Kazimierza, księcia kujawskiego i matką Władysława Łokietka). Zmarł w 1229 lub 1230 roku i pochowany został w klasztorze premonstratensów w Czarnowasach w pobliżu Opola.

48 Wawrzyniec (Lorenz), biskup wrocławski w latach 1207–1232, wywodził się z rodu panów z Pogorzeli. Uczestnik soboru laterańskiego i licznych zjazdów biskupów, jak i książąt polskich. Za jego panowania na stolcu biskupim we Wrocławiu wzmogła się kolonizacja ziem śląskich, powstały liczne fundacje klasztorne (Trzebnica, Henryków, Wrocław, Złotoryja, Oleśnica Mała, Namysłów Kluczbork) jak też szpitale i hospicja (Trzebnica, Środa Śląska). Dokonał podziału, administracyjnego biskupstwa na archidiaconaty (Wrocław, Głogów – 1228, Opole – 1230). Zmarł w Przychowej i pochowany został w Lubiążu. Zobacz: Józef Pater: *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000 s. 37.

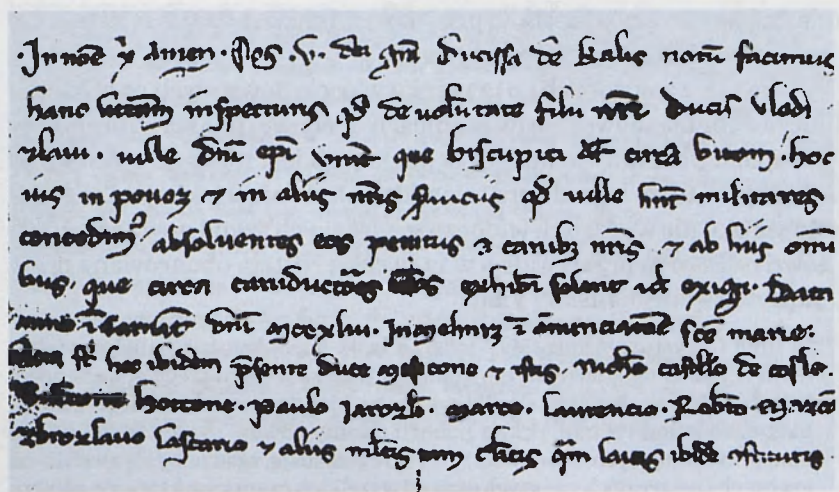
należących do dóbr ordynacji Ujazdu⁴⁹. Wcześniej, w roku 1179 w skład księstwa Mieszka Płatoniego⁵⁰ weszły ziemia bytomska i pszczyńska. Była to konsekwencja wiązania chrzestnego Kazimierza Sprawiedliwego, a jednocześnie częściowe zaspokojenie pretensji Płatoniego, wynikających z niekorzystnego jego zdaniem podziału ziem śląskich. Niedługo później, w 1202 roku papież Innocenty III zatwierdził przebieg granicy pomiędzy biskupstwem wrocławskim a krakowskim z podaniem spisu miejscowości przynależnych do wspomnianych diecezji. Biskup Rzymu zagroził klątwą każdemu, kto by chciał się sprzeciwić jego woli związanej z podziałem⁵¹. Poprowadzona ówczesnie granica przecinała obszar dzisiejszego miasta Zabrze i znacznym odcinkiem biegła środkiem Potoku Rokitnickiego⁵². Następnie, po opuszczeniu nurtu rzeki, niedaleko za Mikulczycami, na południe od ówczesnej wioski, granica kierowała się

49 Josef Knosalla *Zur Geschichte von Biskupitz, Kreis Hindenburg.* [w:] *Oberschlesien* Jhg 18 (1919) H.8 s.163. Ujazd, osada miejska na Górnym Śląsku w pobliżu Strzelec Opolskich, w województwie opolskim.

50 Mieszko I Płatonogi, książę opolski i raciborski, syn Władysława Wygnańca.

51 Niespełna pół wieku później, zapis w bulli papieża Innocentego IV, wydanej w dniu 9 sierpnia 1245 roku, wzmiankuje Biskupice, informując jednocześnie o ich przynależności do biskupstwa krakowskiego: „*Biscopici villa que est iuxta Bithom versus Cracoviam in episcopatu Poznaniensi.*” (Wieś Biskupice, która jest w pobliżu Bytomia, [przynależna] do Krakowa w biskupstwie poznańskim). Zobacz: CDS Bd XIV s. LXVII.

52 Jan Długosz w swoim epokowym dziele popełnił pomyłkę, twierdząc, że Koczawa vel Kocawa lub Mała Koczawa, na pewnym odcinku stanowi granicę pomiędzy biskupstwem krakowskim a wrocławskim: „*Item Koczawa, qui dividit episcopatum Cracoviensem a Wratislaviensi, cuius ostia in Odram inferius oppidum Koszlye, ortus vero ante oppidum Bithom ex torrente Kliczborn et inferius villam Szosznycze ingreditur fluvium Kłodnicza, et commixti intrant Odram ante Coszlye.*” (Także Koczawa, dzieląca biskupstwo krakowskie i wrocławskie z ujściem do Odry poniżej miasteczka Koźla. Źródło zaś [Koczawy] znajduje się przed miasteczkiem Bytomiem, z potoku Kliczborn i poniżej wsi Sośnice wpada do strumienia Kłodnicy; połączone uchodzą pod Koźlem do Odry. Za: Jan Długosz: *Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa polskiego. Księga pierwsza.* Warszawa 1962 s. 119) Koczawa to dzisiejsza Bytomka zwana też dawniej Bytomską Strugą. Źródła rzeki znajdują się na terenie Bytomia a jej początek dawał strumyk „Kliczborn” zwany w przeszłości także Żabim Potokiem. Zobacz: Zdzisław Jedynak, Bernard Szczech: *Zamek Piastów w Bytomiu.* [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Bytomiem.* Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia, Zeszyt nr 5. Bytom 1990 s 59-64. Jeżeli wziąć pod uwagę twierdzenie Długosza, to Potok Rokitnicki (Mikulczycki) w przeszłości nosiłby nazwę Kaczawa. Należy także wziąć pod uwagę zapis w dokumencie z 1299 roku, kiedy to strumień ten nazwany został: „Chocenna”. Zobacz: Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic 1243–1993.* Zabrze 1993 s. 5.



Fotokopia przywileju dla Biskupie księżnej kaliskiej Violi z 1243 roku

w kierunku południowo-wschodnim, w stronę pobliskich Paniów⁵³. Po krakowskiej stronie ówczesnej granicy kościelnej pozostawały tereny dzisiejszych dzielnic miasta: Mikulczyce, Biskupice, Zaborze, zaś do diecezji wrocławskiej przynależały: Grzybowice, Zabrze i Makoszowy. Te ostatnie, przynależały do parafii w Przyszowicach. W większości, miejscowości które podległy były jurysdykcji biskupów krakowskich, wchodziły w skład księstwa bytomskiego, zaś te, podległe diecezji wrocławskiej (z wyjątkiem Makoszwów) w skład ziemi toszecko-gliwickiej. Swoistym ewenementem była Rokitnica, miejscowość rozdzielona, przepływającym środkiem ówczesnej osady, Potokiem Rokitnickim zwanym także Potokiem Mikulczyckim. Wschodnia, lewobrzeżna część, w której znajdował się stożkowy gródek obronny, przynależała do parafii w Miechowicach, oraz do biskupstwa krakowskiego i księstwa bytomskiego. Prawobrzeżna Rokitnica należała zaś do parafii w Wieszowie⁵⁴, do biskupstwa wrocławskiego i ziemi toszeckiej. W konsekwencji wspomnianych podziałów politycznych, jak i kościelnych, na obszarze dzisiejszego

⁵³ Paniowy, dawna wieś, obecnie sołectwo w składzie Mikołowa.

⁵⁴ Wieszowa, osada o charakterze miejskim w gminie Zbrosławice. Dawna wieś na szlaku handlowym prowadzącym z Bytomią do Wrocławia, wzmiankowana już w 1295/1305 roku w *Rejestrze Ujazdowskim*. Parafia wzmiankowana dopiero w spisach świętopietrza w XV wieku. Zobacz: Zygmunt Pierszalik: *VII wieków Wieszowy 1295–1995*. Wieszowa 1996.

miasta Zabrze utrzymała się na przeciągu kilku wieków (aż do 1821 roku) granica pomiędzy tymi biskupstwami.

Pierwszą, z założonych po 1222 roku wiosek, powstałych na obszarze klucza dóbr ujazdowskich (w granicach obecnego miasta Zabrze) były Biskupice. Dokładny jednak czas ich lokacji jest nieznan. Wszystko wskazuje na to, że najazd hord tatarskich na ziemię śląskie, jaki nastąpił w 1241 roku nie wyrządził widocznie większych szkód nowo założonej osadzie, skoro ta przetrwała a w 1243 roku została obdarowana przywilejem księżnej kaliskiej Violi:

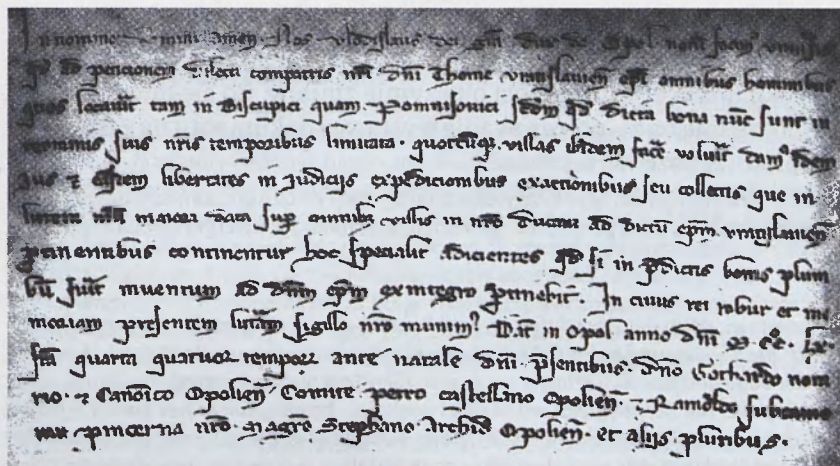
W imię Chrystusa Amen. My Viola⁵⁵, z łaski Bożej księżna kaliska, wiadomym czynimy oglądającym ten dokument, że za wolą naszego syna, księcia Władysława⁵⁶, zrzekamy się dla wsi pana biskupa wrocławskiego zwanej Biskupice koło Bytomia, prawa poboru daniny powoz, i wszystkich innych nam przysługujących, które wsie rycerskie posiadają, zgadzamy się zwolnić od łowczych i psiarzyków naszych oraz od wszelkich czynszów, które się pobiera od naszych dzierżawców. Wydano w roku Wcielenia Pana 1243 w Mechnicy, w święto Zwiastowania Świętej Marii. Ogłoszono w obecności księcia Mieszka⁵⁷ i jego ludzi: Mikołaja, kasztelana z Koźła, Suskona, Ottona, Pawła, Jarosława, Marka, Laurentiusa, Roberta, Marona, Zbrośława, Laskariusza i wielu innych, którzy to pismo potwierdzili⁵⁸.

55 Viola, księżna opolska i kaliska, urodzona około 1200/1204 roku (według Długosza „genere et natione Bułgara”; według: Władysław Dziewulski: *Bułgarka księżną opolską*. w: Sobótka, R. 24, 1969 z. 2, s. 159–182 była prawdopodobnie córką cara Kołojana lub jego następcy Boriła), z małżeństwa zawartego z Kazimierzem I, synem Mieszka Piłkowskiego i Ludmiłą, około 1218/1220 roku, narodzili się: Mieszko zwany Otyłym (ok. 1200–1246), Władysław (ok. 1225 – po 25.03.1281) Więcesława i Eufrozyna. Po śmierci Kazimierza I (1228/1230) została regentką w imieniu swym małoletnich dzieci. W 1243 roku występuje jako księżna kaliska. Według *Rocznika górnośląskiego* zmarła 7.11.1251 roku. Prawdopodobnie spoczęła, pochowana obok swego męża i córki w podziemiach klasztoru w Czarnowasach pod Opolem, którego była hojną dobrodziejką.

56 Władysław, książę opolski, syn Kazimierza I, księcia opolskiego i Violi, zwanej Bułgarką. Urodził się ok. 1225 roku, jako drugi syn Kazimierza. Ożeniony w 1251 roku z Eufemią, córką Władysława Odonica, księcia wielkopolskiego. Posiadał czterech synów: Mieszka – księcia cieszyńskiego, Kazimierza – księcia bytomskiego, Bolesława – księcia opolskiego oraz Przemysława ks. Raciborskiego i nieznaną z imienia córkę (późniejszą żonę Henryka IV Probusa, księcia wrocławskiego). Zmarł po 25.03.1281 roku i pochowany został w kościele dominikańskim św. Jakuba w Raciborzu.

57 Mieszko II zwany Otyłym, książę opolski, syn Kazimierza I i Violi. Urodził się ok. 1220 roku. Żonaty był z Judytą, córką Konrada, księcia mazowieckiego w 1238/1239 roku. Zmarł ok. 22.10.1246 roku i prawdopodobnie, zgodnie z jego wolą zawartą w testamencie pochowano go w klasztorze dominikańskim w Raciborzu.

58 Oryginał dokumentu spisany w języku łacińskim, opatrzony pieczęcią, zachował się i przechowywany jest w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Fotokopia w zbiorze



Fotokopia przywileju Władysława, księcia opolskiego z 15 grudnia 1260 roku

Niemal dokładnie piętnaście lat później, w dniu 30 listopada 1260 roku, w Sławięcicach w pobliżu Koźła, Władysław, książę opolski, wspomniany wcześniej w dokumencie księżnej Violi, otrzymał sześć wsi od Tomasza I, biskupa wrocławskiego. Jak zapisano w dokumencie, wioski te były darowane uprzednio temuż biskupowi przez tegoż księcia. W myśl sporządzonego ówczynie aktu, książę przekazał biskupowi za ten dar wieś Poniszowice. Zniósł także nadane uprzednio Sławięcicom prawo miejskie, ponieważ to nowo lokowane miasto, zagrażało interesom Ujazdu, miastu należącemu do biskupa. Książę Władysław zatwierdził jednocześnie biskupowi wrocławskiemu wszelkie prawa i wolności: w Ujeździe, w Kamieniu (Śląskim) oraz w siedmiu wsiach biskupich, wśród których były: „*Biskupice, które są pod Bytomiem*”⁵⁹.

autora. Zobacz: Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic 1243–1993*. Zabrze 1993 s. 4, tamże ilustracja dokumentu; Tenże: *Biskupice zarys dziejów*. Zabrze 1997 s. 1–2; Marek Bonenberg: *Najstarsze dokumenty z historii Zabrza*. [w:] *Kroniki miasta Zabrze*. R.11 (1978)

59 Włodzisław, Herzog von Oppeln, urkundet in Erwägung; dass die Dörfer Bogusisci, Clchovici, Czemchici, Twaroscow, die der Herzog der Bresl. Kirche geschenkt und die Güter Zlotnici und Zlinici ihm sehr nothwendig sind, dass dagegen die von ihm ausgesetzte Stadt Slavecici der nahegelegenen bischöflichen Stadt Ugasd zum grossen Schaden gereicht, in Folge eines Vergleichs mit Bischof Thomas nicht ohne grosse Unkosten in Slaw, das Marktrecht, die Schankgerechtigkeit und Alles was der Stadt Ujest zum Schaden gereichen könnte, abgestellt habe, so dass S. ferner nur ein einfaches Dorf nebst herzoglichem Schlosse sein, auch die öffentliche Strasse nur durch Ujest gehen solle. Ausserdem überweist er dem Bischof 80 kleine Hufen zum Ackerbau geeigneten Landes in *Pomnisowicz*, die er selbst

Niedługo później, w dniu 15 grudnia 1260 roku książę Władysław wydał kolejny dokument, który w dziele osadniczym w okolicy podbytomskich Biskupic przyniósł olbrzymie zmiany. Co ciekawe, wskazał jednocześnie na zainteresowanie wystawcy dokumentu na zasoby minerałów (kruszców) tej ziemi⁶⁰.

*W imię Pana. Amen. My Władysław z Bożej łaski książę opolski, czynimy wszystkim wiadomo, iż na prośbę miłego nam pana Tomasza, biskupa wrocławskiego*⁶¹,

umschritten, nebst der Berechtigung, dort Deutsche und Polen, nach welchem Rechte er wolle, aszusetzen und befreit alle Unthertanen des Bischofs von allen Lasten, Diensten bei der Jagd und dem Biberfange, sowie von allen Rechten der herzoglichen Burggrafen und Supane. Die Rechtspflege soll in Ujest nach dem Privilegium seines Vaters erfolgen und dasselbe Recht auch Steinau haben; des Herzogs Einkünfte auf jenen Gütern werden nur seine Prokuratoren einziehen, ohne dass dieselben je etwas an irgend welche Ritter überlassen würden. In Abwesenheit der herzoglichen Prokuratoren sollen die bischöflichen Vögte die Gerichte durch die Richter des Bischofs abhalten und diesem Letztern alle geringeren Sachen ausschliesslich zustehen, während bei Kapitelsachen der Herzog sich ein Drittel pro honore reservirt. Für Ersatz eines etwa in P. anzurichtenden Schaden steht der Herzog ein. Zu Kollekten und Geschössern sollen die Unterthanen des Bischofs nur in den 4 Fällen kontribuiren, wenn entweder der Herzog oder eine seiner Burgen, oder ein Landestheil oder ein herzoglicher Ritter um der Landesvertheidigung willen aus der Gewalt der Feinde zu lösen sind. An Arbeiten und zu Kriegszügen im Interesse der Landesvertheidigung sollen dieselben Theil nehmen, doch haben sie über die Grenzen des Landes hinaus Nichts als 10 leere Wagen, jeden mit 3 Pferden, zu stellen und auch dies nur, wenn der Herzog persöblich den Zug anführt, und zwar sollen alle Leistungen prinzipiell unter Leitung bischöflicher Beamten erfolgen. Der Herzog bestimmt dem Bischof alle Güter in seinem Lande, nämlich die Städte Ujest und Steinau nebst Markt- und Stadtrecht und die Dörfer Uyesdez, Jarissow, Zimnawodca, Cluche in zwei Antheilen, Goscewino, Biscupici bei Beuthen nach der zu des Herzogs Zeit vorgenommenen Begrenzung, ein Stück Land bei Ujest jenseits der Clodnicz vom Walde Curina an bis zur Klodnitz gegenüber von Schlawentzütz sowie auch alle Zeidlereien. Für das Alles übergiebt der Hertzog die oben genannten Güter. Z. mag. Steph. Archid. Op., Robert can. Op., Vcecho de Leznitz, dom. Pet. Herzogl. Kapellane, Vloscibor Kast. von Siewierz, Dyrsco Unterkämmerrerr, Ramold Unterschenk, Brenchco, Nic. Sohn des Goziso, Heynzo de Jarissow herzogl. Ritter, Pet. Verner, Uneyus Sandconis, Steph. Gregorii Herzogl. Diener.

Dokument opublikowano w: CDS Bd VII/2 Breslau 1875 s. 94–95.; Zobacz także: Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic*. s. 4, tamże odpis dokumentu: s. 32.

60 Zwrot w dokumencie o poszukiwaniu ołowiu na terenie okolicznych gruntów związany jest z dobywaniem kruszców w pobliskim Bytomiu.

61 Tomasz I, syn Przebysława – kasztelana w Sądowlu, studia ukończył we Włoszech (?). Jako kanonik kapituły katedralnej pełnił obowiązki kanclerza księcia Henryka Brodatego. W 1232 roku obrany biskupem wrocławskim. Prowadził liczne spory z książętami śląskimi: Henrykiem Brodatym, Henrykiem Pobożnym (1234–1239) i Bolesławem Rogatką (1256–1261). W 1244 roku rozpoczął odbudowę zniszczonej przez Tatarów katedry. Uzyskał dla biskupstwa bullę protekcyjną papieża (1245), przeprowadził

[naszego] ojca chrzestnego, nadajemy wszystkim ludziom, za to, że się osiedlają już to we wsi Biskupice, bądź w Poniszowicach⁶², albo – jak rzeczono znajdują się obecnie w dobrach tychże wsi, zakreślonych obecnymi granicami, jak również tym, którzy chcą tam zakładać osiedla – to samo prawo i te same wolności w sądownictwie, zwolnienia od wypraw wojennych i od wszystkich podatków lub danin, jakie zostały nadane naszym wielkim, przede wszystkim wsiom w naszym księstwie i należącym do dóbr rzeczono biskupa wrocławskiego. To jednakże dobitnie zaznacza się, że gdyby w wymienionych dobrach został odkryty ołów, to w całości bądźże on należał do pana biskupa. Ważność tego dokumentu potwierdzamy naszą pieczęcią, [przyłożoną] w naszej obecności. Wydano w Opolu, Roku Pańskiego 1260, w czwartek przed Bożym Narodzeniem w obecności pana Gotarda, notariusza i kanonika opolskiego, rycerza Piotra, kasztelana opolskiego i Ramolda, podkomorzego i cześnika naszego, mistrza Stefana, archidiacona opolskiego i wielu innych świadków⁶³.

Postanowienia dokumentu odniosły widoczne skutki osadnicze. Jeszcze w tym samym stuleciu, dokumenty odnotowały zaistnienie na tym terenie szeregu kolejnych, pobliskim Biskupicom miejscowości⁶⁴. Dla nas, niezwykle cennymi z zachowanych informacji, są te, zawarte

dwukrotnie synody diecezjalne (1248, 1267), erygował kolegiatę w Opolu i archidiaconat legnicki (1262). Zmarł 30. 05. 1268 roku. Zobacz: Józef Pater: *Poczet biskupów*, s. 39.

62 Poniszowice, wieś na Górnym Śląsku w powiecie gliwickim.

63 „In nomine Domini Amen. Nos Wladizlaus Dei gratia dux Opol notum facimus universis quod ad petitionem dilecti compatriis nostri domini Thome Vratislaviensis episcopi omnibus hominibus quos locuntur tam in Biscupica quam Pomnisovica eadem quod dictam bona nunc sunt in terminis suis nostris temporibus limitata. Quodumque villas ibidem facere voluntur damus idem jus et easdem libertates in judicijs expeditionibus exactionibus seu collatis que in littera nostra maiorum damum super omnibusque villis in nostre ducatu ad dictam episcopum Vratislaviensis pertinentibus continentur hoc specialiter ad iacentes quod sim in predictis bonis plumbum fuitur inventum ad dominum episcopum ex integra pertinebitur. In cuius rei robur et memoriam presentem nostram sigillo nostro munimur. Datum in Opol anno MCCLX infra quarta quarum temporum ante natale Domini. Presentibus domino Gothardo notario et canonico Opoliensis comite Petro castellano Opoliensis et Ramotro subcamerario et pincerna nostro magistro Stephano archidiacono Opoliensis et aliis pluribus.”.

Oryginał tegoż dokumentu zachował się i jest przechowywany w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Fotokopia w zbiorach autora. Opublikowano: Marek Bonenberg: *Najstarsze dokumenty z historii Zabrza*. [w:] *Kroniki miasta Zabrza*. R. 11 (1978); Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic*, s. 4–5, tamże reprodukcja dokumentu.

64 Między innymi, dokument z 17 września 1297 roku, który wspomina Ligotę Zaborską, obecną dzielnicę Gliwic. Akt ten dotyczy transakcji kupna *Elgoty*, dokonanej przez kmiecia Radstawa od Paschka, syna hrabiego Warmunda. W zapisie transakcji jako świadek wystawienia dokumentu wzmiankowany został *Nichus de Biskupiz* (Mikołaj z Biskupic). Był on prawdopodobnie ówczesnym plebanem kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Biskupicach. Zobacz: Bernard Szczech *Ilustrowana kronika Biskupic*, s. 5.

w tak zwanym, dokumencie, który wchodzi w skład *Liber fundationis episcopatus wratislaviensis*, czyli Księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego⁶⁵. Powstanie *Rejestru Ujazdowskiego* datowane jest przez znawców na lata pomiędzy 1295 a 1305 rokiem. Poczynione w tym dokumencie zapisy, wzmiankują, oprócz znanych nam wcześniej Biskupic, także inne miejscowości, w tym: Zabrze, Zaborze⁶⁶, Grzybowice⁶⁷ i Rokitnicę⁶⁸, a z innych, nie wchodzących w skład miasta Zabrze – Rudę⁶⁹. Także w Biskupicach blisko Bytomia⁷⁰ jest 66 łanów małych, z których sołtys posiada 11 łanów, pleban dwa, a pozostałe 53 pan⁷¹.

Z powyższego fragmentu zapisu wynika, że władzę w imieniu diecezja w Biskupicach sprawował sołtys. To prawdopodobnie jego poprzednik na tym urzędzie, przed laty, w imieniu biskupa był zasadźcą osady. Sołtys posiadał w sumie 11 łanów⁷² ziemi, podczas gdy biskupowi wrocławskiemu przynależały 53 łany, a pozostałe dwa biskupickiemu

65 *Liber fundationis episcopatus wratislaviensis* [w:] „*Codex Diplomaticus Silesiae*. XIV Band. Herausgegeben Markgraf H., Schulte J. W., Breslau 1889.

66 Zaborze, dawna wieś założona w XIII wieku, w tym samym okresie, co pobliskie Zabrze. Od początków swojego istnienia, w ramach struktur kościelnych przyporządkowane parafii św. Jana Chrzciciela w Biskupicach. Od 1927 roku wcielone do Zabrza, stanowi dzielnicę tego miasta. Akt ten niekorzystnie wpłynął na kondycję kulturową Zaborza, podobnie jak i innych osad-dzielnicy.

67 „*Item apud Grzibonem solvitur decima more polonico et valet fertonem.*” Zobacz: *Liber fundationis*, s. 96. Grzybowice, dawna wieś założona w XIII wieku, przynależna do ziemi toszeckiej, od 1951 roku w granicach Zabrza.

68 „*Item Rokytnicza in parte nostre dyocesis decima more polonico et valet duas marcas fertonem.*” Zobacz: *Liber fundationis*, s. 96.

Rokitnica, nazwa dwóch bliźniaczych wsi powstałych w średniowieczu na obydwu brzegach Potoku Rokitnickiego. Wioski położone były na szlaku handlowym prowadzącym z Wrocławia przez Bytom do Krakowa. Prawobrzeżna Rokitnica przynależna ziemi toszeckiej i biskupstwu wrocławskiemu (parafia wieszowska), lewobrzeżna – księstwu bytomskiemu i biskupstwu krakowskiemu (parafia miechowska). Rodowód Rokitnicy sięga prawdopodobnie wcześniejszych czasów.

69 „*Item in Ruda sunt L mansi parvi, de quibus scultetus habet vij, alii deserviunt domino episcopo. Decima de omni grano. Et scultetus solvit j marcam de molendino suo.*” Zobacz: *Liber fundationis*, s. 93. Ruda, obecnie dzielnica miasta Ruda Śląska.

70 Bytom, jedno z najstarszych miast Górnego Śląska, w średniowieczu stolica księstwa piastowskiego, siedziba dziekana bytomskiego, podległego biskupowi krakowskiemu.

71 „*Item in Byscupitz prope Bithom sunt LXV mansi parvi, de quibus scultetus habet xj mansos, plebanus duos, domino remanent Liij.*” Zobacz: *Liber fundationis*, 92–93.

72 11 łan mały zwany też flamandzkim lub magdeburskim odpowiadał powierzchni od 16 do 18 ha gruntu.

plebanowi. Podział taki wskazuje na to, że grunty uprawne w Biskupicach przynależne biskupowi dzierżawione były następnie przez chłopów, dla których zabrakło ziemi na własność, już w trakcie procesu zasadzania wioski.

W cytowanej wcześniej *Księdze uposażenia biskupstwa wrocławskiego* po raz pierwszy pojawiły się zapisy z nazwami miejscowości, których wcześniej nie odnotowały inne dokumenty. Są tam wymienione nazwy miejscowości powstałych w pobliżu podbytomskich Biskupic: Zabrze, Zaborze, Ruda i wiele innych.

Sytuacja gospodarcza w Zabrzu oraz w pobliskim Zaborzu przedstawiała się jednak odmiennie, niż było to w sąsiednich Biskupicach. Wskazuje na to kolejny zapis *Rejestru Ujazdu*:

Także w Zabrzu⁷³ albo [w] Cunczindorf⁷⁴ jest 60 łanów większych⁷⁵ i w Zaborzu⁷⁶ podobnych 50 większych, których obydwaj sołtysi wsi dzierżawią po sześć łanów, ponadto [tany] wolne i niebędące jeszcze zasiedlone⁷⁷.

73 Nazwa Zabrze nawiązuje do określenia położenia względem Biskupic w przeszłości swojej macierzystej osady. Zabrze – wieś położona za „debrami”. O prawidłowości tego twierdzenia świadczy zapis *Sadbre*, czyli *za debrze* umieszczony w omawianym „*Rejestrze Ujazdowskim*”. Józef Knosała a za nim inni błędnie wywodzą nazwę od położenia Zabrza względem Biskupic jako osady leżącej *za brzegiem* Bytomki. Jest to nieprawda. Za brzegiem tejże Bytomki, rzeki płynącej południowym pograniczem Biskupic znajduje się Zaborze, miejscowość, która jednak swoją nazwę przyjęła od położenia względem boru, do niedawna porastającego wzgórze, potocznie zwane: „Zaborskie Bergi”, lasu oddzielającego Biskupice od Zaborza. Tenże Knosała przywołuje inne, ludowe rozumienie nazwy. Nawiązywać miało ono do rodzaju pożywienia dawnych mieszkańców Zabrza, którzy w latach nieurodzaju konsumowali żaby: *Zabrze*, czyli *żaby żer* lub *żab żer*.

74 Cunczindorf (Kunzendorf), niemiecka nazwa dawnego Zabrza nawiązująca do imienia zasadzcy osady Kuncego, czyli Konrada. Było to prawdopodobnie imię pierwszego sołtysa Zabrza.

75 Łan wielki zwany też frankońskim lub niemieckim odpowiadał powierzchni od 23 do 27 ha gruntu.

76 Zaborze, dawna wieś wzmiankowana po raz pierwszy w *Rejestrze Ujazdu*. Pod względem kościelnych podziałów należała do parafii św. Jana Chrzciciela w Biskupicach i biskupstwa krakowskiego. Silnie uprzemysłowione, wraz z przynależną Poremką (w XVIII wieku znajdował się tam folwark o tej nazwie – zobacz mapę księstwa raciborskiego Wielanda – Homanna z 1736 roku), liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Zaborze, włączono w 1927 roku w skład organizmu miejskiego Zabrza, jako jego dzielnicę.

77 „*Item Sadbre sive Cunczindorf sunt LX mansi magni et Sabors similiter L magni, quas villas sculteti locant pro sexto manso et habent ambe [adhuc] libertatem et nondum sunt locate.*” Zobacz: *Liber fundationis*, s. 93.

Z zapisu dokumentu wynika jednoznacznie, że proces osadniczy w Zabrzu oraz pobliskim Zaborzu w chwili spisywania *Liber fundationis* nie dobiegł jeszcze końca, skoro wyraźnie została zapisana informacja o nieskolonizowanych jeszcze gruntach.

Z innych, niewymienionych wiosek powstałych w bliskim sąsiedztwie Zabrze należy wspomnieć o Mikulczycach i Makoszowach, dwóch miejscowościach wchodzących w skład obecnego miasta, a posiadających średniowieczny rodowód. Mikulczyce dawna wieś, przez wieki ciągnące w stronę Bytomia, w 1951 roku, jako dzielnica zostały włączone w skład miasta Zabrze⁷⁸. Jest to jednak miejscowość, która posiada rodowód o wiele starszy niż informują o nich zachowane dokumenty i przekazy historyczne. Dawne osadnictwo w Mikulczycach skupiało się w rejonie dawnego dworu (były PGR) oraz w najbliższej okolicy założenia drewnianego kościółka pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Najstarszym, nie tylko osadniczym obiektem, o (wczesno-) średniowiecznym rodowodzie, są pozostałości po stożkowym gródku obronnym położonym nad Potokiem Rokitnickim (Mikulczyckim), na jego wyższym lewym brzegu, na północ od wspomnianego kościółka. Osada po raz pierwszy wzmiankowana została w dokumencie Ziemowita, księcia bytomskiego, wystawionym w Bytomiu 12 marca 1311 roku. W nim to pośród świadków uczestniczących w spisaniu aktu wymieniono Dobiesława z Mikulczyc, prawdopodobnie rycerza z otoczenia księcia⁷⁹.

78 W ramach ówczesnej reformy administracyjnej, na prawach dzielnicy, w skład miasta Zabrze włączono wtedy: Grzybowice, Rokitnicę, Mikulczyce, Kończyce, Pawłów i Makoszowy.

79 *In nomine domini amen. Deificum et rationi dignum esse creditur, ut quilibet bone fidei homo in huius existens ergastulo seculi salutis sue provideat et intendat. Nos igitur Semouitus dei gratia Dux Bythomiensis, omnibus et singulis hanc paginam inspecturis volumus esse notum. Quod dominus Iashco dictus Slocoust, intendens salutis anime sue salubriter providere, prehabita que matura et sana deliberatione, ad nostram veniens presenciam, villam ac hereditatem Mileyouice vulgariter nuncupatam in districtu Bythomiensi manentem, situatam, cum omnibus et singulis suis utilitatibus, proventibus, et pertinenciis universis, quocumque nomine conseantur, que sunt vel esse poterint in ibi infra metas ac limites, quibus eadem villa ac hereditas ab antiquo est limitata, eciam cum pleno iure te dominio, prout ad ipsum noscitur pertinere, Monasterio apud Rudam, abbati et fratribus Cysterciensis ordinis Ibidem deo famulantibus, legavit in testamento et donavit ac liberaliter in perpetuum iure hereditario cum omnibus predictis possidendam resignavit. Hoc solummodo adiecto, quod quicumque consanguineorum eiusdem domini Iashonis ad retinendam predictam villam ac hereditatem iure successionis facultatem haberet, licitum ei est ipsam pro Centum marcis grossorum liberare, et hoc predicti abbas et fratres in ruda admittere teneantur. Ut autem hec resignacio perpetuum obtineat*



Kościół pw. św. Wawrzyńca w Mikulczycach, przeniesiony do Bytomia, podpalony spłonął w Parku Miejskim

Kolejną wioską o średniowiecznym rodowodzie, wchodzącą obecnie w skład miasta Zabrze są Makoszowy⁸⁰. W przeszłości, w strukturach kościelnych przynależały kościołowi parafialnemu w Przyszowicach,

firmitatem. Nos parcium precibus, videlicet predictorum domini Iasconis et abbatis cum suo conventu inclinati, presentem litteram conscribi in testimonium mandavimus et nostri appensione communiri sigilli. Datum et actum Bythom. Anno domini Millezimo Trecentezimo undecimo, quarto Idus Marcij, presentibus nostris fidelibus ad hoc vocatis et rogatis, Stephano dicto Strala, Lascario, Dobeslao de Miculczicz, militibus, Clemente dicto Abramouicz, Vlrico de Velpol, Nycolao dicto Opatok, ac eciam multis probis viris atque fidedignis.

W. Wattenbach: *Urkunden der Klöster Rauden und Himmelwitz, der dominicaner und dominicanerinen in der Stadt Ratibor*. [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*. Bd II Breslau 1859 s. 26–27 nr XXX: Zobacz także zapis regestu dokumentu w: CDS Bd XVI. Breslau 1892, regest nr 3193.

80 W 1998 roku moim staraniem ukazała się drukiem praca Ludwika Musioła napisana w 1961 roku na zlecenie Pawła Lubosa, proboszcza kościoła parafialnego w Makoszowach. Musioł nie dotarł wtedy jeszcze do odkrytych później materiałów, dlatego powstanie miejscowości osadza w późniejszym czasie. Zobacz: Ludwik Musioł: *Makoszowy. Z dziejów gminy i parafii*. Zabrze 1998.

podległemu jurysdykcji biskupa wrocławskiego. Politycznie jednak wieś należała do księstwa bytomskiego.

Jeszcze niedawno jej zaistnienie datowano na początkowe lata wieku XVI, co związane było z umieszczeniem w *Urbarzu księstwa opolskiego z 1532 roku*. Ostatnio, dzięki odnalezieniu *Rejestru wolnych chłopów (urbarza) ziemi bytomskiej* nie tylko przesunięto datację pojawienia się w dokumentach Makoszków, lecz poznano także nazwiska pierwszych znanych mieszkańców tej miejscowości⁸¹: „Item Makossowy: niemecz, marek, polak, karczmarz matuss, matiey, nykel, młynarz”⁸². Powstanie *Urbarza* datowane jest na rok 1498⁸³.

Wspomniany poprzednio *Rejestr Ujazdowski* wchodzący w skład *Księgi uposażenia biskupstwa wrocławskiego* przyniósł zapis najstarszego znanego przekazu świadczącego o funkcjonowaniu na przełomie XIII i XIV wieku organizacji kościelnej na interesującym nas terenie. Wzmianka o tym, że pleban biskupicki posiadał dwa łany na swoje i świątyni uposażenie, wskazuje na istnienie w wiosce kościoła, a tym samym pierwotnej parafii. Do niej, oprócz znanych nam z późniejszych zapisów wiosek: Ruda, Kuźnica Rudzka oraz Zaborze należało prawdopodobnie także i Zabrze. Prawdopodobnie, ponieważ parafia biskupicka do 1821 roku podlegała jurysdykcji biskupów krakowskich, natomiast Zabrze, aż po kres drugiej wojny światowej, przynależało biskupstwu wrocławskiemu.

Kiedy powstał pierwszy kościół w Biskupicach nie wiemy, gdyż w dokumentach brak jest jakichkolwiek wzmianek. Możemy przypuszczać, że biskup wrocławski, jako dziedzic Biskupic, wyposażył swoją wioskę w katolicką świątynię już w trakcie zasadzania osady, czyli po 1222 a przed 1243 rokiem.

Około ćwierć wieku po spisaniu *Rejestru Ujazdu*, w roku 1326, powstały zachowane w Archiwum Watykańskim zapisy z poboru

81 Zapisy te opublikowane zostały w 1987 roku w: Bernard Szczech: *Rejestr wolnych chłopów (urbarz) ziemi bytomskiej z początku XVI w.* W: Zeszyty Tarnogórskie PTTK. Nr 3 (1987) s. 23–27. Toż samo po poprawkach ukazało się w Zabrzu w: Bernard Szczech: *Rejestr wolnych chłopów (urbarz) ziemi bytomskiej*. Zabrze 1996.

82 W innej części *urbarza* zanotowano kolejną wzmiankę o Makoszowach: „Item Makossowy. Tam gyth vj zaplatilo a sedmy zahradnik tez. Ty peníze su osobliwe.”

83 Fakt ten zdecydował, że miejscowe środowisko postanowiło uczcić jubileusz zaistnienia swej miejscowości. W maju 1998 roku zorganizowano uroczystości 500-lecia pojawienia się Makoszków na kartach historii. Jerzy Horwat: *Księstwo bytomskie i jego podziały do końca XV wieku*. Gliwice 1993 s. 75–76.

świętopietrza, między innymi dotyczące części parafii górnośląskich. Pomiędzy wielu odnotowano istnienie organizacji parafialnej w Biskupicach, a także w pobliskich Mikulczycach:

Spisane zostały opłaty dziesięciny sześciorocznej, nałożonej przez świętej pamięci Klemensa V, papieża na soborze wiedeńskim, zebrane przeze mnie, Andrzeja de Verullis, kanonika wrocławskiego, nuncjusza Stolicy Apostolskiej, poborcę tejże dziesięciny w imieniu Kościoła Rzymskiego od opłat i dochodów biskupstwa krakowskiego oraz klasztorów (...) z polecenia (...) Jana XXII (...) według rozporządzenia uczynionego przez nas – przeze mnie i czcigodnego męża pana Piotra z Alwerni, kolegę mojego, nuncjusza wspomnianej Stolicy [Apostolskiej] – Wielebnym Ojcem Panem Janisławem, arcybiskupem gnieźnieńskim i jego sufraganami, opatami i innymi prałatami oraz szafarzami spośród całego kleru diecezji gnieźnieńskiej, będącymi w Uniejowie dnia 19 lutego Roku Pańskiego 1326 (...) dekanat sławkowski (...) Mikołaj, proboszcz kościoła z Biskupic, nic nie zapłacił. (...) Zaś Mikołaj, proboszcz kościoła z Mikulczyc, z połowy grzywny (dochodu) (...) zapłacił 18 denarów (...)»⁸⁴.

Zapisy świętopietrza przyniosły nam informację o tym, że duszpasterze parafii w Biskupicach, jak i Mikulczycach, nosili to samo imię Mikołaj. Czyżby była to jedna a ta sama osoba? Na to pytanie nie otrzymamy już prawdopodobnie odpowiedzi. Intrygująca jest natomiast informacja o tym, że pleban z kościoła św. Jana Chrzciciela w Biskupicach nie odprowadził denara św. Piotra od swoich parafian, skoro w Mikulczycach zapłacono poborcy 18 denarów.

W ówczesnym systemie parafialnym kościołowi parafialnemu pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Biskupicach⁸⁵, oprócz wsi kościelnej Biskupice, przynależały powstałe na drugim brzegu rzeki Bytomki wioski Ruda oraz Zaborze. W późniejszym czasie na gruntach Rudy założona została Kuźnica Rudzka, osada przemysłowa w formie zlatynizowanej zapisywana, jako *Ferricudina Rudensis*. Powstała ona w miejscu, lub obok, istniejącego nad rzeką Bytomką młyna, wzmiankowanego po raz pierwszy w latach 1295/1305 w zapisach *Rejestru Ujazdu*.

Parafia pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Biskupicach do 1821 roku podlegała jurysdykcji biskupa krakowskiego, pomimo iż w strukturach ekonomicznych stanowiła własność biskupów wrocławskich.

⁸⁴ Jan Drabina, Jerzy Horwat, Zdzisław Jedynek: *Bytom średniowieczny – przekazy źródłowe 1123–1492*. Bytom 1985.

⁸⁵ Wezwanie nawiązywało do św. Jana Chrzciciela, patrona Wrocławia oraz biskupstwa wrocławskiego.

Mikulczycki kościół parafialny pod wezwaniem św. Wawrzyńca⁸⁶, którego legendarne dzieje sięgają początków XI wieku, swym zasięgiem działania duszpasterskiego obejmował wyłącznie teren wioski Mikulczyce, ponieważ, jak wspomniano wcześniej, lewobrzeżna Rokitnica podlegała parafii św. Krzyża w Miechowicach, na południu rozciągała się parafia biskupicka, natomiast od zachodu leżały ziemie podległe biskupowi wrocławskiemu (prawobrzeżna Rokitnica, a także Grzybowice stanowiły teren parafii wieszowskiej).

Nie znamy dokładnego czasu powstania pierwszego kościoła w Zabrzu i jak długi okres od chwili lokacji pozostawało Zabrze bez własnej świątyni. Przypuszcza się, że do budowy kościółka przystąpiono dopiero po zakończeniu procesu osadniczego, który w porównaniu z sąsiednimi Biskupicami trwał przez znacznie dłuższy czas. Dodać należy, że proces kształtowania wioski na pewno utrudniało jej położenie, na tak zwanym *za debrzu*, miejscu, które przez zasadźcę obrane zostało na zasiedlenie.

Józef Knosala w swojej pracy *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze)* pisze, że jeszcze w 1727 roku, w archiwum gliwickiego archiprezbiteratu przechowywany był pergaminowy dokument, opatrzony pieczęciami⁸⁷. Ten zaginiony obecnie akt, wcześniej, w 1721 roku znajdował się jeszcze wraz z innymi dokumentami kościoła św. Andrzeja w Zabrzu, przechowywanymi w archiwum gliwickiego archiprezbiteratu. Dokument ten charakteryzował ówczesny stan zabrskiego kościoła, parafii początków drugiej połowy XIV wieku. Spisany zaś został na okoliczność pobytu w Zabrzu Przecława z Pogorzeli, biskupa wrocławskiego, co miało miejsce w 1354 roku⁸⁸.

Wizyta Przecława z Pogorzeli w Zabrzu a prawdopodobnie także i w sąsiednich wioskach była nie tylko pierwszą kanoniczną podróżą biskupa na wschodnie krańce ówczesnego biskupstwa wrocławskiego

86 Bernard Szczech: *Kościół św. Wawrzyńca w Mikulczycach w świetle zapisków parafialnych połowy XVIII wieku*. Zabrze 1995.

87 Josef Knosalla: *Geschichte der Stadt Hindenburg (Zabrze) aus Anlass der Stadtwerdung in Einzelbildern dargestellt*. Katowice 1929 s. 91.

88 Przecław z Pogorzeli, biskup wrocławski w latach 1341–1376. Wywodził się z rodziny rycerskiej osiadłej w księstwie brzeskim. Studiował w Bolonii. W 1241 roku z woli Jana Luksemburskiego obrany (jeszcze jako student) biskupem wrocławskim. W 1342 roku zatwierdzony przez papieża Benedykta XII, sakrę biskupia otrzymał w Awinionie. Okres jego rządów w diecezji uznawany jest jako „złoty wiek” biskupstwa wrocławskiego. Zmarł w Otmuchowie. Pochowany został w kaplicy NMP Panny w katedrze wrocławskiej.

do parafii podległej mu nie tylko ze względów jurysdykcji kościelnej, lecz także do wsi, stanowiącej własność biskupią. Czy była to podróż wyłącznie do Zabrze, należy wątpić. Prawdopodobnie, przy okazji podróży do Krakowa (poprzez Zabrze, a i w jego pobliżu prowadziły drogi szlaków handlowych z Zachodu Europy na Wschód), biskup zobaczył to, co spowodowało jego reakcję, znaną nam fragmentarycznie z zachowanego przekazu:

Zobaczyłem niezmierną nędzę kościoła w Zabrze, spostrzegłem, że proboszczowi nawet najbardziej niezbędnego brakuje do porządnego życia, przekonałem się, jak proboszcz w biedzie i swoim trudzie służyć może kościołowi.

To wszystko przyczyniło się, że jemu, Janowi, proboszczowi i jego następcom przy kościele św. Andrzeja w Zabrze jeden i pół łana przeznaczam i małą posiadłość daruję, której każdorazowy właściciel będzie dziedzicznym poddanym proboszcza⁸⁹.

Zachowany w przekazie fragment dokumentu, przyniósł kilka ważnych szczegółów z trzynastowiecznych dziejów kościoła w Zabrze. Najistotniejszym był akt uregulowania stanu prawnego kościoła parafialnego. Biskup wrocławski uczynił to, obdarowując księdza Jana (Johannes), pierwszego znanego nam z imienia duchownego w Zabrze. Dokonał tego na wzór uposażeń plebanów w innych śląskich parafiach. Przydzielenie 1,5 łana, czyli półtorej huby, stanowiło ponad 25 ha gruntów ornych. Do tego dochodziło także dziedziczne uposażenie (w posiadłość) sługi kościelnej. Wszystko to stanowiło niezbędne i pewne zabezpieczenie materialne tak kościoła, jak i proboszcza oraz jego następców⁹⁰.

Skromna w zapisie notatka, oprócz przekazu imienia pierwszego lub pierwszego znanego proboszcza, przyniosła także wiadomość o tym, że zabrzańska świątynia dedykowana została św. Andrzejowi⁹¹.

⁸⁹ Josef Knosalla: *Geschichte*, s. 91.

⁹⁰ Bieda ks. Jana wzbudziła niedowierzanie tak ks. Knosały, jak i Ludwika Musioła. Obydwaj autorzy starali się wytłumaczyć ten niedostatek. Według Knosały „w Zabrze pierwotnie nie było urządzanej parafii lub też znajdował się kościół filialny”. Musioł odpytał to twierdzenie tym, że przy lokalach nie rezydowali stale duchowni, zaś proboszcz z kościoła macierzystego dochodził, celem odprawienia nabożeństw. Dalej brak przykładów na Śląsku, aby koloniści budowali w zakładanej wsi kościół filialny, lecz zawsze parafialny.

⁹¹ Zobacz: *Post scriptum* po słowie wstępnym.

Pierwsza sakralna budowla w Zabrzu, drewniany kościółek postawiony był ówczesnie na kościelnym gruncie położonym przy obecnej ulicy Staromiejskiej. To tędy, przed wiekami, środkiem wioski wiodł szlak drogowy, prowadzący z Bytomia do Gliwic i dalej w stronę Raciborza i Koźła. Obecnie na dawnym miejscu posadowienia kościółka, znajduje się dolny (północny) cmentarz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Andrzeja.

Pierwotny kościółek, jak zanotował to w swoim urbarzu z 1719 roku ksiądz Jerzy Badestinus⁹², miał zostać spalony w czasie zaburzeń społecznych (religijnych), określonych przez niego jako *furia Luthericolarum*, zaś czas tych zaburzeń jakoby miały miejsce w roku 1530. Budzi to pewne wątpliwości.

Według Ludwika Musioła, pierwotny kościół wzniesiono jako parafialny, lecz nie w chwili, kiedy zakładano wieś, „bo gdyby wchodził w plan nowej wsi, wydzielono by dla niego z góry odpowiednie uposażenie rolne”. Musioł skłaniał się także do tezy, że ponieważ Zabrze było własnością biskupią, kościół mógł tam zostać wzniesiony i uposażony z dziesięciny wcześniej, przed lokacją nowej wsi, na terenie starszej osady o tej samej nazwie. Brak jednak na potwierdzenie tej tezy źródłowych wiadomości. Nie ma również jakichkolwiek śladów w zapisach *Rejestru Ujazdowskiego*. Z innych informacji zawartych w *Rejestrze* możemy wyciągnąć wniosek, że kościół mógł powstać niedługo po spisaniu wspomnianego dokumentu, jako że Zabrze i sąsiednia wieś Zaborze znajdowały się w latach 1295–1305 w trakcie budowy (zakładania). Prawdopodobnie niezasiedlone wtedy jeszcze grunty, znajdujące się w środku wioski, o których wspomina dokument, przydzielono parafii. Stało się to po wspomnianej dacie 1295–1305, jednak w nieznacznym oddaleniu od czasu spisania *Rejestru*. Dowodzić o tym może to, że подарowane plebanowi w 1354 roku półtoorej łana roli nie przylegały do zabudowań plebańskich lub kościoła, lecz znajdowały się w znacznym oddaleniu od niego. Nie wchodziły zatem w pierwotny plan zakładanej wioski, jako grunta kościelne. Kolejne źródło, dokument z 1354 roku, wskazuje na to, że wieś była już zasiedlona.

92 Ks. Józef Knosalla błędnie zinterpretował i źle ocenił czas powstania tekstu Badestinusa. Praca zabrzańskiego fararza spisana została nie w 1677 roku, lecz dopiero pół wieku później w 1719 roku. Zobacz: Josef Knosalla: *Geschichte*, s. 115.

Wspomniane wyżej miejsce posadowienia drewnianego kościółka św. Andrzeja nie było pierwotną lokalizacją świątyni, o czym informuje zapis w Urbarzu księdza Badestinususa:

Poprzedni zabrzański kościółek, zrobiony z drewnianych belek, znajdował się w innym miejscu, niedaleko od tego kościoła, który teraz stoi. Według starego farskiego rejestru miał on zostać spalony przez furię luterąską⁹³. Po jego zniszczeniu (jak mi, swojemu proboszczowi najstarsi zabrzańscy mieszkańcy: Tomasz Sznec, Adam Werkacz, Piotr Krasek, Maciej Piątek, Kacper Piechota i wielu innych starszych Sośniczan i Zabrzeń to, co zapamiętali, w 1677 roku opowiadali) wieś Zabrze długi czas nie posiadała swojego kościoła, aż wreszcie około 1546 roku, parafianie z obu wsi⁹⁴ swoim nakładem i ofiarami inny, nowy drewniany kościół wystawili⁹⁵.

Opierając się na powyższej informacji, Józef Knosała w swojej pracy o dziejach Zabrze przyjął czas zniszczenia zabrzańskiego kościółka na rok 1530. Data ta przyjęła się ogólnie, jednak po kilkudziesięcioleciach twierdzenie to odrzucił Ludwik Musioł, zarzucając, że: Knosała czas zniszczenia sam przez kombinację oznaczył na rok 1530, „odliczywszy od podanego przez ks. Badestina czasu odbudowy zniszczonego kościółka, tj. od roku 1546, kilkanaście lat dowolnie wstecz”⁹⁶. Knosała posiłkował się także faktem pojawienia się nauki Lutra w ziemi bytomskiej, która – jak znamy z dokumentów – pojawiła się na tym terenie znacznie później, z wyjątkiem Tarnowskich Gór, gdzie w 1530 roku powstał kościół ewangelicki, jednak nieznane są fakty „zaczepnej akcji Luteranów”. Zapisane, brutalne zdarzenia, miały miejsce na Górnym

93 Fragment w tłumaczeniu Ludwika Musioła: „... miał zostać spalony przez piniactwo Lutrów.”

94 Zabrze i Sośnica.

95 „Prior ecclesia Zabrzensis ex ligna trabibus facta, alio in loco stetit, et quidem non procol ab illa quae hic et nunc stat. – sed furia Lutericoiarum iuxta antiquum regestrum parochiale eam incinerasse fertur, post cuius combustionem (narrantibus mihi senissimis incolis Zabrzensibus: Toma Sznec, Adamo Werkacz, Petro Krassek, Mattheo Piątek, Casparo Piechota et aliis multis Sosnicensibus et Zabrzensibus senibus, qui omnes ad huc vixerunt, quando pro parochia veni Zabrzam anno Domini 1677) pagus Zabrzensis diu nullam habuit ecclesiam do nec tandem ipsimet parochiani utriusque pagi circa annum 1546 suis sumptibus et eleemosynis aliam ecclesiam novam et ligneam erexerunt, advehentae trabes et ligna tum quercina tum alia ex suis campis et agris in quibus copia lignorum tunc temporis reperiebatur, quam ecclesiam deinde re(erendus) do(inus) parochus Zabrzensis altaribus et pictura et imaginibus exornavit, quae pictura in parietibus necnon epithapium huius parochi in parietibus de facto conspicitur in ecclesia Zabrzensi.

96 Ludwik Musioł: *Zabrze i parafia św. Andrzeja w Zabrzu. Monografia historyczna*. Katowice 1956. Wznowiono 1968. Maszynopis, s. 102 i nast.

Śląsku sto lat wcześniej i należy je odnieść do „furii” Husytów, którzy 28 kwietnia 1430 roku zdobyli Gliwice, wcześniej ogniem pustosząc okoliczne wioski, paląc miejscowe kościółki, w krwawy sposób postępując z katolickim duchowieństwem. Tylko wtedy to stało się, jak chce „*podanie starych Zabrzezan*”, a co zapisał Badestinus: „(...) za czasów wojny tak zwanych Husytów, protestantów i Szwedów wedle starych rejestrów, pierwszy kościół zabrzeński został z Zabrzem spalony i na zagładę uprowadzono proboszcza (...)”⁹⁷.

Po tym czasie „długo nie było kościoła w Zabrze”. Spisy poborów świętopietrza z terenu biskupstwa wrocławskiego z 1447 roku nie wymieniają kościoła w Zabrze, podobnie jak nie wymieniają świątyn w wielu innych miejscowościach na terenie Górnego Śląska⁹⁸. Wynika z tego, że w 1447 roku w Zabrze nie było kościółka, zaś mieszkańcy uczestniczyli w obrzędach kościelnych w pobliskich Gliwicach lub Biskupicach⁹⁹. Józef Knosała, podobnie jak inni, próbuje identyfikować Zabrze z występującymi w kolektorium nazwami wsi *Andrisdorf* (wieś Andrzejów) a także *Endesdorf* (Kończyce), jednak nie odnoszą się one do Zabrze. Wspomina wieś *Andrisdorf*, którą w swojej pracy często posilkował się Knosała, to podgliwicka wieś Wilcza.

Kiedy zatem wybudowano w Zabrze nowy kościół? Ksiądz Badestinus uważa na podstawie opowieści parafian, że wzniesiony został około 1546 roku (*circa annum 1546*). Ludwik Musioł uważa rok 1546 jako podejrzany w świetle następujących faktów:

Już bowiem w roku 1535 datuje darowizna Sośniczan pewnej łąki na rzecz kościoła w Zabrze. Ks. Knosała, któremu ta data oczywiście podpadła, jako z czasu przed rzekomym zbudowaniem kościoła w roku 1546 szuka jakiegoś wyjścia z tej sytuacji, aby „wilk był syty i owca cała”. Przypuszcza bowiem, że tym darem Sośniczanie „chcieli dopomóc ciężko przez pożar kościoła nawiedzonej parafii” i ciągnie dalej: „ofiarność Sośniczan nie mogła zapobiec, że Zabrze „długo jeszcze” nie posiadało własnego kościoła. Jak to długo? Dziesięć lat to przecież nie

97 „... sub bellis sic dictorum Hussitarum, Protestantium et Suecorum, a quibus prima ecclesia Zabrzensis iuxta antiquum regestrum combusta fuit et ad interneccionem deportatus parochus.”

98 W tym samym czasie, co w Zabrze, uległy zniszczeniu kościoły między innymi w Chudowie (nie odbudowany) i w podgliwickiej Smolnicy (odbudowany przez luteran).

99 Wydaje się prawdziwym twierdzenie, że także i w pobliskich Zabrze Mikulczycach kościół w podobny sposób zniszczono (spalono) w 1430 roku, zaś odbudowano go dopiero w roku 1530.

znowu taki długi czas. A jak to podarowali w roku 1535 kościołowi łakę, skoro go wówczas jeszcze nie było?¹⁰⁰

Dla Ludwika Musioła był to nieomylny dowód, że kościół w Zabrze już istniał i odbudowany został w niezbyt odległym czasie, przed 1535 rokiem, rokiem kiedy to parafianie z Sośnicy wspomogli nowo wzniesioną świątynię. O budowie kościółka w XVI wieku wspomniał w swoim urbarzu ksiądz Badestinus:

Wieś Zabrze długo nie posiadała kościoła, aż wreszcie parafianie obydwu wiosek około 1546 swoim sumptem i z jałmużny drugi, nowy także drewniany kościół zbudowali, zwieźli belki i drewno dębowe następnie inne ze swoich pól. Na niektórych w tamtych czasach dużo drzew się znajdowało. Później kościół czcigodny pan proboszcz zabrzański w ołtarze wyposażył, rzeźbami i obrazami przyozdobił, także w malowidła na ścianach a także w epitafium tego proboszcza, które w istocie zobaczyć można na ścianie w kościele zabrzańskim.

Ksiądz Jerzy Jan Badestinus był jedną z wybitniejszych postaci w dziejach zabrzańskiego Kościoła. W latach 1677 – ok. 1719/1720 pracował jako proboszcz kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Zabrze. Urodził się w Zabrze w roku 1638, w rodzinie miejscowego zagrodnika. Na podstawie zachowanych zapisków historycznych okazało się, że z rodu tego, już wcześniej, jeden z przodków Jerzego, obrał drogę kariery duchownej. Był nim Adam Badesto, który w drugiej połowie XVI wieku (około 1577 roku) również piastował urząd zabrzańskiego plebana.

Jerzy Jan Badestinus, jak wielu Ślązaków studiował w Ołomuńcu na Morawach. Po ich ukończeniu, w 1671 roku w Nysie na Górnym Śląsku otrzymał święcenia kapłańskie. Przez okres czterech i pół roku piastował godność proboszcza kościoła parafialnego w Jaryszowie w pobliżu Strzelec Wielkich (Opolskich). W 1677 roku, z mianowania biskupa wrocławskiego, został proboszczem w parafii kościoła św. Andrzeja Apostoła w Zabrze¹⁰¹.

Pomimo iż decyzją ustanowienia Badestinusa proboszczem pochodziła od patrona zabrzańskiego kościoła, którym był biskup wrocławski i to on posiadał prawo prezenty, jednak spotkała się ona ze sprzeciwem miejscowego dziedzica, którym ówczesnie był Jerzy hrabia Welczek.

¹⁰⁰ Ludwik Musioł: *Zabrze i parafia ...*, s. 108.

¹⁰¹ Wizytacja biskupa z roku 1679 informuje, że ks. Badestinus mianowany został proboszczem w Zabrze w 1672 roku. Zobacz: J(osef) Jungnitz: *Visitationsberichte der Diözese Breslau*. Bd 2 Archidiakonat Oppeln. Breslau 1904.

Hrabia, jako dziedziczny właściciel miejscowości sam rościł sobie prawo patronatu, którego nie posiadał, bo od wieków znajdowało się ono w rękach biskupów wrocławskich. Odebrał jednak powołanemu przez biskupa proboszczowi klucze do kościoła i przy pomocy swoich ludzi w sposób hańbiący i obelżywy wypędził Badestinusa z plebani. Wszelkie próby wprowadzenia proboszcza i protesty biskupa okazywały się bezskuteczne do chwili przybycia generalnego wizytatora. Ten dopiero wyjaśnił i pouczył hrabiego o prawie patronackim, który ustąpił i nie sprzeciwiał się już więcej kandydaturze biskupiej.

Kolejnym przeciwnikiem wprowadzenia Badestinusa był Andrzej (Andreas) Piechota, sługa miejscowego kościoła, który publicznie protestował przeciwko biskupiej decyzji. Kara wymierzona przez wizytatora oponentowi (chłosta – kilka uderzeń kijem) nie poskutkowała, ponieważ zbuntowanego dzwonnika poparli również miejscowi chłopię¹⁰². Protestowali, sprzeciwiając się wprowadzeniu na plebański urząd swojego dawnego przyjaciela, z którym jak powiadali, w młodości „świnie pasali”. Dopiero rozmowa przeprowadzona w języku polskim, co zapisano w wizytacji z 1679 roku, uspokoiła rozgorączkowane umysły chłopów.

Ostatecznie ksiądz Jerzy Jan Badestinus wprowadzony został na swój urząd przez ks. Wawrzyńca Ioannstona¹⁰³, wizytatora biskupiego, dopiero 3 października 1679 roku¹⁰⁴.

Wprowadzenie księdza Badestinusa powiązane było z wizytacją, przeprowadzaną w miesiącach od sierpnia do listopada 1679 roku, na terenie dwóch górnośląskich księstw: opolskiego i raciborskiego, których ziemie pod względem podziałów kościelnych podlegały jurysdykcji biskupa wrocławskiego¹⁰⁵. Dodać należy, że generalna wizytacja całej

102 O ile Andrzej Piechota występuje w zapisie pierwszej wizytacji z 1679 roku, to kolejna lustracja biskupia przeprowadzona w 1686 roku wzmiankuje już innego, bliżej nieznanego sługę – Andrzeja Kleczkę. Ten, jeśli wierzyć zapisom wizytatora, służył plebanom zabrzańskim już 18 lat.

103 Wawrzyniec Ioannston, komisarz i wizytator biskupa wrocławskiego, dziekan (archiprezbiter) i proboszcz namysłowski.

104 „*Postquam vero benememorato domino baroni remonstravi, villam Zabrze olim episcopalem fuisse et sine iure patronatus saeculari possessori venditam esse acquievit et permisit praetactum sacerdotem Georgium Ioannem Badestinum per me visitatorem generalem anno 1679 die 3 Octobris in parochialem ecclesiam introducere*”. – Fragment wizytacji z 1679 roku [w:] J[osef] Jungnitz: *Visitationsberichte der Diözese Breslau*. Bd 2 Archidiakonat Oppeln. Breslau 1904.

105 Z ziem przynależnych księstwu opolskiemu wizytacją nie zostały objęte tylko

diecezji wrocławskiej zarządzona została już w roku 1677 przez księcia kardynała Fryderyka Hessen-Darmstadt¹⁰⁶, biskupa wrocławskiego:

Ksiądz Badestinus gospodarzył w parafii do około 1720 roku. Zmarł prawdopodobnie w roku 1720, skoro jego następca, ks. Marcin Józef Oczko objął parafię w 1721 roku. Jeszcze w 1719 roku, krótko przed swoją śmiercią spisał podstawowe kompendium wiedzy o dziejach kościoła św. Andrzeja w Zabrzu, „*Urbarz*” wspomnianej świątyni.

O ile *Urbarz* ks. Badestinusa po latach doczekał się publikacji w języku oryginału, nie jest on jednak powszechnie znany z uwagi na barierę językową (język łaciński). Podobnie praca ks. Józefa Knośały o dziejach Zabrza spisana i wydana w Katowicach w języku niemieckim. Z rozmowy z dr. Kurtem młodszym Viethem, przeprowadzonej w trakcie jego wizyty w Muzeum Miejskim w Zabrzu w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku a następnie prowadzonej z Nim korespondencji, dowiedziałem się więcej o Jego ojcu, między innymi i to, że jego ojciec, Kurt starszy Vieth (pierwszy kierownik zabrzańskiego Muzeum w 1935 roku) miał dostęp do maszynopisu pracy ks. Józefa Knośały, w trakcie przygotowania swoich publikacji na temat przeszłości Zabrza. Maszynopis ten podarowany został wcześniej ówczesnej gminie Zabrza, krótko przed nadaniem jej praw miejskich. Niestety, ówczesna sytuacja, jak i późniejsze lata nie pozwoliły na jego upublicznienie. Losy rzeczonoego wcześniej maszynopisu nie są nam znane. Ukazała się natomiast drukiem w 1929 roku praca ks. Knośały w Katowicach, w języku oryginału. Próżno natomiast było szukać przez lata jej przekładu w języku polskim.

Przekład dzieła ks. Knośały powstawał przez wiele lat a kolejne jego fragmenty wykorzystywane były nie tylko w mojej pracy zawodowej,

parafie przynależne do dekanatu bytomskiego. Te bowiem podlegały jurysdykcji biskupa krakowskiego.

106 Fryderyk Hessen-Darmstadt, biskup wrocławski w latach 1671–1682. Urodził się w Homburgu 28.02.1616 roku. Syn Ludwika V landgraфа Hessen Darmstadt. Studia ukończył na luteranśkim uniwersytecie w Marburgu. W 1636 r. przeszedł na katolicyzm. Wstąpił do zakonu kawalerów maltańskich, którego wielkim mistrzem został w 1648 roku. Od 1668 roku dziekanem kapituły katedralnej we Wrocławiu a po wyborze 3.09.1671 roku ordynariuszem biskupstwa, po czym w Rzymie otrzymał święcenia kapłańskie i sakrę biskupią. Godność namiestnika śląskiego nadano mu 9.05.1675 roku a ingres jego do katedry nastąpił 29.09.1676 roku. Kardynał Fryderyk Hessen zmarł 19.02.1682 roku. Pochowany został w kaplicy św. Elżbiety we Wrocławiu. Zobacz: Józef Pater: *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław s. 93.

lecz także przy kolejnych moich opracowaniach i publikacjach. Między innymi w cyklu artykułów, które opublikowane zostały w drugiej połowie 1994 roku, na łamach lokalnego pisma: *Głos Zabrze i Rudy Śl.*, a które poświęcone były miejscowym rodom dziedzicznym. Równie pomocną była praca Knośały przy przekładzie i opracowaniu uważanego za zaginiony maszynopis innej pracy Józefa Knośały *Stare rody szlacheckie ziemi bytomskiej*, który odnalazłem w zasobach jednej z bibliotek. Publikacja ta ukazała się w Zabrzu w 1996 roku.

Obecnie po z górą 90 latach, społeczność współczesnego nam Zabrze będzie miała okazję skorzystać z jednego z najważniejszych dzieł ks. Józefa Knośały (Knossalli) w długo oczekiwanym polskim przekładzie. Staje się to obecnie za sprawą Pani Małgorzaty Mańki-Szulik, Prezydent Miasta Zabrze oraz Pana Krzysztofa Lewandowskiego, jej Pierwszego Zastępcy. Chciałem wspomnieć również o pomocy, jaką okazali przed laty mojej osobie Panowie Anselm Sobek i Adrian Sobek podczas prac nad przekładem. Wszystkim składam moje szczerze wyrazy wdzięczności.

Bernard Szczech

Postscriptum

Już po napisaniu słowa wstępnego i oddaniu do druku, otrzymałem kolejny tom *Kronik Miasta Zabrze*, w którym ks. Piotr Górecki opublikował uważany za zaginiony tekst dokumentu, zachowany w sporządzonej osiemnastowiecznej kopii odnalezionej przez rzeczzonego autora w tzw. *Metryce Gliwickiej* z 1727 roku, przechowywanej obecnie w Archiwum Diecezjalnym w Gliwicach¹⁰⁷.

In Nomine D(omi)ni Amen. Nos Pri(mi)slaus Dei Gratia E(pisco)pus Vratisl(aviensis) omnibus et singulis in perpetuum praesens scriptum intuentib(us) significamus ore notum. Quod considerata et inspecta Eccle(s)iae n(ost)rae in Zabrze Uiezdensis districtus grandi inopia quae tanta esse dinoscitur quod Rector Eccle(s)iae honesta carens corporis sustentatione neque com(m)odo deservire ei posset obreverentiam omnipotentis Dei et Beati Andreae Apostoli praefatae Eccle(s)iae Patroni quem speciali veneramur affectu memoratae Eccle(s)iae ac D(omi)no Joanni pro tunc ipsius Rectori praetext, et intuitu gratorum obsequiorum Nobis et N(ost)rae Eccle(s)iae fidelites ac frequenter impensorum unum nasun cum medio agrorum situm in Villa Zabrze, supradicta cum o(mn)ibus suis jurib(us) utilitatib(us) et pertinentis quibus ad hos idem Manaus cum medio hactenus pertinebat habendom Damas, tradimus, et concedimus libera liter per praesentes ut Rector ejusdem Eccle(s)iae qui pro tempore fuerit fretus eius modi adiumento possit et valeat in Laudem Dei et b(eati) Andre Ap(osto)li. Eius glorio si quam antea eo honestius sustentari. Prefatum quoq(ue) Joannem n(omi)ne ejusdem suae Eccle(s)iae praefati mansi cum medio et pertinentiaru(m) ipsius ex tunc constituimus legitimum possessorem dantes ei quos praesentes litteras in(prae)missorum testimonium Nostri sigilli muni(mi)ne roboratus. Datum et Actum Viesd(ae) (secund)o Idus Majj A(nn)o D(omi)ni MCCCLIII praesentibus honorabilib(us) et discretis viris d(omi)no Petro de Bythom Canonico N(ost)ro Vratislavievi(iensis) et Petro procuratoro Curiae N(ost)rae Episcopalis Viesd(ensis) et Alberto de Zator n(ost)ro notario, qui praesentia a Nobis habuit in com(m)isso.

L(oco) S(igillum)

Wszystkie rozwiązania abreviacji zastosowanych w spisany dokumencie, oznaczyłem, jak to jest przyjęte tzw. nawiasami okrągłymi.

Bernard Szczech

¹⁰⁷ Zobacz: Ks. Piotr Górecki: Dokument biskupa Przecława z Pogorzeli z 1354 roku dla parafii św. Andrzeja w Zabrzu. [w:] s. 161–179. Tam też przekład dokumentu na język polski oraz fotografia dokumentu, z której dokonano odczytu.

I

Stara wieś



I. Stara wieś

Pod względem krajobrazu Zabrze musiało być niegdyś cudownie położoną wioską, co napawało swoim dzikim i romantycznym pięknem nie tylko mieszkańców. Otaczające okolice liczne pagórki i wzniesienia, ukazywały coraz to nowe widoki na górnośląską krainę. Od wschodu znajdował się las, który powstałej tam wiosce dał nazwę Zaborze. W kierunku wschodnim, tam gdzie położone są Biskupice, rozciągały się prastare dębowe lasy, które zaczęły zanikać mniej więcej w początkach wojny trzydziestoletniej. Z biskupickimi i rudzkimi stykały się mikulczyckie lasy. W stronę Gliwic, daleko w świecie znanych z handlu chmielem, znajdowały się uprawy tej rośliny na terenach, zwanych *chmielniczyskiem*, które porastały olbrzymie drzewa. Z nich to około 1545 roku pozyskano wystarczające ilości drewna na budowę drugiego kościoła w Zabrzu. Dalej, od południa, okolice otaczały rozciągające się połacie lasów, od których położona tam wieś wzięła swoją nazwę Sośnica. Na południu lasy te dochodziły do uroczej wówczas doliny rzeki Żarnawki (obecna Czarnawka), która na całej swojej długości stanowiła południową granicę Zabrze. Wszystkie te lasy były niemymi świadkami powstawania naszego Zabrze.

Okolica Zabrze była i jest nadal przecięta rzeką, dzisiejszą Bytomką. Jej krystalicznie czyste wody, które wtedy jeszcze nie były skażone skutkami górniczej eksploatacji, zasilane były przez liczne, leśne strumyki, które nigdy nie wysychały; a w porach dżdżystych, rzeka opuszczała swoje koryto i rozlewała się szeroko po przylegających do niej łąkach, aby po ustąpieniu powodzi tworzyć w zagłębieniach liczne bajorka.

Na obszarze Zabrze strumień wody znalazł sobie najgłębsze i najszersze zagłębienia, dlatego tutaj jego koryto mogło się okazać rozrastać, do znacznej i godnej uwagi rzeki. Dzięki temu stała się ona miarodajnym od stuleci, niezatartym symbolem tej okolicy.

Najbliżej Zabrze położoną i najstarszą miejscowością okolicy były Biskupice¹⁰⁸. Mieszkańcy tej wioski nadawali naturalnie sąsiadującym

¹⁰⁸ Biskupice, bezpośrednio wzmiankowane po raz pierwszy w dokumencie księżnej Violi z 1243 roku. Oryginał dokumentu spisany w języku łacińskim, opatrzony pieczęcią, zachował się i przechowywany jest w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Fotokopia w zbiorze autora. Zobacz: Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic*

łanom, łąkom i lasom własne nazwy. A nazwę dla dzisiejszego Zabrze nie wzięli od wszędzie znajdującego się lasu i nie od licznych pagórków, oni nazwali okolicę miejscowo i to jednoznacznie, jako pole, las, albo łąka *hinter dem Ufer*, co w ich polskiej mowie znaczyło *za brzegiem*¹⁰⁹. Według tego *za brzegiem* znaczy pole albo łąn, w odniesieniu do najbliższych okolic. Od tego miejscowego i przez to jednoznacznego określenia łąnu *za brzegiem* wywodzi się z całkowitą pewnością nazwa Zabrze. Pomińcie końcówki *-iem* nie powinno dziwić. Należy tłumaczyć to tym, że przy nazwach dążono do jak najprostszych skrótów. Dziwne wydaje się jednak pominięcie środkowego *g*. Należy wspomnieć, że *g* z biegiem czasu nie zawsze zanikało. Dokument napisany w języku czeskim z 1492 roku¹¹⁰, który dotyczy tej okolicy i który przytacza wypowiedzi miejscowych świadków, którego autor znający okolicę i jej miejscowości przynajmniej z przeprowadzanych umów, zapisuje nazwę naszej wioski *Zabrzich*. Wymowa czeskiego *h*, jak i naszego *g* jest więc znana. Pisownia *Zabrzich* w języku mówionym brzmi więc *Zabrzih* albo *Zabrzeg*. Z pewnością tak nazwano wcześniej naszą wioskę, do czasu aż całkiem zanikło w języku mówionym mało słyszalne *g*. Według tego Zabrze jest określeniem tego terenu, który leżał *za brzegiem*, patrząc z Biskupic *leżał po tamtej stronie brzegu*¹¹¹.

Określenie dla Zabrze, jako *pole* jest bez wątpienia starsze niż jego określenie, jako miejscowość. Od tego pola przyjęła się nazwa miejscowości. Kiedy jednak to miało miejsce, kiedy powstała na tym polu wioska Zabrze, nie wiemy?

Ważnym dla działań osadniczych na obszarze Zabrze był dokument wystawiony w 1222 roku przez Kazimierza księcia opolskiego,

1243–1993. Zabrze 1993. [Przypisy w przekładzie dodane przez Bernarda Szczecha, noszą dalej oznaczenie: [B.S.]. Pozostałe, nieoznaczone przypisy są autorstwa ks. Józefa Knosały].

109 Nazwa Zabrze nawiązuje do określenia położenia względem Biskupic w przeszłości swojej macierzystej osady. Zabrze – wieś położona *za debrami*. [B.S.].

110 W. Wattenbach, C. Grunhagen: *Registrum St. Wenceslai. Codex Diplomaticus Silesiae*. Bd. VI. Breslau 1865 s. 136 nr 408. [B.S.].

111 Chlubą jest, by z pogardliwych i nie błahych żartów, wznieść się ponad uznane wyżyny. Stąd też dziwić się należy, że tak wielu lokalnych „patriotów” nazwę Zabrze próbowało wywodzić z polskiego określenia „żabi żer”. Innym, równie złośliwym żartem, było tłumaczenie pochodzenia nazwy Zabrze od słowa „zebrak” lub „zebrze”. Jak takie szydercze i kpiące pomysły mogły powstać, zobaczymy później.

Wawrzyńcowi¹¹², biskupowi wrocławskiemu, którym to zezwolił swemu kochanemu przyjacielowi, osiedlić kolonistów w okręgu ujazdowskim, na biskupim terenie na Górnym Śląsku. Dokument ten nie określił jednak dokładnie, które tereny należące do biskupstwa wyznaczono na osadnictwo.

Była to okolica Ujazdu¹¹³, i należący doń obwód ujazdowski lub nie należący obszarowo do niego okolica Biskupic koło Bytomia. Według dokumentu w rachubę mogłyby wchodzić obydwie okolice, jednak Ujazd, jako znaczniejszy punkt i tymczasowe miejsce zamieszkania biskupa, leżał mu bliżej serca. To duże dzieło osadnicze mogło być najpierw tam i tylko tam rozpoczęte, podczas gdy okolice Biskupic, początkowo nie były brane pod uwagę. Zasiedlanie pustych terenów stało się pilne po najeździe tatarskim. Tylko zgłiszcza i ruiny wyznaczyły drogę, którą mongolskie hordy obrały w swym przemarszu przez Górny Śląsk. Później musiało dojść do odbudowy kraju, spustoszone miejsca musiano przywrócić do dawnego stanu, aby nowe życie mogło rozkwiatać na tym miejscu ruin. Planom i zamiarom tym przynajmniej częściowo służył dokument księcia opolskiego Władysława, wystawiony w 1260 roku. Akt ten, zawierający również zezwolenie na kolonizację, wyraźnie wymienia Biskupice i ich okolicę, mówi o kolonistach, których biskup już osiedlał i będzie osiedlać. Według tego w 1260 roku udzielono zezwolenia na działalność osadniczą w okolicy Biskupic. Zezwolenie to wchodziło w rachubę z większym prawdopodobieństwem niż wspomniane pozwolenie w dokumencie z 1222 roku. Mimo tego, ciągle nie można przyjąć, że zasiedlenie obszaru Zabrze miało miejsce zaraz po 1260 roku. Aby jednak bezbłędnie określić ten czas, należy zapoznać się raczej z Księgą uposażeń biskupstwa wrocławskiego. W *Rejestrze Ujazdu* wchodzącym w skład tej *Księgi*, Zabrze zostało wyraźnie wymienione obok drugiej miejscowości, i pośrednio tam powiedziano, że sołtysi pracują jeszcze nad założeniem tych miejscowości, że te zwolnione są jeszcze od podatków i nie są jeszcze całkowicie zabudowane¹¹⁴. Miejscowość Zabrze

112 Wawrzyniec (Lorenz), biskup wrocławski w latach 1207–1232. Zobacz: Józef Pater: *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000 s. 37. [B.S.]

113 Ujazd, miasto nad Kłodnicą w województwie opolskim. Dawna osada targowa, wzmiankowana w dokumencie z 1155 jako „Circuito”. W 1223 roku nowa osada lokowana jako miasto biskupa wrocławskiego, którym podlegała do 1450 roku. [B.S.]

114 „Także w Zabrze albo [w] Cunczindorf jest 60 łanów większych i w Zaborzu podobnych 50 większych, których obydwaj sołtysi wsi dzierżawią po sześć łanów, ponadto [łany] wolne i nie będące jeszcze zasiedlone.”. Zobacz: *Liber foundationis episcopatus wratislaviensis*.

była wówczas jeszcze w rozbudowie. W którym roku miało to miejsce? Powstanie rejestru Ujazdu zostało ogólnie przyjęte na rok około 1305¹¹⁵. Jeśli przyjmujemy, że faktycznie w tym roku nastąpiła kolonizacja, to możemy i musimy powiedzieć, że założenie i powstanie wioski Zabrze ma swój początek około 1300 roku.

Właścicielem, który posiadał obwód Ujazdu, do którego należało również Zabrze, był biskup wrocławski. Należy więc go uznać duchowym założycielem Zabrza. Nie tak łatwo jest odpowiedzieć na pytanie dotyczące, kto był wykonawcą. Bez wątpienia był to człowiek zamieszkały na tym terenie, znający tak okolice, jak i panujące tutaj stosunki, który przewidywał możliwości rozwoju terenu objętego akcją osadniczą, który liczył się z tym, że jego starania i jemu samemu przyniosą korzyści. Musiał jednak utrzymywać kontakt z biskupem albo innymi przedstawicielami władzy biskupiej. Osobą, która nadawała się do tego zadania mógł być ktoś z Biskupic, miejscowości, która najbliższej sąsiadowała z Zabrzem i która podlegała biskupstwu; ktoś z duchowieństwa, z kręgu znajomych biskupa; albo ktoś z właścicieli majątków tego regionu lub z kręgu urzędników majątków, w końcu któryś z sołtysów, który miał dostateczne doświadczenie, by sprawować tę funkcję. Przyjęcie, że założycielem mógł być ktoś z Biskupic, wydaje się najbardziej prawdopodobne, nie można jednak tego udowodnić. Tak samo nie można udowodnić pochodzenia narodowego osadników. Biskup uzyskał zezwolenie na osiedlenie niemieckich lub innych kolonistów. Wprawdzie ówczesna kolonizacja zakończyła się germanizacją, jednak pochodzenie osadników i język, którym początkowo posługiwali się w Zabrze pozostaje nieznany.

Starym obyczajem było, że w nowo zakładanych miejscowościach, przywódca kolonistów miał prawo nazwania tej miejscowości swoim imieniem lub jemu bliskiej osoby. Niemiecki założyciel wybierał nazwę niemiecką a polski nazwę polską. Nie było to ściśle obowiązującą regułą. Niemiecka nazwa założyciela i tej od niego założonej i nazwanej miejscowości nie zawsze określała przede wszystkim niemiecką narodowość osiedleńców. Należy na to zwrócić uwagę, kiedy się dowiemy, że obcy, którzy osiedlili się w Zabrze nazwali swoją nową ojczyznę

[w:] „*Codex Diplomaticus Silesiae*. XIV Band. Herausgegeben H. Markgraf, J. W. Schulte. Breslau 1889. (dalej CDS). [B.S.]

¹¹⁵ Wśród historyków istnieją rozbieżności co do czasu powstania *Księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego*. Zamyka on się w latach 1295–1305. [B.S.]

Kunzendorfem. Niemiecki Kunz czyli Konrad mógł być tą osobą, która osadzie wcześniej zwanej Zabrzem, nadała imię Kunzendorf, czyli wieś Konrada. Podobne przypadki znajdujemy w okolicach Bytomia. Znajduje się tam od dawnych czasów miejscowość Brzozowice zwane również Bresowi Jazd. Później otrzymała niemiecką nazwę *Rupertsdorf*, co w późniejszej pisowni przekształcono na *Kupfersdorf*. Nazwę sąsiedniej wioski Kamień (Kamień = *Stein*) nazwano *Steinersdorf*. Obydwie nazwy są dla obecnych mieszkańców zupełnie nieznane.

Niemiecka nazwa wioski nie odpowiadała jednak najbliższym sąsiadom, polskim mieszkańcom Biskupic. Dla nich nazwa niemiecka była niepoprawna i brzmiała obco. Osiedleńcy byli dla nich również obcymi. Dla nich, którzy uważali się za uprzywilejowaną społeczność, ponieważ dłużej mieszkali na tym terenie, byli lepiej zorganizowani, bardziej rozwinięci i stąd nowo osiedleni byli mało znaczącą osadą. Nadal więc Zabrzem nazywali miejscowość zamieszkaną przez obcych *za brzegiem*.

Możliwe jest, a nawet bardzo prawdopodobne, że obok nazwy powstałego, niemieckiego Kunzendorfu, powstała wkrótce także i polska osada, zamieszkaną przez autochtonów. Możliwe jest i bardzo prawdopodobne, że polska osada powstała wcześniej niż niemiecka i nosiła nazwę Zabrze, gdy założono Kunzendorf. Prawdopodobnie istniały obok siebie: niewielka niemiecka i nie większa polska osada. Jedna nazywała się Kunzendorf a druga Zabrze. Wspomina się o tym przy pojawieniu się obydwu nazw w historycznych zapiskach. Wcześniej już wspomniana wzmianka w księdze uposażenia biskupstwa wrocławskiego: *Sadbre sive Cuncindorf*, która mówi o miejscowości noszącej nazwy: Zabrze albo Kunzendorf. Jeśli chodzi o nazwę i położenie geograficzne tenże powstały podział jednej miejscowości istniał jeszcze w XVII wieku i znajdował się w dokumentach. W urbarzu parafii zabrzańskiej proboszcz Badestinus mówił (1677) o parafianach, którzy: niegdyś „mieszkali w innej części wioski”. W 1699 roku doszło między tym samym proboszczem a ówczesną dziedziczką do wymiany gruntów rolnych i w spisanej umowie znajdował się zapis o długiej, złej i niewygodnej drodze z innej części wioski.

Obydwie wspomniane około 1305 roku nazwy: Zabrze i *Kunzendorf* ujawniają się, jako nazwy dwóch części tej samej miejscowości. Nie było jednak ówczesnie wspólnej nazwy, która by obejmowała obydwie części. Później prawdopodobnie podejmowano próby objęcia wspólną

nazwą obydwu części miejscowości, więc znajdujemy w zapisach trzecią nazwę. Z roku 1376 (1447) posiadamy wykaz poboru świętopietrza z kościołów dekanatu gliwickiego. W wykazie miejscowości tegoż dekanatu znajduje się między innymi nazwa Endersdorf. Przez dłuższy czas określano tę miejscowość, jako niedającą się odnaleźć, aż do czasu, gdy ks. proboszcz Jan Chrzęszcz wyjaśnił, że: „w pierwszej linii Endersdorf jest identyczny z Andrisdorf: Enders = Anders = Andreas. Andreas, czyli Andrzej jest jednak patronem kościoła parafialnego w Zabrze. Biskup chciał, aby tego świętego właśnie od 1354 roku czczono w Zabrzu. W średniowieczu patron kościoła był zarazem patronem wsi i jego święto uroczystie obchodzono określonego dnia w roku. Tym bardziej w średniowieczu, gdzie częściej spotykano się z tym, niż obecnie, że patron kościoła był zarazem patronem wsi. Mogło więc dojść do tego, że wioska została nazwana jego imieniem. Biorąc to pod uwagę, Andreasdorf = Andrisdorf = Endersdorf (Wieś Andrzeja) można utożsamiać z Zabrzem. Ponieważ kościół św. Andrzeja był wspólnym kościołem dla obydwu wiosek: Zabrze i Kunzendorfu, dlatego też nazwa przejęta od patrona kościoła św. Andrzeja Apostoła – Endersdorf była tą samą wspólną nazwą dla obydwu części miejscowości”¹¹⁶.

Jak wcześniej dwie, tak około 1447 roku o pierwszeństwo w jednej i tej samej wsi walczyły już trzy nazwy. Najstarszą nazwę nadali mieszkańcy, przetrwała ona w mowie ludności, jako najczęściej używana. Nazwa Zabrze otrzymała pierwszeństwo i pozostała w użyciu, jako jedyna w następnych dziesięcioleciach i wiekach. Pozostałe dwie były nie tylko rzadziej używane, lecz z biegiem czasu zostały zupełnie zapomniane.

¹¹⁶ Często znajduje się informacje dotyczące nazewnictwa starych miejscowości według później zbudowanych kościołów lub kościelnych instytucji. Oto kilka przykładów z Górnego Śląska; stare Czarnowasy niedaleko Opola zostały nazwane po przeniesieniu klasztoru zakonu norbertańskiego z Rybnika. Bożym Domem *Domus Dei Gotteshaus* i nosił tę nazwę długi czas, nie mogąc wyprzeć starej nazwy. Stara Wieś Żelazno niedaleko Opola została nazwana Dobra, kiedy wyżej wymieniony klasztor nabył w tej wsi dobra. Nazwę wsi Radzionków można było przetłumaczyć jako założenie jakiegoś „Radzin” albo „Radzinek”, przy czym należy zwrócić uwagę na spotkanie patrona miejscowości Radzin z patronem kościoła św. Wojciecha. Należy szukać też analogii u braci Gaudentius – Radzin – i św. Wojciech. Boża Góra albo *mons oliveti*, albo Góra Oliwna – nowo założona miejscowość; niedaleko Rybnika. Tak samo znajdujemy miejscowość Ran – Raj (*Paradies*) albo Regnum Dei – Królestwo Boże. Powinniśmy również wymienić miejscowość Ron – Ran – Raj (*Paradies*) niedaleko Żar.

Z powyższego należy jednak szczególnie podkreślić, że założenie Zabrze nastąpiło w okręgu ujazdowskim, w ziemi biskupa, z jego zezwolenia i polecenia. System parafialny w nowej miejscowości osobiście uregulował i ukończył biskup, który usiłował dwujęzyczną nazwę wioski zastąpić wspólną nazwą. Chwile te były dla dziejów Zabrze znaczącymi by mogły zaniknąć bez śladu. Biskup (episcopus), słowo to wywodzi się z języka greckiego i opisuje mężczyznę patrzącego na coś, spojrzenie, oczy swoje kieruje na coś. To patrzące oko biskupa *Episcopa* posiadają obecnie dziekani na swych urzędowych pieczęciach, ponieważ jako zastępcy biskupa bacznie spoglądają na swoje dekanaty. Stąd też i gmina Zabrze posiadała na swej najstarszej, pochodzącej z 1781 roku, od dawna zapomnianej pieczęci gminnej, patrzące oko umieszczone w środku równobocznego trójkąta, otoczonego promieniami. Zdawałoby się, że prastara pieczęć wspomina, jak ważną rolę odgrywali wówczas biskupi w gminie Zabrze¹¹⁷.

Przyznany założycielom Zabrze teren osadniczy wynosił 60 wielkich łanów. Łan taki wynosił około 40 mórg. Do miejscowości należało zatem około 2 400 mórg ziemi. Obszar gminy, co można z całą pewnością stwierdzić, nie zmienił się przez okres 600 lat. Znaczniejsze zmiany granic poprzez włączenie lub wyłączenie gruntów, nie miały miejsca. Nadane kolonistom grunty nie były gotową rolą uprawną. Las i bagna stanowiły większą część owych 60 łanów. Koloniści musieli najpierw swoją ziemię poddać kultywacji. Lasy dostarczały im potrzebnego budulca do wznoszenia budynków, które w początkowym okresie były drewniane. Zbudowane one były prawdopodobnie po południowej stronie rzeczki, w takiej odległości, że nie były zagrożone powodzią i zalewami. Fronty domów i wjazdy skierowane były na południe. Tutaj też przebiegała droga, która od wschodu łączyła Zabrze z Zaborzem a od zachodu z Gliwicami. Ukośnie biegnąca droga prowadziła na południe do Sośnicy a w kierunku północno-wschodnim przez Biskupice do Bytomia. Wszystkie te drogi niemal niezmienione istnieją po dzień dzisiejszy.

W pobliżu chłopskich zabudowań pierwotny krajobraz najszybciej ulegał zmianom. Po wykarczowaniu lasu rozpoczęto kultywację gleby na potrzeby rolnictwa, pod uprawy. Zmiany krajobrazu zakończono z chwilą uzyskania wystarczającej ilości roli. Inne obszary gminy

117 Jest to tzw. Oko Opatrzności, symbol Ducha Św. [B.S.]

pozostały w ich naturalnej postaci. Las nad doliną Czarnawki oraz chmielniczyisko w kierunku Gliwic, przez długi czas pozostawały własnością gminną. Dobra dziedziczne w początkowym okresie w Zabrze nie istniały. Zasadzca wioski, który sprowadził kolonistów, kierował nimi i nadzorował, był jednocześnie sołtysem. Za swoje zasługi przy założeniu mógł przy podziale siedliska zatrzymać dla siebie, co szósty łąn. Przy 60 łąnach pozostało dla niego 10 łąnów, czyli około 400 mórg. Można by z tego wnioskować, że z tego tak dużego majątku rozwinęły się późniejsze dziedziczne dobra dworskie. Tak jednak nie było. Sołectwo z biegiem czasu zanikło.

Ks. proboszcz Badestinus w swoim założonym w 1677 roku urbarzu parafii zabrzańskiej napisał, że w zabrzańskiej gminie mieszkała wówczas duża liczba wolnych i niezależnych rolników. Ale w czasie wojen przeciwko „husytom, protestantom i Szwedom” zasiedziała i zamieszkała tutaj w dużej liczbie drobna szlachta wykupiła pola i zabudowania wolnych chłopów i przez to poniżono ich godność i wolność.

Trudno powiedzieć skąd owa szlachta pochodziła, prawdopodobnie byli to potomkowie albo następcy pierwotnie zamieszkałych na tym terenie osadników. W przeszłości, od XV wieku, jako stan drobnej szlachty nazywani byli zemanami albo władkami (rycerze). W czasie dalszego rozwoju Zabrze, także i zemani zeszli na dalszy plan. Oni to częściowo wymarli, częściowo sprzedali swoje majątki a najpotężniejszy i najbogatszy z nich uznany został panem. Jego znaczenie ciągle rosło i w tym wymiarze pierwotnie wolni chłopci popadli w coraz większą zależność od niego, w coraz większe poddaństwo (niewolę). Pod koniec XVI wieku okres rozwoju wioski w pewnym sensie dobiegł końca. Osobą, która tego dokonała był Szambor Dluhomil. Chłoptwo oskarżało go, zwąc grabarzem ich wolności i niezależności. Panowie dziedziczni i właściciele dóbr natomiast uznawali go za swojego protoplastę, założyciela dóbr zamkowych.

Nie mniejsze znaczenie dla rozwoju Zabrze miał następny, siedemnasty wiek. Daleko sięgające fale wojny trzydziestoletniej dotarły również i do naszej wioski:

W 1635 roku, Jego Cesarska Mość, za pośrednictwem Marcina Arnoldina, Jego tajnego sekretarza w Polsce, zwerbował w Krakowie do cesarskiej armii przeciwko Francuzom 6 000 Polaków, którzy w dobrach Pszczyny, Wodzisławia, Bogumina, Żor, Rybnika, Gliwic, Bytomia i Tarnowskich Gór, pod dowództwem majora Biesa zbierali się w sierpniu około dnia św. Bartłomieja. Gdy za pośrednictwem pułkownika Wintz'a, cesarskiego komisarza, przekazano im, że ich

miejszem postoju jest Brzeg, gdzie otrzymają żołd, udali się do Brzegu i tam zajmowali kwatery według swego gustu we wsiach i tam wszystek zwierzę duże i małe zabierali, domy mieszkalne i wioski plądrowali, kobiety młode i stare gwałcili¹¹⁸.

Takie bohaterskie występki czyniło żołdactwo w okolicach Brzegu [na ówczesnym Środkowym Śląsku]. W Zabrzu i w jego okolicy, postępowanie zwerbowanych żołdaków nie było z pewnością inne. Stąd też pochodzą szczegółowe informacje o tym, że w 1639 roku: „W Zabrzu zżarli i zjedli świnie, gęsi i kury. W ubiegłym 1637 roku, rozlokowany w Zabrzu polski regiment Sierakowskiego (?), który przebywał tutaj przez kilka tygodni „pożarł i zjadł wszystkie świnie, gęsi i kury z okolicznych wiosek i majątków”. W Sośnicy musiano wydzierżawić majątek, gdyż był zupełnie rozgrabiony przez Mansfeldów; w Rudzie nie było świń „ponieważ jedna połowa wymarła a druga została przez żołnierzy pożarta. W Orzegowie żołnierze całkowicie zjedli cielęta, kury i gęsi”.

O innych gwałtownościach raport milczy, nie z powodu, że takie się nie zdarzały, lecz dlatego, że autor nie był zainteresowany stanem majątków leżących na uboczu. Godnym jednak uwagi jest to, że pokazane pojedyncze obrazy odnosiły się do majątków, zaś prosty lud został bez wątpienia o wiele bardziej poszkodowany, musiał niewspółmiernie znosić ciężar tragicznej w skutkach wojny. Wojna trzydziestoletnia, mówiąc jednym zdaniem, zrujnowała kraj i naszą okolicę. Z tego też powodu po wojnie zaistniała konieczność odbudowy kraju ze zniszczeń. W związku z nowym rozporządzeniem odnotowano poniższe informacje z terenu Zabrze:

We wsi w 1672 roku mieszkało 34 kmieci a jedna zagroda była opuszczona. Nazwiska chłopów, których potomkowie żyją jeszcze w okolicy, podajemy zgodnie z ówczesną pisownią:

01. Urban Sobieray;
02. Joneck Lutzka;
03. Valek Piuntka;
04. Sobeck Kratschmars;
05. Cuba Jonetzko;
06. Martin Miemars;
07. Martin Zobieray;
08. Pawel Kalusch;

¹¹⁸ W Jan Pückler i jego kronika rodzinna. Zobacz „Zeitschrift”. Bd 6, s. 295.

09. Pawel Wrzitz;
10. Joachim Schiron;
11. Andreas Giera;
12. Jadam Plontka;
13. Walieck Mottloch;
14. Andreas Sosna;
15. Siemeck Glitzka;
16. Joneck Skippka;
17. Adam Bieneck;
18. Wojtek Zazor;
19. Joneck Gandzisch;
20. Jacob Przitecka;
21. Mathus Lischta;
22. Jozeck Mnich;
23. Cuba Solick;
24. Mathus Misteczko;
25. Adam Cech;
26. Bartek Gajduck – sołtys;
27. Pawel Woitzerek;
28. Mathus Gortzitz;
29. Jendres Simetzko;
30. Cuba Philippek;
31. Grzesch Huisda;
32. Franek;
33. Joneck Wafroschek;
34. Urban Schliwe¹¹⁹.

Każdy ze wspomnianych 34 kmieci zobowiązany był uiszczać podatek w pieniądzach i naturaliach: 1 – 3 talarów, 2 kury, pół kopy jajek. Oprócz tego większość z nich musiała zapłacić tzw. *Robothgeld* w różnej wysokości, od 5 do 9 talarów. Oprócz tego, każdy z nich bez wyjątku musiał darmo dostarczyć 1 sztukę (motek) przędzy oraz codziennie przed południem wykonywać roboty ręcznie lub furmanką w wymiarze 2 – 3 godzin na rzecz dworu.

¹¹⁹ Wykaz kmieci, zagrodników i komorników zamieszczony w *Urbarzu* ks. Jerzego Jana Badestinusa z 1719 roku. Zobacz: Aneksy.

Zabrze w roku 1672 liczyło tylko 8 zagrodników:

01. Nikołaj Kurzida;
02. Ambrosi Witoschlow;
03. Joachim Badesto;
04. Andreas Piechotta;
05. Cuba Slabion;
06. Piotr Grzyska;
07. Martin Mischiol;
08. Blaseck Brembenigh.

Podobnie jak kmiecie, również zagrodnicy płacili wyznaczony w różnej wysokości podatek *Robothgeld*, dostarczać musieli pół sztuki (motka) przędzy oraz w każdy, co trzeci dzień w tygodniu zobowiązani byli pracować od godz. 10.00 rano.

Chałupników w Zabrzu było 21:

01. Adam Sagon;
02. Waleck Sobeck;
03. Andreas Witoschlasky;
04. Mathus Woiteck;
05. Jakob Klistz;
06. Nikołaj Klistz;
07. Thomas Pilat;
08. Andreas Fygas;
09. Waffrzin Wontroba;
10. Matthieck Kopietz;
11. Blaseck Browarnik;
12. Waffrzin Hyerka;
13. Adam Stalitz;
14. Cuba Bettnors;
15. Martin Moyses;
16. Martin Gorill;
17. Stanislaus Bounk;
18. Thomas Strontziwilk;
19. Grzesch Kotarra;
20. Mathus Krawietz;
21. dworski kucharz.

Podatki chałupników były różne, *Robothgeld* jednak nie był przez nich płacony, jednak musieli dostarczyć 3 motki przędzy. Musieli także

pracować bezpłatnie na rzecz dworu od 10.00 godziny rano. Ci, którzy posiadali rolę, pracowali 2 dni a bezrolni 1 dzień w tygodniu.

Komorników w Zabrze mieszkało sześciu. Zwolnieni oni byli z czynszu i *Robothgeldu*, musieli jednak przepracować na rzecz dworu 1 dzień w tygodniu od godz. 10.00 rano oraz dodatkowo uprząć 3 motki przędzy.

Walek Sobek chwalił się, że na podstawie przywileju wystawionego przez Karola Andrzeja Zwolskiego zwolniony był ze wszelkich podatków. Również zwolniony z podatków był Blasek (Błażej) Browarnik, pański piwowar.

Do wymienionych stanów doszło jeszcze dwóch młynarzy oraz kowal w własnymi zobowiązaniami.

Podatki płacone przez poddanych wyniosły 239 talarów 20 srebrnych groszy, 32 pary kur, 15 kop jaj i 2 pary kapłonów. Na tej podstawie wystawiono mieszkańcom Zabrze świadectwa, że są biedni i nierówni w mieniu i zabudowaniach mieszkańcom Rudy, Biskupic, Zaborza oraz Sośnicy. (To ubóstwo Zabrze w porównaniu z innymi wioskami mogło być powodem, że kpiono z nich mówiąc, że ich żaby żerą. Drwina ta mogła być słuszną a zarazem dotkliwym szyderstwem, gdy pomyślimy o bardzo nisko upadłych zemanach. Tak można tłumaczyć powstanie nazwy: Zabrze = wioska żrących żab.).

Aby przeciwdziałać nieprawidłowościom, na skutek wielu skarg, 19 listopada 1672 roku przybyła do Zabrze komisja, w której skład wchodził między innymi Jan Jerzy Franckenberg, Bogusław Blacha i Jerzy Wacław von Naschitz. Po wysłuchaniu i przeanalizowaniu skarg, nawet przybyła komisja uznała, wpisując do urbarza stwierdzenie, że obciążenia wydają się bardzo twarde.

Jedna ze złożonych skarg, napisana w polskim języku przez sołtysa w imieniu starszych wioski i wszystkich pozostałych mieszkańców gminy, obejmowała 16 punktów:

01. Gdy patent nadchodzi to gmina musi opłatę za niego uiścić, przedtem czynił to dziedzic.
02. Oni w charakterze pośłańców chodzą i za 1 talara spożywają, nie dostaną zapłaty, a gdy się o zapłatę upomną, to grożą im chłostą. Pan Bielski płacił im 1 grosz za milę.
03. Przewozy furmankami do Jaszowic, wbrew ich powinnościom, muszą wykonywać i to po najgorszych drogach.
04. Kiedyś nie zdołali tych przewozów wykonać i za to musieli 14 talarów zapłacić, podobnie innym razem 11 talarów i pomimo

tego musieli przewozić te dodatkowo wykonać.

05. Jeżeli ktoś nie uczęszcza na polowania, musiał za karę dostarczyć na drogę wiertel owsa.
06. Po raz trzeci zapłacił za fury 9 talarów i pomimo tego musiał te fury odrobić, a także 6 sztuk bydła przyprowadzić.
07. Podczas żniw i sianokosów otrzymywali niegdyś posiłek i achteł piwa, obecnie nic.
08. Krawcowi podczas jego nocnej wachty na zamku, skradziono służbie odzież. Pomimo że sprawca dokonał kradzieży w dzień, krawiec musiał zapłacić 3 talary i do tego jeszcze oddać krowę.
09. W dworze zagubiono miedziany kocioł, wartownik musiał zapłacić 5 talarów.
10. Pewnej nocy zdechła krowa, wartownik musiał zapłacić 5 talarów.
11. Woitek Lazon, Piotr Gryśka, Marcin Mieniaszek, za to, że łapali w strumyku raki, musieli zapłacić 7 talarów i 18 groszy kary.
12. Pewnego razu właściciele ziemscy odebrali podwładnym 19 sztuk bydła bez odszkodowania.
13. Magdalenie Jaruskowej, gdy w Krakowie zmarł jej mąż, zadłużony u pana ziemskiego na 30 talarów, wdowie zabrano za to 4 byki, na tyle je wyceniono, mimo to gwałtem odebrano jej jeszcze krowę, 8 owiec i beczkę soli.
14. Sebastian Kretschmer zwolniony był z płacenia podatku w przędzy, kurach i jajkach, na co ma dowód, który otrzymał od Pani Bielskiej, lecz mimo to musiał płacić podatek.
15. Poddani, mimo iż odprowadzają podatki i inne należności, zmuszani są jednak do innych obciążeń.
16. Także chałupnicy.

Obok skarg ogółu mieszkańców, doszły również inne, indywidualne zażalenia. Sebastian Kretschmer skarżył się z powodu nieprawego zabrania mu 4 byków. Marcin Gorietzig, owczarz, nie otrzymał od dwóch lat zapłaty i dlatego, że z tych powodów nie chciał dalej służyć we dworze, odebrano mu krowę i cielę, Młynarz zamkowy musiał swój młyn doprowadzić do upadku, ponieważ z powodu służby dworskiej nie miał czasu pracować na swojej gospodarce i gdy nie mógł zapłacić 5 talarów kary, zabrano mu konia o wartości 11 talarów. Właściciel tartaku od dwóch lat nie otrzymał pieniędzy za swoją pracę; właściciel

majątku nie chciał się z nim rozliczyć, a kiedy on nie mógł uregulować czynszu, wsadzono go do więzienia.

Wydaje się, że skargi odniosły skutek i przynajmniej przyniosły nieznaczne ulgi. Wkrótce jednak dała się we znaki pańszczyzna. Ludność jednakże sądziła, że jest przez barona Prażmę za bardzo i niesprawiedliwie gnębiona. Urban Bambenek, prawdopodobnie sołtys Zabrze, 27 kwietnia 1712 roku złożył w imieniu wszystkich mieszkańców skargę przeciwko panom dziedzicznym. Do skargi tej dołączyli się Tomasz Kania z Sośnicy, Paweł Szade z Biskupic, Walentyn Kurba z Rudy i Walentyn Kochul z Zaborza wraz ze swoimi gminami. Przedłożono następujące skargi: Pan zwiększa czas pracy na swoją korzyść w nielegalny sposób na rolach, łąkach, pastwiskach i nie pozwala korzystać chłopom z lasów. Ludzie musieli w zimie rozbierać płoty i ścinać żywe drzewa, aby mieć coś do palenia, tymczasem stare i połamane drzewa w lasach dziedzica gniły. Rząd ustalił, że Baltazar Szimonski i baron Jaroschin mieli tę skargę sprawdzić, jednak nie to skarżącym się nie pomogło, więc ponownie złożono skargę w następnym roku. Także i zabrzański proboszcz na własną rękę występował ze skargami przeciw baronowi. W dniu 15 marca 1714 roku, ksiądz złożył skargę w sprawie drewna, które się prawnie należało proboszczowi od barona i odniósł jak tego oczekiwano, pełnię zwycięstwa. W archiwum parafialnym zachował się dokument z 3 października 1714 roku, w którym było wyjaśnienie, że pan ziemski musiał zapewnić dostawę drewna na budowę budynków parafii i służby proboszcza, stodoły, obory i płotów. Baronostwo zawarło z proboszczem pokój a pojedyncze osoby z rodziny barona spowiadały się nawet u proboszcza. Prawdopodobnie, także i ludność zapomniała w niedługim czasie o wyrządzonych im krzywdach. Przynajmniej nie słyhać było o tym w późniejszych czasach. Te pierwsze skargi, wniesione przez ludność pokazują nam, jak wyglądało życie codzienne ludności w owych czasach, a to zasługuje na uwagę. Ówczesni mieszkańcy utrzymywali się wyłącznie z rolnictwa i nie mieli innych środków do życia. Ważną w rolnictwie była uprawa chmielu.

Mapa Śląska Marcina Helwiga z 1561 roku pokazuje wielkie, jak na ówczesne czasy, uprawy chmielu w okolicy Gliwic. Również nieznany nam dzisiaj poeta, autor powstałego przed 1682 roku wiersza, w którym wspomina górnośląskie miasta, pisze, że w Gliwicach uprawa chmielu należy do najważniejszych gałęzi gospodarki. Inny zaś historyk twierdzi, że cały Śląsk potrzebny do produkcji piwa chmiel nabywał

w Gliwicach. Jest to może przesadą, jednakże pozostaje chlubą być miastem chmielu. Oczywiście jest, że nie tylko Gliwice uprawiały chmiel, ale i cała okolica kultywowała tę roślinę, jako pożądaną towar handlowy. Zabrze również brało udział w handlu chmielem. Na granicy między Zabrzem a Gliwicami leżało tzw. *chmielniczysko*, o które w roku 1672 spierały się obie gminy. Wśród danin, które proboszczowi przynosili mieszkańcy Zabrze, był również chmiel. Proboszcz mając prawo warzenia piwa, mógł sam go spotrzebować lub dalej odsprzedać.

Zabrzański dwór posiadał również własny browar i stąd też istniała potrzeba uprawy tej rośliny. Pewien jego nadmiar mógł też być odprawiany do Gliwic. Również i w roku 1672 z Rudy donoszono, że tamtejsze dominium posiadało zaniedbany ogród z chmielem. Dominium w Sośnicy posiadało również dwa ogrody. Wydaje się, że w naszych gminach były rozwinięte uprawy chmielu, które dostarczały na rynek ten poszukiwany towar. Rolnictwo kojarzyło się również z hodowlą zwierząt. Wspomniany wcześniej autor łacińskiego wiersza o górnośląskich miastach w wersach 57 i 58 powiada:

Nicolow, Bierun pecora Procurant ad nostra ora¹²⁰

Jeszcze dzisiaj mówi się o Mikołowie, jako o mieście kóz, nie znaczy to jednak, że w Mikołowie handlowano jedynie tymi zwierzętami. Handel chmielem w całej okolicy skoncentrował się jednak w Gliwicach. Tak też było i z handlem bydłem. Również Zabrze i to w znacznym zakresie brało udział w tej działalności, dlatego zrozumiałe jest, dlaczego w dokumentach inwentaryzacyjnych zabrskich dóbr zamieszczone są tak dokładne informacje o stanie zwierząt w dobrach ziemskich Zabrze, Zaborza, Sośnicy, Biskupic i Rudy podczas i po wojnie trzydziestoletniej. Rozumiemy również, dlaczego Pan von Ross, osiadły w Zabrzu szlachcic, nie pogardzał zajmowaniem się nielegalnym, lecz lukratywnym interesem, jakim był handel bydłem.

Tak zwane żelazne krowy kościoła w Zabrzu, które zresztą znajdowały się w większości górnośląskich parafii, miały przypuszczalnie szczególną wartość w handlu bydłem. Hodowla ryb miała, aż do czasów Fryderyka Wielkiego, wielkie znaczenie w handlu przygranicznym Olesna, Lublińca, Dobrodzienia i nie ograniczała się tylko do wspomnianych wyżej miast i ich okręgów. Zwłaszcza w Zabrzu i w przynależnych

120 Mikołów i Bieruń nie leniwi starają się o zwierzyńnię dla naszych gąb.

wsiach wiele o tym pisano. Sprawozdanie o stanie zabrskich dóbr z roku 1672 wyraża się szczegółowo o hodowli ryb w poszczególnych gminach, należących do dominium Zabrze. Proboszcz Zabrze nie małymi kosztami założył własne stawy rybne, lub też dokonał zamiany na takie. Proboszcz z sąsiednich Bielszowic również mógł wykazać się dobrą i zyskową hodowlą ryb. Ludność okazywała swoje zainteresowanie tymi dobrami poprzez częste kradzieże.



Fragment mapy księstwa opolskiego (część dystryktu ujazdowskiego)
Jana Wolfganga Wielanda z 1736 roku

Jednym z poważniejszych towarów w handlu – od dawna pozyskiwanym w górnośląskich lasach – w którym to również Gliwice odgrywały znaczącą rolę, było drewno. Szczególnie nieograniczone grunta leśne okęgu Pszczyny stanowiły główną część tego handlowego towaru. Także i samo Zabrze w swoim bezpośrednim sąsiedztwie posiadało

lasu z bogactwem drzewostanu, który to musiał na rynku odgrywać znaczną rolę, tym bardziej, iż znaczną jego część stanowiły dęby, znajdujące się w pańskich lasach. Handel drzewem kwitł przez stulecia. Już poszczególne nazwy okolicznych osad wskazują na rozległość terenów leśnych w Zabrzu i wokół niego. Zaborze na przykład wskazuje, że jest to *Osada za borem*, Sośnica: to *Osada z sosnami*, Bór-Nowa Wieś to: *Nowa wieś znajdująca się w lesie*. W chwili zakładania tych osad istniały już tam duże obszary leśne, co potwierdzają opisy inwentaryzacyjne dóbr z roku 1672 a także z następnych trzech, czterech stuleci. Z tych oczywistych względów, ze strony właścicieli gruntów istniała staranna gospodarka leśna i racjonalne korzystanie z drzewostanów. Także zabrzański proboszcz posiadał wówczas w Makoszowach swój własny las, który jednak z nieznanых przyczyn utracił, podobnie jak gmina, która też sobie dała wydrzeć swój las.

Wspomniany krótko handel chmielem, bydłem, rybami i drewnem, tak jak oczywistą była sprzedaż płodów rolnych, świadczy o ożywionej działalności handlowej w Zabrzu. Stan ówczesnych dróg nie wpływał jednak korzystnie na handel. Skarga chłopów dotycząca bydła pociągowego, które utknęło w drodze mówi dobitnie o całkowitym zaniedbaniu dróg w Zabrzu. Również drogi prowadzące w kierunku południowym, z Zabrze do Makoszwów, wcale nie były w lepszym stanie. Dziedzic Przyszowic na własny koszt naprawił, będące w złym stanie drogi, lecz za to przyznał sobie myto, aby powetować sobie poniesione wydatki. Można zrozumieć i wyjaśnić zły stan dróg poza miejscowością, lecz na terenie gminy drogi nie były lepsze. Zamianę pól w 1699 roku, przeprowadzoną między dziedziczką majątku w Zabrzu a ks. Badestinusem, proboszczem kościoła św. Andrzeja, uzasadniono złymi i niewygodnymi drogami na terenie gminy. Wyjaśnienia, dlaczego w ówczesnych czasach drogi były w tak złym stanie można też upatrywać w tym, że i kultura znajdowała się na niskim poziomie. Inną przyczyną może być i to, że w średniowieczu w wielu miejscowościach panowała opinia, że zawartość wywróconej na drodze furmanki była niebezpieczna i stanowiła łup dla każdego, kto pierwszy natknął się na taką furmankę, podobnie jak towar wyrzucony na brzeg morza a pochodzący z rozbitego statku. To złe przyzwyczajenie, tzw. *Grundruhr*, tym bardziej było niegodne, że utrzymanie dobrego stanu dróg leżało w interesie ludności mieszkającej w tych okolicach. Na szlakach handlowych Górnego Śląska, przynajmniej do Opawy, znany był ten zwyczaj. Istniał tenże zwyczaj

w średniowieczu z korzyścią dla licznej hołoty i trwał jeszcze w latach po zakończeniu wojny trzydziestoletniej (1618–1648).



Fragment mapy księstwa raciborskiego (Zabrze i okolica)
Jana Wolfganga Wielanda

Mimo trudności związanych ze złym stanem dróg, ruch handlowy z Zabrze nie zmniejszał się. Przeciwnie, wkrótce powiększył się o nowy towar, którym były produkty górnictwa. Ten zaczynający się od początku XVIII wieku rozkwit przemysłu ciężkiego, został następnie zahamowany przez polityczne wydarzenia wielkiego świata, przez śląskie wojny Fryderyka Wielkiego, króla Prus. Gliwice doświadczyły wtedy wiele z wojennego życia. Nasze Zabrze również doznało cierpień w latach tamtych wydarzeń. Widoczne jest to po znacznej ilości mieszkańców Zabrze, którzy wtedy, jako pierwsi pruscy żołnierze z naszej miejscowości, zmuszeni byli nosić mundury nowego króla, i z bronią w rękę bronić nowej ojczyzny. O ile imiona ich początkowo interesowały tylko żyjących, jeszcze potomnych, to dla dziejów miasta ma to pewne pozostające znaczenie i wiedzę o tym, że wielu starszych, ponad czterdziestoletnich mężczyzn zaciągnięto ówczesnie do wojska.

W szeregach wojska służyli wówczas: Jakub Pezik (Pyrzik) 1746, Anton Kleczka 1749, Mikołaj Lischka 1751, Mikołaj Stein 1750, Franciszek Gandzies 1750, Walentyn Weygang al. Krawczyk 1751, Marcin Piaseczny 1753, Stefan Mienias 1753, Wawrzyniec Barteczko 1753, Matheus Mnich 1754, Bartłomiej Tabacka 1755, Andrzej Josek 1761, Bartłomiej Paschek 1757, Marcin Radweinski, stary inwalida wojenny.

Wymieniony Pyrzik szczególnie wyróżnił się w Kollin i w Pradze, żył później w „celibacie i modlitwie” aż do 81 roku życia; Filip Koza z Bielszowic, jako inwalida wojenny otrzymał stanowisko woźnego i strażnika. Walentyn Weinstandt, jako inwalida, pozostał wierny, lecz swojemu krawieckiemu rzemiosłu. Obok tych mężczyzn, którzy służyli swojej ojczyźnie, znaleźli się i tacy, tak w Zabrzu, jak i gdzie indziej, którzy pozostali wierni austriackiemu cesarstwu i z pruskiej armii dezertowali. Wawrzyniec Sobieray przeszedł, jako pruski dezertier do cesarskiej armii i zginął w walce przeciw Turkom pod Belgradem. Piotr Kendziora, jako dezertier aż do swojej śmierci ukrywał się u swojego brata w Sośnicy. Antoni Michalski i Józef Masuch ponownie jako dezertierzy, lecz z armii cesarskiej wrócili do Zabrze. Wkrótce po wojnach śląskich, rozpoczęły się wojenne zawieruchy w sąsiedniej Rzeczypospolitej. Liczni uchodźcy przybyli stamtąd przez śląską granicę. Prawie wszystkie górnośląskie osady w pobliżu granicy przyjmowały polskich uchodźców. Również i Zabrze widziało tę nędzę i przyjęło na koszt gminy małe dziecko, które podczas ucieczki utraciło swoich rodziców. Po rozbiorach Polski i częściowym uspokojeniu sytuacji w Rzeczypospolitej, większość rodzin wróciła do ziemi ojczystej, wielu jednak znalazło sobie w Górnym Śląsku nową ojczyznę.

Poza uciekinierami pochodzącymi z terenów Polski, w następnych latach w Zabrzu znaleźli się również liczni obcy przybysze z różnych innych krajów.

Stare Zabrze z biegiem lat przekształcało się w nowe Zabrze i aby zrozumieć ten rozwój, należy zwrócić uwagę na wielkość starej wsi w dawnych wiekach. Nie można podać ile wynosiła w dawnych czasach liczba mieszkańców naszej wioski.

Niewielką wskazówkę daje nam pobór denara św. Piotra tak zwanego świętopietrza z roku 1447. Ten diecezjalny podatek papieski wynosił dla parafii Zabrze w sumie 4 grosze. Przy przeliczaniu tego na ówczesną liczbę dusz, należy zwrócić uwagę, że dane z list poboru nie są zbyt dokładne, i dalej, że na 1 grosz liczono 12 lub 16 do 17 denarów (halerzy) i dlatego nie można dokładnie określić, jaka była liczba

płacących świętopietrze. Jeśli obliczymy, że za grosz płacono 16 denarów i przyjmiemy, że każdy dorosły lub wierny zobowiązany był do płacenia podatku, to znaczyłoby, że liczba mieszkańców w Zabrze wraz z Sośnicą wynosiła około 150: czyli 4 grosze = 64 denary = 64 dorosłych = 150 mieszkańców. Obliczenie to jest bez wątpienia bardzo niepewne, pozwala jednak porównywać liczbę mieszkańców z innymi miejscowościami. Kościół w Chudowie płacił 2 grosze, i był wobec tego mniejszy niż nasza parafia. Przyszowice i Gierałtowice płaciły po 4 grosze i mogły być tej samej wielkości, Bujaków płacił 6 a Knurów 8 groszy, co świadczy o tym, że w owym czasie miały większą liczbę mieszkańców niż Zabrze.

Dokładniejsze są dane dotyczące liczby mieszkańców z roku 1677, przekazane przez proboszcza Badestinusa. Zabrze zamieszkiwało wówczas 36 kmieci, czyli chłopów, 5 zagrodników, 2 młynarzy, 1 chałupnik, 1 właściciel majątku (dziedzic), razem 45 rodzin. Jeżeli przyjmiemy na 1 rodzinę średnio 7 głów, to liczba mieszkańców Zabrze wynosiłaby około 315 osób. Urbarz z 1672 roku odróżnia w danych osiadłe rodziny w gminie i wynika z niego, że wieś liczyła 34 rolników, 8 zagrodników, 21 chałupników, 6 domowników, razem 69 rodzin, co mogło wynosić około 483 mieszkańców. Nie rozstrzygnięto, która z tych liczb jest bliższa rzeczywistości.

Po kilku latach odnajdujemy kolejne dane o mieszkańcach Zabrze. Z kościelnego protokołu wizytacyjnego zabrzańskiej parafii z roku 1687, obejmującej wówczas gminy Zabrze i Sośnicę, wspólnota liczyła 550 komunikujących się w okresie wielkanocnym, a to odpowiada mniej więcej 2/3 ogólnej liczby parafian. Z tego wynika, że parafia w tymże roku liczyła 733 mieszkańców. Jeżeli Zabrze z reguły było wioską nieco większą niż Sośnica, to nasza gmina mogła liczyć około 400 mieszkańców. Przyszowice posiadały wówczas 600, Knurów 800 a Paniowy 500 osób przystępujących w okresie wielkanocnym do komunii.

W 1724 roku Zabrze wraz z Sośnicą liczyło 800 komunikantów. Samo Zabrze przy około 500 komunikantach miało około 650–700 mieszkańców. W 1749 roku Zabrze liczyło 33 kmieci i 6 mniejszych posiadaczy i było większe od Sośnicy.

Dla kolejnych dziesięcioleci brak danych, na podstawie których można by określić liczbę mieszkańców Zabrze. Niektóre z danych można zestawić korzystając z najstarszej księgi metrykalnej (chrztów).

W starej wsi Zabrze urodziło się względnie zostało ochrzczonych w latach:

- 1732–1734 – 62, przeciętnie rocznie 21 dzieci;
- 1742–1744 – 53, przeciętnie rocznie 18 dzieci;
- 1752–1754 – 82, przeciętnie rocznie 27 dzieci;
- 1762–1764 – 61, przeciętnie rocznie 20 dzieci;
- 1772–1774 – 59, przeciętnie rocznie 20 dzieci;
- 1782–1784 – 72, przeciętnie rocznie 24 dzieci;
- 1792–1794 – 72, przeciętnie rocznie 24 dzieci.

W ciągu tych 60 lat, uwzględniając urodzenia, liczba mieszkańców starej gminy powiększyła się w nieznacznym stopniu. Powstałych w międzyczasie nowych kolonii w wykazie nie uwzględniono. Porównując z metodami statystycznymi dane z lat 1677–1792 to w ich wyniku okazałoby się, że liczba mieszkańców Starego Zabrza w ciągu 100 lat tylko niewiele wzrosła.

W jednym punkcie powróćmy jeszcze do starej wioski. Sołtysi gmin zasługują na to, aby o nich krótko wspomnieć. Od czasu założenia wioski sprawowanie władzy w Zabrzu leżało w rękach wójta, sołtysa, czyli dawnego scultetusa. Pierwszy sołtys, którego nazwiska nie znamy, był założycielem osady – przywódcą osadników. Również nieznani są jego następcy. Od czasu powstania dominium w obrębie wioski, właściciele majątku byli oczywiście miarodajnymi i rzeczywistymi przywódcami gminy, którym mieszkańcy rzadko kiedy odważyli się sprzeciwić.

Byli również sołtysi, których nazwiska od wojny trzydziestoletniej są częściowo, a później niemal wszystkie znane. Wydaje się, że właściciele dominium (majątku) naruszali prawa wyborcze mieszkańców, ponieważ późniejsze księgi kościelne wyszczególniają dobitnie, że istniał sołtys dla dominium i sołtys dla mieszkańców wioski. To, że jednocześnie sprawowały władzę w gminie dwie osoby odzwierciedla się w następującym krótkim spisie, który odnotowuje w poszczególnych latach jednoczesne sprawowanie urzędu przez dwóch sołtysów. Wprawdzie istnieje też możliwość, że jeden z wymienionych był prawdziwym i urzędującym sołtysem, a drugi, po upływie swojej urzędowej kadencji, wycofany ze służby, zachowywał jedynie swój dawny tytuł.

Wykaz sołtysów Zabrza:

- Mathus Lydka, wzmiankowany w roku 1638;
- Bartek Gajduck, wzmiankowany w roku 1672;

- Mateusz (nieznany z nazwiska) mianowany sołtysem, w 1714 roku wzmiankowany;
- Urban Bambanik (prawdopodobnie sołtys), wzmiankowany w 1712 roku;
- Jan Vogel, często wymieniany w latach 1745–1753, zmarł w 1767 roku;
- Paweł Joneczko, 1754–1783 znany jako sołtys. W roku 1767 prowadzony jako emeryt, w następnych latach znów jako urzędujący sołtys. Zmarł 2 lutego 1784 roku, w nekrologu wpisano: „Powszechnie znany i bogaty sołtys gminy i sądu z Zabrza, pił dużo gorzałki. Crematum nil boni operatur”;
- Franciszek Kalus, prowadzono go również podczas działalności Joneczka od 1777 roku aż do jego śmierci w roku 1782;
- Piotr Kleczka był często prowadzony z dumnym tytułem *praetor civitas* 1784–1789; zmarł w roku 1806;
- Jeremiasz Godzierz, w roku 1789 sędzia wiejski, w latach 1792–1795 sołtys;
- Wymienia się równocześnie w roku 1791 Mathusa Schiron i 1792 Lorenza Jonezko jako sołtysów;
- Andrzej Kiera, bezpośredni następca Godzierza 1795–1797;
- Sylwester Ossadzin nie był wzmiankowany w zabrskich aktach, lecz w księdze chrztów z Mikuleczyc 2 czerwca 1798 roku, jako pański sołtys Zabrza;
- Jan Gryschka nosił według wzmianki z roku 1800 tytuł przysięgłego gminy, zdaje się jednak, że był sołtysem;
- Bolesław (lub Boguslaus) Godzierz, często wspomniany jako sołtys w latach od 1797 do 1810 roku;
- Ferdynand Czech, urzędował w roku 1811;
- Wincenty Kidala, nazwany też Wieczorek, wzmiankowany w latach 1815–1819. Sprawował urząd wójta;
- Thomas Wawretzko, często pisany jako Wawroschek; 1825;
- Franciszek Krawietz 1825–1830;
- Marcin (Maciek) Jaworek 1832–1844;
- Jaworek 1848;
- Józef Hermann;
- Franciszek Hermann, do 1870;
- Jan Weinkopf.

II Nowe osady



Gruss aus Poremba O.-S.

II. Nowe osady

Rozwój wioski Stare Zabrze w ciągu minionych stuleci był bardzo powolny i tkwiła raczej w zasięgu ograniczonych możliwości. Tylko od czasu do czasu wznoszono na obszarze gminy jakiś nowy niewielki budynek i nieznacznie wzrastała liczba osiadłych mieszkańców. Jednakże w początkach XVIII stulecia spotykamy się po raz pierwszy z powiększeniem miejscowości o grupę nowych osiedli. Spis inwentarza kościelnego z 1725 roku, wymienia obok należących do parafii wsi Zabrze i Sośnica, już jedną *ferricudina cum aliquod gazulis* – fryszerkę z nielicznymi zabudowaniami, bez bliższego podania pochodzenia i położenia owej fryszerki. Najstarsze zachowane z 1731 roku matrykuły kościelne często i stale wzmiankują w omawianym czasie *Ferricudina Zabrzensis*, czyli Hamernię Zaborską, którą ludność nazywała po polsku *Kuźnicą* lub *Kolonią Kuźnica*. Mapa Wielanda-Homanna z 1736 roku nie pozwala jeszcze wyraźnie rozpoznać osiągnięty od XVII wieku wzrost miejscowości, lecz w przeciwieństwie do nielicznych kuźnic w sąsiedztwie, nie wykazuje na terenie Zabrze jeszcze żadnego obiektu przemysłowego. Widoczne sprzeczności pomiędzy relacjami ksiąg kościelnych i mapą, tłumaczą się bardzo wyraźnie początkowo pozbawionym znaczenia zabrzańskim przemysłem hutniczym, dopiero co założonym. Nowa kolonia Kuźnica niezaprzeczalnie powstała w początkach XVIII wieku. Za założycieli, albo raczej za pierwszych mieszkańców nowo powstałej kuźnicy uznać należy rodziny Józefa Gagli, Gielki, Szadego, Bartłomieja Bąka, Augustyna Bąka, Pietreczki, Marchniawego, Stirza, Koszytorza, Piechoty, Kowala i pisarza hutniczego Pudelkę. Ich rodzinnych terenów nie należy szukać w odległych stronach. Mniej, więcej przybyli oni z okolicznych, pobliskich miejscowości i otrzymywali stamtąd wsparcie, tak że w połowie wieku odnajdujemy w nowym osiedlu między innymi młynarza i właściciela gospody. Kuźnica Zabrska znajdowała się na zachód od starej wsi, w kierunku Gliwic¹²¹.

121 „Zabrska Kuźnica” (zwana także „Gwozdek”). [...]. Wyrażna wzmianka o tej kuźnicy nosi datę z roku 1725 w inwentarzu kościoła zaborskiego z tego roku: „*Ferricudina Zabrzensis cum aliquod gazulis*”. Zobacz: Ludwik Musioł, Stefan Pluszczewski: *Wykaz zakładów dawnego hutnictwa żelaza na Górnym Śląsku od XIV do połowy XIX wieku*. [w:] *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. Tom V. Warszawa Wrocław 1960 s. 26. Musioł z Pluszczewskim w notce o Kuźnicy Zaborskiej wymieszali informacje z danymi Kuźnicy Rudzkiej. [BS]

Nowa kolonia w początkowym okresie nie rozwijała się tak żywo, jakby może należałoby oczekiwać i na co w rachubach liczono. Okres wojen śląskich przyniósł jednak zastój, a kiedy w następnych latach nastąpiła stabilizacja nowego osiedla, zostały założone kolejne, nowe kolonie, które zaczęły się rozrastać. Pewien obraz rozwoju Kuźnicy Zaborskiej dają następujące liczby. W kolonii tej urodziło się w latach:

- 1732–1734: 8 dzieci;
- 1742–1744: 4 dzieci;
- 1752–1754: 6 dzieci;
- 1762–1764: 9 dzieci;
- 1772–1774: 2 dzieci;
- 1782–1784: 4 dzieci;
- 1792–1794: 6 dzieci.

Znaczenie tej części Zabrza tkwiło jednak nie w ilości mieszkańców, lecz bardziej w budzeniu się przemysłu górniczego w obrębie terytorium wiejskiego.

Bardzo rychło po zdobyciu Śląska Fryderyk Wielki podjął dalekowzroczny i dokładny plan zasiedlenia i zagospodarowania Śląska, szczególnie polskiego Górnego Śląska. Ustalono główne kierunki działania opracowane przezornie przez rząd pruski.

Nie zakładano zagród chłopskich, lecz dziedziczne wolne gospodarstwa o obszarze od 8 – 20 mórg. Przeszło dwadzieścia, a najmniej sześć takich gospodarstw miało obrazować nową wieś. Koloniści mieli być nie dziedzicznymi poddanymi, lecz wolnymi ludźmi, objętymi ochroną poddanych, tzn. po upływie trzech lat mogli oni zamieniać na jesieni miejsca swojego pobytu, bez obciążeń podatkowych i kaucji, a ich dzieci były zwolnione z przymusowego obowiązku służby. Gdziekolwiek kolonie te były zakładane na obszarze ziem dworskich, ich właściciele przestrzegali praworządności. Za każdorazowe założenie takiej kolonii, posiadacze dóbr rycerskich, otrzymywali z państwowej kasy odszkodowanie w wysokości 150 talarów. Dzięki przyznawaniu samym kolonistom licznych ulg, celem pomnożenia ludności król dążył do pozyskania jako kolonistów możliwie jak największej ilości cudzoziemców, lecz przy zasiedlaniu kolonii miała być brana pod uwagę także ludność miejscowa. Na czysto polskich obszarach Górnego Śląska mogli się osiedlać tylko przedstawiciele ludności niemieckiej. Król liczył na to, że wyższa

kultura i pracowitość Niemców, będzie stanowić dla polskich Ślązaków przykład powolnego stanu krystalizowania się śląsko-polskiej kultury.

W nowych miejscowościach będących w oficjalnym posiadaniu państwowym, miejskim lub kościelnym, kolonistom nie zezwalano na otrzymywanie zagród drogą kupna: narzędzia rolne, bydło i pasze były im przydzielane, na koszt państwa wyznaczano jedną morgę pola. Dalej musieli sobie radzić sami. Po ośmiu latach, czyli po zakończeniu prac uprawnych musieli płacić roczny czynsz gruntowy, a w charakterze służby odrobkowej wykonywać w lesie obróbkę drewna. W przyległych do właścicieli dóbr rycerskich wioskach, zamieszkałych przez prywatnych gospodarzy, właściciele dóbr ustalali wysokości czynszu gruntowego i charakter prac. Życzeniem rządu było, aby świadczenia te nie były zbyt wygórowane. Według tych planów i zamiarów królewskich, powstały więc również w okolicy Zabrze nowe osady.

Żołęźicielem ich był Maciej baron Wilczek, właściciel dóbr Zabrze, Zaborza, Sośnicy, Bielszowie, Chudowa i Wieszowy. Po jego prośbie o zezwolenie na założenie kolonii, Wrocławski Zarząd Wojenny i Dominialny upoważnił starostę bytomskiego, hrabiego Henckel von Donnersmarcka, do wyszukania terenów nadających się na założenie kolonii i poinformowanie o tym. Na tę decyzję z dnia 2 lutego 1774 roku, jeszcze w tymże miesiącu starosta odpowiedział, znajdując odpowiednie na ten cel tereny i 1 marca stosownie z poleceniem doniósł władzom. Przeciwno zamiarom barona Wilczka miał tylko zastrzeżenie w jednym punkcie. Wilczek planował werbowanie kolonistów nie z odległych stron, lecz postanowił ich brać ze swoich licznych dóbr, położonych na Górnym Śląsku. Pomysł ten nie współbrzmiał z rządowymi planami, dlatego też 7 marca 1774 roku Wrocławski Zarząd Wojenny i Dominialny odpowiedział baronowi w tym duchu: „W żadnym wypadku nie może uzyskać zezwolenia zasiedlanie zagród własnymi poddanymi, Wasza Wysokość zechce przystać wyłącznie na to, że na Górnym Śląsku może być osadzana wyraźnie niemiecka ludność”. Mówiąc otwarcie, baron Wilczek potraktował to szczególne zalecenie, niemal całkowicie swobodnie. W konsekwencji niezwłocznie Zarząd we Wrocławiu przesłał meldunek, iż zakładanie kolonii musi być zrealizowane bez zakłóceń, jeszcze jesienią 1774 roku i aby to osiągnąć, starosta powinien każdego miesiąca informować o przebiegu robót budowlanych. Zarząd, starosta bytomski i baron Wilczek nieustannie pertraktowali w kwestii założenia liczniejszych kolonii, z których jedna miała być usytuowana na bielszowickim a pozostałe na zabrzeńskim obszarze. Pierwsza z nich nie ma tu dla nas

żadnego znaczenia odnośnie Zabrza, pertraktacje natomiast dotyczyły osiedla Dorota. Od niedawnego czasu miał się tam znajdować odrębny folwark, noszący nazwę „Dwór Doroty”, ponieważ w prowadzonych pertraktacjach założycielskich ciągle wymieniano kolonię „przy dworze Doroty”. Wspomniane gospodarstwo nazwane zostało imieniem Doroty baronowej Wilczek, rodzonej von Kuffka z Chudowa, małżonki Macieja barona Wilczka. Nowo powstająca kolonia przejęła pierwotnie nazwę folwarku i była przykładowo także w księgach parafialnych kościołów Zabrza i Bielszowic bardzo często nazywana Dworem Doroty: rzadko kiedy w różnych dokumentach występuje określenie „Kolonія Doroty przy Zabrzu”. Wreszcie około 1780 roku wyłoniła się i przyjęła powszechnie stosowana nazwa: Wieś Doroty.

Dla tejże nowej osady w 1774 roku podjęta została decyzja o budowie sześciu gospodarstw a w następnym roku uzyskano zezwolenie na postawienie 10 zagród. Baron Wilczek, założyciel kolonii, okazał się jednak i w tym przypadku człowiekiem niecierpliwym i jeszcze przed uzyskaniem zezwolenia wybudował cztery nowe zagrody.

Każdy właściciel zagrody na nowym osiedlu musiał być drobnym rolnikiem, powinien mieć pole, łąkę, które zobowiązany był uprawiać. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy starosta ziemski przestrzegał o potrzebie zachowania ostrożności. Pola miały przeciętną glebę, obszary łąk tworzyły małe porośnięte przesmyki, które właściwie najpierw powinny być użyźnione. Bezpośrednio dostępny był wyrąb w zabrzańskich lasach dworskich. Po wystawieniu zagród kolonistów, istniała przede wszystkim obawa, że baron Wilczek przydzieli nowo osiadłym kolonistom mało wartościową ziemię orną i że nie przekaże im, mimo ustaleń ośmiu mórg gruntu. Z polecenia Komory Wrocławskiej, Moor – pisarz leśny – przeprowadził pomiary, aby znaleźć podstawę do wniesienia skargi. Wilczek dał jednak każdemu z kolonistów 8 mórg, łącznie z placem pod budowę domu, dziedzińcem, ogrodem i wiejskim pastwiskiem, lecz tereny te nie mogły być zaliczone do ustawowych 8 mórg. Rząd w międzyczasie wprowadził zmianę, poprzez zwiększenie przydziału ziemi.

Budowa kolonii Wieś Doroty miała być, jak to wynika z przytoczonych wyżej dat, możliwie przyspieszona i jesienią 1774 roku osiedle miało być już zamieszkane. Nie postępowało to jednak tak szybko. Ciągłe niedotrzymywany termin zakończenia budowy, jak również licznie napływające skargi przyczyniły się do tego, że urząd chciał bliżej zbadać sprawę. W sporządzonym w październiku 1775 roku sprawozdaniu dotyczącym kontroli, zapisano: żaden z domów nie posiada

stodoły, żaden z kolonistów nie ma określonego pewnego kawałka pola, zaś te domy zbudowane w 1774 roku¹²², znajdują się już w złym stanie i są niefachowo wyposażone a do tego jeszcze niewykończone.

Wyrok urzędu o stanie kolonii był niekorzystny, przeciwko założycielowi, baronowi Wilczkowi oraz jego motywom dotyczącym założenia osady był niszczący. Musiał zatem ponownie pogodzić się z kontrolami, przesłuchaniami i skarceniami. Nas interesuje tylko wyrok dotyczący rozwoju Wsi Doroty.

Protokół z 12 grudnia 1777 roku z przeprowadzonej wizytacji informuje: „Przy kolonii Wieś Doroty znajdujemy, że w 10 domach mieszkają gospodarze i uważamy, że domy są możliwie zbudowane, tylko w pokojach jest zły strop, zrobiony z nieociosanych łąt. W ponad 6 oborach nie położono jeszcze stropów tylko jastrych (klepiska), aby mieszkańcom nie zamarzło bydło to oni sami przynieśli z lasu chrust i pokryli nim obory, które szybko w razie pożaru mogły spłonąć i z tego powodu mogłoby dojść do nieszczęścia. Uważamy, że stodoły nie są wybudowane i stoją tylko filary bez ścian, ale znajduje się też takie, które są pokryte słomą. Po ich trzyletnim powstaniu w kolonii zabudowania takie z ciągłe istniejącymi jeszcze wadami rząd obserwował i dalej wspierał; za każdą porządnie zrobioną zabudowę płacił właścicielowi subwencję w wysokości 1540 talarów.

W Protokole kontroli z 20 czerwca 1780 roku napisano o osobowościach kolonistów – pierwszych mieszkańcach Wsi Doroty. Stwierdzono: „Tutaj ma stać 10 gotowych i zasiedlonych domostw, które oglądał komisarz: pod **Nr 1** znalazł kolonistę który zwał się [Antoni] Roter, był on murarzem i mieszkał na bardzo dobrej posiadłości. Pochodzi on z Karniowa i jest już 20 lat w kraju i 5 lat na kolonii. Pracuje dalej i uprawia swoją rolę tak samo, jak Kuntze mieszkający pod **Nr 2**. On jest siodlarzem z Kremtzin na Morawach. Komisarz spotkał się z nim, i stwierdził, że bardzo dobrze wykonuje swoją pracę i ma bardzo dobrze uprawioną rolę. Pod **Nr 3** zamieszkuje rolnik Franciszek Bednorz urodzony w Zaborzu, gdzie był poddanym i posiadał chałupę, która jednak została sprzedana a on sam został tutaj przesiedlony. Pod **Nr 4** mieszka Walek Garcors (Garncarz), który był mieszkańcem Zabrze, który wyznał, że w tym nowym miejscu żyje mu się bardzo dobrze.

¹²² Według tych wielu pewnych źródeł niepojętym jest to, że Bessert, wójt gminy Małe Zabrze, w swoim memoriale dotyczącym zjednoczenia Starego Zabrze i nowymi gminami, stwierdzić mógł, że Małe Zabrze powstało w 1805 roku.

Nr 5 posiada Ignac Krawiec, z zawodu krawiec, pochodzący z Zabrze, który też według jego słów jest bardzo zadowolony. **Nr 6** posiada Bartek Pasczek z Zaborza, który tam był mieszkańcem. Pod **Nr 7** mieszka Stefan Pollarz, były mieszkaniiec Zabrze. Ten pod **Nr 8** mieszkający to Kazimierz Brucza, były mieszkaniiec Zabrze, miał zagrodę w bardzo dobrym stanie, podobnie jak mieszkający pod **Nr 9** Walek Orlog, który jest byłym żołnierzem margrafa Hennischa (?). Inaczej też nie było pod **Nr 10** zamieszkałym przez Tomasza Godziera (Godziers), który także był żołnierzem w regimentu margrafa Heninscha (?).

Komisarz znalazł tę kolonię w bardzo dobrym stanie, zarówno, jeżeli chodzi o zabudowania jak i o uprawiane pola, piece i wspólną studnię wiejską. Do tejsze, sporządzonej przez rejencyjnego komisarza listy pierwszych mieszkańców można jeszcze dodać: Ten w pierwszym domu wspomniany Anton Roter, mistrz murarski, jest prawdopodobnie pierwszym technicznym budowniczym wioski, jego urodzona 7 czerwca 1776 roku córka Antonia, była pierwszym dzieckiem urodzonym we Wsi Doroty”.

Gmina rozwijała się powoli. Bez pozwolenia rejencyjnej komisji założyciel nie mógł wznosić nowych domów a po swoich doświadczeniach nie miał już do tego dalszej ochoty. Tymże 10 mieszkańcom Wsi Doroty w latach 1782–1784 urodziło się tylko sześcioro a w latach 1792–1794 również tylko sześcioro dzieci. Bądź co bądź, nowa osada utworzyła własną, samodzielną gminę z własnymi wójtami. W zapiskach źródłowych wójtami Wsi Doroty odnotowani zostali:

- Valentin Orlock (Orlog) 1791–1802;
- Anton Kurek 1804–1817;
- Piotr Godzierz 1816;
- Jonek Orlok 1819–1836;
- Piotr Godzierz 1837–1841;
- Franciszek Kurek 1844–1845;

Jak już wcześniej powiedzieliśmy, Wieś Doroty była osiedlem małych rolników. Nie jednak z elementów rolniczych nie znalazło się na pieczęci samorządu gminnego Wsi Doroty. Najstarsza znana z 1828 roku pieczęć, w swym godle posiada oko w równoramiennym trójkącie¹²³, które otoczone jest promieniami. Obraz na pieczęci jest nie tylko podobny, lecz

¹²³ Jest to tak zwane Oko Opatrzności. [B.S.]

wręcz identyczny z pieczęcią Starego Zabrze z 1781 roku. Zmieniony jest tylko tekst: *Dorotheendorfer Gem(einde) Sieg(el)*. Na uwagę, oprócz pieczęci Wsi Doroty z 1828 roku, zasługuje pieczęć Starego Zabrze, która jednak w 1828 roku nie posiadała godła, lecz napis: *Gemeine Sabrze Beuthner Kreises*. (Gmina Zabrze, powiat Bytom). Zabrze zrezygnowało ze swojej dawnej pieczęci, natomiast przejęła ją gmina Wieś Doroty¹²⁴.

Maciej baron Wilczek planował we Wsi Doroty założyć kolonię z 6 zagrodami, później zmienił plan i zwiększył go do 10. O planie kolonii składającej się z 10 zagród nie zapomniał, lecz chciał ją zbudować w innym miejscu Zabrze, oprócz Wsi Doroty, jako drugą kolonię, lecz teraz 6 zagrodami. W tym samym czasie planował on zbudować trzecią z kolei kolonię, która już w czasie planowania nosiła nazwę Maciejów (Mathesdorf).

Kolonia Maciejów, której nazwę urobiono od imienia Macieja Wilczka, założyciela kolonii, miała być największą i miała liczyć 26 domów – zagród, lecz jeszcze przed rozpoczęciem prac po raz kolejny zmieniono plany. Z 26 zagrodami ta trzecia z kolonii była zbyt duża a druga z kolonii z 6 zagrodami zbyt mała. Dlatego też małżonkowie Wilczkowie szukali 29.11.1776 roku zgody na dokonanie zmian:

Przy kolonii Maciejów (Mathesdorf), gdzie powinno stać 26 wzniesionych domostw, chcemy zbudować tylko 18 a te 8 domostw, które odbierze się kolonii, zbudujemy przy kolonii Zabrze, która ma tylko 6 domostw; Powstanie wtedy wioska z 14 domostwami, bo 6 domostw to jest za mało a ponieważ w tej miejscowości jest kamieniołom, wzniesiemy masywne zabudowania.

Władze udzieliły zgody i było to pozwolenie na utworzenie kolonii Małe Zabrze. W przypadku określenia nazwy osady, to w początkowym okresie nie było pomysłu, jaką nazwę nadać tej nowej kolonii. Z wyżej wymienionych danych wynika, że Maciej Wilczek założyciel często mówił przypadkowo i bez jakiegoś zamiaru o *małej kolonii koło Zabrze*, i z tego niezamierzonego sposobu wyrażania powstało później Małe Zabrze. Nie brakowało prób, aby miejscowości nadać inną nazwę. W różnych pismach pojawiała się nazwa osiedla Sand-Kolonie (Piaskowa Kolonia). Określenie to da się wytłumaczyć tym, że w piśmie urzędowym, informującym o jakości gleby w wiosce mówi się, że znajduje się tu czysty piach, który nadaje się najwyżej pod uprawę

¹²⁴ Wydanie Wilperta i Kutzersa o herbach górnośląskich gmin, nie zna pieczęci samorządu gminnego Wsi Dorota.

żyta i prosa. Również określenie Schloss-Kolonie (Zamkowa Kolonia) pojawia się dość często. Da się to wyjaśnić tym, że kolonia ta znajdowała się najbliżej pańskiego zamku. Czy pod nazwą Dorotheenthal – Dolina Doroty kryje się również nazwa Małe Zabrze, nie jesteśmy całkiem pewni, ale jest to prawdopodobne. Położenie osady niedaleko Wsi Doroty nad stawem młyńskim (Mühlteich), jak informuje urzędowe pismo, usprawiedliwiałoby tę nazwę. Obok różnych znaczeń dla miejscowości nie brakowało później nieprawidłowych interpretacji istniejącej już nazwy Małe Zabrze. Było wiele opinii, że Małe Zabrze miało być dawną częścią Zabrza, ale jeśli chodzi o przyrost ludności i rozwoju miejscowości pozostawało mocno w tyle w stosunku do Zabrza. Podczas gdy Zabrze szybko rozrastało się i stawało się większe, natomiast Małe Zabrze nie rozwijało się szybko, pozostało małe i dlatego też nazywało się Małe Zabrze. Ten pogląd jest błędny i nic na ten temat nie mówią historyczne źródła.

Podczas zakładania i zasiedlania Małego Zabrza miały miejsce te same zdarzenia, jakie poznaliśmy przy organizacji Wsi Doroty. Zasadzca i tutaj musiał pokonać cały szereg zaistniałych trudności. Pewne uporządkowanie spraw nastąpiło dopiero w 1780 roku o czym komisarz rządowy zapisał w swoim raporcie o gospodarzach mieszkających w Małym Zabrze:

Ten pod **Nr 1** gospodarz nazywa się Albert Weinstein i zwano go Krawietz, pochodzi stąd i jest z zawodu krawcem. Urodził się jednak w Opawie i tymczasem zobowiązany jest służyć jeszcze w regimencie von Sass. On to też postanowił swoją, na dobrym poziomie stojącą posesję, zapisać swojemu dorosłemu i żonatemu synowi Dominikowi Weinsteinowi. **Nr 2** zamieszkały jest przez gospodarza Mathusa Dubiela; tenże jest z zawodu kowalem i stąd dano mu nazwisko Kowal. Tenże jest rodem z Zabrza i jest jeszcze zatrudniony przy tamtejszej kuźnicy żelaza. Pod **Nr 3** zastano Michała Paweła rodem z Zabrza, który w tej chwili zaangażowany jest w służbie wojskowej. Pod **Nr 4** znajdował się Christek Michol, który również prowadzony jest jako fizylier. **Nr 5** jest pusty i bardzo zrujnowany. Pod **Nr 6** spotkano gospodarza Jonka Schottsowa; tenże był onegdaj młynarzem w Zabrze, lecz z powodu starości sprzedał swój młyn. Prowadzi on to gospodarstwo wspólnie z żoną i dorosłą córką. Komisarz zaznaczył, że przyłączono jego nazwisko termin „stary”, ponieważ jest bardzo starym mężem. **Nr 7** nie jest zamieszkały i ma go zająć Jendra Niemietz, rodzony jako Polak, który w końcu znajduje się już na terenie kolonii. **Nr 8** jest również pusty i ma być zajęty przez obcokrajowca nazwiskiem Johann Janny, pochodzącego z Bogumina, z profesji tkacz. **Nr 9** zastano również pusty, który jednak ma być obsadzony przez gospodarza Wojtkę Ellgotowicza z Siemoni w Polsce. **Nr 10** zastał komisarz pusty. Pod **Nr 11** siedzi gospodarz nazwiskiem Jurek Griska, który wtedy posiadał gospodarstwo rolne w Zabrze, które otrzymał przez ożenek

z wdową Mazurin, na nim będącej. Gdy jednak jego żona zmarła, dorosłe dzieci spłodzone z pierwszego małżeństwa wyгнаły go z gospodarstwa, zmuszony był wtedy udać się na kolonię do tego mieszkania. **Nr 12** jest pusty – do tego jednak przyznał się ten spod Nr 1, wspomniany Albert Weinstein.

Te właściwie uporządkowane stosunki osiedlania były jednak w 1780 roku w znikomy sposób dostrzeżone, gdyż już w następnym 1781 roku z tych 10 wymienionych gospodarzy pozostało zaledwie 4 w tejże kolonii, podczas gdy do wykazu mieszkańców wciągnięto 8 nowo przybyłych kolonistów. Byli to: Paweł Michna, wyrobnik z Zabrze, Kristof Michna, wyrobnik z Zabrze, Sebastian Orłowski, wyrobnik z Polski, Józef Borok, wyrobnik z Zaborza, Iwan Biela, kowal z Polski, Lorenz Weiss, szewc z Polski, Norbert Wawroszek, wyrobnik z Zabrze oraz Józef Paszek, również wyrobnik z Zaborza.

Podobnie jak koloniści we Wsi Doroty, także i mieszkańcy Małego Zabrze mieli zostać drobnymi rolnikami. Ponieważ przydzielone im w obrębie kolonii parcele były jednak znacznie gorszej jakości, każdy z kolonistów otrzymał dodatkowo, poza przyznanymi im 8 morgami pola ornego, jeszcze 2 morgi pola i kawałek łąki.

Działalność mieszkańców w rolnictwie nie znalazła swego odbicia w wyglądzie pieczęci gminy. Godło pieczęci Małego Zabrze pokazuje po prawej sosnę, zaś po lewej stronie mężczyznę zwróconego w prawo, niosącego na prawym ramieniu siekierę. W 1911 roku w opracowaniu górnośląskich herbów gminnych¹²⁵ autor datuje powstanie pieczęci na rok 1742. Jest to błędne stwierdzenie, jako że Małe Zabrze założone zostało dopiero w 1775 roku. Jeżeli ten sam artykuł, godło pieczęci określa na rok 1810, to jest to stwierdzenie trafne. Ja odnalazłem tę pieczęć ze wspomnianym godłem (obrazem) z 1828 roku obok pieczęci Zabrze, Sośnicy, Wsi Dorota i Maciejowa.

Gdy Małe Zabrze zostało samodzielną gminą z własnym urzędem, była ona prowadzona przez następujących sołtysów:

- Anton Czempiel 1817–1819. Zmarł w 1824 roku;
- Tomasz Schula 1824;
- Tomasz Kania 1825;
- Ignacy Czempiel 1826;
- Malcher Buchalik 1830–1835;
- August Kurek 1835;

¹²⁵ Oberschlesische Heimat. Bd 7.



Fragment mapy powiatu bytomskiego (okolica Zabrze) Wiesnera. Wrocław 1827

- Gottlieb Langer 1840–1841;
- Malcher Buchalik 1841–1845;
- Josef Hermann, zmarł w 1846 roku;
- Buchalik 1846–1871;
- Karl Hermann, od października 1871–1892.

Daty roczne nie wykazują dokładnego czasu ich urzędowania, lecz tylko lata, w których byli wzmiankowani.

W dotychczasowym omówieniu powstawania tychże Wilczkowych kolonii koło Zabrza¹²⁶ głos zabierali tylko: rząd, landrat i baron Wilczek. Poglądy i opinie osiadłych gospodarzy jeszcze nie znamy. Byli oni, co można z góry przewidzieć, bardzo niezadowoleni, z czym się też nie kryli. W piśmie skierowanym do króla 16 października 1784 roku przedstawili swoje skargi. Wprawdzie główna część tychże skarg opiera się na podaniach kolonistów z Maciejowa, lecz także przyłączyli się do nich koloniści z Małego Zabrza i Wsi Doroty. Skargi z Maciejowa są również i skargami kolonistów z Małego Zabrza oraz Wsi Doroty.

Po długim wprowadzeniu wniesionej skargi piszę:

Nr I. Dotyczy stojącej przy Zabrskiej Kuźnicy tak zwanej kolonii Maciejów. My wszyscy koloniści tej miejscowości wiemy, iż Wasza Królewska Mość kupił nam grunta i mieszkania od małżeństwa Macieja Wilczka, aby my i nasi potomni te takowe grunta i miejsca w stałym spokoju posiadać i w pocieszeniu pod Waszą opieką żyć i umierać mogli. Ale niestety! Nie byliśmy aż tak szczęśliwi żebyśmy na tej tak zwanej kolonii Maciejów spokój i konsolidację zażywać mogli. Bo jesteśmy po prawdzie jak od pana dworu Macieja Wilczka, jak też od biedy tak uciskani, że przez nasze ciężkie położenie i nędzny stan życia też i ojcowskie serce Waszej Królewskiej Mości wielkie miłosierdzie mieć musiało, jakoby Najwyższy tychże znał i w tak nędzarskim stanie znajdujących się poddanych oczyma widzieli.

1). Nasza udręka i nędza pochodzi stąd, że my panu dziedzicowi Maciejowi Wilczkowi płacić musimy roczny czynsz na termin św. Michała pod zastawę bydlą po 5 talarów, który to czynsz my N.B. bez oporu i bez wzbraniania się, jako posłuszni i spokojni ludzie z naszych kolonii z gruntu i ziemi corocznie dokładnie i z radością uiścić gotowi jesteśmy, gdybyśmy tylko nasze grunta i mieszkania w tym stanie, w jakim je Wasza Królewska Mość mieć chcieli.

2). Mamy jednakże najgorsze w świecie najnikczemniejsze mieszkania i budynki, tak że jest prawie niemożliwe na *teraz i na przyszłość* w tych domach zamieszkać; jednym słowem krótko powiedziawszy: domy nasze są z ich dachami i ścianami tak zbudowane, że i najsłabszy chłop jedną pięścią zburzyć może. Szkoda lasu i tych młodych drzew, których użyto do budowy tych domów, że zniszczone zostało.

Wasza Królewska Mość może sobie przedstawić, co my po części z deszczu i z zimna z dziećmi i zwierzętami wystać musimy. Nie możemy jedną petycją wystarczającą wystarczająco opisywać i Waszej Królewskiej Mości przed oczy przedstawić. Nie opisujemy niczego, czego my, aby tych zupełnie zrujnowanych domów zakonserwować (które oddano nam do zamieszkania w stanie połowicznej naprawy) przez pracę i trud, tak też i wydatków zastosować musimy.

¹²⁶ Wartykule o powiecie zabrskim wydanym przez Związek Wiernych Górnoślązaków twierdzi, że także i Bielszowice, Paniówki, Makoszowy oraz Sońnica zostały założone przez Macieja barona Wilczka. Nie jest to prawdziwe. Wymienione wioski są prastare a dowody na to są bezsprzeczne.

3). Domy w kolonii stoją tak blisko i ciasno koło siebie, że i śledzie ciaśniej leżeć nie mogą. Nie możemy się prawie ruszać, nie mamy miejsca i obszaru, i co najgorsze, to mamy z powodu stojącej na kupie masy domów

4). Bardzo mało roli i gruntu tak, że jest nam niemożliwe z tego żyć i naszych opłat dalej opłacać. Bo grunta są złe i całkowity wysiew wynosi w niektórych niecałe 5 i 6, albo też u niektórych 3 korce wrocławskie. Jeżeli wszystko co zbierzemy w żniwa i sprzedamy, to nie jesteśmy w zupełności, tych 5 talarów pańskiego czynszu zapłacić, a gdzie zostaje nam na naszą żywność i inne *praestanda*.

5). Nie mamy tutaj ani łąk ani garści siana.

6). Nie mamy też stabilnych i ustalonych pastwisk gdzie byśmy nasze zwierzęta pewnie, stale i bez szkody bliźniemu, paść mogli, gdyż znajdujemy się pośrodku obcych gruntów i jesteśmy z wszystkich stron tak ograniczeni, że nie możemy się ruszyć z naszymi zwierzętami.

7). Nie mamy lasu – zabrzański las jest bardzo odległy; a tym samym żadnego suchego drewna nie ma, a innego nie wolno nam wziąć.

8). Nie otrzymaliśmy od małżeństwa Macieja Wilczka tej pomocy, którą Wasza Królewska Mość najłaskawiej zarządzili.

9). Nie mamy aż dotąd żadnych cystern, dlatego też musimy śnieg i wodę deszczową do picia i gotowania potraw w dołach trzymać, od czego my często na bóle brzucha i choroby cierpieć musimy.

Nr II. Dotyczy tak zwanej **kolonii dworskiej Wieś Doroty**. Te skargi kolonistów tej wsi, która jest również tak założona i urządzona, jak tych kolonistów z Maciejowa, którzy ich skargi założyli i urządzili. Mamy wprawdzie murowane domy, jednakże stan murów jest taki, że możemy odczuć wiatr przez nie wiający. Dlatego też w okresie zimy, ściany w izbach tak się pocą, że woda spływa i choroby powoduje, szafy i inne rzeczy gniją. Pastwiska mamy powiedziawszy pod nosem, stojące w lesie do wsi Zabrze należącym, gdyby jednak ta wieś razem z lasem i gruntami od Zabrza w przyszłości została oddzielona, to nie mielibyśmy drewna ani pastwisk dla naszych zwierząt. Pozostałe również nam odchodzi, co się przy Maciejowskiej kolonii do dzisiaj nie znajduje a nasza nędza jest taka sama, jak stworzone tym kolonistom ubóstwo.

Nr III. Dotyczy tak zwanej Kolonii Piaskowej lub Małe Zabrze. Wasza Królewska Mość zechciał widzieć i usłyszeć zażalenia kolonistów z Maciejowa i Wsi Doroty na temat ubóstwa tych ludzi. Z nami nie jest inaczej. Domy i mieszkania nie są ani o włos lepsze od domów powyższych kolonistów. Większość z naszych nie ma żadnej roli. Tę rolę będącą jednak w posiadaniu niektórych, nie można nazwać rolą, gdyż całe grunta na których nasza kolonia się znajduje jest z samego piasku, który wiatr, jak często wieje z zasiewem wywieje. Krótko powiedziawszy, jesteśmy tak samo upadli i nędzni jak powyżsi koloniści i odchodzi nam również wszystko co też uchodzi innym kolonistom. O tej krótko opisaniej biedzie z prawdziwie powiązanym stanem, wiedzą małżonkowie Wilczkowie, jednakże oprócz niełaskawych spojrzeń i słów (jeżeli się czegoś domagamy) nie możemy od nich otrzymać poprawy. Rewizorzy tych 3 kolonii w swoich stanowiskach oraz pilny i otrożny naczelnik powiatu hrabia Henckel stara się najusilniej w swoim dochodzeniu przez prośby i upomnienia doprowadzić wszystko do najlepszego porządku, nie mogli jednak do chwili obecnej niczego dokonać.

Mierniczy krajowy również nie mógł wykonać pomiarów i nigdy nie będzie mógł ich zrobić, ponieważ nie ma gruntu i obszaru, które by podług Waszych najwyższych przepisów miał wymierzyć. Wszystko jest w nieładzie i konfuzji, które to konfuzje tylko nędzy biednym ludziom przyczyni". Opatrzony długim epilogiem pismo to kończy się podpisami kolonistów Maciejowa, Wsi Doroty i Małego Zabrze.

Z tych zapisanych słów dowiadujemy się o wielkim niezadowoleniu ludności, która w bardzo prosty i niezręczny sposób wypowiadała się o swoim wielkim rozczarowaniu.

Jak dalece Maciej baron Wilczek otrzymywał pomoc rządową na swoje inwestycje, tak związany był trzymać się zatwierdzonego przez rząd planu, co do ilości budowanych domów. Bez specjalnego pozwolenia nie mógł wybudować większej lub mniejszej ilości domów, jak było to wcześniej ustalone. Lecz już przy założeniu Zabrze na własny rachunek wznosił on więcej domów i odmówił przyjęcia państwowych pieniędzy. Ta tak źle oceniana przez kolonistów część działalności budowlanej dziedzica, przyniosła mu dalsze trudności, które musiały być rozstrzygnięte na drodze sądowej. W granicach dworu, pomiędzy Zabrzem a Sośnicą znajdowało się wspólne tzw. dzikie pastwisko, z którego od pradawnych czasów mogła korzystać zabrzańska gmina. Dziedzic odmówił jednak mieszkańcom prawa pasania na tym placu a na jego miejscu założył folwark. Stało się to, jak wynika ze sprawozdania *violenter*, to znaczy gwałtownie i ze złamaniem prawa, czego to gmina spokojnie nie przyjęła. Andrzej Hyrka, który był leśniczym za czasów panów hrabiego Dunina, Mieroszowskiego i barona Wilczka, należał do najstarszych mieszkańców Zabrze (zmarł w 1803 roku w wieku 94 lat), i przekazał ze swej pamięci informację o starodawnych prawach gminy. Podobnie uczynił także i stary Walenty Mienias (zmarł w 1799 roku). Proces przeciwko dziedzicowi został rozstrzygnięty na korzyść gminy. Folwark w 1802 roku zwany Nowym Folwarkiem koło Maciejowa pozostał, lecz mieszkańcy gminy nie otrzymali odszkodowania w innej formie.

Wznoszenie nowych budynków mieszkalnych było również i po założeniu Wilczkowskich kolonii pilną koniecznością, kiedy to w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku uruchomiona została państwowa kopalnia „Królowa Luiza” i przybysze z wszystkich stron świata osiedlali się w starej wiosce i w nowych koloniach. Nie powstały już odtąd nowe i samodzielne osady, ale istniejące miejscowości ulegały ciągłej rozbudowie.

Potrzebny do budowy domów materiał, baron Wilczek brał z własnych lasów i kamieniołomów. Wkrótce też postanowił zbudować na swoim gruncie, prawdopodobnie koło Maciejowa, wielokrotnie później wspominaną przy dalszej rozbudowie sąsiednich miejscowości cegielnię pańską. Również na potrzeby prywatnych przedsiębiorstw dostarczała ona potrzebnego materiału budowlanego.

Niewielka tabela może ukazać wielkość poszczególnych miejscowości. W latach 1732–1804 w kościele św. Andrzeja w Zabrze ochrzczono:

lata	Zabrze	Kuźnica Zabrska	Wieś Doroty	Małe Zabrze	Kolonia	Maciejów Zamkowa
1732–1734	62	8				
1742–1744	53	4				
1752–1754	82	6				
1762–1764	61	9				
1772–1774	59	2				
1782–1784	72	4	6	11	6	9
1792–1794	72	6	6	8	0	15
1802–1804	65	4	13	12	1	25

Liczba poszczególnych posiadłości względnie zagród wyniosła w 1782 roku:

- w Zabrze: 33 kmieci i 26 zagrodników oraz małych rolników,
- we Wsi Doroty: 10 kolonistów,
- w Małym Zabrze: 14 kolonistów,
- w Maciejowie: 18 kolonistów.

Ogólna liczba mieszkańców tych miejscowości wynosiła:

lata	w Zabrzu	Wieś Doroty	Małe Zabrze	Maciejów
1821	572	81	33	81
1824	612	82	30	107
1830	624	73	491	101

Zatrudnienie mieszkańców w rolnictwie i w przemyśle można wyrazić ilością posiadanych koni:

lata	w Zabrzu	Wieś Doroty	Małe Zabrze	Maciejów
1821	60	2	4	6
1824	67	2	2	17

Przy zakładaniu nowych kolonii ich granice zostały dokładnie obrysowane i obszar poszczególnych wiosek oznaczony, tryb życia mieszkańców bardzo ujednolicono. W praktyce te 3 lub 4 samodzielne wioski połączyły się. Jednak prawnie i z zachowaniem wszelkich form dokonały tego dopiero w 1905 roku, jednak już około 1800 roku, kiedy to rodząca się i rozkwitająca industrializacja (przemysł górniczo-hutniczy), zmieniała starodawne zwyczaje i sposób życia. Wierzimy, że można pojedyncze, odpowiadające wszystkim gminom stosunki, wspólnie rozpatrywać, bez naruszania gminnych granic.

Rozwój starej gminy zaborskiej i jej kolonii Małe Zabrze i Wieś Doroty wywołał w różnych dziedzinach życia gwałtowne zmiany, co dawało miejscowości nowoczesnego charakteru. Najpierw ukazało się to na obszarze kościelno-religijnym.

W XVI wieku istniała w Starym Zabrzu większa kolonia reformatorów, która czuła się na tyle silna, aby przeciwstawić się katolikom, zburzyć ich kościół i uniemożliwić przez dłuższy okres zbudowanie kościoła. W następnym, siedemnastym stuleciu czasowa obecność żołnierzy armii wrogo nastawionej katolicyzmowi, udzieliła tutejszym luteranom mocnego wsparcia. Ta nowa konfesja była właściwie obca

sercom mieszkańców w ten sposób, że nie zanikła w ciągu wielu dzieścioleci, (według dzisiejszych twierdzeń) bez wywierania na miejscu jakiegokolwiek zewnętrznego nacisku. Według opisu parafii z 1724 roku, Zabrze razem z Sośnicą liczyło 800 dusz w tym ani jednego innowiercy. Ponieważ w następnych latach nie przybyło obcych mogło to też tak pozostać. Dopiero około połowy XVIII wieku uległ zmianie tenże stan rzeczy, kiedy to pod nowym rządem i pod wpływem wewnętrznej kolonizacji zaczął wiać nowy duch. Spisów członków wspólnot religijnych z owych czasów wprawdzie brakuje, jednak z ulotnych wzmianek daje się zestawzić pewną listę innowierców, przybyłych z powodów zewnętrznej kolonizacji oraz rozwoju górnictwa:

- W roku 1761 Joachim Stosius, ekonom i Helena Eleonora, jego małżonka;
- 1767 Georg Traube, winoogrodnik z Hochberg, w 1788 roku został katolikiem;
- 1777 Johann Traube, winoogrodnik – prawdopodobnie brat poprzedniego;
- 1785 Paweł Bobek, (zamieszkały w Sośnicy?);
- 1792 Johan Karl Lirsch, zarządca pański;
- 1794 Johann Karl Zipser, artysta malarz z Tarnowskich Gór z rodziną;
- 1799 Hofrichter, radca prawny, w 1799 roku pastor Naglo udzielił mu sakramentu małżeństwa;
- 1796 Lebrecht Rüse (Riese), górnik, później mierniczy węgla (wagowy);
- 1803 Andreas Mayberg z Dessau w Saksonii Anhalt;
- 1803 Krystian Friedrich Fischbach, książęcy intendent z rodziną;
- 1804 Dawid Burghard, górnik z okolicy Jawora;
- 1806 Kasper Friedrich, kalwin z Operode, z żoną katoliczką;
- 1804 Adam Czerny z rodzina, żona katoliczka;
- Benjamin Escher, rendart dworski, żona katoliczka;
- Lebert, górnik;
- Karl Guntlauf;
- Friedrich Wilhelm Büttner, górnik, żona katoliczka;
- Brückner, nadsztygar, żona katoliczka;
- Johann Gorawski, żona katoliczka;
- Pani Popłocz, jej mąż katolik, kowal dworski;
- Gustaw Zimmermann, górnik, żona katoliczka;
- Dawid Wolff z rodziną;

- Kristian August Bechert, górnik z rodziną;
- Gottfried Schulz, górnik, żonaty z katoliczką;
- Lorenz Langwort, rendant dworski z rodziną;
- 1805 Gottlieb Heyer, mistrz śluzy z rodziną;
- 1805 Kristian Hoffmann, śluzowy;
- 1808 Kristof Mohrhand, górnik z rodziną;
- 1808 Andreas Slonka, gorzelnik;
- 1810 Fischer, sztygar z rodziną;
- 1810 Ernst Fritze, górnik;
- 1810 Kristian Mebert, sztygar, rodzina katolicka;
- 1810 Heinzmann, radca górniczy;
- 1810 Hermann Trost, górnik z rodziną.

Wykaz ten jest może niezupełny i zawiera tylko pewną część zamieszkujących tutaj innowierców, to liczba tych niekatolików jest niewielka, ale za to o znacznych wpływach. Obok tych innowierców, którzy przyciągnięci zostali przez przemysł i wewnętrzną kolonizację pojawiła się również liczba obcych katolików zatrudnionych w państwowej kopalni Królowa Luiza. Oni to mieli pewne kościelne trudności. Wspomniana kopalnia położona była w granicach gminy Zabrze, które pod względem administracji kościelnej należało do kościoła parafialnego w Biskupicach a jednocześnie do biskupstwa krakowskiego. Gdyby ci katolicy pracownicy kopalni Królowa Luiza osiedleni zostali przy samym zakładzie pracy to nie byłiby, jako pruscy urzędnicy rządowi, poddani polskiego a zarazem zagranicznego biskupa. Temu chciano zapobiec i rozwiązano to w następujący sposób, że urzędnicy kopalni zamieszkali przeważnie w Zabrzu, względnie w nowych koloniach i w ten sposób należeli do biskupstwa wrocławskiego.

Większe zmiany zaszły na obszarze językowym. Mieszkańcy Starego Zabrza mówili wyłącznie po polsku, mimo iż wcześniej już właściciele ziemscy wprowadzili niemiecki element. W Zabrzu odnajdujemy ich:

- W roku 1736 – Balthasar Braier, ogrodnik zamkowy;
- 1746 – Georg Gothsal, pisarz dworski;
- 1746 – Stefan Sperling, browarnik (piwowar) dworski;
- 1748 – Franz May, artysta snycerz;
- 1761 – Johann Stosius, zarządca;
- 1767 – Georg Traube, winoogrodnik;
- 1777 – Johann Traube, winoogrodnik;

- 1780 – Enger, zarządca;
- 1781 – Martin Kuhn, browarnik (piwowar);
- 1783 – Brayer, zarządca;
- 1784 – Andreas Perfeth, kowal kuźniczy;
- 1785 – Johann Stein, gorzelnik;
- 1792 – Johann Gans, pisarz gospodarczy;
- 1793 – Josef Werner, owczarz pański;
- 1795 – Franz Felner, gorzelnik;
- 1798 – Riedel, pisarz kuźniczy;
- 1798 – Benjamin Escher, rentmeister (skarbnik);
- Christian Beck, łowczy;
- Christian Friedrich Fischbach, intendent;
- Leopold Rittau, wójt;
- Franz Patzner, piwowar;
- Wilhelm Werner, zarządca dworski;
- Kristian Schömborg, kancelista;
- Karl Wilhelm Schirgel, nadleśniczy;
- Franz Helwig, piwowar;
- Josef Englisch, urzędnik dworski;
- Josef Breuer, kancelista;
- Franz Zeemann, zarządca;
- Karl Schmidt, zarządca;
- Karl Derast, piwowar.

W powoływaniu i angażowaniu tychże Niemców, których wykaz nie jest naturalnie pełny, nie było systemu, gdyż wychodziło to po części od polskich właścicieli ziemskich. Systematyczna germanizacja miała być przeprowadzona na żądanie pruskiego rządu przez pana ziemskiego Macieja barona Wilczka. W praktyce jednak zostało to uczynione i przeprowadzone tylko w 15% podczas osiedlania kolonistów. Niemieckość była celowo i energicznie popierana tam, gdzie rząd pruski miał większe wpływy. Działo się to od roku 1764 poprzez szkołę, która w założeniu miała być niemiecką instytucją. Należy jednakże i w tym miejscu wspomnieć, że będące pod częściowym wpływem rządu gwarantem przez kilka dziesięcioleci dostarczało miejscowym szkołom polskie książki, tak że szkoły nauczały zupełnie nie po myśli pruskiego rządu. Państwowa kopalnia węgla Królowa Luiza była całkowicie pod wpływem państwa i tutaj germanizacja uwydatniła się najwyraźniej.

Około 1800 roku spotykamy w niej następujących pracowników posiadających niemieckie nazwiska:

- Sztygar – Hillebrandt, przeniósł się później w okolice Sośnicowic;
- Wagowy – Pelgrimm (Peregrinus);
- Mistrz zmianowy – Wilhelm Scheeris;
- Sztygar – Fischer;
- Mistrz zmianowy – Gottlieb Nehler z Małego Zabrza;
- Sztygar – Graumann;
- Sztygar – Webert z Wsi Doroty;
- Sztygar – Gottfried Seidler z Małego Zabrza;
- Nadsztygar – Brückner z Małego Zabrza;
- Nadsztygar – Kristian Espenhahn z Małego Zabrza;
- Wagowy – Gregor Simon;
- Mistrz zmianowy – Alois Hauzinger z Małego Zabrza;
- Asesor górniczy – Heinzmann;
- Sztygar – Kristof Stempelmann;
- Sztygar – Friedrich Reiter;
- Wagowy – Rüse (Riese);
- Mistrz zmianowy – Kehler (Köhler);
- Pisarz górniczy – Gottlieb Lindner z Małego Zabrza;
- Inspektor górniczy – Martini;
- Inspektor górniczy – Pletzke.

Wymienieni z pewnością nie pracowali równocześnie w państwowej kopalni, jednakowoż systematyczne sprowadzanie i zatrudnianie niemieckich urzędników było niezaprzeczalne. Podobnie też wśród robotników spotykamy odpowiednią ilość niemieckich „królewskich górników”:

- Franz Beyer;
- Anton Kluge;
- David Burhardt;
- Andreas Mayberg;
- Franz i Josef Helmrich;
- Kristian Libich;
- Friedrich Büttner;
- Balthasar Selinger;
- Gottfried Sperner;
- Johann Joseph;

- Kristof Mohrhard;
- August Zimmermann w Małym Zabrze;
- Andreas Franke w Małym Zabrze;
- Franz Hornisch;
- Reiter, nadzorca maszyn w Małym Zabrze;
- Sißmann;
- Franz Welzel w Małym Zabrze;
- Hermann Trost;
- Gottlieb Stein;
- Kristof Kirchhof;
- Kaspar Friedrich;
- Konrad Offenberger;
- Ferdinand Eher, czeladnik kowalski;
- Gottlieb Köcher;
- David Wolff w Małym Zabrze;
- Paul Michel;
- Kristian Bechert w Małym Zabrze;
- Lebert w Małym Zabrze;
- Martin Knietsch, kowal kopalniany;
- Gottlieb Reisner, w Małym Zabrze;
- Klara Schneider, karczmarka i kucharka.

W stosunku do liczby urzędników, wykaz robotników jest znikomy. Nie jest on zupełny, ponieważ zawiera tylko przypadkowo odnalezione nazwiska i wylicza tylko te osoby, które bezsprzecznie pracowały w państwowej kopalni. Wpływ tego niemieckiego elementu był niezaprzeczalny i uwidaczniał się, jeżeli zważymy, że załoga kopalni Królowej Luizy w 1820 roku, w czasach złej koniunktury zatrudniała 20 a w najkorzystniejszym roku 190 osób.

Znaczenie Kanału Kłodnickiego w granicach Zabrze nie było duże, jednak jako urządzenie państwowe przyczynił się ówczesnie do osiedlenia kilku Niemców w polskiej wsi. Z tej możliwości też często korzystano. Zamieszkałym w Zabrze był Ernst Benjamin Fellerb, inspektor kanału; Franz Schaffer był dozorcą kanału i również mieszkał w Zabrze. Podmajstrzy ciesielski Gottlieb Heyer pochodzący z okolic Wrocławia, długoletni żołnierz, był mistrzem śluzy; Christian Hoffmann, były żołnierz, był dozorcą kanału. Tę samą służbę pełnili: Valentin Stephan,

Franz Janel z Dolnego Śląska, Gottfried Heller, były podoficer¹²⁷. Johann Losert, królewski mistrz murarski był budowniczym tak zwanego mostu kołowego na kanale. Wymienieni wyżej byli przybyszami narodowości niemieckiej.

W przeciwieństwie do rodzimych chłopów, chałupników i robotników, ściągani urzędnicy i uprzywilejowani górnicy zajmowali wyższe stanowiska. Pierwsi byli Polakami ostatni Niemcami. Pomimo iż liczba Niemców była początkowo niewielka, jednak ich wpływ był znaczny i rósł w takiej mierze, jak rozwijał się przemysł.

Podobnie duże były też zmiany wywołane przez rozwinięcie się nowego obyczaju ludowego. Tak jak na całym Górnym Śląsku istniał też i w Zabrzu starodawny zwyczaj, że nazywano zagrody chłopskie po rodzinie z dawien dawna osiadłej na zagrodzie, bez względu na właściwe nazwisko obecnego właściciela. Wraz z przybyciem i osiedleniem się obcych, stare nazwy zagrod chłopskich stawały się coraz bardziej niezrozumiałe. Przez ożenek, kupno, podział gospodarstw „obcy”, którzy stawali się współwłaścicielami tychże zagrod; ignorowali dawne nazwy i nazwiska dawnych gospodarzy. Byli oni jednak stale wspomniani przez najstarszych mieszkańców Zabrze, poprzez wymienianie nazw ich dawnych gospodarstw. W ten sposób powstało niezmierne zamieszanie i chaos nazewniczy, który uniemożliwia po dziś dzień przybliżanie dziejów poszczególnych rodów chłopskich¹²⁸. Jako przykład wymieniono nazwiska zabrzańskich chłopów z lat 1785–1786:

- Krawietz inaczej Kleczka;
- Zaborka inaczej Wolny;
- Sokol inaczej Dubiel;
- Duras inaczej Bienasch;
- Lischka inaczej Mnich;

¹²⁷ Utopił się w kanale, tak, jak wielu innych. Został pogrzebany we wspólnej mogile, ze swoim, zmarłym w tym czasie synem.

¹²⁸ Na jedną rzecz należy zwrócić szczególną uwagę. Stare górnośląskie księgi kościelne często wymieniają różnice pomiędzy nazwą gospodarstwa a nazwiskiem właściciela. Zabrskie matrykuły używają do tego słowa inaczej = innym nazwiskiem. Inni proboszczowie posługiwali się słowem vulgo często w skróconej postaci jako „v.”. Tak przykładowo pisze ks. proboszcz z Kamienia: Ledwoch v. Wypich ma znaczyć Ledwoch vulgo Wypich lub też Ledwoch (z gospodarstwa) nazwany zwyczajowo Wypich. Byłoby wobec tego całkowitym błędem i oznaką niewiedzy, by „v.” odczytać jako „von” a tym samym też określić jako tytuł szlachecki. Niejednokrotnie zdarzyły się już tego rodzaju przypadki, niezamierzonego lub celowego przypisania sobie szlachectwa.

- Barteczko inaczej Promny;
- Gawel inaczej Wloka;
- Kania inaczej Bienasch;
- Loscha inaczej Dłubacz;
- Lazar inaczej Wawroschek;
- [Lazar] inaczej Wawretzko;
- Dula inaczej Piaseczny;
- Kowalczyk inaczej Widera;
- Gwosdź inaczej Bożymąż;
- Woitasik inaczej Piaseczny;
- Orzeł inaczej Blachud.

W tym samym czasie Zabrze, podobnie jak i jego siostrzane gminy, stało się punktem zbornym dla ludzi ze wszystkich stron świata. W tym to miejscu można wymienić pojedyncze przypadkowo odnalezione nazwiska z lat około 1800 roku, których nosicielami byli obcokrajowcy:

- Murarz Roter z Karniowa na Śląsku Opawskim;
- Siodlarz Kuntze z Kremtzin na Morawach;
- Johann Gorawski – obcokrajowiec;
- Krawiec Weinstein z Opawy;
- Adam Czerny z cesarskiego Śląska;
- Osadnik Niemietz z Polski;
- Josef Englisch z Nysy;
- Tkacz Janny z Bogumina;
- Franz Smolka – obcokrajowiec;
- Osadnik Ellgotowicz z Polski;
- Karl Guntlauf – obcokrajowiec;
- Anton Jakisch z Dolnej Austrii, z Walterskirchen;
- Szytygar Hillebrandt z Annaberg w Saksonii;
- Schnittladen z Berlina;
- Górnik Lebrecht Rüse z Ziegenrode koło Halle;
- Górnik Franz Waltzel z Czech;
- Górnik Johann Gottfried Schultze z Goldberg;
- Górnik Valentin Simalla z Cieszyna;
- Kaspar Friedrich z Operode;
- Agnes Motelonka z Polski;
- Theresia Duda z Nowego Śląska;
- Górnik Mathias Wiczorek z Galicji;

- Górnik Anton Labandowski z Warszawy;
- Franz Beyer z Nowego Świętowa;
- Johann Friedrich Tzieschatko z Moraw;
- Anton Kluge z Austriackiego Śląska;
- Johann Baniecki z Polski;
- Ignatz Hreszowski z Górnych Węgier¹²⁹;
- Łowczy Johann Zachenek z Moraw;
- Stolarz Pawłowski – obcokrajowiec;
- Królewski wagowy – Gregor Simon z Lauterbach koło Kłodzka;
- Anton Woiciuch z Polski, służył w pruskiej armii;
- Szynek Helena Lischowski z Polski;
- Rębacz hutniczy, David Burghardt z Jawora;
- Kuśnierz Anton Kasprkiewicz z Galicji;
- Franz Iwanek z Austriackiego Śląska;
- Johann Broda z Ostrembów na Austriackim Śląsku;
- Rzeźnik Franz Kuschinski z Pilczy w Polsce;
- Johann Babatsch, poddany Pencionelli z Wrocławia;
- Franz Opuchlik, obcokrajowiec;
- Górnik Andreas Mayberg z Dessau w Saksonii Anhalt;
- Murarz górniczy Josef Helmrich z Ząbkowic Śląskich;
- Maszynista Franz Helmrich z Ząbkowic Śląskich;
- David Bornke z Czech;
- Podmajstry ciesielski Gottlieb Heyer z Wrocławia;
- Johann Joseph z hrabstwa kłodzkiego;
- Josef Masuch z Moraw;
- Andreas Slonka z cesarskiego Śląska;
- Kowal dworski Iwo Biela z Polski;
- Domokrażca Valentin Sewerin z Polski;
- Krawiec Anton Machelski z Polski;
- Stolarz Pawłowski z Polski;
- Szewc Franz Hepp z Węgier.

Liczba osób obcych, których pochodzenia nie da się stwierdzić, jest tej samej wielkości. Większość spośród nich bezsprzecznie stanowili obcokrajowcy.

129 Górne Węgry czyli Słowacja. [B.S.]

Największa przemiana w owych dziesięcioleciach nastąpiła w dziedzinie socjalnej i gospodarczej. Od stuleci stara wieś Zabrze znała tylko trzy stany: chłopów (kmienci), chałupników (komorników) i zagrodników, siedzących z dziada pradiada na dziedzicznych gospodarstwach, żyjących wyłącznie z uprawy ziemi.

Z chwilą założenia Zaburskiej Kuźnicy do tych starych trzech stanów doszli pierwsi robotnicy przemysłowi. Nie byli oni tylko i wyłącznie robotnikami, lecz oprócz tego pracowali również i w rolnictwie. Od założenia Małego Zabrza i Wsi Doroty pojawiła się warstwa nie obciążonych feudalnie chałupników. Różnili się od dotychczasowych chałupników tym, że byli zwolnieni z robót pańszczyźnianych. Po odkryciu pokładów węgla i założeniu kopalni, pojawił się wreszcie „czysty” robotnik przemysłowy, któremu obca była praca na roli, w gospodarstwie rolnym. Obok tych warstw ujawnia się, odpowiednio do liczby mieszkańców i wyższych wymogów, warstwa rzemieślników. Poza tymi wymienionymi przedstawicielami rzemiosła, odnajdujemy kolejnych: mistrza murarskiego – Ignacego Rothera; krawców – Pawła Kleina i Jerzego Donatha; szewców – Ignacego Żyłkę, Michała Klymonia, Lorenca Weissa, Karola Mieniasza; stolarzy – Jana Dudę, Franciszka Madeja, Franciszka Stolarczyka; cieśle – Tomasza Zaborka; bednarza – Alexa Loscha; stelmacha – Wenzela (Wacława) Jaworka; muzykanta – Pawła Chwałka; rzeźnika – Simona Mosiek. Wszyscy oni byli wolnymi rzemieślnikami, którzy samodzielnie uprawiali swoje rzemiosło. Obok nich zaś stał cały szereg rzemieślników z wielkopańskich dóbr.

Przemysł ciężki stworzył nową warstwę urzędniczą: urzędnika górniczego i urzędnika zarządu. Jako takich wymieniano sporadycznie: Jana (Johann) Hudzika, zabrzezanina z urodzenia, który był królewskim komisarzem górniczym i mistrzem zmiany. Już wcześniej wspomniany Gottlieb Christian Hillebrandt był królewskim sztygarem, Christian Mebert był sztygarem objazdowym. Niejaki Rost był mistrzem zmianowym, Józef Gilner z Szywałdu, małżonek Wiktorii Wileczek z Łęczycy był pisarzem w Kuźnicy, a jeszcze później zarządcą kuźnicy a jeszcze później właścicielem młyna Pielki (zmarł w 1789 roku *in miserimo statu vitae*).

Obok nich byli urzędnicy z dóbr dworskich: Johann Waniura i Johann Lirsch jako prefekci gospodarczy, Philipp Hudzik, jako nadrzędca, Hieronymus jako zarządca majątku ziemskiego, Escher jako rentmeister, Johann Gans jako pisarz gospodarczy, Josef Borowka, przezwiskiem „burgrabia”, Paul Kirschniok i Jakob Thomascik myśliwi, Martin Kuhn jako piwowar. Wszyscy oni odgrywali mniejsze lub większe role, kiedy

to w starej wiosce Zabrze i w jej koloniach dokonała się cywilizacyjna zmiana.

Na zewnątrz uwidoczniło się to w budowie nowoczesnych kamiennych domów, które ustawione rzędem wyglądały bezbarwnie wobec starych, idyllicznych drewnianych chłopskich chałup. Rumor ognistych maszyn dniem i nocą, swoim hałasem zmałał i zabijał dotychczasowy, sielankowy spokój samotnej wioski. Gęste dymy toczyły się nad miejscowością, niby szereg czarnych świadków pracy w ciemnym łonie ziemi. Liczne wozy z dotychczas nieznanymi ciężarami, trzęsły się po złych drogach a ich woźnice nie znali pięknej pieśni wesołego żniwiarza. Ludzie spotykali się na ulicach, obcy sobie, nie mogąc porozumieć się w mowie, obyczajach i zwyczajach.

Było to Zabrze lat 1770–1820. Swoim barwnym zamieszaniem stanowiło ono odbicie tego, co odgrywało się w dalekim świecie.

Wydarzenia w Polsce powodowały, że cały szereg mieszkańców Zabrze stał pod bronią. Byli oni w rezerwie, w razie ewentualnych działań wojennych w Polsce, udziału jednak w tym nie brali. Proboszcz w 1778 roku zaznaczył, że w wyniku wojennych zawieruch, przez kilka miesięcy nie udzielał ślubów, ponieważ większość młodych mężczyzn uciekła z parafii. Krążące pogłoski powodowały, jak to się w takich czasach dzieje, że ludność ogarniał paniczny strach.

Tak to też działo się we wrześniu 1778 roku, gdy tenże sam proboszcz zanotował:

Dnia 14 września 1778 roku gliwicki dziekan Henner *cum actuario sedis* Jan Paczeński, proboszcz z Łabęd w tych bawarskich zamieszkach sukcesyjnych wziął z kasy kościelnej Zabrze, na mocy biskupiego polecenia *et ad reservandum* i wysłał do Wrocławia 9 talarów i 15 srebrnych groszy. *Item* w danym dniu z naliczeniem powstałych kosztów wzięli oni 1 talar i 10 srebrnych groszy. Greupnerowi, kanceliście z Łabęd, którego *pro scriba* uprowadzili, zostało dane 5 srebrnych groszy. *Item* na koszt kościoła spożyły z 4 końmi 1 talara.

Pomimo tych wojennych obaw, proboszcz chciał te pieniądze sam przechować. W dniu 10 grudnia 1779 roku, gdy groźba zanikła, otrzymał od arcykapłana tylko 7 talarów 13 srebrnych groszy i 6 halerzy.

Zaledwie to zagrożenie zanikło, to nadeszły ze strony francuskiej rewolucji wynikił przeobrażenia, które w maksymalnym stopniu zaniepokoiły mieszkańców Zabrze. Pod koniec 1789 roku proboszcz zanotował: *sequitur miserabilis et toti Europae futuris fatalis et perniciosus annus 1790. Hoc scripsi fundendo lacrimas. Parcat nobis Deus!* Podobne wzmianki czynił w owych niepewnych czasach prawie każdego roku;

obawiał się śmierci nawet swojej osoby, gdy w 1795 roku napisał: *ante omnia cum generi humano fatales et perniciosissimi anni in fine hujusce saeculi subsecuturi sint pono velut problemata a successoribusque meis resolvenda – si casu quo morerer – ejus modi quaestiones [...]*. Takie wypowiedzi mogą być znakiem obaw pojedynczych osób. Dla pospólstwa ograniczały się te cierpienia na tę mniej lub więcej ciężką służbę w pruskiej armii. Przy czym znaczna była nie tylko duża ilość wcielanych do wojska, ale i długi czas służby. Z żonatych, po części ponad czterdzieścioletnich mężczyzn, pod bronią stali wówczas między innymi:

- Filip Stysch 1784–1791;
- Valentin Schwietz 1784;
- Paweł Michel 1784–1796;
- Tomek Godzierz 1781–1784;
- Józef Borak 1785–1793;
- Florian Wieczorek 1785–1795;
- Adam Gryschka 1778–1790;
- Urban Glodny 1785–1792;
- Johann Madeja 1781;
- Walek Chwalek 1778–1780;
- Simon Scheffczyk 1779;
- Maciej Sobieraj 1781–1789;
- Bartek Paschek 1783–1786;
- Thomas Thomik 1781–1789;
- Lorenz Orzel 1787–1796;
- Felix Lischka 1788–1793;
- Anton Zylka 1790–1792;
- Jakub Sauer 1793;
- Paweł Kuska 1793;
- Anton Orzel 1794;
- August Gryschka 1796;
- Vinzent Dubiel 1796;
- Anton Scheffczyk 1796.

W jakim stopniu ucierpiało życie gospodarcze z powodu tychże licznych poborów do wojska i stosunkowo długiej służby, nie trzeba rozpatrywać. W bezpośrednią styczność z życiem wojennym nasza wioska weszła, kiedy to w listopadzie 1805 roku rosyjskie wojska w drodze na Morawy stacjonowały w Zabrze. Przy okazji przywlekli z sobą zakaźną

chorobę zwaną „gorączkową chorobą”, której uległo kilku mieszkańców parafii. Obok szkody na życiu i zdrowiu, przyniosło to niemałe szkody na majątku przez kwaterunek obcokrajowców. Poważniejsze cierpienia i niebezpieczeństwa miały miejsce w nieszczęsnych latach 1806 i 1807. Prawie codzienne zapiski klasztoru chorzowskiego pozwalają ocenić niezmierną samowolę Francuzów, stacjonujących pod Koźlem, którzy stamtąd łupili niemal każdy zakątek Górnego Śląska. Cały szereg mieszkańców Zabrze brał udział w bitwach o tę górnośląską fortecę, inni dostali się do francuskiej niewoli, zaś jeszcze inni, zmarli na skutek chorób zakaźnych. Wielu odniosło rany, w wyniku których zmuszeni byli znosić cierpienia przez całe życie. Do szczęśliwców, którzy swój czas francuskiej niewoli skrócili ucieczką, należeli: Johann Opitz, Ludwik Kleczka i Łukasz Woitasiok z Zabrze oraz Łukasz Kałdonek i Blusius Chłopek z Sośnicy.

Z tego okresu, gdy nasza wieś znajdowała się pod okupacją Francuzów, nie posiadamy wiele informacji. Swoje leże miała tutaj część francuskiego 3 cesarskiego pułku piechoty pułkownika Champentieura, dowodzonego przez kapitana Ludwika Augusta Dempieura z Troyes we Francji. Mieszkał on w zabrskim zamku. Jego współżycie z mieszkańcami zamku układało się dobrze, do tego stopnia, że z czasem został nawet ojcem chrzestnym jednego z dzieci Józefa Breuera, dworskiego kancelisty. Kapitan zmusił jednakże proboszcza do udzielenia chrztu w pomieszczeniach zamku a nie w kościele. O gwałtach, względnie nnych występach francuskich wojsk okupacyjnych nie posiadamy informacji.

Od dziesięciolecia trwające zawieruchy wojenne i cierpienia miały również w jednym przypadku swoje dobre strony. Uznano, że zewnętrznie cierpiący i gnębiony naród musi znaleźć odciążenie i przychylność, z drugiej strony. Z tychże dążeń i zamierzeń największe znaczenie dla naszej gminy miało zniesienie dziedzicznego poddaństwa i zlikwidowanie ciężarów pańszczyźnianych – pod którymi nasi mieszkańcy zmuszeni byli cierpieć od długich czasów. Z chwilą założenia nowych osad – kolonii, w Zabrze dała się zauważyć duża dysproporcja pomiędzy wolnymi już właściwie kolonistami i robotnikami przemysłowymi z jednej strony a ciężko obciążonymi chłopami, zagrodnikami i komornikami z drugiej strony. Prawo o uwolnieniu chłopów zrywało te kilkusetletnie pęta. Dlatego ogólna radość była zrozumiała. W zachwytach z osiągniętej wolności nie znano jednak umiaru. Także i w Zabrze konieczne się stało sprowadzać tę radość do właściwych wymiarów

i przypomnieć o płaceniu podatków i innych obciążeniach oraz zażądać wiernego posłuszeństwa wobec zwierzchności. Z wyższego, urzędowego polecenia, wydane zastało przez starostę powiatu zarządzenie celem jego ogłoszenia z kościelnej ambony:

Tak jako teraz za rzecz słuszną uznają postępowanie roztropne i spokoje owych gminów, które ani namowami buntowników bezbożnych ani innymi powabami od powinności swoich tak względem monarchy jako względem panów swoich odwieść się nie dali, jawnie i publicznie pochwalić, tak sędzę za rzecz potrzebną owe gminy, które się ośmieliły, powinny odtąd usługi albo robocizny państwowym swoim, odmówić stanąwszy się na wszystkie uwagi głuchymi teraz ostrzejszą przestrogę zapomnieć, aby się na zawsze od takowego postępowania sprzeciwiającego się powinnością ich chronili i wystrzegali, aby takowym złośliwym buntownikom wiary nie dawali, którzy dalsze buntury wzniecają, aby biednia (!) pisania sztuką i udzielaniem nieroztropnej rady ostatni halerz z kieszeni łatwowiernych ludzi wyszydili. Otóż te rażniej te napomnienia moje do tego zamiaru [...] ściągają się żeby spokojnie oczekiwali czasu tego w którym jeszcze jakiegokolwiek zażalenia przez komisję od Jaśnie Oświeconego Pan Ministra wyznaczoną roztrząsane i poszukiwane będą, jeżeli będzie miała jaki związek z dobrem pospolitym kraju. Tylko przez akuratne uskutecznienie teraźniejszej mojej przestrogi owe granice, które były opornymi albo nieposłusznymi będą w tym stanie, że swoje popełnione błędy w dobre odmienia i na dowierność u swojej zwierzchności zasłużyć mogą [...] gminy spokojnie żyjące przez ich dobre postępowanie na tę pochwałę sobie zasłużyły. Jeżeliby zaś jako się spodziewam niektóre osobiste gminy członki albo też w całości wzięwszy gminy te moją przestrogę, która jedynie na ich dobro i własne uszczęśliwienie celuje, odrzucili i znowu powtórnie na tak bezecne postęпки się odważyli otóż niech wiedzą, że nie tylko najwyższej łaski najjaśniejszego króla niegodnymi się staną ale też dla postrachu i przykładu drugim najsurowszej kary niechybnie spodziewać się mogą.

Urzędowe upomnienia i groźby nie są za bardzo skuteczne w rozgąszczonych czasach. Człowiek chroni się zewnątrz przed karalnymi czynami, lecz wewnątrz, niezadowolony długo jeszcze żłiera życie gospodarcze. Upadek gospodarczy Zabrze w latach 1800–1820 uwidocznił się na kilku przykładach: Wznoszona z wielkimi nadziejami szkoła istniała tylko z nazwy; dominium zmieniało ciągle właściciela; budynki probostwa były w opłakanym stanie; w wyniku kryzysu gospodarczego, liczba zatrudnionych w kopalni Królowa Luiza wynosiła od minimalnie 20 robotników w 1799 roku do maksymalnej ilości 190 górników w roku 1817 a 110 górników w 1814 roku wydobyło mniej węgla niż 46 górników w 1820 roku. Położona na terenie kopalnia Concordia wstrzymała całkowicie swoje wydobywanie. Są to oznaki gospodarczego kryzysu początku XIX wieku.

Około 1825 roku sytuacja ulegała uzdrowieniu, lecz dopiero dwadzieścia lat później rozpoczął się rozwój w kierunku małomiasteczkowego Zabrza, w którym przemysł górniczy z jego ubocznymi zjawiskami wywierał znaczny wpływ i opanował całe życie gminy.

Wolne sołectwo

W historii Zabrza XVIII wieku często spotykamy się z wolnym sołectwem. Co ono oznacza? Dawni sołtysi w średniowieczu i później posiadali szczególne prawa. Uzyskali przede wszystkim zwolnienie z obowiązku odrabiania powinności pańszczyźnianych. Za wykonywane czynności w sprawach sądowniczych, otrzymywali pewien czynsz i cieszyli się też innymi przywilejami, różnymi w zależności od miejscowości. Zrozumiałym jest, że wielu wolnych sołtysów, przez swoją roztropność i pracowitość, mogło powiększyć swe posiadłości i osiedlić się pomiędzy dziedzicem a proboszczem. Po tej myśli nazwa „wolne sołectwo” względnie „dziedziczne sołectwo” miało dobry wydźwięk a ich właściciele bezsprzecznie należeli do uznanych mężów. Wolne sołectwo według tej myśli w Zabrzu nie istniało. Oczywiście i w Zabrzu znajdował się znany i uprzywilejowany sołtys, jednak majątność jego nie powiększyła się a w ciągu stulecia całkowicie zanikła. Później w Zabrzu ponownie pojawiła się nazwa „wolne sołectwo”. Były to początkowo dwa gospodarstwa chłopskie, niegdyś należące niejakiemu Czempielowi i Szukałowskiemu, które połączono w jedną posiadłość. W ten sposób powstały większy majątek nazwano „wolnym sołectwem”. Prawdopodobnie wymyślił i nadał tę formułę Józef Mieroszowski, zabrzański a zarazem i myśłowicki dziedzic, mniemając prawdopodobnie, że korzystniej sprzeda tę posiadłość. Po raz pierwszy było wzmiankowane, gdy to wolne sołectwo znajdowało się w posiadaniu Mieroszowskiego. Posiadłość tę 5 kwietnia 1764 roku nabył za cenę 210 reńskich guldenów Filip Hudzik, który prawdopodobnie z powodu finansowych kłopotów, pozostawił je następnie różnym dzierżawcom: Gustawowi Ebersowi z Bujakowa i nadurzędnikowi Hieronimusowi.

Rodzina Hudzików zasługuje na wspomnienie z wielu powodów. Filip Hudzik, jak na swoje czasy, był bardzo znaczącym człowiekiem w swoim środowisku. Mógł się chwalić tym, że często podróżował nawet do Wrocławia i Berlina oraz osobiście konferował z pruskim ministrem Hoymem. Przy tym, często spotykał się z osobistościami

świata szlachty – zapraszał ich, również jako rodziców chrzestnych dla swoich dzieci. Około 1780 roku, Maciej baron Wilczek, zabrzański dziedzic, mianował go inspektorem wszystkich swoich dóbr dworskich. Mieszkańcy szanowali go z tego tytułu jeszcze bardziej a proboszcz zabrzański w matrykułach kościelnych tytułował go słowami: *nobilis* lub *praenobilis*.

Johann, syn Filipa Hudzika w 1795 roku był „prokuratorem materiału budowlanego i mistrzem zmianowym”; w roku 1796 posiadał już tytuł: „Komisarza górniczego i mistrza zmianowego w królewskiej kopalni”. Później zrezygnował ze stanowiska w państwowym przemyśle i wstąpił na służbę u zabrzańskiego dziedzica, gdzie w 1802 roku wzmiankowano go w dokumentach, jako „Książęco-Darmstadtzkiego Intendenta i Faktora”.

Pomimo wszelkiego zewnętrznego poważania, bazującego właściwie na niesolidnym gruncie, rodzina Hudzików znajdowała się w niewesołej sytuacji finansowej. Po długim i cierpliwym oczekiwaniu, wierzyciel Hudzików, raciborskie kolegium wikariackie, reprezentowane przez prokuratora Dawida Haloma, zaskarżyło zadłużone „wolne sołectwo”. Wnioskowana w 1798 roku subhastacja nastąpiła w roku 1800. Szacowany przez proboszcza na 9 080 talarów majątek, kupił za 4 000 talarów Johann syn Filipa. Również i jemu nie udało się utrzymać rodzinnej posiadłości. Po 14 latach pozbył się tejże posiadłości, sprzedając ją Leopoldowi von Hochberg, właścicielowi dóbr ziemskich w Mokrem koło Mikołowa. Hochberg jeszcze w 1825 roku wzmiankowany był jako właściciel wolnego sołectwa. W Zabrze po roku 1850, nic nieznacząca już nazwa „zabrskie wolne sołectwo” zanikła.

Małżonką Leopolda von Hochberg, właściciela „wolnego sołectwa”, była Elżbieta, wdowa von Stockmann na Szombierkach. Jedną z ich córek była Józefina, która w wieku 2 lat zmarła 7 maja 1822 roku i pogrzebana została na zabrzańskim cmentarzu w pobliżu dzwonnicy w „dole”, między dwoma lipami. W domu właściciela „wolnego sołectwa”, 1 listopada 1813 roku zmarła również 73-letnia Gabriela Dubois. Urodzona w Paryżu, wychowana w Wersalu dama, przybyła przypadkowo na Górny Śląsk, gdzie przez lata uczyła języka francuskiego w domach różnych rodzin szlacheckich. Ostatnie miejsce spoczynku znalazła w pańskim grobowcu w Zbrosławicach.

Nadużywanie alkoholu

Od dawna zarzucało się narodowi górnośląskiemu nadużywanie alkoholu. Wydaje się jednak, że w tej kwestii nie zawsze wymienia się prawdziwego winowajcę. Krótkie przypomnienie dziejów naszego Zabrzeża pozwoli tę sprawę bliżej wyjaśnić:

Browary i gorzelnie zawsze przynosiły ich właścicielom gospodarcze i finansowe korzyści. Nie dziwota więc, że i w poprzednich stuleciach przedstawiciele szlachty we wsiach wydzierżawiali karczmy. Liczniejsze jednak były przypadki, że dziedzic posiadał własny browar i gorzelnię. Dumny był z posiadania browaru i uparcie bronił swojego prawa warzenia piwa, zazdrośnym okiem spoglądając na konkurentów. Tak też było i w Zabrzu. Zabrskie dobra posiadały swój własny dworski browar w Rudzie. Tam na potrzeby dworu i do użytku domowego zabrzańskich panów dziedzicznych, warzono piwo. W roku 1649 na potrzeby dworskie uwarzono 100 antałów¹³⁰, w roku 1650 – 116 antałów, 1651 – 126, 1652 – 122, 1653 – 53 antały. W Rudzie znajdowała się również i pańska gorzelnia. Z jednego korca ziarna otrzymywano około 37 kwart gorzałki a na potrzeby dworu dostarczano przy niesprawnej działalności gorzelnii kwartę gorzałki w cenie 4 groszy:

- W roku 1649 – 1190 kwart z tego 200 kwart dla dworu w cenie 4 groszy
- 1650 – 1475 kwart z tego 174 kwarty dla dworu,
- 1651 – 1278 kwart z tego 332 kwarty dla dworu,
- 1652 – 1124 kwarty z tego 359 ½ kwarty dla dworu,
- 1653 – 1258 kwart z tego 52 kwarty dla dworu.

Hinc illae lacrimae! Można bez oporu przyznać, że przy tygodniowym spożyciu ponad 2 antałów piwa i około 4 kwart gorzałki, państwo dworscy, w świetle ich „szczególnej powściągliwości” nie mogli „ustać”. Żartem jest, jeżeli wiadomo, że kuchnia dworska w 1650 roku zużyła 7½ kopy karpi¹³¹ oraz 80 sztuk szczupaków – można powiedzieć, że ryba lubi pływać! W podanej ilości spożycia alkoholu, robotnicy i służba dworska nie zostali uwzględnieni. Natomiast zarządca, pisarz sądowy i kancelista w 1672 roku otrzymali swoje 18 antałów piwa i 60 kwart

¹³⁰ Antałów po 3 wiadra. Antałów piwa = 2 floreny i 30 grajcarów.

¹³¹ 7 ½ kopy = 450 sztuk karpi. [B.S.]

gorzałki rocznie. Piło więc państwo i pachołkowie, pili mężowie i kobiety i to w miejscu, któremu dane było być przykładem dla pospólstwa.

Prawo warzenia piwa w dawnych czasach było przywilejem, który nie każdy mógł sobie przywłaszczyć. Do uprzywilejowanych w tym punkcie często należeli i proboszczowie. Zabrzeński proboszcz również należał do nich, więc mógł warzyć piwo – jednakże w ograniczonej mierze – gdyż pojemność jego garnka warzelniczego wynosiła tylko 20 kwart. Obok piwa poważną rolę w domu proboszcza odgrywała również i gorzałka. Dla ratowania honoru zabrzańskich proboszczów musimy stwierdzić, że garniec warzelniczy od 1750 roku leżał w komórcie. Nie można jednak zaprzeczyć, że lud wiedział i mówił: proboszcz też musi wypić swoje piwo!

Bezsprzecznie również i nauczyciel należał do osób uprzywilejowanych, obdarzonych z racji zawodu autorytetem, jednak również i nauczycielskiemu stanowi nie było obce nadużywanie alkoholu. Około 1790 roku zabrzscy nauczyciele przy otrzymywaniu angażu musieli się zobowiązać, że będą unikać picia i przeklinania. Pomimo tego musiano, pochodzącego ze szlachty nauczyciela Pasietzkiego zdegradować z powodu pijaństwa, a nauczyciela Pixa z tej samej przyczyny usunąć z urzędu. Nałóg ten był szczególnie rozpowszechniony w kręgu urzędników, pomimo iż według królewskiego nakazu, każdemu bez wyjątku urzędnikowi zabroniono nadmiernego picia alkoholu pod groźbą natychmiastowego zwolnienia ze służby, także w wypadku niestosowania się do wspomnianego nakazu.

Powyższych kilka przykładów wystarczy, aby udowodnić, że nadużywanie alkoholu istniało od dawna na Górnym Śląsku.

Gwałty

Rabunki, złodziejstwo a również i zabójstwa w naszych stronach nie należały do rzadkości. Pisano o nich jeszcze przed założeniem Zabrza, gdy klasztor św. Wincentego we Wrocławiu, pobierał dziesięciny z Biskupic. Superior był zmuszony zwrócić się z prośbą do biskupa o zamianę dziesięciny pobieranej z Biskupic na inną parafię. Biskup dokonał tej zamiany w 1256 roku z uzasadnieniem: *ponieważ dziesięcina z Biskupic, z powodu dużej odległości od klasztoru, była bardzo trudna do obrony przed rabunkiem ze strony rycerzy zbójców*. Jeżeli niegdyś łączono zakon templariuszy z tymi rycerzami rozbójnikami, było to historyczną nieprawdą.

Zniszczenie pierwszego kościoła w Zabrzu, jak też już opisane ograbienie chłopów w celu założenia dominium, było aktem brzemennym w skutkach w XVI wieku. Podobnych niesprawiedliwości o mniejszym znaczeniu znajdujemy w dziejach Zabrze wiele.

Opisowi rabunków w latach wojny 30-letniej (1618–1648) poświęcono już wiele miejsca. Zawarcie pokoju nie przyniosło jednak natychmiastowego spokoju i porządku. Ówczesną sytuację charakteryzuje skierowany do starosty krajowego Joachima na Bujakowie Bujakowskiego w 1655 roku ostry rozkaz, ukrócenia rozboju prowadzonego przez stan rycerski. Czy starosta odmówił lub też jego postępowanie było mało skuteczne, nie wiemy. Faktem jest, że rycerskie zbójstwo kwitło a samego starostę podejrzewano o współdziałanie z rabusiami i uzyskiwanie profitów z prowadzonego rozboju. Ruiny zamku w Chudowie nazywane są w ludowych przekazach (legendach), jako siedziba byłych raubritterów czyli rycerzy zbójników.

Pojawienie się żołnierzy w 1656 roku w zabrzkim majątku mogło mieć również związek z rozbojem. Nie jest wyjaśnione, czy i oni należeli do grasujących band albo rzeczywiście mieli chronić mieszkańców. W każdym razie pański browar w Rudzie musiał dostarczyć im za tę opiekę 38 antałów piwa.

O kradzieżach dokonywanych przez prostych ludzi w dworze, względnie w stawach rybnych już wspominaliśmy. To one opisywane były także w latach po wojnie trzydziestoletniej. Również po wojnach śląskich XVIII wieku pisano o podobnych gwałtach. Przy zakładaniu swoich kolonii, baron Wilczek uskarżał się nad tym, że źli ludzie jeszcze niezamieszkałe domy demolowali, kradnąc piece, okna i drzwi, czemu nie mógł zaprzeczyć przedstawiciel urzędu. Lecz także i Wilczek nie mógł być wolnym od tego rodzaju oskarżeń.

Bezprawny gwałt kierowany był nie tylko przeciwko mieniu, lecz także przeciw ludziom. Hoffmann, nauczyciel w Zabrzu, został gwałtem usunięty przez miejscowych chłopów w 1780 roku. Jeden z jego następców został napadnięty we własnym domu i do tego stopnia zmaltretowany, że nie odważył się już mieszkać w tym domu. Gorzej postąpiono z Knoppem, chłopem w Mikulczycach. Został on napadnięty w swoim domu i zamordowany. Miłośnierni ludzie zaopiekowali się w 1794 roku jego osieroconym synem. Również w Mikulczycach napadnięto w domu, ograbiono i zamordowano chłopą Bednorza. Jego śmiertelnie przestraszony syn znalazł bezpieczne schronienie aż w Sośnicy.

Wraz z napływem około 1800 roku obcych i obcokrajowców, przybywali do Zabrza również ludzie o wątpliwej reputacji. Nie dziwne jest przeto, że składowane materiały budowlane przeznaczone na budowę szkoły zostały doszczętnie, do ostatniej deski rozkradzione, a nawet do połowy już wzniesiony budynek został rozebrany zaś kamienie z rozebranych murów znalazły inne przeznaczenie. Skradziono więc połowę budynku szkoły!!!

Tenże pokrótce naszkicowany przegląd bandyckiej samowoli, daje możliwość poznania istoty rzeczy – to jest świadomość, że wojny zawsze z sobą niosą gwałty. Tak to było w naszej miejscowości w latach po najeździe Mongołów, po wojnach religijnych z reformacją, po wojnie 30-letniej, po wojnach śląskich i walkach w okresie napoleońskim. Zjawisko to pojawiało się i widoczne jest również dzisiaj: zdziczała w wyniku wojny i wykonywania wojennego rzemiosła ludność, także i w domu taką pozostaje. Dopiero wraz z upływem czasu powraca rozsądek.

Rozmaitości

W ciągu kilku ostatnich stuleci w Zabrzu miało miejsce szereg niezwykle zjawisk i zdarzeń, nie tylko naturalnego pochodzenia. Po części, wywarły one duży wpływ na ludność, posiały strach, przyniosły biedę i śmierć, spowodowały głód i utrapienie, lecz również wywoływały wybuch śmiechu i żarty. Jeżeli dotyczyły większego obszaru, odnaleźć możemy zapiski o tym u innych autorów. W historii Górnego Śląska znana jest straszliwa w skutkach epidemia czarnej śmierci z roku 1813, która to pozostawiła liczne masowe groby, mieszczące 50 i więcej zmarłych; brak wody w 1350 roku, który spowodował niezmiernie szkody; straszna zima trwająca od listopada 1408 do Wielkiej Nocy 1409 roku. Jak dalece te i inne zdarzenia doświadczyły naszą miejscowość, trudno nam dziś ustalić.

O Zabrzu wyraźnie zapisano:

W 1709 roku w święto Trzech Króli (6 stycznia) rozpoczęła się straszna zima, tak że wiele zwierząt zamarzło w stajniach i oborach, wielu ludzi odmroziło sobie nosy, uszy i palce u nóg, niektórzy znaleźli śmierć zamarzając na drogach. Tej to zimy 4 lutego nastąpiły gwałtowne śnieżycy trwające do 10 lutego, a już 11 dnia tegoż miesiąca silna odwilż z ulewami spowodowały powodzie i ogromne szkody, szczególnie w hodowlach ryb. W lipcu i sierpniu 1719 roku panowała wielka susza, zboża wyschły na

polach, a co pozostało, zniszczyło gradobicie. Ucierpiały na tym nie tylko dobra ziemskie Biskupic i Zabrze, lecz także i chłopskie pola.

Rankiem 21 czerwca 1798 roku, pomiędzy godziną 5 a 6 rano, silna burza doszczętnie zniszczyła wszystkie zasiewy i uprawy w Zabrzu i okolicy, tak że w tym roku żniwa się nie odbyły, zaś jesienią z wykopków uzyskano niewielkie ilości kartofli. Ludność musiała sobie niezbędną do przeżycia żywność a później także i materiał siewny wyżebrać w dalszej okolicy. Także i zabrzański dwór nie uniknął biedy i nędzy.

W 1778 roku z Zabrze, Sośnicy, Makoszów oraz nowo założonych kolonii: Wsi Doroty i Małego Zabrze, związek małżeński zawarły tylko 4 pary i to na początku roku, w styczniu i w lutym. W pozostałych miesiącach ślubów nie było, ponieważ większość młodzieży uciekła z powodu zawieruchy wojennej. Podobnie było też w 1809 roku, kiedy to nie myślano o ślubach, „ponieważ litera S wszystko zniszczy”, jak zagadkowo wyraził się zabrzański proboszcz. Także od lutego do czerwca 1814 roku nie było ani jednego ślubu „ponieważ męska młodzież była na wojnie przeciw Francuzom”.

Proboszcz Schulz, bohaterski obrońca Koźła i późniejszy wielki patriota, miał dużą słabość: Był osobą poniekąd bardzo zabobonną. Lubił on na początku każdego roku zapisywać w księgach metrykalnych krótkie wzmianki, stanowiące jego własne przepowiednie. Niektóre z nich po części się sprawdziły, co tłumaczyć można jego dokładniejszym obserwacjom światowych wydarzeń. Większość przepowiedni proboszcza jednak się nie sprawdziła. Zagadkowe zwiastowania, którymi się czasem posługiwał, prawdopodobnie czerpał z jakiś proroczo-zabobonnych pism.

Pod koniec 1789 roku, gdy zdawało się już, że rewolucja francuska rozszerzy się na całą Europę, proboszcz Schulz zanotował: *sequitur miserabilis et toti Europae futuris fatalis et perniciosus annus 1790. Hoc scripsi fundendo larcimas. Parcat nobis Deus!* czyli: „Nadchodzi nędzny, fatalny i zgubny dla całej Europy rok 1790. Pisałem to ze łzami. Aby Pan Bóg uchronił nas!” Słowa jego były słuszne, także te z 1795: *Ante omnia cum generi humano fatales et perniciosissimi anni in fine hujusce saeculi subsecuturi sint pono velut problemata [...]*, to znaczy: „Przed wszystkim postawię, ponieważ ludzkości przy końcu tego stulecia nieszcześnie i najgorsze zgubne lata nadchodzą, jako problemy [...]”. W roku 1802 tenże proroczy, po części niezrozumiały pisarz podkreśla: „Przybliży się bieda na Ojczyznę – ciesz się Gospodarzu podżycwy, przydą na żnywo”. Podobnie w połowie słuszna i w połowie niezrozumiała jest notatka

z początku 1803 roku: *Hic annus causabit moerorem et laetitiam! Erunt diluvia!* „Ciesz się Gospodarzu podżcywy, przydą na żnywo – Kobieta zwycięży”.

Na jedno ze źródeł przepowiedni wskazuje notatka z początku 1811 roku: *Anno domini 1811, qui juxta signa coelestia fatalis existet orbi terrarum*, to znaczy: Roku Pańskiego 1811, według znaków na niebie dla ziemskiego globu nieszczęście będzie. Przez wyraźnie wspomniane znaki niebieskie w 1812 roku zanotował wróżbę dla wojsk napoleońskich w Rosji, która głosi: *Annus iste sicut et sequentes juxta signa coelestia a 15-ta Augusti 1786 hucusque die noctuque in nubibus apparentia multis provinciis et regionibus fatalis erit amaritudine plenus et verificabitur illud canticum canticorum: tuba terribili sonitu taratantara dicet!* To znaczy: „W tym roku (jak też w następnych) zostanie według znaków niebieskich, które od 15 sierpnia 1786 do dzisiaj w dzień i w nocy na chmurach się pojawiają, dla wielu prowincji i okręgów fatalny będzie w nadmiarze goryczy i spełniać się będzie pieśń pieśni: Puzony będą ze straszliwym brzmieniem głosić taratantara!”

Tymi samymi niebiańskimi znakami zajmują się słowa z roku 1813, które podobnie jak w roku 1812 mogą odnosić się do wydarzeń politycznych: *Annus Domini 1813. Właśnie teras czas przychodzi zemścić się niewinney krwie; credendum est signis coelestibus, a 15 – ta Augusti anni Domini 1786 hucusque die noctuque durantibus quia nobis magnam victoriam praesagiunt. N quaerit A.* – (To znaczy:) „Musimy wierzyć znakom na niebie, które od 15 sierpnia 1786 roku do dzisiaj dzień i noc trwają, bo one przepowiadają nam wielkie zwycięstwo. N szuka A”.

Podobna wiara w zwycięstwo, lecz też i z utęsknieniem do pokoju wynika po części z niejasnych słów sprzed 1814 roku: „W tym roku będzie jeszcze śpiewana pieśń pieśni. Puzon będzie strasznie brzmieć taratantara! Ciesz się gospodarzu pocziwy, przyjdę na żniwo, Kobieta zwycięży. Mały pustelnik będzie czczony przez lud. Nie ma zbawienia w wojnie. Pokój – wszyscy cię chcemy” *Z życzeniami crescat, virescat et florescat monarchia Regio – Borrusica*: „niech rośnie, niech zielenieje, niech kwitnie królewsko-pruska monarchia”, zakończył ks. proboszcz na początku 1815 roku swoje spostrzeżenia w tych politycznie burzliwych czasach.

Zapiski te mogą brzmieć naiwnie i w takim też świetle przedstawiać piszącego – w sumie pokazują to samo, czego myśmy niemal codziennie w czasie (pierwszej wojny światowej) doświadczali. W latach

największej biedy, świat łapał się najmniejszej pociechy i nadziei, często czerpiąc je z niejasnych źródeł.

Pewne naturalne wydarzenia mogły silnie oddziaływać na proboszcza Schulza. W dniu 22 sierpnia 1785 roku o godz. 7 rano wystąpiło na Górnym Śląsku niewielkie trzęsienie ziemi, które najbardziej odczuwalne było w okolicach Pszczyny.

Niespełna rok później, 27 lutego 1786 roku o godz. 4 rano nowe trzęsienie ziemi wystąpiło w Raciborzu oraz w okolicy Pszczyny, Bielska i Opawy, w dwóch kolejnych po sobie następujących wstrząsach, tak silnych, że wielu śpiących powypadało z łóżek, obrazy spadały ze ścian, tłukły się szklanki itd. Takie to zdarzenia mogły wywierać znaczący wpływ na niejeden umysł, szczególnie, gdy nastąpiły takie wydarzenia, jak rewolucja francuska.

Zakaźne choroby niemal nigdy nie wygasaly w minionych stuleciach, ponieważ niczego nie czyniono dla ochrony zdrowia a sztuka lekarska była jeszcze nieznana. W Zabrzu, w 1799 roku panowała czarna ospa, skutkiem czego było wiele zgonów. W roku 1805 na ospę i odrę zmarły tu 42 osoby. Gdy w listopadzie tegoż roku przez krótki czas załazy Górny Śląsk wojska rosyjskie, przez Racibórz od 8 do 16 listopada przemaszerowało 40 000 żołnierzy, zaś 13 listopada przez Gliwice kilka kompanii piechoty a 14 listopada kozacy z lancami przez Żory i ich przemarsz trwał półtora dnia. Także i nasza wioska doświadczyła przemarszu wojsk i jak się okazało, wkrótce na przywleczoną „gorączkę” zmarło kilka osób. Grasujące w lazaretach twierdzy kozielskiej zakaźne choroby, podczas jej oblężenia w 1807 roku, zostały przywlezione nawet do Zaborza, gdzie uległo jej kilka osób. W następnym roku w Zabrzu, na krwawą biegunkę zmarło aż 19 osób, która trwała jeszcze w 1809 roku. Ospa i odra równocześnie pojawiły się w roku 1811. Od listopada 1818 do maja 1819 roku na ospę zmarło ponad 30 osób a już w kwietniu i maju tegoż roku śmierć skosiła 19 młodzieńców, którzy zachorowali na odrę. Tych kilka danych z okresu 25 lat ukazuje, jak duża była śmiertelność z powodu niewygasających źródeł chorób zakaźnych, odry i ospy, które dzisiaj nie stanowią niebezpieczeństwa a kiedyś zagrażały zdrowiu i życiu, bardziej niż groźna cholera. Gdy choroba ta panowała w naszej gminie w latach 1831–1832, to w jej wyniku w pierwszym roku zmarło 7 a w następnym 9 osób.

Oprócz chorób zakaźnych, duża ilość osób padła ofiarą epilepsji. Była ona właściwie, skutkiem powszechnego wówczas, nie tylko u robotników – pijaństwa, szczególnie u młodych ludzi. Brak umiaru w piciu

skutkował niezwykle licznymi śmiertelnymi wypadkami. W latach od 1798 do 1827 w Zabrze zmarło tragicznie nie mniej niż 10 osób, które pijane wpadły do wody i utonęły.

Inną chorobą, która pojawiła się około 1818 roku był „wstręt do wody”. Ks. Thalheer, dziekan gliwicki urzędowo zaświadczył: „Z przeprowadzonego przeglądu księgi zgonów z Zabrze, okazało się, że nikt w 1818 roku nie zmarł na skutek «wstrętu do wody»”. Choroba „wstrętu do wody” prowadząca do śmierci, nie jest właściwie znana. Może myślano o wściekliznie.

Pomimo tego, niektórzy mieszkańcy Zabrze osiągnęli „piękny” wiek. Panna Jadwiga Gwóźdz, córka Wawrzyńca Gwóździa, zmarła 9 marca 1827 roku, po długiej 10-letniej chorobie w wieku 112 lat. Wdowa Justyna Garus liczyła 109 lat, gdy zmarła 5 kwietnia 1827 roku.

W obliczu bliskiej śmierci Ambroży Zaborka z Sośnicy chciał przyjąć sakramenty święte. Ze szczególnym nabożeństwem chciał to uczynić w kościele, a nie jak zwykle w domu. Śmiertelnie chory, przyniesiony do kościoła, wypowiadał się, przyjął Komunię św. i oddał Bogu swą duszę 22 października 1820 roku.

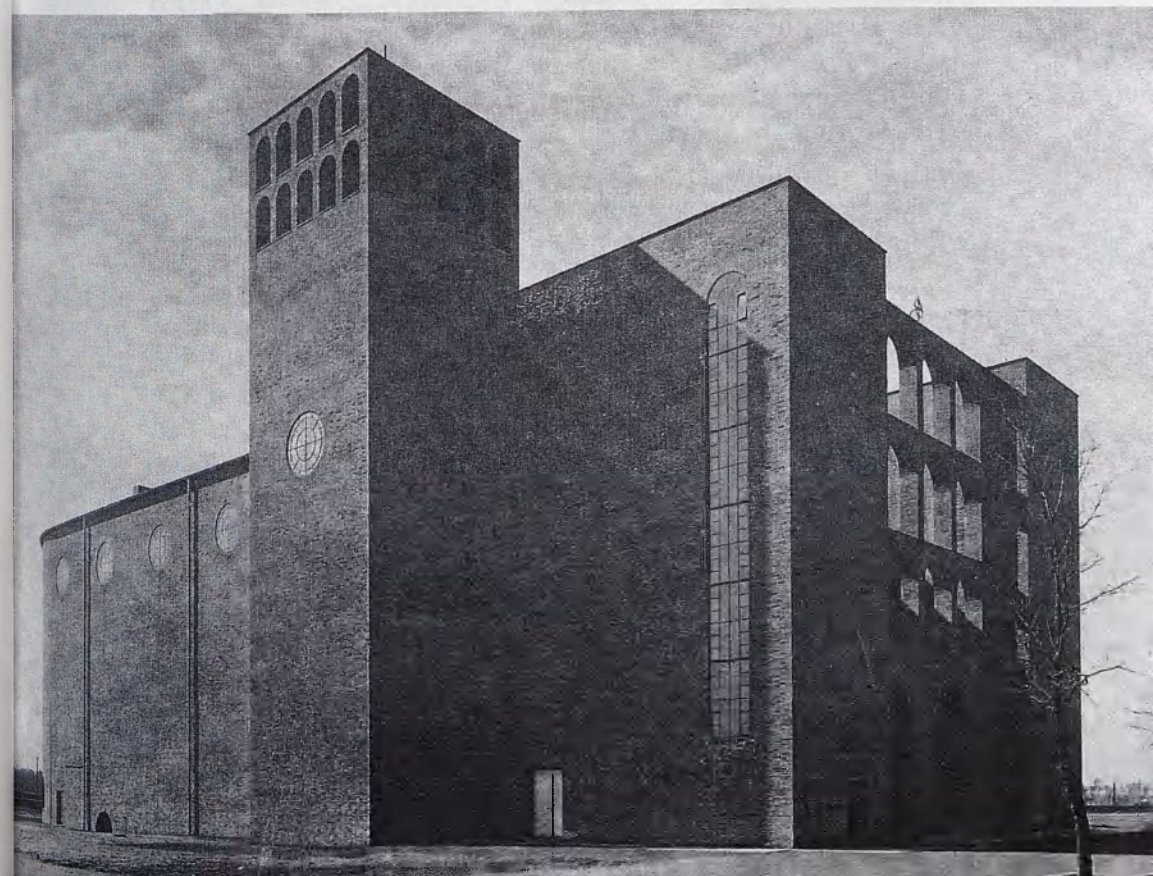
Od początków istnienia górnictwa węglowego wypadki śmiertelne należały do ciągłych i bolesnych zjawisk. Takie to też nieszczęście przytrafiło się Stanisławowi Miemietzowi z bielszowickiej kolonii, który w wieku 75 lat zginął przy pracy. Zabrska matrykuła sławi go zapisem: „Ofiara nieszczęśliwego wypadku. Przez 36 lat szczerze i wiernie służył śląskiemu górnictwu”.

Zakończymy ten rozdział wesołym, w swoim czasie często obśmiewanym epizodem: Ludwika Solikowa z Zabrze, służąca, nie była zbyt cnotliwą a bliską porodu. Pomimo tego uparcie zaprzeczała swojej ciąży i gdy jej powiedziano, że „dostanie ona dziecko”, odpowiedziała bezczelnie i szyderczo: „Nie! nie! nie! Nie jedno, ale troje będę miała! Gdy w dniu 30 maja 1790 roku porodziła, były to rzeczywiście trzy córki”. „Bóg ją pokarał” napisał również okłamany przez Ludwikę, ks. proboszcz.

Tenże wesoły proboszcz również mógł być złośliwy. W Zabrze żył dorosły i od dawna żonaty chłop Wincenty Orzeł, zwany Witusiem. Był on nieślubnym dzieckiem. Skazy jego urodzenia nigdy mu nie zapomniano. W zapisie matrykuły proboszcz nazywa go „Orzełkiem” lub „Żydkiem” z wyjaśnieniem: „ponieważ go Żyd, były arendarz spółdził”. Innym razem zwał go „Orzeł” lub „najduch” *quo judaeus quidam cum fabricaverat*.

III

Gminy wyznaniowe



Kościół św. Józefa według projektu Dominika Böhma. Około 1935 r. >

III. Gminy wyznaniowe

Do roku 1260 parafia biskupicka z wyłączeniem naszej wioski należała do Objazdu Ujazdowskiego. Była to więc ziemia biskupa wrocławskiego. Powszechnie znaną była szczególna troska biskupów o swoje grunta. Wzrosła ona z chwilą, kiedy to przez nowo osiedlającą się ludność, wioska znacznie się powiększyła, a to z kolei wymagało wzmoczonej pracy duszpasterskiej. Tego też biskup, jako pan ziemski, a także jako duchowny, nie mógł przeoczyć. Z tego też powodu, nowo założone około 1300 roku Zabrze, po niedługim czasie otrzymało własne duszpasterstwo. Bliższe dane o powstaniu systemu parafialnego w Zabrzu nie są jednak znane z bezpośrednich źródeł, pozostają więc nam tylko przypuszczenia. Jeszcze w 1727 roku, w archiwum dekanatu gliwickiego znajdował się opatrzony pieczęciami pergaminowy dokument, który w 1721 roku przechowywany był wraz z innymi aktami na zabrzańskiej farze. W nieznanych okolicznościach, podobnie jak i inne dokumenty zabrzańskiej parafii zaginął, jednak jego treść jest nam znana z przekazów.

Przeclaw z Pogorzeli¹³², biskup wrocławski w 1354 roku przybył do Zabrze, aby przekonać się o miejscowych sprawach i stosunkach kościelnych. Była to bezsprzecznie pierwsza biskupia wizyta w naszej parafii. Swoje spostrzeżenia oddał on w swoim dokumencie – przywileju dla kościoła św. Andrzeja:

Widziałem bezmierną nędzę kościoła w Zabrzu, spostrzegłem, że proboszczowi brakuje nawet najbardziej niezbędnych środków do porządnego życia, przekonałem się, jak proboszcz w swojej biedzie z trudnością służyć może kościołowi. Wszystko to przyczyniło się, że jemu, Janowi, proboszczowi i jego następcom w kościele św. Andrzeja w Zabrzu przeznaczam jeden i pół łanu ziemi oraz małą posiadłość, której każdorazowy właściciel będzie dziedzicznym poddanym proboszcza.

132 Przeclaw z Pogorzeli, biskup wrocławski w latach 1341–1376. Wywodził się z rodziny rycerskiej osiadłej w księstwie brzeskim. Studiował w Bolonii. W 1241 roku z woli Jana Luksemburskiego obrany (jeszcze jako student) biskupem wrocławskim. W 1342 roku zatwierdzony przez papieża Benedykta XII, sakrę biskupia otrzymał w Awinionie. Okres jego rządów w diecezji uznawany jest jako „złoty wiek” biskupstwa wrocławskiego. Zmarł w Otmuchowie. Pochowany został w kaplicy NMP Panny w katedrze wrocławskiej. [B.S.]

Z dokumentu wynika, że już w 1354 roku Zabrze posiadało własny kościół dedykowany św. Andrzejowi, w którym pracował własny proboszcz imieniem Jan. Odkąd jednak kościół istniał i kto go wybudował nie zostało w dokumentach odnotowane. Można jednak przyjąć, że powstanie i rozwój gminy kościelnej (parafii) wymagało dłuższego czasu, tak że początki zabrskiego systemu parafialnego należy przesunąć wstecz o szereg lat, ponieważ wioska istniała już około 1305 roku. Przyjąć można, że polityczna gmina Zabrze już od swoich początków posiadała też własną gminę kościelną. Dokładnego roku jej powstania nie możemy jednak podać.

Kościół wiejskie owych czasów posiadały jako swoje grunta pola orne o powierzchni 2 łanów, które uważano za wystarczające do utrzymania proboszcza. Uposażenie takie zwykle było uregulowane przy urządzaniu systemu parafialnego. Przed 1354 rokiem w naszej gminie tych reguł jednak nie zastosowano. Dopiero po latach, w trakcie wizytacji biskupiej w 1354 roku, proboszcz otrzymał akt nadania półtorej łanu. Wynika z tego, że Zabrze nie posiadało wcześniej charakteru regularnej i w całości urządzonej jeszcze parafii. Panowało tu do 1354 roku, mówiąc słowami biskupa – *grandis inopia* – wielkie ubóstwo, przez co nie można było zapewnić proboszczowi środków do życia. Ponieważ jednak proboszcz żyć chciał i musiał, potrzebne były inne źródła dochodu. Czasy przed 1354 mogły być ciężkie, nie można jednak przyjąć, że duchowny, poddany biskupa na biskupiej ziemi mógł dłuższy czas żyć w srogiej biedzie. Zabrze mogło przeto przed 1354 rokiem być filią innego kościoła parafialnego. I taką możliwość należy rozpatrywać. Dokumentem z 1354 roku, biskup stworzył stosunki uporządkowanego samodzielnego systemu parafialnego i uczynił to uroczyście, co miało wpływ na dalsze stulecia.

Założycielem uregulowanego systemu parafialnego w Zabrzu był biskup Przecław z Pogorzeli. Był on potomkiem starego śląskiego rodu szlacheckiego. Gdy został biskupem posiadał już godność kanonika, jednak nie był jeszcze księdzem. Studiował wtedy w Bolonii (Włochy) jako subdiakon. W dniu swoich urodzin – 5 maja 1341 roku – został wybrany biskupem. W 1342 roku, zatwierdzony przez papieża, otrzymał sakrę biskupią. Pomimo swego młodego wieku wkrótce rozwinął działalność, dzięki której stał się jednym z największych biskupów wrocławskiej diecezji. W latach swego urzędowania (1341–1376), swoją mądrością i rozważą oraz dobrym gospodarowaniem, doprowadził wrocławskie

biskupstwo na wyżyny, tak że otrzymało ono słuszne miano „złotego biskupstwa”.

Rok 1354 można przyjąć jako graniczny punkt. Od tego roku można z całą pewnością mówić już o parafii w Zabrzu a ks. Jan, wymieniony z imienia w dokumencie, był pierwszym proboszczem tej parafii.

Od swego początku, parafia obejmowała bezsprzecznie obszar dwóch wiosek: Zabrze i Sośnicy. Ta ostatnia może być równa wiekiem Zabrzu. Głoszony tu i ówdzie pogląd, że Sośnica jest starsza a pierwotna liczba mieszkańców była większa niż w Zabrzu, nie znajduje potwierdzenia. Wydaje się to, przynajmniej na ówczesne czasy, nieprawdopodobne. Jeżeli chodzi o uznanie i majątek, to ta część parafii z pewnością przeżywała późniejszą wieś kościelną.

Szczegółowo omówiony dokument z 1354 roku, potwierdza istnienie już wtedy kościoła w Zabrzu. Poza tą wiadomością, że świątynia dedykowana była św. Andrzejowi i zarządzana przez proboszcza Jana, brak innych informacji. Stała ona ówczesnie pośrodku najstarszego cmentarza¹³³. W sprawozdaniu ks. Badestinusa z 1677 roku kościół miał zostać spalony przez tzw. *Furia Luthericolarum*. Dokładnego czasu tego wydarzenia jednak nie podał.

Uwzględniając okres, w którym protestantyzm na Górnym Śląsku był na tyle silny, aby przeciwstawić się katolicyzmowi, gdyż większa ilość kościołów, szczególnie w dekanacie bytomskim znajdowała się w rękach protestantów, mogło to być około 1530 roku. Jeżeli właśnie w tym czasie, w roku 1535 chłopci z Sośnicy, według pergaminowego dokumentu, podarowali kościołowi w Zabrzu łakę, uczynili to z zamiarem pomocy spalonemu Bożemu Domowi i ciężko doświadczonej parafii. Jednak i ofiarność parafian nie mogła zapobiec, że po spaleniu zabrskiego kościółka przez „długi czas” nie mieli żadnego kościoła. O tym opowiadali w 1677 roku swojemu proboszczowi najstarsi parafianie: Tomasz Szneczek, Adam Werkacz, Piotr Krassek, Mateusz Piontek i Kasper Piechota. Bezpośrednie źródła jednak nie istnieją. Mieszkańcy Zabrze i Sośnicy opowiadali również ks. Badestinusowi, że z pobliskiego lasu, położonego pomiędzy Zabrzem a Gliwicami, tam gdzie później było „chmielniczysko”, zwozili dębowe drewno, te zaś przerobili na belki i około 1546 roku na własny koszt z ofiarowanych

133 Obecnie ul. Staromiejska. [BS]

darów wybudowali nowy kościół. Zauważyć można, że w tej relacji ani słowem nie wspomniano ówczesnego proboszcza z Zabrze¹³⁴.

Blіższego opisu tego drugiego Bożego Domu i parafii z owych czasów nie posiadamy. Dopiero ks. Badestinus w 1677 roku napisał, że kościół posiadał wielką wieżę stojącą obok kościoła¹³⁵, w której zawieszono były dwa duże dzwony, dostarczone przez biskupa wrocławskiego – patrona kościoła. Na dachu kościoła znajdowała się mała wieżyczka (sygnaturka), którą proboszcz porównał ze spiczastą wieżą wrocławskiego kościoła św. Krzyża. Według protokołu wizytacyjnego z 1679 roku, kościół mierzył 30 łokci długości i 15 łokci szerokości oraz posiadał 5 okien i dwoje drzwi wejściowych.

Spis inwentarzowy z 1725 roku zawiera tylko krótki opis kościoła i dłuższe wyliczenie inwentarza:

Trzy ołtarze: ołtarz wielki dedykowany św. Andrzejowi, dobrze wyposażony z trzema okryciami, krzyżem, lichtarzami tabernakulum i wszystkim innym wyposażeniem; Pozostałe dwa ołtarze podobnie wyposażone, ten po stronie ewangelii poświęcony Najświętszej Pannie Marii, a po stronie epistoły dedykowany jest św. Franciszkowi i Antoniemu. Znajduje się tak chrzcielnica z wodą święconą jak również ambona i chór z organami, jak też konfesjonał zgodnie z zastrzeżeniami papieża i obrazy Drogi Krzyżowej. Msze św. odprawia się każdej niedzieli w tym kościele, ponieważ kościół filialny nie istnieje. Kościół jest jasny, okna wystarczające i nie wymaga czasowo naprawy. Zakrystia drewniana posiada regały na paramenty wszystkich kolorów. Na wyposażeniu kościoła znajdują się: 3 kielichy, 3 krzyże, srebrna monstrancja, mosiężna monstrancja, 4 ampie cynowe, 3 mszały, 4 agendy, 2 kadzidła i 1 łódka na mirrę, 2 kociołki na wodę święconą, 1 umywalka (lavabo) z ręcznikiem, 4 dzwonki, 1 lichtarz na świecę paschalną (wielkanocną), 1 krzyż procesyjny, 1 całun w dobrym stanie. Kościół wzniesiony z drewna wokół obity deskami (gontem), wyłożony dyłami, nie jest konsekrowany¹³⁶.

Według tegoż opisu nie można sobie wyobrazić zewnętrznego wyglądu kościółka, innego jednak z tamtych czasów nie posiadamy¹³⁷. Dopiero

¹³⁴ Z teorią tą nie zgadzał się Ludwik Musioł jak również Bernard Szczech. Na temat okoliczności zniszczenia pierwszego kościoła w Zabrzu oraz czasu zbudowywania nowej świątyni zobacz w: Bernard Szczech: *Drewniany kościółek św. Andrzeja w Zabrzu w świetle zapisków archiwalnych*. [w:] Rocznik Muzeum w Gliwicach. Tom XVIII (2003) s. 469–514. [BS]

¹³⁵ Tak zwana Campanilla. [BS]

¹³⁶ W sprawozdaniu z 1677 roku, ks. proboszcz Badestinus uważał, że kościół jest konsekrowany.

¹³⁷ Na planie budowy kanału Zabrze Gliwice z 1802 roku znajduje się rysunek kościółka. Zobacz: Bernard Szczech: *Zabrze w dawnej fotografii 1866–1941*. Zabrze 1995 s. V. [BS]

w ostatnich latach Lutsch w swej pracy przedstawił szczegółowo zewnętrzny wygląd zabzskiego kościoła.

Po wykonaniu znacznych remontów kościół wyglądał następująco: Chór zamknięty był połową ośmiokąta. Otoczony krużgankami (sobotami), których dach, podobnie jak i dach kościoła, był daleko wystający i spadzisty, tak że z powodu niżej osadzonych w ścianach okien, musiano spłaszczyć dach. Jedyną artystycznie wartościową formą budynku było nadproże portalu, wykonane według średniowiecznych wzorców. Dzwonnica stała obok kościoła i miała znaczny dach namiotowy. Na dachu kościoła była barokowa wieżyczka (sygnaturka)¹³⁸. Wnętrze wykonane było z dużą prostotą przez miejscowych chłopów. Prawdopodobnie budynek kościoła był prowizorycznym założeniem. Skromne ołtarze i obrazy, o które to dawny proboszcz Adam Badesto postarał się około 1577 roku. Były być może one zbyt proste, skoro jego następca – proboszcz Janusz – dokonał ich wymiany na nowe, pomimo nieznacznego czasu ich użytkowania. Być może też, nie odpowiadały one godności Domu Bożego. Do najcenniejszych ówczesznie należał obraz zawieszony nad drzwiami zakrystii, który jako jedyny nie został usunięty ze świątyni. Był to portret ks. Adama Badestinususa i wisiał jeszcze w kościele w 1677 roku. Na szczególną uwagę zasługiwał obraz Najświętszej Panny Marii z bocznego ołtarza. Już w 1677 roku został uznany jako prastary i czczony był powszechnie jako cudowny. Obok niego było 6 tablic z wotami: srebrne serce, jedno podwójne srebrne serce, srebrne torebki, małe srebrne serduszko, jedna gwiazda, jedna srebrna moneta. Było to zewnętrznym uznaniem domniemyanych cudów przez wdzięcznych darczyńców za doznane łaski. Ten niewiadomego pochodzenia obraz został zachowany podczas zmiany wyposażenia kościoła przez ks. Janusza. Według mniemania niektórych miał później zostać przeniesiony do kościoła w Mikulczycach, gdzie do dnia dzisiejszego jest uznawany za cudowny. Twierdzenia tego nie można jednak udowodnić. Prawdopodobnie obraz pozostał w zabrzańskim

138 Ks. Knossalla zanotował: „Do tego mało zrozumiałego dla niefachowca opisu, dodałem istniejące plany budowlane najstarszego i przez długie stulecia jedynego publicznego budynku Zabrze oraz przejrzyste wyjaśnienia. Rysunku wieży nie można było odnaleźć. Dostarczyłem po jednym egzemplarzu tych rysunków obu parafiom, egzemplarz przeznaczony dla „Kroniki” został zagubiony.

Ks. Knossalla zamieścił rysunek drewnianego kościoła św. Andrzeja w artykule *Pfarrer Badestinus, zur Geschichte der Pfarrgemeinde Zabrze-Hindenburg.*, który ukazał się w *Oberschlesische Heimat*. Bd XIII, który obecnie publikujemy. [B.S.]

kościół, tracił jednak coraz bardziej na znaczeniu i poważaniu do tego stopnia, że został całkowicie zapomniany i obecnie uchodzi za zaginiony. Przyczyną tego mogły być relikwie, o które około 1675 roku ksiądz Jan Badestinus wystarał się w Rzymie i o których adorowanie się szczególnie wstawiał.

Od czasu zmian – jakie miały miejsce około 1665 roku, w czasach urzędowania ks. Janusza, w wyposażeniu i wokół kościoła nic się nie działo aż do 1750 roku, kiedy to kosztem 200 talarów przeprowadzono prace remontowe. Po trzydziestu jednak latach pojawiły się większe szkody, lecz z powodu znacznych kosztów zwrócono się do administracji biskupstwa wrocławskiego o pomoc i dofinansowanie remontu kościoła.

Polecono sporządzić dokładny kosztorys, który opiewał na kwotę 500 talarów. Koszta te wydały się jednak administrującej Izbie¹³⁹ za wysokie lub też planowane prace były zbyt obszerne i dlatego Izba poleciła hrabiemu Henckel Donnersmarckowi, staroście bytomskiemu dokonanie dokładnej inspekcji i zaopiniowanie stanu zachowania budynku kościoła. W wyniku przeprowadzonej kontroli, jako niezbędne uznane zostały prace, które oszacowano na kwotę przeszło 312 talarów. Izba odpowiednio odpowiedziała, jednak proboszcz „bombardował” władze od nowa, wobec czego Izba odmówiła zapomogi. Odmowa ta, wobec postępującej kolonizacji Zabrze i okolicy i wobec rodzącego się górnictwa, była trudna do zrozumienia. Parafia musiała ponieść ciężar przeprowadzenia remontów z własnych środków.

Postępujący rozpad ponad 250-letniego ówczesnie kościółka, musiał wcześniej lub później zrodzić potrzebę budowy nowego kościoła. Ponaglała do tego stale rosnąca liczba parafian. Już przed 1825 rokiem w urzędowych sprawozdaniach i wynikających z nich wniosków wynikała konieczność budowy kościoła. W 1840 roku formalnie wystąpiono do Rejencji w Opolu o budowę, lecz dopiero po 10 latach przystąpiono do rozmów. Od razu też wynikły spory. Ksiązę metropolita wrocławski w swoim sprawozdaniu skierowanym do ministerstwa uzasadnił konieczność budowy kierując się złym stanem technicznym starego kościółka. Przeciwnie temu ministerstwo odpowiedziało:

W tym danym obecnie raporcie Królewskiej Rejencji w Opolu, kościół w Zabrzu nie jest w żadnej mierze w fatalnym stanie lecz w bardzo dobrym i pozwalającym jeszcze na wieloletnie jego użytkowanie. Dopuszcza się miejsce tylko dla

139 Kriegs= und Domänen=Kammer.



Oskar Lorenz „Drewniany kościółek św. Andrzeja w Zabrzu”. Akwarela, 1936

565 osób, podczas gdy gmina liczy 1925 komunikantów. Brakującą przestrzeń kościelną można uzyskać tylko przez budowę nowego budynku.

Przy tych diametralnie różnych poglądach o stanie budynku świątyni, książe metropolita polecił ks. Sławikowi, proboszczowi *actuarius circuli* w Żernicy zlustrować kościół i sporządzić dokładny raport. Jego ekspertyza jest ostatnim opisem drewnianego kościółka:

Kościół w Zabrzu jest bardzo starym drewnianym budynkiem. Progi jego, pomimo że są z dębowego drewna, są zgniłe zwłaszcza od strony południowo-zachodniej mocno osłabione tak, że drzwi boczne znacznie się przesunęły i otwór drzwiowy przyjął trapezowaty kształt. Drewniane ściany są wprawdzie zewnątrz obite gontami, nie można jednak zaprzeczyć, że ściany są krzywe i cały budynek zdaje się rozpadać. W zakrystii brakuje dachu i tym samym jest ona wystawiona na włamanie. Kościół w ciągu ostatnich kilku lat 6 czy 7 razy ograbiono. Chór z dobudową jest właściwie łataniną i może kiedyś przy wielkiej ciźbie i tłoku stać się nieszczęście. Główne drzwi do kościoła są tego gatunku, że mogą znajdować się wszędzie, tylko nie w kościele; mają one takie szpary, że można przez nie spoglądać. Ambona jest tak ciasna, że trzeba się dosłownie przeciskać, nie można nawet klęcznika wstawić, aby klęcząc odmawiać przed i po kazaniu modlitwy, za Kościół, chrześcijaństwo i dobro miłościwie nam

panującego. Najgorszy jest sufit, który w przed prezbiterium niechybnie byłby się zawalił, gdyby nie wciągnięto w ciągu tego lata, w miejsce zmurszałej, nowej belki, aby móc te spróchniałe deski sufitu przybić. Moje orzeczenie staje zatem, że kościół w Zabrze znajduje się nie w dobrym lecz w bardzo miernym stanie technicznym i to w takim, jaki się od 300-letniego budynku można spodziewać. Według wypowiedzi tutejszych członków gminy, można kościół tylko z wielkimi tylko i, według nich, niepotrzebnymi kosztami remontowymi utrzymać, w jako takim stanie. I pomimo tego nie będzie on odpowiadał potrzebom miejscowości, do której coraz większa rzesza ludzi przybywa z różnych krain do kopalni węgla w Małym Zabrzu i Wsi Doroty. Trzeba też wspomnieć, że przed pewnym czasem dzwonnice usunięto, aby uchronić kościół przed jej zawaleniem, i w innym miejscu wybudowano obok kościoła. Tenże również jest w stanie grożącym zawaleniem, tak, że nie nadaje się do remontu. Obydwa budynki mają wygląd dwóch starych szop.

O ciasnocie w dotychczasowym kościele mówiono wiele podczas prowadzonych narad nad stanem budowli i w związku z tym także nad problemem jego dalszego użytkowania. Opinie były jednak rozbieżne. Kolejne trudności wynikły przy wyborze miejsca pod plac budowy, gdyż nowa świątynia nie mogła stanąć na niezbyt obszernym miejscu posadowienia starego kościółka. Do tego doszła odmowa hrabiego Henczel Donnersmarcka, właściciela ziemskiego, który zgodnie z prawem zwyczajowym zobowiązany był dostarczyć budulec (kamień, drewno, piasek).

Trudność ta została usunięta, gdy hrabiemu udało się usunąć te żądania drogą procesową. Pojawiła się jednak nowa przeszkoda, mianowicie rząd wątpił w zdolności płatnicze parafian.

Zrozumiałe jest, że przy tak wielu przeszkodach proboszczowi Kitcie, jak i parafianom zabrakło cierpliwości. Nareszcie w 1863 roku, po 23 latach urzędowych starań, rozpoczęto budowę kościoła. W 1866 roku budynek był gotowy. Poświęcenia nowego Domu Bożego dokonał w grudniu 1866 roku ks. dziekan Kania, podczas gdy 7 maja 1868 roku uroczystej konsekracji dokonał ks. Adrian Włodarski, biskup sufragan wrocławski.

Projekt jak i wszelkie inne plany budowlane wykonane zostały już w 1850 roku przez powiatowego mistrza budowlanego (Kreisbaumeister) Assmanna. Kosztorys opiewał na 21 900 talarów, w rzeczywistości jednak koszty poważnie wzrosły. Potrzebne środki finansowe po części musiały być zaciągnięte i przeznaczone na wyposażenie wnętrza kościoła. Zakup cenniejszych dzieł sztuki przełożono na okres późniejszy. Między innymi dzwony (św. Adrian, św. Filip, św. Augustyn) zostały zawieszone na wieży dopiero w 1872 roku.

Zdrowe i przydatne jeszcze drewno, pochodzące ze starego, 300-letniego drewnianego kościółka, przeznaczono na budowę parafialnego przytułku dla ubogich¹⁴⁰, tak że dalej służyło chwale Boskiej¹⁴¹. Nowy kościół w Zabrzu może być uważany jako duży kościół wiejski, który wykonano z obrobionego piaskowca, prosty w wykonaniu, jednak odpowiedni i praktyczny w użytkowaniu, co odpowiadało czasowi jego powstania¹⁴².

Już w 1895 lub 1896 roku kościół został poważnie rozbudowany, aby móc zaspokajać potrzeby rosnącej liczby parafian. Ale i to nie pomogło. Parafia św. Andrzeja została podzielona i nowa parafia św. Anny w 1900 roku otrzymała własny wspaniały Dom Boży. Dziesięć lat później, stara parafia została jeszcze raz podzielona w ten sposób, że wieś Sośnica została samodzielną kuracją, później podniesioną do parafii. Podczas gdy dzieje parafii św. Anny, jako gminy kościelnej wewnątrz gminy zabrzańskiej zostaną w zarysie omówione później, to wydzielona parafia

140 Już w 1809 roku wzmiankowano Martina Kiera i Jana Niewiem, jako mieszkańców Szpitala (przytułku) w Zabrzu. Innych wiadomości na temat tegoż przytułku nie odnaleziono.

141 Pomiedzy dokumentami przechowywanymi w latach trzydziestych ubiegłego wieku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu znajdowały się akta związane z losem wyposażenia drewnianego kościółka św. Andrzeja. Przed laty otrzymałem odpisy trzech dokumentów z lat 1868 – 1869. Jeden z dokumentów z 14 sierpnia 1868 roku, sporządzony przez Assmanna, królewskiego inspektora budowlanego w Gliwicach, zawiera ocenę wartości 23 przedmiotów znajdujących się w kościele w Zabrzu. Były tam: „Małe tabernakulum, bez wartości artystycznych oszacowane na 10 srebrnych groszy; Nastawa na ołtarz boczny św. Antoniego, wykonane bez gustu, po części zjedzone przez robaki – wartość 1 talar; 4 małe figury wykonane z drewna pochodzące z ołtarza św. Antoniego, dwie wysokości 3 stóp a dwie po 2 ½ stopy, bez gustu, szacowane po 7½ srebrnego grosza – ogólna wartość 1 talar; Obraz ołtarzowy z wizerunkiem św. Antoniego, bez wartości artystycznych – wartość 8 srebrnych groszy; Nastawa na obraz Matki Boskiej, bez gustu, po części zjedzona przez robaki – wartość 20 srebrnych groszy; Antependium ołtarza Matki Boskiej, wartość 15 srebrnych groszy; 2 małe relikwiarze, w kawałkach, całkowicie bez wartości; 7 małych rzeźbionych figurek, z czego 3 wystawione w kruchcie nowego kościoła, szacowane po 6 srebrnych groszy – ogólna ich wartość 1 talar 12 srebrnych groszy; 2 małe obrazy używane do procesji Bożego Ciała (feretrony), szacowane po 7 ½ srebrnego grosza – wartość 15 srebrnych groszy; 2 całkowicie zniszczone chorągwie kościelne, bez wartości; Kamienny, nieforemny zbiornik na wodę święconą (chrzcielnica)”. W podliczeniu okazało się, że ogólna wartość oszacowanych przedmiotów z wystroju wnętrza kościółka w Zabrzu wyniosła dokładnie 6 talarów. [B.S.]

142 Kościół [stary] był w ciągu minionych lat wielokrotnie grabiony. W nocy z 17 na 18 grudnia 1849 roku zniknęła kielich, wiele świec i bielizny kościelnej. Dwa lata wcześniej w nocy z 22 na 23 czerwca 1847 roku również skradziono kielich z tabernakulum.

w Sośnicy, nie należąc do Zabrza, pominięta zostanie w opisie, jako nie mająca już miejsca w zabrzańskiej historii.

Pomimo przeprowadzenia tych podziałów, parafia św. Andrzeja w Zabrzu należała do największych parafii i liczyła ok. 1920 roku 40 000 dusz. W normalnych warunkach ta *quasi episcopalna* parafia zostałaaby może jeszcze bardziej podzielona.

Niemal wszystkie stare kościoły na Górnym Śląsku miały wewnątrz swych murów uprzywilejowane miejsca grzebalne w tzw. kryptach lub grobowcach. Istnienie krypty w pierwszym kościele w Zabrzu można by tłumaczyć powszechnym obyczajem, jednak dowodzić tego nie można. Inny był stan kościoła wybudowanego około 1545 roku. W 1775 roku w metryce zgonów mowa jest o pochówku wewnątrz kościoła. Uwaga ta jest jednak, mimo częstego powtarzania, niewątpliwie nietrafna. Sprawozdanie wizytacyjne z 1725 roku nie wspomina istnienia krypty, podobnie jak i późniejsze sprawozdania nie wzmiankują jakiegokolwiek miejsca grzebalnego wewnątrz kościoła. Zaobserwować możemy, że w kryptach kościelnych miejsce wiecznego spoczynku znajdowały wyłącznie wybitne osobistości z kleru i szlachty. Pomimo tego nie znajdujemy wzmianek, aby ktoś z przedstawicieli licznych rodów szlacheckich względnie duchowieństwa z Zabrza w tych ewentualnych kryptach – grobowcach został pogrzebany. Tak też w 1776 roku zmarły ksiądz proboszcz Spack pogrzebany został przy zewnętrznej ścianie kościoła a nie wewnątrz tejże świątyni, chociaż miały się jeszcze w tym okresie odbywać pochówki wewnątrz kościoła! Zapiski wskazujące na istnienie krypt (grobowców) w kościele są błędem pisarskim. Nie można natomiast negować uprzywilejowanych miejsc pochówków przy zewnętrznych ścianach kościoła.

Cmentarz

Niewielkich rozmiarów cmentarz znajdował się wokół kościoła, tam gdzie i dzisiaj znajduje się teren cmentarny położony przy dawnej ul. Henryka¹⁴³. Wówczas uważano za szczęście, być pogrzebanym bezpośrednio przy kościele, ze względu na dłuższą pamięć o zmarłym ze strony pozostałych krewnych, gdy ci powracając z kościoła, zmuszeni byli przechodzić obok grobów swoich bliskich, a zarazem oczekiwało

143 Obecnie ul. Staromiejska. [BS]

się modlitwy za zmarłych od wiernych uczęszczających do świątyni. Dlatego też cmentarze przez stulecia istniały przy kościołach. Stan taki mógł istnieć i obszarowo wystarczać przy stosunkowo niewielkiej ówczesnie liczbie członków zabrzańskiej parafii.

Obowiązek utrzymywania ogrodzenia cmentarza należał do parafian, w ten sposób, zabrzanie dbać musieli za jedną a Sośniczanie za drugą stronę, podczas gdy dominium zobowiązane było dostarczać materiał (drewno) do budowy lub remontu płotów. Właściciele ziemscy nie wypełniali ciążących na nich obowiązków. Już przed 1677 rokiem dostarczania drewna do budowy ogrodzenia odmawiali będący katolikami: Rogoński i Kalinowski, zarządcy dóbr dworskich, Filipek, zabrzański leśniczy i Malik, zarządca dóbr dworskich. Proboszcz w Zabrzu musiał odwoływać się do sądu w Nysie, celem respektowania praw kościoła. Wtedy już zwykle napomnienie wystarczyło, by pani von Rauthen, dziedziczka dóbr zamkowych poleciła dostarczenie drewna budowlanego.

O ile jeszcze w 1725 roku, w rozpoczynającym się okresie rozrostu miejscowości, cmentarz był wystarczający dla potrzeb parafii, to pod koniec tego stulecia, kiedy gwałtownie postępował wzrost liczby mieszkańców, zaistniała pilna potrzeba założenia obszerniejszego cmentarza. „Przeniesienie” kościoła ze starego cmentarza umożliwiło powiększenie cmentarza, lecz w niedostatecznym stopniu i nie na dłuższy okres. W 1872 roku założono nowy cmentarz, bezpośrednio przy nowym kościele, po drugiej stronie starej wiejskiej ulicy. Później, w międzyczasie własny duży plac grzebalny (cmentarz), położony poza wsią, otrzymała parafia św. Anny. Także i stara parafia św. Andrzeja założyła nowy cmentarz.

Obok katolickich cmentarzy, swoje miejsca pochówków posiadały również inne wyznania religijne, protestanci i Żydzi. Powstały one w ostatnich dziesięcioleciach dziewiętnastego stulecia i wcześniej, w dawnych dziejach Zabrze, nie były znane.

W Zabrzu brak zabytkowych dzieł sztuki sepulkralnej z wyjątkiem przeniesionej w 1894 roku spod Huty Donnersmarcka figury św. Jana

Nepomucena¹⁴⁴. Na postumencie posiada ona wyrytą inskrypcję z chronogramem¹⁴⁵:

In VenI patriāM seDe eXULare CoaCtUs¹⁴⁶

FaVente MathIa a WILCzek et anUente Dorothea eiUs Consorte¹⁴⁷

Duże litery pierwszego wiersza jako cyfry rzymskie umieszczone w napisie na froncie postumentu, po zsumowaniu dają nam datę roczną fundacji figury:

$$1+5+1+1+1000+500+10+5+50+100+100+5 = 1778$$

Taką samą datę roczną otrzymamy po zsumowaniu liter – cyfr kolejnego wiersza inskrypcji, po drugiej stronie postumentu:

$$5+1000+1+5+5+1+50+100+5+500+1+5+100 = 1778$$

Plebania

W początkowym okresie plebania nie różniła się od innych zabudowań chłopskich. Położona była podobnie jak inne domy mieszkalne pośrodku obejścia i posiadała ona taki sam inwentarz i wyposażenie jak inne gospodarstwa wiejskie. W zależności od stanu uposażenia właściciela, mogła się tylko nieznacznie różnić w szczegółach.

W domach mieszczan, szlachty czy też osób stanu duchownego, panowała w tamtych czasach prostota i prowadziło się skromny tryb życia.

W wyniku zawirowań lat wojny 30-letniej, plebania, jak i budynki gospodarcze były w bardzo złym stanie a proboszcz Janusz mimo swej gospodarności i gorliwości, pozostawił budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze w bardzo zaniedbanym stanie. Słowo „gorliwość”

144 Figura św. Jana Nepomucena, która w przeszłości stała w pobliżu zabudowań zabrzańskiego zamku (późniejszy teren Huty Donnersmarcka), przeniesiona została na teren cmentarza w 1894 roku. Należy również wspomnieć o starej murowanej kapliczce zwanej szwedzką, stojącej w Starym Zabrze przy ul. Staromiejskiej (dawna ul. Henryka). Dach tegoż zabytku zwieńczony był metalową chorągiewką z wyciętą w blasze datą „1663”. [B.S.]

145 Szerzej na temat zjawiska chronogramu (chronostychu) w epigrafice zobacz w: Bernard Szczech: *Osiemnastowieczny kielich z utajoną datacją*. [w:] *Zabytki Bytomia*. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Drabiny. Magazyn Bytomski Tom VII. Bytom 1988 s. 272 – 277. [B.S.]

146 *Ojczyznę tu znalazłem, zmuszony opuścić swoją siedzibę.* (1778). [B.S.]

147 *Z wdzięczności Maciej Wilczek i Dorota, jego żona.* (1778). [B.S.]

odnosiło się wyłącznie do zabrzańskiego kościoła. Parafianie byli właściwie od dawien dawna zobowiązani do budowy i utrzymania probostwa i jego zabudowań, jednakże ich chęci, jak i możliwości były w dużym stopniu niewystarczające. Z tego też powodu poprzednik ks. Badestinusa postanowił na własny koszt zbudować nowe probostwo, nie uwalniając oczywiście parafian od należnych obowiązków budowlanych. Był to typowy w ówczesnych czasach budynek drewniany, który wzniesiony został po 1678 roku. Nowa plebania na parterze posiadała jedną izbę i jedną komorę dla służby, na piętrze zaś znajdowały się dwie izby proboszcza. Znamionną dla ówczesnych lat jest ta bezpretensjonalność, z jaką proboszcz swoją nową, lecz bardzo skromną „rezydencję” ocenia jako „dobrą” i „o wiele wygodniejszą, jak ten starszy” budynek. Wymowne jest także i to, jakim słowami, swój poprzedni dom, tenże skromny proboszcz oceniał: „w złym stanie”! Słowo to charakteryzuje również ówczesny stan pozostałych, gospodarczych zabudowań: stajni, stodoły i remizy. Jak na probostwie, tak też i tutaj ksiądz Badestinus poczynił wiele innowacji. Z własnych środków wybudował spichlerz, w najobszerniejszym z czterech swoich ogródków parafialnych założył staw rybny, do którego podziemnymi rurociągami doprowadzał wodę z *fluvis Zabrzensis* czyli z płynącej przez Zabrze Bytomki. Jednym słowem, Badestinus doprowadził zabudowania plebańskie do pełnego porządku, tak jak ks. proboszcz Janusz, jego poprzednik doprowadził do dobrego stanu zabudowania kościelne.

Jak długo zabudowania parafialne były w dobrym stanie, nie wiadomo. Ząb czasu czynił jednak swoje. Pod koniec XVIII wieku ks. proboszcz Schulz próbował przeprowadzić większe reperacje i powstrzymać postępujący upadek. Przeżył jednak największe rozczarowanie w swoim życiu. Parafianie nie chcieli zbudować nowej plebanii. Wielce rozgoryczony proboszcz w zachowanym liście z 20 października 1821 roku wspomina, jak on nigdy parafian nie obciążał, jak w swoich żądaniach był zawsze powściągliwym, jak wcześniejsze prace remontowe opłacał z własnych pieniędzy, jak za polepszenia budynków i wyposażenia kościoła tyle wydał, że jest teraz żebrakiem. Wspomina jednak również, jak podczas swojej długiej pracy duszpasterskiej w Zabrzu cierpiał i znosić musiał obelgi i ludzką niegodziwość. Wobec oporu swoich parafian, przy niemożności utrzymania zabudowań parafialnych, zmuszony był szukać pomocy u świeckich. Uczynił to w październiku 1821 roku. Być może, ks. Schulz przesadzał, gdy mówił o dużym zrujnowaniu probostwa, zagrażającemu jego życiu. Starosta ziemski,

potwierdził jednak jego stwierdzenia. W swym piśmie z 11 stycznia 1822 roku napisał:

Jest mi niezrozumiałe, dlaczego proboszcz Schulz wcześniej już nie postawił takiego wniosku o nowy budynek. Powszechnie znane jest, że zabrskie zabudowania plebańskie znajdują się w najgorszym stanie. Najbardziej pilna i konieczna jest potrzeba budowy nowych zabudowań. Jak się też ten stary człowiek zadowalał swoim złym mieszkaniem, to jest obecnie, także i z innych względów myśląc, szczerza potrzeba budowy tych wymienionych budynków. Nikt bowiem nie będzie chciał i mógł objąć probostwa po śmierci teraźniejszego proboszcza, jeżeli nie będzie mógł liczyć, jak każdy porządny człowiek, na pewne mieszkanie.

Ponieważ mieszkanie to nie było pewne, starosta zażądał od dominium przeprowadzenie remontu budynków proboszczowskich lub o wystaranie się dla proboszcza innego mieszkania. Rząd zaś ze swej strony uznał konieczność budowy plebanii, stary proboszcz więc był z tej decyzji szczęśliwy a co wyraził pisząc: „więcej jak tysiąc razy dziękuję uniżenie pruskiemu królewskiemu rządowi, że ja w moich wieku do nowego budynku parafialnego dojść mogę”.

Radości z nowego budynku nie dane było mu przeżyć: zmarł jeszcze przed rozpoczęciem prac budowlanych.

Proboszcz Schulz oskarżał zabrzańskie dominium, jako głównego winowajcę doprowadzenia do zrujnowania zabudowań plebańskich. Od czasu zgonu barona Wilczka, zabrskie dobra ziemskie przechodziły często z rąk do rąk a w czasie koniecznych remontów kościoła i plebanii, znajdowały się w posiadaniu bawarskiego króla. Kosztowało to wiele czasu i cierpliwości aż generalny administrator królewsko-bawarskich dóbr zezwolił na budowę plebanii. Wymagało to jeszcze wiele biurokracji, aż generalna administracja wyraziła gotowość do wypełnienia swoich zobowiązań względem budowli istniejących od 1577 roku. Rezultatem ubocznym było to, że i królewsko-pruski rząd uznać musiał zobowiązania, których to się wypierał aż do tego czasu. Dopiero po wyjaśnieniu sytuacji prawnej i dokładnego określenia stron zobowiązanych w budowie, można było przystąpić do realizacji tej inwestycji. Plebania, zrujnowana już w 1821 roku i której użytkowanie zagrożone było utratą życia, dopiero w 1829 roku została zastąpiona nowo wzniesionym budynkiem.

Po zakończeniu budowy plebanii przez Georgego, mistrza murarskiego z Bytomia, za 1 020 talarów, proboszcz Seemann przystąpił do odbudowy budynków gospodarczych a w międzyczasie do koniecznego

W międzyczasie doszło do większych zmian. Niezmordowany proboszcz Badestinus drogą wymian handlowych, może także poprzez odzyskanie drogą procesową, doprowadził do powiększania stanu dóbr kościelnych, których to jednak czynności nie da się szczegółowo opisać. Przykłady wskazują natomiast na zaangażowanie przy tym właścicieli dóbr dworskich.

Ze względu na kościół, a szczególnie ze względu na osobę wspomnianego proboszcza, zasłużona władczyni dóbr Anna Zuzanna von Rauthen w 1699 roku darowała kościołowi korzystnie położony staw rybny, ulepszony następnie przez Badestinusa. Przy potoku Żarnawka (obecnie Czarnawka), proboszcz posiadał liczne pola, które z powodu swej znacznej odległości od innych, bliżej położonych kawałków posiadłości, jeszcze w tymże samym roku wymienił z dworem¹⁴⁸. O wymianie położonego w pobliżu Makoszów stawu rybnego na nieco bliższy kawałek poprzecznie położonego pola zwanego Wojtasiówka, posiadamy do dziś zezwolenie władz biskupich. I właśnie te dwa dokumenty przemawiają za bezsporną legalnością i prawomocnością, jaką posługiwał się ks. proboszcz Badestinus przy porządkowaniu przyległości kościelnych. Jego użyteczność, wyznacza proboszczowi rolę inspiratora, uzyskującego licznymi transakcjami wymiennymi, szereg korzyści dla kościoła. Od tego czasu, obszar pól kościelnych i parafialnych, wynosił ogółem 140 mórg, które w całości pozostawały nienaruszone.

Proboszcz kościoła św. Andrzeja w Zabrzu posiadał podobnie, jak liczni inni górnośląscy proboszczowie ówczesnej epoki, prawo warzenia piwa. Jednakże przywilej ten nie należał do powszechnie wykorzystywanych praw, wskazuje na to choćby sam spis inwentarza z 1725 roku: ponadto wstrzymieźliwie myślący ks. proboszcz Badestinus nie wspomina o owym zezwoleniu na warzenie piwa. Bardziej oczywiste znaczenie miało to, że proboszcz przypuszczałnie tylko dla potrzeb domowych, mógł korzystać z owego prawa warzenia, sporządzając najwyżej 20 kwart piwa, zważywszy, iż w parafialnych spisach inwentarzowych figurował loch piwny.

148 Dokument wymiany był jeszcze dostępny ks. Knosale w trakcie pisania pracy. Miejsce jego przechowywania w obecnej chwili jest nieznane. [B.S.]

Świadczenia parafian

Świadczenia parafian wobec proboszcza były różnego rodzaju. Mieszkańcy Zabrza i Sośnicy, obok określonych należności na cele urzędowe, musieli świadczyć ustalone od dawnych czasów daniny na utrzymanie proboszcza. Chłopiłożyli rocznie po 2, lub po 3 korce¹⁴⁹ pszenicy i tyleż samo owsa. Zagrodnicy nie byli zobowiązani do łożenia tzw. mesznego (mszalnego), nawet jeśli posiadali znaczne obszary ziemi. Podstawa dla tej uderzającej swobody nie była znana już przy spisaniu urbarium parafialnego w 1678 roku, podobnie nieznane było podłoże zwolnienia z mesznego obydwu młynarzy. Meszne musiało być dostarczane przez chłopów na plebanię w dniu św. Marcina, własnym zaprzęgiem, gdzie było mierzone dawną miarą. Baczono przy tym szczególnie, na wiarygodność miary. Nieprzypadkowo bowiem zdarzały się trudności i spory. Skargi na ten temat docierały aż do władz biskupich we Wrocławiu.

Każdy z zabrzańskich chłopów, musiał rocznie własnym zaprzęgiem dostarczyć na probostwo dwie solidnie naładowane furmanki dobrego opałowego drewna. Dominium zobowiązane było do bezpłatnego świadczenia drewna. Parafianie obarczeni byli wypasem krów proboszcza. Zobowiązanie to wypływało z pozycji wcześniejszego i starszego obowiązku zapewnienia proboszczowi warunków do życia (oprócz naturalnych środków do życia). Osiadli parafianie byli zobowiązani do budowy proboszczom domu parafialnego (plebanii), stajni i szop, do pokrywania ich słomą lub gontem oraz przeprowadzania koniecznych napraw. Ponadto musieli wokół plebanii stawiać płot i utrzymywać go w dobrym stanie.

Właściciel dworu musiał rocznie w dniu św. Marcina świadczyć 3 korce pszenicy i 3 korce owsa i dostarczyć je własnym zaprzęgiem. Gdy objął on dobra ziemskie w Sośnicy należącej do gminy parafialnej, musiał z tamtejszej posiadłości ziemskiej odprowadzić także 3 korce pszenicy i tyleż samo owsa. Z chwilą gdy właściciele zabrzańskich dóbr ziemskich poszerzyli je o 6 byłych zagród chłopskich, musieli wraz z nimi przejąć także dawne świadczenia w drewnie i rocznie przywieźć na probostwo 12 fur drewna opałowego.

Wszyscy parafianie, którzy ze szczególnych powodów, nie ponosili żadnego mesznego, natomiast zobowiązani byli w okresie wielkanocnym do wnoszenia świętopietrza w wysokości 2 krajcarów. Wszyscy bez

¹⁴⁹ Tak zwane wiertle. [BS]

wyjątku parafianie, musieli płacić podczas Wielkiej Nocy po jednym obolu, które to pieniądze musiał zbierać organista, celem odprowadzenia ich na rzecz proboszcza.

Mieszkańców Sośnicy obowiązywało w pierwszym rzędzie uznane świadczenie upraw w wysokości 1 korca pszenicy i 1 korca owsa. Naturalia te wymierzali oni u sołtysa a następnie dostarczali je na probostwo. Proboszcz pokazywał się przy tym z przyjemniejszej strony: częstował chłopów i pomagającym wymierzać *pro consolatione* dla pokrzepienia napojem w postaci wódki: *de aqua vita seu de cremato*. Skłonność ku temu była całkowicie zrozumiała, jednakże wielu nagabującym, ks. proboszcz Baderstinus oświadczył, że daje tylko tyle, ile chce: *quantum ipsis dare voluerit*.

Kolejnym prawnym przywilejem proboszcza świadczonym przez jego parafian była kołęda. Chłopi dawali wówczas 1 czeski, 1 wielką misę jęczmiennej krupy, 1 misę prosa; zagrodnicy na kołędę dawali 2 drachmy, 1 misę jęczmienia lub prosa; w końcu komornicy płacili 1 krajcara.

Kołęda corocznie rozpoczynała się odwiedzinami u dziedziców w dworze, *ubi datur bonur prandium et unus ducatus ut plus*, czyli gdzie można było otrzymać dobre jedzenie, dukata, albo jeszcze więcej. Z tych początkowo wyłącznie tylko dobrowolnych darów, powstało z czasem zobowiązanie.

Obydwaj zabrzańscy młynarze mieli z powodu swoich znacznych dochodów z dawna ustalony obowiązek kołędy – 1 dzieżę białego chleba albo w zamian 3 czeskie, 10 drachm, 2 wielkie misy jęczmiennej i 1 wielki korzec jaglanej kaszy. Poza tym Młyn Pelki dawał dobre jedzenie i dobry napitek. Proboszcz znacząco powiadał: *inne młyny mogłyby też coś dać!* Młyn zamkowy nie przyłączał się w ogóle do świadczeń kołędy; karczmarz również nic nie płacił.

Parafianie byli podczas świąt zobowiązani do ciągłej jałmużny: za cenę jałmużny uznano 4 krajcary. Wiadomości o petronaliach, których wysokość miała wynosić 2 drachmy, wyglądały w teorii i praktyce trochę niejasno, w jakich wymiarach, większych lub mniejszych były one obliczane, zależało od wysokości ściąganych podatków.

Powinności parafian z Sośnicy w niedzielę wielkanocną miały charakter darów wyłącznie dobrowolnych lub zwyczajowych. W tym dniu proboszcz razem z organistą szli do sąsiedzkiej wioski, skąd z każdego domu dostawali mięso, chleb, jaja i inne artykuły żywnościowe. Po całkowitym poświęceniu tych darów, część z nich przekazywano proboszczowi, który zabierał je z sobą. Pozostałe otrzymywał już w Zabrze, gdzie święcono je w kościele, bądź na plebanii.

Poddani kościoła

Obok swych urzędowych przywilejów, jako duchowny, proboszcz miał także roszczenia, jako mały posiadacz własności ziemskiej. Według dokumentu z 1354 roku, posiadał on dwóch poddanych. Miał wobec nich pretensje o robotę i siłę roboczą przy zagospodarowaniu pól, w zamian za co zobowiązany był do troszczenia się o ich mieszkania.

Lud przezwiał owych osadników „*bożymi mężami*” wyrazem o nieustalonym do dziś świadectwie pochodzenia, częściej natomiast znajdujemy żartobliwe określenie „*boży duda*”. Położenie obu parafialnych poddanych stanowiło powód do kontrowersji pomiędzy proboszczami, a właścicielami dóbr dziedzicznych. Ci ostatni zamierzali traktować ich jako własnych poddanych i nakłaniać do spełniania określonych powinności pańszczyźnianych. Występowało to wielokrotnie do czasu uregulowania tej kwestii w końcu XVII stulecia pomiędzy parafią a dworem po myśli proboszcza. Dziedzicznie poddani proboszczowi, którzy wielokrotnie lub częściowo spełniali funkcje zakrystiana lub dzwonnika, uzyskiwali wolność i niezależność, dzięki ustawom znoszącym poddaństwo. Wkraczające od połowy XVIII wieku wymogi, żądające określenia dokładnych środków i ponoszonych kosztów, wprowadziły potrzebę przedkładania rachunków pisemnych. Możemy w tym miejscu przytoczyć tylko niektóre przykłady.

Fundacje kościelne

Przed rokiem 1677, proboszcz Janusz, poprzednik ks. Badestinusa, ustanowił najstarszą fundację. Wyzначzył on 150 talarów za 24 msze rocznie. Środki te zostały później rozproszone a następnie zostały uzupełnione przez proboszcza Schustera¹⁵⁰. Liczba obowiązkowych mszy zredukowana została w 1773 roku do sześciu. W 1760 roku Adam Szoczowa, młynarz zamkowy, przekazał kościołowi 10 talarów na odprawianie przez proboszcza mszy obowiązkowych. W 1763 Jadwiga Lucka zafundowała 8 talarów za 1 mszę, w tym samym roku pochodzący z Schonwald¹⁵¹ Peter Paul Klein, muszkieter stacjonujący w kozielskim garnizonie, ufundował równocześnie 1 mszę. Także Wacław Włoczka,

150 Na pewno było to w 1801 roku.[BS]

151 Szywnwałd, obecnie Bojków, dawna wieś, obecnie w granicach Gliwic.[B.S.]

fizylier stacjonujący w regimencie Heinricha, ufundował w 1768 roku 2 msze za 20 talarów. Tenże sam w 1776 roku ufundował z Tomaszem Skybką, kapitanem tegoż regimentu i jego małżonką Agnieszką z domu Dula i rozszerzył w 1778 roku fundację dalszych 10 talarów za obowiązkowe 3 msze. Urban Bieniasz i jego siostra Ewa podarowali w 1778 roku również 10 talarów na 1 mszę obowiązkową. Jak takie fundacje w tych biednych czasach odpowiadały życzeniom ubogiego proboszcza, widać z następującego zdania przy końcu księgi jego rachunkowej: *Domine Deus! Procura benefactores ut crescant fundationes*. Jego życzenie nabrało cech trwałych.

Żelazne krowy

Do pewnych, jakkolwiek nie pozbawionych licznych uszczerbków i niezbyt obfitych źródeł dochodu, należały tak zwane żelazne krowy, które jako własność kościelna, podzielone między poszczególnych właścicieli, były powierzone do ich pełnego użytkowania. Stąd dany użytkownik musiał płacić kościołowi określony roczny czynsz a w przypadku zagubienia lub padnięcia krowy, zobowiązany był zakontraktować nową, której wartość nie mogła być mniejsza niż 6 talarów 18 srebrnych groszy. Zagubienie krowy, było z tytułu tego zobowiązania wykluczone. Stąd też ich nazwa. Żelazne krowy, będące w dyspozycji zabrzańskiego kościoła, w 1776 roku posiadały łącznie wartość 135 talarów.

Przytoczone powyżej różne rodzaje powinności wiernych wobec proboszcza i parafii z czasem zaczęły całkowicie zanikać, przeobrażając się w nowoczesne formy. Po latach wszelkie dochody duchowieństwa zostały zmodyfikowane, jakkolwiek bazowały one również na kilku-setletnich zwyczajach.

Duchowieństwo

Nie jest dokładnie znana ilość proboszczów, jak i pozostałych duchownych, którzy swoją posługą związani byli z Zabrzem. Pierwszym znanym już podczas organizacji systemu parafialnego, był pleban Jan, wzmiankowany w dokumencie z 1354 roku. On to też w historii Zabrze mógł być prawdopodobnie pierwszym miejscowym proboszczem.

Adam Badestinus zwany Badesto, był zabrzezaninem, którego rodzina zaliczała się we wsi do zagrodników. Jego działalność obejmowała lata około 1577 roku. Wyróżnił się on poprzez swoją szczerą i sumienną obronę kościelnych i parafialnych praw, wobec roszczeń ziemianstwa.

Kolejnym proboszczem był Jan Stanisław Janusz, który urodził się w Białej (Prudnickiej). Jego następcą był Jan Jerzy Badestinus, potomek tej samej rodziny, co wspomniany Adam Badestinus. Urodzony w 1638 roku w Zabrzu, studiował w Ołomuńcu na Morawach. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1671 roku w Nysie. Przez cztery i pół roku był proboszczem w Jaryszowie, wiosce w pobliżu Strzelec Opolskich. W 1677 roku otrzymał parafię w Zabrzu¹⁵², gdzie działał niezwykle skutecznie aż do przejścia w stan spoczynku około 1720 roku. Znaczące były wyjątkowe trudności przy obejmowaniu urzędu proboszczowskiego w Zabrzu. Patron kościoła, biskup wrocławski przydzielił mu parafię, jednakże baron Welczek na Sobiszowicach, pan ziemski i dziedzic Zabrze, nie uznał biskupiego prawa przy obsadzaniu stanowiska proboszcza, uzurpując sobie to prawo. Dlatego też odebrał Badestinusowi, powołanemu przez biskupa na urząd proboszcza klucze do kościoła a następnie w sposób obelżywy i hańbiący przepędził go przy pomocy swoich ludzi z plebanii. Przeciwwstawiał się wszelkimi sposobami jego urzędowemu wprowadzeniu. Zażalenie Welczka skierowane do biskupa nie odniosło skutku, gdyż biskup był decydującą instancją, która w sporze nie była uznawana. Dopiero wyjaśniające pouczenie wizytatora generalnego o prawie patronatu, przekonało barona Welczka, tak że nie przeciwwstawiał się więcej kandydatowi biskupa. W ostatniej chwili pojawił się jednak nowy przeciwnik, dzwonnik Andrzej Piechota, który publicznie protestował przeciwko wprowadzeniu ks. Badestinusa. Natychmiast wymierzona przez wizytatora kara, kilka uderzeń kijem, nie skutkowała. Chłopi sprzeciwiali się wprowadzeniu ich przyjaciela

¹⁵² Szerzej na ten temat w sprawozdaniach wizytacyjnych XVII wieku. [B.S.]

z młodzięcych lat, z którym jak oni powiadali, „świnie pasali”. Dopiero przemowa do buntowników w polskim języku, uspokoiła rozgorączkowane umysły. Celem wyjaśnienia tych nieprzyjemnych zajęć, wizytator generalny, aby nie skarcić Badestinusa, uczynił to przysłowiem: „nie znaczy nic prorok we własnym kraju”.

Gmina Zabrze mogła dawniej a także może i dzisiaj zaliczyć ks. Badestinusa do swoich największych synów. Właśnie te trudności zaistniałe przy wprowadzaniu na urząd proboszcza, były zaczynem jego szczegółowych studiów stosunków panujących w Zabrzu. Szukał on wyjaśnień wśród swoich od dawna osiadłych krewnych, wypytywał najstarszych mieszkańców gminy o dawne zdarzenia. Studiował dokładnie parafialne archiwalia. Mogło to wyglądać początkowo na prywatne zajęcie i osobisty interes w poznaniu historii ojcowizny – znalazła się jednak wkrótce okazja wykorzystać służbowo, jak i urzędowo te tak uzyskane wiadomości.

Wrocławskie biskupstwo w 1677 roku zarządziło, by proboszczowie całej diecezji porządnie zebrali i złożyli na piśmie wszystkie prawa i dochody kościołów a także i organistówek. Posłuszny temu nakazowi proboszcz Badestinus założył „*Urbarium parochiae Zabrensis*”, które dzisiaj jeszcze niedawno znajdowały się w parafialnym archiwum. Ten niewielki, obejmujący 18 stron folio raport, był najważniejszym źródłem do poznania przeszłości Zabrze, mającym tę dodatkową wartość, że sporządzony został przez rodowitego oraz zamieszkałego we wsi zabrzezanina, do tego wykonany z urzędowego nakazu. Zgodnie z poleceniem, sprawozdanie miało dotyczyć wyłącznie spraw parafii, jednak dodatkowo, częściowo zostało ukazane w nim również polityczne tło gminy. Z tego też powodu ks. Jana Jerzego Badestinusa, można uważać za pierwszego kronikarza Zabrze. Od niego też dowiadujemy się o istnieniu dawnego archiwum parafialnego, które prawdopodobnie sam założył i w uporządkowany sposób prowadził. W tymże też zbiorze archiwaliów znajdowało się *Antiquum regestrum*, zawierające wykaz zobowiązań zabrzańskich chłopów odnośnie świadczeń kościołowi, proboszczowi, szkole i jej rektorowi. Wymienione w nim reguły sięgały pradawnych czasów. Dzisiaj tenże rejestr nazwalibyśmy listą podatkową, która naturalnie obok nazwisk właścicieli, odnotowała każdą zmianę dziedzica, każde zmniejszenie lub powiększenie majątku. Dla wewnętrznych stosunków w gminie, materiał ten miał dalekosiężne znaczenie. Skoro ks. Badestinus wspomina w jednym miejscu o *Antiqua*

registra, to zdaje się, że odnalazł on więcej podobnych rejestrów, prawdopodobnie z różnych okresów.

Obok tegoż dokumentu w parafialnym archiwum znajdowała się również stara księga: *Liber ecclesiae zabrzeńsis*. Zawierała ona między innymi zestawienia należących do kościoła nieruchomości oraz ich dokumentację spisaną w języku czeskim. W niej to mogły znajdować się również odpisy oryginalnych dokumentów.

Księga kurend zawierała urzędowe zarządzenia, podczas gdy w matrikulach kościelnych wymienione były dane osobowe parafian. Wszystkie te ważne dokumenty zagubiły się. Nawet matrikuł powstałych przed rokiem 1731, nie można było odnaleźć. Obok tychże wymienionych większych dzieł, znajdowały się w parafialnym archiwum liczne, pojedyncze starsze akta, między innymi i te, które ks. Badestinus dołączył do archiwum:

- Dokument pergaminowy z pieczęcią biskupa Przecława z Pogorzeli z 1354 roku;
- Dokument pergaminowy z zawieszoną pieczęcią dotyczący подарowanej łąki z roku 1535; obok tego potwierdzenie darowizny przez biskupstwo wrocławskie;
- Dokument pergaminowy z pieczęcią, dotyczący mesznego płaconego przez ziemiaństwo z 1577 roku; obok tego mnóstwo kartek z zapisami dotyczącymi wykonania zobowiązań mszalnych;
- Dokument z trzema pieczęciami, akt w języku polskim o darowiznie stawu rybnego z 1699 roku;
- Dokument z siedmioma pieczęciami, dotyczący zamiany pól w 1712 roku;
- Akta procesu przeciwko państwu ziemskiemu w sprawie gruntów kościelnych z roku 1714;
- Pismo Pani von Rauthen w sprawie poddanych proboszcza;
- Dekret wizytatora generalnego sporządzony na zamku zabrzeńskim, dotyczący spraw majątkowych probostwa;
- Zestawienie dochodów parafii i pisemnych skarg i zażaleń proboszcza z lat przed 1687 rokiem.

Z tych wszystkich archiwaliów, w archiwum wrocławskim zachował się tylko dokument układu dotyczącego zamiany gruntów¹⁵³.

153 Rep. 45 O.A. Zabrze.

Wszystkie inne uważać można za zaginione. Ubolewać należy nad utratą tych tak ważnych dokumentów, świadków i znaków przeszłości. Ksiądz Badestinus swoim urbarzem dał nam rzetelną i pełnowartościową rekompensatę. W swoich zapiskach przytoczył szereg dokumentów i kilkakrotnie zapewniał o swojej szczerości, powołując się na Boga i ludzi, których brał na świadków zgodności z prawdą swych sprawozdań.

Każda świadoma niedbałość wydaje się być wykluczona, może on w zupełności rościć sobie prawo, aby być pierwszym kronikarzem Zabrze. Może także tym samym prawem zwać się mężem, który energicznie bronił interesów swojej parafii i doprowadził je do gruntownego porządku. Przeciwnicy nie omówili uznania i szacunku jego rzeczowości, nawet pomiędzy nim a dziedziczką Zuzanną von Rauthen istniały wręcz przyjacielskie układy, co pozwoliło ugodowo zakończyć niektóre sporne sprawy.

Na temat jego stosunku do parafian wiemy niewiele, jednak jego prawomyślność i szczerość znalazły sobie drogę do serc parafian.

W kronice gliwickiej wzmiankowano w 1695 roku Jerzego Sossnę, proboszcza w Zabrzu. Nie odpowiada to prawdzie, ponieważ zabrzańska parafia nigdy nie posiadała proboszcza o takim nazwisku. Możliwe jest, że duchowny o takim imieniu czasowo w niej przebywał lub jako gość odwiedził parafię.

Bezpośrednim następcą proboszcza Badestinusa był ks. Marcin Józef Otko (Oczko). Urodzony w 1678 roku w Pyskowicach, studiował w Ołomuńcu na Morawach. W roku 1702 otrzymał święcenia kapłańskie a później został kapelanem dworskim na zamku w Zabrzu. W 1721 roku objął parafię św. Andrzeja w Zabrzu, gdzie przebywał jeszcze w 1739 roku. Wcześniej, w 1727 i w 1731 roku parafie wizytował ks. Karol Józef Stinzelheim¹⁵⁴. Od maja 1743 roku do wiosny 1744 interesy parafii prowadził administrator Franciszek Szyga, a następnie ponownie ks. proboszcz Oczko.

Nowym, wyznaczonym proboszczem, z dniem 11 listopada 1743 roku, został ks. Lorenz Dominik Schuster. W paginowanym *registrum parochiale*, brak jest stron od nr 23 – 26 czyli z okresu urzędowania

154 Karl Joseph von Stingelheim pochodził z Bawarii, w roku 1719 został czeskim baronem, w latach 1722–1732 był archidiakonem w Opolu. Jego rozporządzenie z 26 listopada 1726 roku zobowiązywało wszystkich proboszczów do zakładania *metrica proventum*, za co historycy są autorowi tegoż polecenia bardzo wdzięczni. On sam w 1732 roku powrócił w rodzinne strony, gdzie zmarł w Regensburgu 5 września 1756 roku, jako cesarsko-królewski tajny radca i proboszcz kapituły wrocławskiej.

ks. Oczki i jego następcy, dlatego też wiadomości z tego czasu są bardzo skąpe. Z istniejących rachunków kościelnych wnioskujemy, że ks. Schuster w 1752 roku za kościelne pieniądze wybudował domek dla poddanych proboszcza, tych tak zwanych „Bożych mężów” lub „Bożych dudków”. Ks. Schuster zmarł po krótkiej chorobie w 1770 roku.

Następcą ks. Schustera 18 marca 1770 roku został ks. Florian Spack (Spok). Był on rodzonym gliwiczanie. Według opinii jego następcy a także na podstawie niestarannie prowadzonych matrykuł był on troszkę niedbały, może powodowała to jego przewlekła choroba. Parafię prowadził niespełna 6 lat. Zmarł w młodym wieku (33 lata), 26 lutego 1776 roku. Miejsce wiecznego spoczynku znalazł bezpośrednio przy zewnętrznej ścianie kościoła.

Kolejny proboszcz, ks. Józef Filipp Schulz, był jako duszpasterz wcześniej już czynnym na terenie zabrzańskiej parafii, podczas choroby swego poprzednika. Kościół i parafię przejął po zmarłym poprzedniku w marcu 1776 roku. Urodzony w Urbanowicach koło Koźła, jako młodzieniec służył w armii pruskiej i z tego powodu, jeszcze będąc 80-letnim staruszką mógł się chwalić i był dumny, że przyczynił się do utrzymania twierdzy kozielskiej, gdy w październiku 1760 roku forteca oblegana była przez Laudona. Po wojnie siedmioletniej ponownie podjął studia i po otrzymaniu święceń kapłańskich został kapłanem w Łabędach a następnie objął probostwo w Zabrze. Pod koniec swego życia mógł powiedzieć, że parafianie nie mogli się uskarżać na niego. Był on bardzo wstrzemięźliwym w swoich potrzebach i wymaganiach a to, co w swoim skromnym życiu zaoszczędził, wydawał na remonty budynków gospodarczych oraz wyposażenie kościoła. Na cele te ofiarował on bez obciążania parafian, jak on sam powiedział, cały swój majątek i zupełnie zubożał, za co mu się nie odwdzięczono. W swojej 54-letniej działalności, jako ksiądz, prawie 50 lat ofiarował parafii zabrzańskiej – obserwował on przejście Starego Zabrze w nowoczesne Zabrze. W księdze zgonów napisano:

5 maja 1825 nasz przewielebny i wielce kochany pan proboszcz Joseph Philipp Schulz, urodzony w Urbanowicach w powiecie kozielskim, który to w Zabrze 19 dnia marca 1776 roku został proboszczem, przez ten czas do 1825 roku tutaj wiele kosztownych procesów z panem dziedzicznym Wilczkiem i innymi, o prawa już dawno Kościołowi i probostwu zapomnianymi, prowadził, tak że szczęśliwie wygrał, na dobro jego następców pozostawił, w swoim podeszłym wieku 85 lat 6 miesięcy i 5 dni, zasnął w Bogu 5 dnia maja 1825 roku o godzinie 6 po południu i dnia 9 tegoż miesiąca na cmentarzu obok dwóch lip, w obecności

pana dziekana i proboszcza miejskiego [w Gliwicach] Felixa Thalhera i wielu innych duchownych pochowany został.

Pomoc w pracy duszpasterskiej miał ks. proboszcz Schulz w latach 1778–1781 w ks. Janie Rybalskim, który jako *praesbyter ecclesiasticus* przebywał i mieszkał w Zabrzu u swojej zamężnej siostry.

W tym samym czasie mieszkał w Zabrzu Jan Wimmer. Prawdopodobnie był on jednym z ostatnich kapelanów zamkowych w Zabrzu a zarazem kanonikiem w Nysie. Zmarł 12 lutego 1796 roku, w wieku 60 lat, w domu Filipa Hudzika, zabrskiego sołtysa. Wspaniały pogrzeb był wyrazem powszechnego szacunku, jakim darzono tego księdza, którego przysłowiowa apostołska bieda nie mogła przyczynić się nawet groszem do kosztów jego pogrzebu.

Następcą proboszcza Schulza był ks. Andreas Anastasius Seemann, dotychczasowy proboszcz w pobliskich Bielszowicach. Urodzony 29 listopada 1786 roku w Jarowniowie w powiecie głubczyckim, święcenia kapłańskie otrzymał 8 marca 1810 roku. Franciszkanin. Już po sekularyzacji, 20 stycznia 1826 roku został proboszczem w Zabrzu. Był owładnięty ideą budowlaną. Kontynuował idee budowlane, zapoczątkowane przez swojego poprzednika. Jego dziełem była budowa nowej plebanii, stajni, stodoły, szopy oraz ogrodzenia wokół kościoła. Większe remonty wieży i dachu kościoła, miały tylko tymczasowy charakter, ponieważ nosił się z myślą wzniesienia nowej świątyni. Śmierć, która go dosięgła 1 listopada 1847 roku, nie pozwoliła ks. Seemannowi na realizację zamierzonych celów. Kontynuował je dopiero nie jego następca, ks. administrator Józef Rasten, lecz ks. Filip Kitta, urodzony 1 maja 1810 roku w Błaziejowicach, święcenia kapłańskie uzyskał 31 marca 1838 roku. Początkowo był on kaznodzieją kalwarii na Górze Świętej Anny, później administratorem w Rokitsch¹⁵⁵ a dopiero 29 sierpnia 1850 roku został proboszczem parafii św. Andrzeja w Zabrzu. Jako syn prostych rodziców, przez całe swoje życie był prostolinijnym i praworządnym, lecz w razie potrzeby również i srogim mężem; takim wspominany był przez dawnych parafian. W owych czasach cechy te były dla parafii bardzo istotnymi i na miejscu. Poza wybudowaniem przez ks. Kittę nowego, murowanego kościoła św. Andrzeja, prowadzenie parafii wymagało sprężystości i dobrej organizacji.

¹⁵⁵ Dawna „Villa Rokicze”, wioska w powiecie kozielskim, w latach 1927–1928 włączona do Raszwowej w obecnym powiecie strzeleckim. [B.S.]

Sprawozdanie z 1861 roku podkreśla:

Obniżone obroty handlowe nie pozostały bez skutku dla mas pracujących. Około 2 000 ludzi z powodu braku pracy i środków do życia zmuszonych zostało do opuszczenia tutejszej parafii, niemal z dnia na dzień, w ciągu roku. Wydaje się, jakoby z odejściem tych handlowców (subiektów) pomniejszeniu uległo także i niemoralne życie. Miejscowe organizacje wraz z duchowieństwem czyniły wszystko, co możliwe, aby pozbyć się osób o dwuznacznej reputacji lub by sprowadzić je z błędnej drogi. Już samo wyrafinowane życie tych wałęsających się przybyszów, rzesze pokretnych doradców oraz te mnożące się w tutejszej parafii sklepy z alkoholem, stanowiły swoją działalnością ogromną przeszkodę. Ze względu na tę sytuację, praca duszpasterska nie była łatwa i przyjemna, jednakże „gruboskórna natura” proboszcza Kitty pozwoliła udźwignąć ciężar pracy przez 33 lata. Śmierć zakończyła jego tak pracowity żywot 9 września 1883 roku.

Od czasu urzędowania ks. proboszcza Kitty praca duszpasterska wymagała przyjęcia nowych kapelanów i pomocników duchownych. Długi rząd zabrzańskich kapelanów zapoczątkował w 1858 roku ks. Seweryn Hauptstock, urodzony w 1829 roku w Opolu, wyświęcony w 1855 roku, który pracował w Zabrzu krótko, gdzie zmarł w 1859 roku. Po nim kapelanem został ks. Józef Wittkov, urodzony w 1826 roku a wyświęcony w 1857 roku. Jego następcą w kościele św. Andrzeja w Zabrzu był ks. Augustyn Fiedler, urodzony w 1833 roku w Opolu a ordynowany w 1861 roku.

Po śmierci ks. Kitty proboszczem w Zabrzu został ks. Henryk Neumann, urodzony 18 maja 1844 roku w Raciborzu, który święcenia kapłańskie otrzymał w 1868 roku. Początkowo pracował w Królewskiej Hucie, jako kapelan. Do Zabrza przybył 6 września 1883 roku, gdzie 26 sierpnia 1886 roku wprowadzony został na urząd proboszcza. Z mieszanymi uczuciami widzieli go parafianie, gdy w 1909 roku „wstępował do grobu”¹⁵⁶. Nie można mu jednak odmówić należnych zasług.

Kolejnym proboszczem w parafii św. Andrzeja w Zabrzu został ks. Fedor Rosenberger. Urodził się w Głucholazach 26 listopada 1871 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1898, a 28 lipca 1909 roku, został proboszczem w Zabrzu. Dane mu było być czynnym duszpasterzem tylko przez krótki okres, ponieważ zmarł w roku 1913. Jego następcą, od 25 listopada 1913 roku został Oswald Sonneck, dotychczasowy proboszcz w Nowej Wsi Królewskiej koło Opola.

¹⁵⁶ Ks. Henryk Neumann zmarł w więzieniu. [B.S.].

Nowa parafia św. Anny

Największym dziełem i zasługą ks. proboszcza Henryka Neumanna było przeprowadzenie koniecznego podziału starej parafii i ustalenie nowego systemu parafialnego w Zabrze. W 1895 roku stara gmina parafialna liczyła już ponad 30 000 dusz. Potrzeba podziału musiała być uznana i zatwierdzona przez wszystkie państwowe urzędy. Dlatego też zlecono Blau'emu, królewskiemu radcy budowlanemu z Bytomia, opracowanie projektu budowlanego nowego kościoła. Koszty wzniesienia tej wspaniale zaprojektowanej w stylu neoromańskim świątyni miały wynieść 393 000 marek, podczas gdy koszty parceli, znajdującej się we Wsi Doroty wyniosły 70 000 marek. W trakcie prac budowlanych, koszty te zostały przekroczone i ostatecznie wyniosły 430 000 marek.

Suma ta uzyskana została przez pożyczkę, dobrowolne datki parafian, dodatki ze śląskiego funduszu kuracyjnego oraz z 50 000 marek, które rząd pruski przekazał w wyniku umowy z zarządem kościelnym za zwolnienie z patronatu.

Budowę kościoła rozpoczęto 14 kwietnia 1897 roku, a w dniu 5 września uroczystie wmurowano kamień węgielny, do którego włożono dokument z następującą treścią:

Dziś w niedzielę dnia 5 września, 1897 roku zbawienia, za pontyfikatu Jego Świątobliwości Leona XIII, pokojowych rządów niemieckich Jego Majestatu cesarza Wilhelma II, Jego Eminencji kardynała świętego rzymskiego kościoła Jerzego Koppa na książęco biskupim tronie we Wrocławiu, podczas gdy starostą powiatu zabrskiego jest dr Scheche, ja Henryk Neumann, teraźniejszy proboszcz katolickiej parafii w Zabrze w asyście moich kapelanów Brandysa i Friedricha ten kamień węgielny, dla tego, drugiego katolickiego kościoła położyłem oraz poświęciłem i na świadectwo ten dokument włożyłem.

Budowa postępowała szybko. Jej duże rozmiary a także liczne architektoniczne formy, których wykonanie zajmowało wiele czasu, opóźniły rychłe zakończenie budowy. W dniu 28 grudnia 1899 roku zostały zawieszone dzwony: Anna, Leon, Jerzy, Henryk i budowa dobiegła końca. Wreszcie w dniu 9 października 1900 roku został nowy Dom Boży konsekrowany przez ks. kardynała Koppa i oddany swemu przeznaczeniu.

W początkowym okresie, nowo powstała parafia św. Anny, grzebała swoich zmarłych parafian najpierw na cmentarzach dawnej macierzystej parafii św. Andrzeja. Dopiero 31 grudnia 1905 roku poświęcony

został nowo założony cmentarz parafii św. Anny. Z powodu dużej odległości od kościoła, można jego położenie określić jako niewygodne.

Plebanię otrzymała parafia dopiero w 1904 roku. W swoich rozmiarach i założeniu odpowiadała ona wielkości i urodzie kościoła. Koszty budowy wyniosły 90 000 marek.

Podczas gdy ks. proboszcz Henryk Neumann założył nową parafię św. Anny, pozostała rozbudowa gminy kościelnej, także założenie cmentarza, plebanii. Zakup wyposażenia kościoła spoczęło na barkach pierwszego samodzielnego duszpasterza parafii. Był nim pochodzący z Królewskiej Huty ks. Johannes Peschka, czynny wcześniej jako kapelan w parafii kościoła św. Andrzeja w Zabrze, który następnie w charakterze kuratusa przejął nową parafię św. Anny a 7 lutego 1906 otrzymał inwestyturę.

Po kilku latach, po wydzieleniu z parafii św. Andrzeja w Zabrze, utworzona została samodzielna kuracja w pobliskiej gminie Sośnica, która w 1916 roku podniesiona została do rangi parafii. Na jej pierwszego proboszcza powołany został ks. Amand Ballon.

Gmina ewangelicka

Około 1850 roku gmina liczyła około 65 parafian. Ewangelicy od początku należeli do parafii w Tarnowskich Górach, gdzie około 1800 roku działał pastor Nagel. Z powodu niewielkiej ilości parafian i znacznych odległości od kościoła parafialnego, nie mógł on zaspokajać życia duchowego zabrzezan. Po utworzeniu gminy ewangelickiej w Gliwicach, w 1810 roku, ewangelicy z Zabrza wielokrotnie chcieli swego przeniesienia do tejże parafii. Ich prośby się jednak nie spełniały, ponieważ nie stanowiło to przeszkody, że ewangelicy z Zabrza często odwiedzali kościół w Gliwicach, pomimo iż oficjalnie należeli do kościoła w Tarnowskich Górach. Stwarzało to jednak pewne zamieszanie. Sprawę załatwiono w 1854 roku w ten sposób, że ewangelicy ze Starego Zabrza, Małego Zabrza oraz Wsi Doroty, przeniesieni zostali do ewangelickiego kościoła parafialnego w Gliwicach i tak jak wcześniej tarnogórski pastor, tak później gliwicki, sporadycznie odprawiał ewangelickie nabożeństwa, w wynajętej sali zmianowej królewskiej kopalni w Zabrze. Z biegiem lat liczba ewangelików wzrosła w 1857 roku do 277 wiernych jednak oczekiwano jej dalszego, systematycznego wzrostu. Po cichu marzono również o własnym kościele. Życzenia te stały się głośne, gdy nastąpiły trudności w użytkowaniu

dotychczasowej sali modlitewnej. Niedługo życzenie, stało się żądaniem. W kwietniu 1871 roku rozpoczęły się urzędowe narady w sprawie budowy ewangelickiego kościoła. Pan ziemski w Zabrzu, Guido hrabia Henckel von Donnersmarck na Świerklańcu już w 1870 roku podarował gminie parcelę budowlaną pod przyszły kościół. Plany budowy, jak i kosztorys również były gotowe, uregulowano również kwestię sfinansowania budowy.

Powstały jednak liczne i poważne przeszkody. Późną jesienią 1871 roku rozpoczęto prace budowlane, które wykonać miał mistrz budowlany Silber. Poważne trudności doprowadziły w sierpniu 1872 roku do zatrzymania robót na rozpoczętej budowie. Dopiero w 1874 roku podjęto prace na nowo. Jeszcze w tym samym roku, 25 października nowy „Kościół Pokoju” został uroczystie poświęcony. Koszta budowy wyniosły 78 000 marek. Jeden ważny element wyposażenia kościoła zasługuje na szczególną uwagę. Był nim tak zwany dzwon zwycięstwa. Gliwicki Batalion Obrony Kraju, zdobył ten dzwon w wojnie francusko-pruskiej w fortecy Ham. Podpułkownik von Schmidt wyprosił ten dzwon u cesarza dla nowo wybudowanego kościoła u sąsiadów Gliwic, w Zabrzu. Prośba została przyjęta. W październiku 1873 roku dzwon został przewieziony z Koźła na swoje miejsce przeznaczenia, aby uroczystie go zawiesić w dogodnej chwili.

Równocześnie z toczącymi się obradami nad budową kościoła, prowadzono rozmowy nad organizacją własnego, ewangelickiego systemu parafialnego w Zabrzu. Dzięki staraniom wikariusza parafialnego Kühna zapadła decyzja i z dniem 1 stycznia 1872 roku przeniesiony został on z Gliwic do Zabrze.

Rok później, z dniem 1 czerwca 1873 roku utworzona została samodzielna gmina (parafia) ewangelicka w Zabrzu. Należały do niej Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty, Zaborze, Maciejów, Sośnica i Mikulczyce. Ostatnia z wymienionych wiosek, należała dotąd do parafii bytomskiej zaś pozostałe do Gliwic. Inne miejscowości: Bielszowice, Pawłów i Kończyce, mimo bliskości Zabrze, pozostały w związku z parafią bytomską. Dopiero w 1892 roku zostały one odłączone od oddalonego kościoła w Bytomiu i włączone do pobliskiej parafii ewangelickiej w Zabrzu. Bielszowice po kilku latach, 1 stycznia 1898 roku wyłączone zostały z zabrzeńskiej parafii i przyłączone do parafii w Wirku. W 1901 roku, dotychczas jeszcze należące do Gliwic Makoszowy, z dniem 1 stycznia przyłączono do parafii w Zabrzu. Te ciągłe zmiany granic nie miały większego znaczenia, jednakże z wyjątkiem jednej, tej która nastąpiła w 1901 roku, kiedy to 29 września powołany

wikariusz parafialny Rohowski odprawił w Zaborzu pierwsze ewangelickie nabożeństwo. Był to początek samodzielnej kościelnej gminy ewangelickiej w Zaborzu.

Ilość parafian gminy ewangelickiej w Zabrze w roku 1900 wynosiła:

Stare Zabrze	633
Obszar dworski Zabrze	206
Małe Zabrze	890
Wieś Doroty	672
Zaborze	811
Obszar ziemski Zaborze	221
Sośnica	15
Obszar ziemski Sośnica	7
Bielszowice	92
Obszar ziemski Bielszowice	23
Pawłów	32
Kończyce	12
Maciejów	3
Mikulczyce	45
Ogółem:	3 662

Narady w sprawie budowy ewangelickiego kościoła rozpoczęły się w marcu 1873 roku. W październiku tegoż roku pan ziemski Guido hrabia Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca podarował gminie odpowiednią parcelę budowlaną, którą później powiększono przez dokupienie sąsiedniej działki. Plebania została wybudowana dopiero w 1879 roku, przez mistrza murarskiego Kreisa. Koszty tej inwestycji wyniosły 15 236 marek

Cmentarz grzebalny ewangelicy z Zabrze posiadali jeszcze przed uzyskaniem samodzielności. Aż do roku 1867 swoich zmarłych grzebali na katolickim cmentarzu. W tymże roku hrabia Henckel podarował parcelę o powierzchni 2 mórg na cele grzebalne. Nowo założony cmentarz, 22 września 1868 roku, został uroczystie oddany swojemu przeznaczeniu.

Nieodzowną i nie cierpiącą zwłoki koniecznością, była budowa ewangelickiej szkoły. Także i w tym przypadku z pomocą przyszedł Guido hrabia Henckel von Donnersmarck, który podarował gminie

ewangelickiej odpowiednią parcelę. W latach 1871–1872, za sumę 12 000 talarów, została wybudowana i oddana do użytku szkoła.

Z okazji 400-lecia urodzin Marcina Lutra, w Zabrze wybudowano stację diakonis. W tym celu w 1887 roku gmina ewangelicka nabyła działkę za 10 500 marek. Już 29 czerwca 1889 roku zostały do budynku wprowadzone pierwsze dwie diakonise. Ich podstawowym zadaniem było założenie i prowadzenie przedszkola.

Szereg zabrzańskich pastorów zapoczątkował Adolf Kühn, urodzony 20 grudnia 1839 roku w Poznaniu. Świadcstwo dojrzałości uzyskał on w Raciborzu a po ukończeniu studiów pracował jako wikariusz w Karschau (Karszów) w (dawnym) powiecie Niemcza a następnie jako wikariusz w Gliwicach. W dniu poświęcenia kościoła został pastorem ewangelickiej gminy w Zabrze. Nagła, niespodziewana śmierć w dniu 30 grudnia 1893 roku odwołała go z bogatego w dokonania pola pracy. Miejsce wiecznego spoczynku znalazł na cmentarzu ewangelickim swojej gminy w Zabrze.

Następcą pastora Kühna został Wilhelm Weiß (Weiss), który początkowo działał jako wikariusz a 17 lutego 1894 roku wprowadzony został jako pastor. Jesienią 1913 roku przeniesiony został do Ścinawy na Dolnym Śląsku na stanowisko pastora. Podczas sprawowania przez niego posługi Bożej, z konieczności zatrudniono siłę pomocniczą, wikariusza Rohowskiego. Był on pierwszym w gminie pomocnikiem duchowym. Odszedł w lutym 1906 roku. Po odejściu pastora Wilhelma Weißa prowadzenie parafii ewangelickiej przeszło na pastora Otto Hoffmanna z Toszka. Był on autorem *Kroniki Parafialnej*, która ogłoszona została drukiem z okazji złotego jubileuszu ewangelickiego Kościoła Pokoju w Zabrze.

Gmina wyznania mojżeszowego

W 1724 roku nie było Żydów w Zabrze. W to czy w ciągu następnych 100 lat izraelici się osiedlali, można wątpić. Jednym z pierwszych albo też i pierwszym Żydem, który tutaj zamieszkał, był Moses (Mojżesz) Glaser, z zawodu oberżysta, lecz trudniący się także budową domów. Zlecano mu także około 1825 roku wykonywanie większych robót przy budynkach parafialnych. O jakiegokolwiek większej ilości mieszkańców pochodzenia żydowskiego nie mogło być wówczas mowy. Powstanie gminy wyznania mojżeszowego datować można na rok około 1860. Obej-

mowała ona Żydów zamieszkałych w Starym Zabrze, Małym Zabrze, Wsi Doroty, Zaborzu z Poremką, Biskupicach, Mikulczycach i Maciejowie. Prawa korporacyjnego gminy jeszcze wówczas nie posiadała, była bowiem filią gminy w Bytomiu. Nabożeństwa odprawiano czasowo w wynajętych prywatnych mieszkaniach, podobnie jak prowadzenie nauki religii wśród dzieci żydowskich.

W 1865 roku żydowska filia zakupiła na cele budowy synagogi i budynku szkolnego parcelę budowlaną o powierzchni 1 morgi za 250 talarów. Tutaj też w 1869 roku powstała żydowska szkoła elementarna (chader). Koszty jej budowy wyniosły około 2 000 talarów. Pierwszymi nauczycielami w tej początkowo jedno-, a później dwuklasowej szkole, byli panowie Sachs i Sander.

Kolejnym krokiem łączenia Żydów i tworzenia samodzielnej gminy wyznania mojżeszowego było założenie izraelskiego związku opieki chorych i instytutu pogrzebowego „Chewra Kadischa” w Zabrzu, co nastąpiło 17 lutego 1870 roku. Liczba członków wzrosła w tym roku do 71. W tymże roku 40 członków opłacających podatek gminie filialnej zdecydowało o utworzeniu samodzielnej gminy i budowie własnego domu modlitwy – synagogi. Zlecenie jej budowy otrzymał mistrz mularski Kries. Koszty budowy określono na 12 000 talarów, które jednak po ukończeniu w 1872 roku, wraz z kosztami wyposażenia wnętrza wyniosły 18 000 talarów. Przystępując do budowy, przewidziano już wtedy przyrost członków gminy, więc postawiono obszerny budynek. Samych miejsc siedzących było 304. Dla samodzielnej od roku 1872 gminy w Zabrzu, ilość ta była nadmierna.

Równocześnie z budową synagogi przystąpiono do założenia własnego cmentarza, aby ułatwić dotychczasowe utrudnione pochówki w Bytomiu lub Gliwicach oraz aby rozbudować gminę wyznania mojżeszowego. Hrabia Guido Henckel von Donnersmarck, pan ziemski Zabrze, podarował gminie żydowskiej parcelę na założenie cmentarza o powierzchni 1 morgi. Tutaj też założono plac pogrzebowy i wzniesiono kostnicę za 851 talarów. W 1891 roku cmentarz powiększono i przebudowano kostnicę. Podobnie w 1898 roku przebudowano i poważnie powiększono synagogę. Przy tej okazji założono dom gminny z mieszkaniami dla urzędników gminy oraz salą modlitewną.

Podczas zakładania a także w początkach działalności gminy wyznania mojżeszowego w Zabrzu szczególne zasługi i wdzięczność członków tej społeczności zyskali: Wilhelm Eisner, Heinrich Händler, Max Böhm, Noa Glaser, Salamon Schüller, zaś za długoletnią honorową

pracę, wierność i wytrwałość zasłużyli się Panowie: Kaiser, Pollack, Wienskowitz, Sachs, Eugen Händler, Danziger, Grünwald, Kochmann, Markus, Dr Guthaner oraz Schindler.

Obowiązki urzędowe rabina w nowo urządzonej gminie pełnione były początkowo przez przedstawicieli sąsiednich gmin: Bytomia i Gliwic a także przez kandydatów, którzy sprawowali te czynności w czasie świąt żydowskich. W 1895 roku zaangażowano rabina. Wybór padł na rabina dr. Saula Kaatza, urodzonego 5 stycznia 1870 roku w Swarzędzu w Wielkopolsce. Przez długie lata pełnił on swój urząd jako wierny pasterz swojej gminy, a zarazem był powszechnie szanowanym mieszkańcem Zabrze oraz uznanym naukowcem.

Późniejszy rozwój zabrzańskiej gminy żydowskiej ukazuje zestawienie z 1901 roku. Ówczesnie do gminy żydowskiej w Zabrzu należeli mieszkańcy:

Stare Zabrze	223 mieszkańców	38 gospodarzy
Małe Zabrze	617 mieszkańców	133 gospodarzy
Wieś Doroty	82 mieszkańców	16 gospodarzy
Zaborze	170 mieszkańców	44 gospodarzy
Biskupice	17 mieszkańców	6 gospodarzy
Mikulczyce	16 mieszkańców	7 gospodarzy
Obszar dworski Zabrze	7 mieszkańców	?
Obszar dworski Zaborze	24 mieszkańców	?

Ogółem w 1901 roku zabrzańska gmina wyznania mojżeszowego liczyła razem 1165 członków.

IV Dominium



IV. Dominium

W przeszłości niemal wszyscy mieszkańcy Sośnicy byli ludźmi wolnymi odnośnie robót i innych obciążeń pańszczyźnianych. Nie byli poddanymi żadnego zwierzchnika. Tymi słowy już w 1677 roku ten szczególnie niezwykły przypadek potwierdził ks. proboszcz Jerzy Badestinus. Jako dowód swojego twierdzenia wskazał na fakt, że chłopci z Sośnicy korzystali ze swoich praw do wolnego rozporządzania, gdy to oni, bez pytania i zgody kogokolwiek, nie napotykając na trudności z jakiegokolwiek strony, mogli przewłaszczyć swoje działki na dobro zabrzańskiego kościoła. Stąd też wrocławskie biskupstwo, bez umniejszenia praw osób trzecich, mogło potwierdzić takie poczynione darowizny. Ważność tych legatów nie została też zakwestionowana przez żadną ze stron. Według ks. Badestinusa również i w Zabrze było sporo takich zupełnie wolnych i niezależnych chłopów.

W latach wojen przeciwko „husytom, protestantom i Szwedom”, podczas których to pogmatwaniu uległo wiele stosunków prawnych na wsi, zmianie uległy również przywileje, którymi cieszyli się dotąd wolni i samodzielni chłopci Zabrze i Sośnicy. Wówczas, według relacji informatora, osiadła w dużej liczbie w Zabrze i w Sośnicy drobna szlachta, zwana *zemani seu nobiles*, kupowała od wolnych chłopów ich pola oraz zabudowania. Działanie to zmierzało a w końcu doprowadziło do pomniejszenia znaczenia i wolności chłopstwa. W ciągu dalszego rozwoju, z kolei znów *zemani*, którzy pojawili się na kartach historii powszechnej od ostatniej dekady XV wieku, poprzez kupno-sprzedaż ich domów, pól i łąk byli wypierani coraz bardziej na dalszy plan aż wreszcie pozostał jeden, najpotężniejszy i najbogatszy, jako pan i właściciel całej wioski. Tak jak wcześniej chłop pozbawiony został swoich przywilejów, tak teraz i drobna szlachta została usunięta; chłopci popadli w poddaństwo a i *zemani* poszli ich śladem.

Szczegółów wydarzeń, jak i poszczególnych nazwisk osób z tamtej epoki rozwojowej nie znamy. W 1510 roku Krzysztof Nawoj z Gliwic przejął w dzierżawę Zabrze, Biskupice oraz Sośnicę. Okres dzierżawy wynosił 8 lat a czynsz 800 guldenów. W 1524 roku Dobra Ujazdu a wraz z nim Zabrze przeszły w posiadanie Mikołaja z Bierawy. W Zabrze w tym samym roku pojawił się nowy dzierżawca Tomasz Bolcz z Zabrze

na Michałkowicach¹⁵⁷. To oznaczenie swojego nazwiska ukazuje go jako pana dwóch miejscowości. Prawdopodobnie jako swoje miejsce zamieszkania wybrał Michałkowice, których znaczenie oceniał znacznie wyżej od Zabrza. Odpowiednio także i jego nazwisko: Tomasz Michałkowski było w powszechnym użyciu. Nie wiadomo też, jak długo był właścicielem Zabrza. Zmiana mogła nastąpić, gdy w 1538 roku, Mikołaj Dluhomil czeski szlachcic przejął w posiadanie Dobra Ujazdu.

Dotychczasowi właściciele stali się teraz dzierżawcami Zabrza. W roku 1548 biskup wrocławski, jako najwyższy pan ziemski Dóbr Ujazdu, w których to położone było Zabrze, zezwolił braciom Mikołajowi i Janowi z Bierawy na eksploatację kopalń w Biskupicach i okolicy. W tychże braciach lub w jednym z nich upatruje się pana ziemskiego Zabrza lub dzierżawcę.

Wszyscy wymienieni panowie ziemscy odgrywali pewną rolę w opisanym przez Badestinusa okresie rozwojowym. Byli oni również powodem powolnego upadku chłopów a później *zemanów* czyli władyków. W tej samej mierze, jak oni upadali, dźwigał się i rósł właściciel ziemski, początkowo nieznacznego zaś z biegiem czasu coraz większego wysoce uznanego majątku. Rozwój ten, co należy wyraźnie podkreślić, nastąpił bezspornie na drodze ówczesnego prawa i praworządności.

Gwałtowny ucisk drobnych właścicieli, niepraworządność i niedopuszczalne ograniczanie ich wolności na korzyść pana ziemskiego, rozpoczęło się wraz z pojawieniem się Szambora Dluhomila. Pisał o nim dobrze poinformowany ks. proboszcz Badestinus:

Pan ten nie miałby lasu ani pól gdyby nie wygnał 6 kmieci albo chłopów z ich ziemi. W tenże mianowicie sposób, uzyskał on ich pola i ten las, który graniczył z chłopskimi gruntami. Na miejscu tychże chłopów, pan Szambor Dluhomil utworzył alodium i wybudował tam warownię z drewna oraz uczynił się panem ziemskim Zabrza. W ten to też sposób zmieniło się położenie wolnych kmieci oraz innych mieszkańców Zabrza i Sośnicy.

Dla proboszcza miało to istotne znaczenie, jako że chłopci zobowiązani byli do uiszczania świadczeń na rzecz proboszcza i kościoła. Dlatego też Badestinus w innym miejscu zapisał:

Ponieważ to zabrskie alodium z sześciu posiadłości powstało, które pan po wypędzeniu kmieci zawłaszczył i wziął w swoje użytkowanie, tenże pan wsi i zabrzańskiego zamku zobowiązany jest zapłacić proboszczowi wszystko to, co owych 6 kmieci niegdyś tam zamieszkałych, z posiadanych pól uiszczać musiało.

157 Michałkowice, dawna wieś, obecnie w składzie Siemianowic Śląskich.

Prawdziwość sprawozdania ks. Badestinusa jest niezaprzeczalna, tak jak zobowiązania pana ziemskiego, jako że posiadał on miejsca i grunta owych 6 kmieci lub chłopów, którzy przez zabrskiego pana Szambora Dluhomila z ich dóbr gwałtem i oszustwem wygnani oraz przepędzeni zostali, co wynika z przywileju spisane go na pergaminowej karcie dokumentu, który ów pan krótko po wygnaniu kmieci z ich własności, żyjącemu wówczas proboszczowi Adamowi Badestinusowi, wręczyć musiał.

Dokument ten wystawiony został w 1577 roku a ksiądz Jan Jerzy Badestinus miał jeszcze w swych rękach jego oryginał w 1677 roku. Z dokumentu wynikał czas założenia zabrskiego dominium, jak i okoliczności jego powstania. Szambor Dluhomil, a także Bielski i Zwolski, jego następcy: uznawali treść dokumentu i wynikające z tego skutki. My natomiast nie mamy powodu ani też prawa wątpić w treść sprawozdania dotyczącego powstawania dworu pańskiego w Zabrzu. Jako, że zdarzenia te mają tak wielkie znaczenie, oddajemy głos ks. Badestinusowi: *Dominus nullam habuisset silvam, agros nullos, nisi populisset 6 colonos seu chmetones; taliter enim adeptus est agros eorum et silvam, quae adjuncta fuit agris colonorum usque ad fluvium Makoszoviensem, Żarnawka dictum, et in loco colonorum aedificavit dominus Szambor Dluhomil allodium cum arce lignea, fecitque se haeredem totius villae seu pagi Zabrzensis; frater autem illius reside in vicino pago, Biskupice vocato, et taliter in utroque pago mutatus fuit status cum omni libertate colonorum et omnium incolarum harum duarum villarum, nempe villae Zabrzensis et Sosnicensis.*

A w innym miejscu:

(...) cum allodium Zabrzense constat ex sex agris cmethonalibus, quos sibi pulsus colonis dominus suo pro usum apropiavit, tenetur dominus loci et arcis Zabrzensis praestare omnia quae olim parochis praestabant illi sex coloni ibi habitantes et agros istos possidentes.

A w trzecim miejscu:

(...) quia possidet loca et territoria illorum sex colonorum seu siodłakow, qui per dominum Zabrzensem, Szambor Dluhomil, a bonis suis vi et fraude detrusi et depulsi fuerunt, ut patet in privilegio in pergameno scripto, quod privilegium dominus iste post depulsos colonos mox dare debuit pro tunc viventi parocho Adamo Badestino.

Także i następcy Dluhomila czynili starania, aby powiększyć posiadłości dominium kosztem innych, co też częściowo udało im się osiągnąć.

W stronę Makoszków, przy rzece Żarnawce (Czarnawka) znajdował się las, będący kiedyś własnością proboszcza. Przeszedł jednak twierdzeniem tego ostatniego, nielegalnie w posiadanie dworu. Musiało to nastąpić przez 1677 rokiem. Proboszcz Badesto zapewniał, że z łatwością mógłby otrzymać na powrót swoją własność, jednak chłopci, zastraszeni i nauczeni doświadczeniami z przeszłości, bali się procesować. Pan groził im biciem i zaczął też ich bydło przeganiać z lasów do dworu i w ten sposób zniechęcać. Zaistniałe z tego powodu spory zostały zakończone przez potwierdzoną i aprobowaną umowę z zarządem biskupim w Nysie, na mocy której proboszczowi przyznano prawo do wspólnego korzystania z lasu.

Dalsze spory istniejące pomiędzy proboszczem a dworem, dotyczyły kwestii materialnych a nie dotyczyły się nieruchomości. Pan ziemski Aleksander Biały-Bielski próbował rozszerzyć swoje prawa także i na poddanych proboszcza. W wielu przypadkach skutecznie. Ostatecznie został oskarżony i skazany przez biskupi urząd konsystorialny. Następcy Aleksandra Bielskiego poszli za jego przykładem i jeszcze w 1679 roku proboszcz uskarżał się, że jego chłopci zmuszani byli przez dwór do oddawania podatków, pomimo jego, proboszcza, sprzeciwów. Aby w przyszłości tego rodzaju przypadki nie miały miejsca, pomiędzy proboszczem a dziedziczną panią von Rauthen została spisana umowa gwarantująca zaspokajanie uprawnionych roszczeń proboszcza.

Nadużycia i przekroczenia ze strony dworu, które zaistniały w ciągu wielu minionych dziesięcioleci w licznych przypadkach zostały udowodnione. Można było udowodnić również zamiary uzyskania dalszych zysków i powiększenia materialnych korzyści.

Działania takie zakończono około 1672 roku, kiedy to komisyjnie spisany został urbarz. Zawiera on poniższe informacje o majątku ziemskim jak i o wiosce:

Tutaj [w Zabrze] znajduje się siedziba rycerska, przy której jest folwark z budynkami. Folwark obejmuje trzy pola, które położone są obok siebie w jednym ciągu. Pierwsze pole ma 10 łanów długości, które nie jest duże i można na nich wysiać 10 małdrów i 6 korców zboża miary bytomskiej. Tego roku zostało przed zimą wysiane na przednich 8 łanach: 4 małdry 2 korce i 2 ćwierćni żyta. Dziewiąty łan nie został obsiany z powodu nadmiernej wilgoci. Dziesiąty łan pozostaje ugiorem. Następne pole jest tej samej długości, szerokości i takiego samego rodzaju, jak te pierwsze i można, jeśli jest całkowicie obsiane – 5 małdrów 6 korców przez oziminy obsiać. Na trzecim polu, obok powyższego najbliższej leżące, razem z tym po drugiej stronie wsi leżącym i przynależnym kawałku pola można by 5 małdrów wysiać. Dotychczas wysiano tylko 4 małdry i nieco więcej, pozostałe włóki

zostawiono na pastwiska. Pierwsze dwa pola mają ziemię średnio piaszczystą, trzecie pole jest najgorsze.

Z tych to danych z pewnością nie można obliczyć wielkości powierzchni pola dominialnego. Pewne dane wynikają z faktu, że na jedną morgę wysiewano zazwyczaj 2 duże korce.

Aby obliczyć wartość pańskiego majątku można posłużyć się dawnymi cenami:

- 1 korzec żyta – 2 floreny 18 groszy
- 1 korzec krup – 1 floren 18 groszy
- 1 korzec pszenicy – 4 floreny
- 1 korzec owsa – 1 floren
- 1 korzec jęczmienia – 1 floren 18 groszy
- 1 korzec grochu – 4 floreny
- 1 korzec mąki – (?) florenów 37 groszy

Na temat pogłowia bydła w urbarzu zapisano:

Krowy: Gdyby obrabiano wszystkie pola, jak się należy, to można by trzymać 30 [krow] przez zimę razem z bydłem na sprzedaż. Teraz znajduje się 20 krow mlecznych i żadnych innych na handel.

Owce: Około 300 do 400 sztuk można by ubić zimą, gdyby łąki uprawiano i przykopy wyczyszczone były i siano dobrze się udało. Teraz znajduje się 150 sztuk.

Łąki: Są trzy. Pierwsza zwana też dużą łąką na 24–30 fur chłopskich. Druga za [Kieraum] przed stawem tartacznym na 10 fur. Trzecia przy stawisku na 10–12 fur.

Ogrody: Wokół zamku są również trzy ogrody [sady] owocowe oraz plac uprawy chmielu z którego, jeśli by był całkowicie uprawiany, można rocznie uzyskać od 1,2 do 3 małdrów szyszek chmielu, w zależności jak się on udaje.

Świnie: Można utrzymać 30 sztuk, teraz znajduje się 20 starych i młodych.

Lasy: Do Zabrze przynależy jeden mieszany las z białych i czerwonych sosen, z bukami i sporadycznie też dębami. Według raportu leśniczego posiadać ma wymiary $\frac{1}{4}$ mili szerokości i takiej samej długości. Został on nadmiernie wycięty.

Przywilej piwowarzenia: Piwo jest warzone na zamku i tym samym przez pana przekazywane tutejszym karczmarzom. Karczmą jest własnością karczmarza, który daje 10 talarów czynszu i musi państwu wyszynkować, tak piwo, jak i gorzałkę.

Stawy: Są dwa: staw zamkowy i staw tartaczny. Zasilane są przez rzekę płynącą z Rudzkiej Kuźnicy¹⁵⁸, dotąd jednak stoją niewykorzystywane a niewielkimi nakładami mogą być uruchomione, z których można by uzyskać: z pierwszego około 20 kop a z drugiego 24 kopy trzyletnich karpia z ikłą. Ponadto pod lasem znajdują się dwa dzikie stawiska. Także za kuchnią jest stawek na ryby kuchenne, teraz nie hodowane.

Dzikie rybactwo: W rzece płynącej do młyna i tartaku znajduje się wiele dorodnych ryb i raków, które to łowić przystoi jedynie państwu.

Młyny mączne: są dwa, obydwie dziedzicznie przynależne młynarzom. Młyn zamkowy daje pieniędzy miarowych 10 talarów i 16 korcy pszennej mąki gliwickiej miary. W tym oddzielnie z 1 sztuki roli 2 talary. Tenże młynarz jest równocześnie właścicielem tartaku i winny jest rocznie, gdy ma tylko odpowiednią wodę, rznąć 2 kopy kłoców, za co będzie otrzymywać 3 grajcary od kłoca. Temu też dano nowo wybudowaną kuźnię razem z kawałkiem pola i czynszem 6 talarów rocznie.

Całkowity dochód z czynszów i pozostałych obciążeń mieszkańców według obszerniejszego raportu z urbarza wynosił w pieniądzu: 239 talarów 20 srebrnych groszy, w naturaliach: 32 kury, 15 kop jajek i 2 pary kapłonów.

Ceny ówczesnych naturaliiów wynosiły:

- 1 cielę – 6 srebrnych groszy;
- 1 roczne cielę – 1 talar;
- 1 owca – 1 floren;
- 1 kopa karpia – 5 florenów;
- 1 kopa jajek – 4 grosze;
- 1 para kur – 3 grosze;
- 1 para kapłonów – 3 grosze;
- 1 achtel (ósemka) piwa – od 2 do 3 florenów;
- 1 kwarta gorzałki – 4 grosze.

Pobory i zarobki wynosiły rocznie:

- Pisarz w kuźnicy – 100 florenów;
- Zarządca dworu – 60 florenów;
- Pisarz dworski – 42 floreny;
- Pasterz – 11 florenów.

¹⁵⁸ Rzeka Bytomka.

W regaliach dominium posiadało dziedziczne, wyższe i niższe prawo sądownicze, jak też i prawo do polowań. Z obciążeń musiano odprowadzić proboszczowi wyłącznie dziesięcinę w wymiarze 3 korcy żyta i 3 korcy owsa gliwickiej miary rocznie.

Położenie zabrzańskiego dworu zmieniło się gruntownie z chwilą zniesienia poddaństwa chłopów. Dotychczasowe ręczne i sprzężajne prace chłopów musiały teraz zostać wykonane za zapłatą. Dotychczasowe obszerniejsze prace w gospodarstwie musiały być wykonywane w dalszym ciągu, jednakże za wynagrodzeniem. Te nagłe zmiany powodowały wzrost uprzednio nieznanych kosztów gospodarowaniem majątkiem ziemskim. W związku z tym zmniejszył się też bezpośredni dochód z czynszów i naturalii. Zrozumiałe jest – jeżeli właściciele ziemscy, starali się odwlekać przyznane chłopom prawa i przynajmniej jeszcze w okresie przejściowym żądać bezpłatnego wykonywania niektórych prac. Z biegiem lat wolność chłopów zastała powszechnie uznana, a dominia musiały przechodzić na inny, jeszcze i dzisiaj stosowany sposób gospodarowania.

Zamęt w życiu gospodarczym zabarskiego dominium był mniej odczuwalny. Od 1775 roku powstały tutaj nowe osiedla (kolonie): Wieś Dorota, Maciejów, Małe Zabrze a nowo przybyli osadnicy posiadali znaczne ułatwienia. Uwłaszczenie chłopów dotyczyło jednak tylko pewnej części mieszkańców przez co tylko po części zmniejszyło korzyści dominium. Pewną rekompensatę za zmniejszone dochody uzyskało dominium w Zabrzu z przemysłu, zapoczątkowanym w Zabrzu około 1820 roku. Z początkowo nieznacznego, rozwijał się bardzo szybko i przerósł wkrótce znaczenie gospodarcze rolnictwa. W tym samym stopniu jak rósł przemysł, tak zmniejszało się znaczenie rolnictwa zabrzańskiego dominium. Po upływie niepełna 50 lat ze słowami „dobro zabarskie” wiązało się zakłady przemysłowe, nie mając na myśli gospodarstwa rolnego.

Zamek

Gdy około 1570 roku Szambor Dluhomil postanowił urządzić sobie w Zabrzu swoją szlachecką siedzibę, przystąpił do budowy zamku. Był on niewątpliwie pierwszym dziedzicem dóbr, który wznosił tu swoją siedzibę mieszkalną a wystawienie odpowiedniej rezydencji było całkiem zrozumiałe. Ówczesnym potrzebom wystarczała jedynie budowla

drewniana, która wszakże uzyskała dumne miano zamku – arx. Jego położenie nie było nigdzie bliżej określone. Pierwszą była mapa Wielanda-Homanna z 1736 roku, która wyznacza usytuowanie zamku, niemal dokładnie w miejscu huty Donnersmarcka. Jeśli jednak, mimo naszych usilnych dążeń jakiegoś zamku ze swymi rozmaitymi przyległymi budynkami, nie można dokładnie umiejscowić, musiał chyba także nasz pierwotny zabrski zamek znajdować się w rejonie wspomnianej huty. Jest to w całej okolicy jedyne miejsce – które w przypadku zamku, z powodu swego wyrazistego wzniesienia i minionego piękna – krajobrazu może wchodzić w rachubę¹⁵⁹.

Losy pierwszego, drewnianego zamku w Zabrze, są nieznane. Dluhomil uczynił go, skoro był jego tworem, przydatnym do życiowych potrzeb. Lecz jego bezpośredni następcy mieli niebawem pod względem architektonicznym większą i bardziej okazałą siedzibę szlachecką. Jednak skutki wynikające dla zabrskiego zamku z niesprecyzowanych i niejasnych interesów, nie pozostawały dlań bez szkody. Pierwszym, który przyczynił się do zaniedbania zamku był Aleksander Biały-Bielski. Od dłuższego czasu był on kolejnym panem dóbr, który tu osiadł i wznosił swoją trwałą siedzibę mieszkalną. Dlatego pod względem architektonicznym, jak i jego wewnętrznego wyposażenia, przeobraził zamek na nowo. W trakcie owych robót budowlanych, zamek został całkowicie lub przynajmniej częściowo przekształcony w okazałą murywaną budowlę. Mimo to, w 1672 roku zamek znajdował się w opłakanym stanie. „Bardzo zrujnowany” głosiła powszechna opinia z tegoż roku. W szczegółach: dach był całkowicie zniszczony, belki spróchniałe, podłogi i stropy groziły lada chwila zawaleniem, okna w górnych pokojach porozbijane i powyrzucane, futryny okienne powyrywane. Według tychże informacji, zamek był więc tylko ruiną i jego kilka pięter nie dodawało uroku rozległemu krajobrazowi i ciągnącym się w dali wzniesieniom.

Następcy właścicieli dóbr z przykrością musieli wysłuchiwać opowieści rezonujących chłopów o karze boskiej, która spowodowała ruinę zamku. Niemniej podobny widok przedstawiały przyległe i gospodarcze budynki zamkowe. Wprawdzie Aleksander Biały-Bielski poczynił wiele ulepszeń, lecz w 1672 roku, po przeprowadzonych przez niego

159 Najstarsi mieszkańcy Zabrze przypominają sobie jeszcze dziś ostatnie pozostałości towarzyszących budynków, należących do byłego zamku. Znajdowały się one we wskazanym wcześniej miejscu.

remontach, nie pozostało już nawet śladu. Nie było co oglądać. Browar, gorzelnia i winiarnia były również całkowicie zruinowane. Podobnie dom mieszkalny pisarza dworskiego. Wielka stajnia zbudowana przez Bielskiego, była zawalona, jej belki zwęglone tak, że ponadto nic z niej nie pozostało. Owczarnia w pierwotnych rozmiarach za obszerna, potem pomniejszona tak, aby owce dwukrotnie wprowadzano, popadła w całkowite zaniedbanie. Stajnie dla koni i obory dla bydła były wprawdzie bardzo solidne, lecz były tylko częściowo dobrze pokryte. W dobrym stanie były tylko stodoły, tartak i kuźnia. Zamek wraz z przyległymi zabudowaniami nie mógł dłużej pozostawać w takim stanie. Niezwłocznie musiały zostać podjęte rozległe prace remontowe. Dzisiaj nie wiadomo kto je zapoczątkował. Przyjmuje się, że rewitalizacja była dziełem Anny Zuzanny von Rauthen, która około 1690 roku przeniosła swoją siedzibę z Koszęcina do Zabrze. Ponieważ mieszkania swego nie mogła urządzić w ruinach, prace remontowe rozpoczęła z wyprzedzeniem, przed datą określonego wcześniej terminu przeprowadzki. W trakcie robót remontowych w zabudowaniach zamku urządzono dodatkowo zamkową kaplicę. Wprawdzie dokładny czas wystawienia wspomnianej kaplicy pozostaje nieznany, wiadomo jednak, że członkowie rodziny von Rauthen znani byli ze swych głębokich przekonań religijnych. Wcześniej, także i w Koszęcinie zbudowali osobną zamkową kaplicę, zaangażowali własnego kapelana zamkowego i troszczyli się o regularne odprawianie nabożeństw, dostępnych także ludowi. Przy takiej rodzinnej tradycji, nie ulega wątpliwości przypisywanie fundacji zaborskiej kaplicy zamkowej, osiadłej tu Annie Zuzannie von Rauthen. Pogląd ten staje się bardziej oczywistym, kiedy dziedziczka zaborskich dóbr mogła przedłożyć miejscowemu proboszczowi biskupi przywilej względem owej kaplicy. Według tegoż dokumentu, biskup zezwalał wykorzystywać kaplicę do praktyk religijnych, niemniej mieszkańcy zamku zobowiązani byli w niedziele oraz większe święta uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w parafialnym kościele św. Andrzeja w Zabrzu. Do szczególnych świąt uroczyste obchodzonych w zamkowej kaplicy zaliczano: dzień św. Józefa, oktawę Bożego Ciała, uroczystość św. Floriana oraz św. Anny. Wystosowywane z okazji tych świąt zaproszenia do duchownych z sąsiedztwa, nie miały podłoża religijnego, lecz stanowiły odpowiednik więzi towarzyskiej pomiędzy panami dziedzicznymi zamku, a okolicznym klerem. Dla potrzeb religijnych, właściciele dóbr zaangażowali osobnego kapelana zamkowego. Jako tacy w zapisach występują:

ok. 1703 ks. Stanisław Staszczuk;
ok. 1720 ks. Marcin Józef Otzko (Oczko);
1726 ks. Grzegorz Gembiczka;
1729 ks. Bernard Piechoczik;
1740 – 1746 ks. Leopold Kunda (Konda, Kondek), franciszkanin bytomski;
1746 ks. Jan Józef Zientek, dotychczasowy kapelan w Mikulczycach;
1750 ks. Leopold Kunda;
1750 ks. Zachariasz von Cybulka;
1750 – 1756 ks. Szymon Nemeczek;
1765 ks. Wilhelm Bantke, franciszkanin;
1775 ks. Jerzy Kunerth;
ok. 1795 ks. kanonik Jan Wimmer.

Ostatnim z zabrskich zamkowych kapelanów odnotowany został w dokumentach ks. Jan Müller, urodzony w Baborowie na Górnym Śląsku.

Istnienie w ciągu niemal stulecia kaplicy zamkowej, pozwala uznać za nie mały splendor zamku. Stara rezydencja pańska nabrała szczególnego blasku, gdy hrabia Prażma przypieczętował swój trwały i mocny pobyt w Zabrze. W ówczesnym okresie gościły tutaj osobistości o najlepszych nazwiskach, przedstawiciele przednich rodów szlacheckich. Nowocześnie odnowiony zamek był często określany w zapisach dumnym mianem: *arx* lub *aula Zabrzensis*. Do podtrzymania dobrego imienia zamku i jego mieszkańców, przyczynili się znacznie następcy hrabiego Prażmy.

Hrabia Dunin błyskawicznie wprowadził na zamku ożywiony ruch. Specjalnie zatrudniony ogrodnik dążył do zewnętrznego upiększenia zamku, winoogrodnik pielęgnował porastające winoroślą zbocza wzgórz, osobna kapela muzyczna uprzyjemniała licznym i częstym gościom upływający czas, artysta-szymerz czuwał nad przednim wyposażeniem zamkowych komnat. Właściciele dóbr jak i wielu szlacheckich mieszkańców zamku, przyczyniali się do stałego splendoru i sławy zabrskiej rezydencji. Hrabia Mieroszewski wniósł do zewnętrznego blasku zamku o tyle za wiele, jak za mało, wielkoduszność Wilczka w tym zakresie sprawiła, że także najniżsi w hierarchii poddani wkraczali do zamku z oddaniem i uszanowaniem. Prócz tego, baron Wilczek przekształcił zamek w główny ośrodek swojego wielkiego i rozległego zarządu. Dzięki niemu, nawet wtedy, kiedy on sam przebywał głównie w raciborskim zamku, zabrská siedziba dóbr zyskała szczególne

znaczenie. Została też do tego odpowiednio przystosowana. Zatrudniony w 1794 roku artysta malarz Jan Karol Zipzer z Tarnowskich Gór, został zobowiązany do przyozdobienia pańskich wnętrz mieszkalnych bogato dekorowanymi malowidłami. Wskutek wszczęcia tych prac, przeniósł on swoje mieszkanie do Zabrza i po długim czasie zakończył swoją pracę ku zadowoleniu właścicieli dóbr. Zamek rozkwitł w pełnym swym blasku. Wkrótce jednak nastąpił upadek.

Z powyższych relacji wyłania się wyraźnie znaczenie pańskiej siedziby w Zabrzu, niemniej należy jeszcze zwrócić uwagę na te momenty, które mają wykazać pełniejsze zrozumienie sławy tego obiektu.

Zamki panów terytorialnych, posiadały ongiś powszechnie znanego kasztelana, który nad przynależnym do danego zamku obszarem sprawował wyższą i najwyższą władzę sądowniczą. Sam obszar nazywano kasztelanią lub hrabstwem zamku. W XIV stuleciu zanika całkowicie pojęcie kasztelanii. Na miejsce kasztelana pojawia się nazwa niemiecka *Hauptmann*, łaciński *capitaneus* a z morawskiego (czeskiego) hetman. Prócz tego pojawia się burgrabia, jako naczelnik nad dobrami zamkowymi, którego po słowiańsku określało się „włodarzem” lub „starostą”. Wymienione funkcje i tytuły, spotykamy przez prawie dwa stulecia także w zabrskiej rezydencji. Nie bez powodu była ona w dokumentach określana prawie wyłącznie jako „arx” – zamek i tego też pojęcia używała powszechnie ludność. W tym sensie, według zachowanej legendy do dyspozycji właścicieli stała tam uzbrojona załoga. Sporządzony i datowany na rok 1672 urbarz, oparty bezsprzecznie na prastarych przekazach i tradycjach, daje posiadłości wyraźne prawo górnego i wyższego sadownictwa, które pierwotnie przysługiwało kasztelanowi, nie tylko w Zabrzu, lecz we wszystkich miejscowościach przynależnych do pańskich dóbr. Z tego prawa czynili oni daleko idący użytek, rozciągnięty w samej rzeczy i na stosunki kościelne (zajęcie parafii, parafialni poddani). Dumny tytuł burgrabiego (starosty), (zasadniczo nie Zabrze, lecz Krakowa) wprowadził ostentacyjnie zabrski właściciel dóbr Józef Mieroszowski, tak mianowicie, że tytuł ten przypadł do gustu ludności, która żartobliwie przypisywała go łowczemu dworskiemu Borówce.

Określenie *capitaneus* – kapitan, znano w zabrskich dobrach już w XVII stuleciu: Karol Kalkreut wprowadził ów tytuł już w roku 1689. Niejasno natomiast rysują się w Zabrzu faktyczne związki z organizacją terytorialną ówczesnych właścicieli. Celem mogło być jedynie osiągnięcie rozgłosu i podniesienie rangi zabrskiego zamku. Świetnie

brzmiące nazwiska posiadaczy osiągały oczywiście więcej od fałszywie czynionych zabiegów.

Z przytoczonych danych, można po części ujrzyć także styl życia mieszkańców zamku. Ilość spożywanego alkoholu kształtuje się nie mniej wysoko, od przypadającej nań jakości. Ilość uwarzonego piwa na potrzeby dworskie wyniosła:

W roku 1649 – 100 achkli po 3 wiadra. Achtel za 2 floreny 130 krajcarów.

1650 – 116 achkli

1651 – 126 achkli

1652 – 122 achtle

1653 – 53 achtle

Równocześnie dostarczono z dworskiej gorzelni gorzałkę z całkowitej produkcji w ilości:

1649 – 200 kwart¹⁶⁰ 1190 (1539) kwart¹⁶¹

1650 – 174 kwarty 1475 (2160) kwart

1651 – 332 kwart 1278 (2160) kwart

1652 – 359,5 kwarty 1124 (1431) kwart

1653 – 52 kwarty 258 (396) kwart

1654 – ? 150 (180) kwart

1655 – 60 kwart 560 (720) kwart

1656 – 70 kwart 1020 (1404) kwart

1657 – 68 kwart 918 (1314) kwart

1658 – 30 kwart 240 (324) kwart

Dla kontroli jakości i produkcji gorzałki zaznaczono, że dla wymienionych 1190 kwart zużyto 42 korce i 3 misy zboża.

Z zaksięgowanej ilości zużytego zboża musiałaby zostać wytworzona taka ilość alkoholu, jaka zapisana została w nawiasach w przedstawionym wyżej wykazie. Ilości te, z powodu „bliżej nieznanych” nieścisłości nigdy nie zostały osiągnięte.

Przy cenie 4 srebrnych groszy za kwartę i ówczesnej wartości pieniądza, różnice te były z pewnością niemałe. Nie jest pewnym, czy dostarczane na zamek trunki przeznaczone były dla rodziny pana zamku – czy również dla urzędników dworskich. Wydaje się jednak, że

¹⁶⁰ Ilość dostarczonych kwart gorzałki na potrzeby dworu.

¹⁶¹ Ilość kwart wyprodukowanej gorzałki w danym roku.

ci ostatni otrzymywali pewną ilość gorzałki dla siebie. Między innymi wynagradzany sumą 60 florenów zarządca dóbr, który miał dodatkowo służbowego konia, pisarz dworski, zarabiający 42 floreny rocznie i kucharka zamkowa mieli otrzymywać razem 60 kwart gorzałki i 18 achтели, każdy po 3 wiadra piwa. Pisarz kuźni, otrzymujący 100 florenów wynagrodzenia oraz kierownik tej kuźni, nie zostali wymienieni przy rozdziale alkoholu.

Obok własnych produktów dworskiego browaru i gorzelni, na zamku spożywano również inne alkohole, szczególnie pochodzące z importu wina.

Godny uwagi był tryb życia na zamku i duże spożycie ryb. Pod rokiem 1650 na potrzeby kuchni wymieniono 7,5 kopy karpia oraz 1 kopę i 20 sztuk szczupaka. Nam współczesnym ilość 530 ryb wydaje się obok pewnej ilości śledzia, nawet jak dla kuchni zamkowej, ilością przesadzoną.

Nie możemy zapominać istnienia w przeszłości bardzo surowych postów wśród katolików. Przykładowo Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski, wraz ze swoją narzeczoną oraz cesarzową wdową, zarządził, że ani oni sami, ani cały królewski dwór, przez cały okres postu jakiegokolwiek mięsa nie będą spożywać. Za przykładem wysoko postawionych poszli i pomniejsi w przestrzeganiu kościelnych nakazów postnych.

Panowie ziemscy i ich rodziny

W początkach XVI wieku na kartach historii naszego miasta pojawili się Mikołaj z Bierawy (ok. 1500), jego szwagier Krzysztof Nawoj (ok. 1510), Tomasz Bolecz (ok. 1524) oraz Mikołaj i Jan z Bierawy (ok. 1548), którzy w tym czasie pełnili role zarządców dóbr Zabrze. W drugiej połowie tego wieku do dużego znaczenia i wielkich wpływów w okolicy odszedł założyciel i właściciel dóbr Zabrze – Szambor Dluhomil.

Dluhomilowie byli czeskim rodem szlacheckim, który wcześniej pojawił się na Górnym Śląsku. Szambor był już około 1577 roku w Zabrzu, pierwotnie, prawdopodobnie jako dzierżawca lub zarządca miejscowego majątku. Wiadomo, że jako właściciel Zabrze, występował pod nazwiskiem Zabrzski i pod tym nazwiskiem, dzięki swej niechlubnej działalności, żyje do dnia dzisiejszego w ludowych podaniach. Przez zakupienie 22 lipca 1591 roku pobliskich Biskupic, powiększył swoje dobra. Szambor Dluhomil nie posiadał męskiego potomka, który mógłby

przejąć po ojcu dziedzictwo. Niebawem posiadłości Dluhomila przeszły w ręce rodu Gierałtowskich.

Gierałtowscy, górnośląski ród szlachecki, wywodzą swoje odmiejscowe nazwisko od nazwy wsi Gierałtowice (miejscowości o tej nazwie znajdują się na Górnym Śląsku obok Koźła i na południe od Zabrza). Pierwotne nazwisko rodowe nie jest znanym. W „Kodeksie dyplomatycznym Śląska” (tom VI, s. 141) pod rokiem 1472 spotykamy Mateusza Przedbora z Sierakowic. W 1491 natrafiamy nań pod tym samym nazwiskiem, lecz ten sam dokument w innym miejscu wzmiankuje go jako Mateusza Sierakowskiego. Wcześniej, w 1486 roku, występuje pod nazwiskiem Mateusz Przedbor Sierakowski. Z tych kilku wzmianek widać jak ta sama osoba zmienia swoje nazwisko rodowe. Przedbor na Sierakowie Sierakowski, co spowodowane zostało w nazwisku określeniem dziedzictwa, posiadłości. W tym samym okresie na naszym terenie występuje także inna gałąź rodziny Przedborów. We wspomnianym „Kodeksie dyplomatycznym” w roku 1472 pojawia się Przedbor z Panew (z Paniów). Przedborowie ci byli osiadli w Paniowach, wsi położonej w dawnym powiecie zabriskim¹⁶².

Z rodu tego wywodził się wymieniany często od ok. 1540 roku, w księgach ziemskich księstwa opolsko-raciborskiego, Jan Przedbor z Paniów i tenże może być identyfikowany ze wzmiankowanym w 1538 roku Janem Gierałtowskim z Gierałtowic na Chudowie, ponieważ Jan Przedbor i Jan Gierałtowski w ówczesnych dokumentach występowali zamiennie, szczególnie odkąd starosta kozielsko-sławiencicki Jan Przedbor z Paniów w 1544 roku zakupił od Macieja von Dobschütz, wsie Naczesławice i Gierałtowice. Z powyższego względu z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem można przyjąć pogląd, że Przedborowie z Paniów, Chudowa i Gierałtowic przyjęli nazwisko Gierałtowskich, podobnie jak Przedborowie z Sierakowic podpisywali się jako Sierakowscy (Schirakowski). Ród Gierałtowskich występuje także na kartach historii powszechnej. Nieznany nam bliżej Jan Gierałtowski był dowódcą znacznych oddziałów wojskowych armii cesarskiej na Węgrzech i w walkach 1571 roku odniósł szereg sukcesów. Wiadomo także, że został zamordowany w Wiedniu. Nie można go jednak identyfikować z Janem Gierałtowskim, występującym na naszym terenie. Nasz Jan Gierałtowski ówczesnie należał do zamożniejszych ludzi w tej części Górnego Śląska. Oprócz Gierałtowic, swojej siedziby rodowej,

162 Obecnie w granicach Mikołowa.

od 1540 roku posiadał także Rudę z lasem Złotogłów (Kuźnica Rudzka). W 1538 roku pozyskał od braci Przyszowskich: połowę Przyszowic, Paniówki, Chudów, Knurów, Orzegów, Szombierki, Zaborze i Sośnicę. Po śmierci Szambora Dłuhomila przejął Biskupice i Zabrze. (Zmarł po 1598 roku.).

Następcą Jana Gierałtowskiego został w 1610 roku jego syn, Wacław Gierałtowski, który 14 grudnia tegoż roku okazał skruczę biskupowi wrocławskiemu, przyrzekając równocześnie punktualność w odprowadzaniu do Wrocławia należnych dziesięcin oraz podatków. Wacławowi zaślubiona była Joanna z Sedlnickich.

We wrześniu 1622 roku Wacław Gierałtowski zmarł. Przed śmiercią sporządził testament, który ma duże znaczenie dla poznania dziejów właścicieli zabrskich dóbr. Wyraźnie wynika z niego, że Wacław utracił będących w wieku niemowlęcym syna i córkę. Testator przyznał kościołowi w Gierałtowicach 1100 talarów¹⁶³ kapitału. Z uzyskanych czynszów z tegoż kapitału, corocznie na dzień św. Jerzego otrzymywać mieli: proboszcz – 50 talarów; kościelny – 10 talarów; kościół – 6 talarów.

Względem małżonki testament określił: „Skoro poprzez małżeństwo przypadły mi dobra i dwadzieścia tysięcy talarów, pragnąłbym chętnie widzieć, że takowe po mojej śmierci w życzliwości małżeńskiej pozostaną i poświadczyć zamierzyłem, na skutek czego w tym względzie zarządzam, że małżonka moja we wszystkich tych dobrach, które po mojej śmierci przy niej pozostaną, a to wymienionych – zamku i wsi Chudów, wsi Paniówkach, Gierałtowicach, połowie wsi Przyszowice, połowie wsi Knurowie, wsi Zabrzdu, wsi Rudzie, Zaborzu, Sośnicy, Orzegowie, Szombierkach, Nowej Wsi, Kuźnicy, w księstwach opolskim i raciborskim, księstwie nyskim i państwie bytomskim położonych z wszystkimi przyległościami, których to zarządców ustanowiłem, nie nie zmieni, bez uszczerbku moich spadkobierców i sukcesorów dziedzicznych oraz pozostałych, aż do zmiany stanu jej wdowieństwa, po upływie żałoby, takowe utrzyma i ich nie roztrwoni (...). Kiedy zaś zmieni stan swego wdowieństwa, natenczas może tymi wszystkimi moimi dobrami dysponować, bez jakiegokolwiek obawy, tak długo, póki one moim spadkobiercom, mojemu bratu, panu Joachimowi oraz paniom i panienkom, moim siostrom lub moim bliższym powinowatym przypadają i muszą być objęte wypłacalnym legatem w wysokości 20 000

163 1 talar = 36 srebrnych groszy; 1 grosz = 12 halerzy.[B.S.]

talarów, 40 000 talarów posagu, a ponadto w dowód pamięci jeszcze dalszych 15 000 talarów, z doliczeniem 12 000 talarów”.

Gdyby jednak spadkobiercy przy zmianie jej stanu wdowieństwa, nie mogli lub nie chcieli w ciągu dwóch lat płacić wymienionej kwoty, wówczas małżonka może tym samym „kierować się i dysponować swoją wolną wolą”.

Wujowie testatora: Stanisław Rajski i Henryk Suchodolski, otrzymali każdy po 500 talarów, które były wypłacone w rok po jego śmierci. Andrzej Gierałtowski, kuzyn, otrzymał 8 000 talarów. Swemu bratankowi, przeznaczył wierzchowca, zaś każdemu z domowników, po 100 talarów. Rodzeństwo nie zostało zapomniane. Mimo to, testament został podważony przez Joachima, brata testatora, jednakże, jak się okazało, bez skutku.

Zgodnie z wolą testamentu, dziedziczką dóbr została Joanna, wdowa po Wacławie Gierałtowskim, która ponownie wyszła za mąż, ofiarując swą rękę hrabiemu Karolowi von Praschma (Prażma), dziedzicowi dóbr Wagstadt, Löhna, Odrau. W interesie dziedzictwa nie dzieliła ona swych dóbr ziemskich z nowo poślubionym małżonkiem.

Joanna z Sedlnickich, primo voto Gierałtowska secundo voto hrabina Prażma próbowała mimo potęgujących się trudności finansowych utrzymać niepodzielność majątku. W 1626 roku, aby utrzymać się na powierzchni, zmuszona została do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 60 000 florenów u Piotra Konieckiego, pod zastaw Zabrze, Biskupic, Zaborza, Kuźnicy Rudzkiej, Rudy i Sośnicy. Pożyczka miała zostać zwrócona w ciągu trzech lat. Dług nie został jednak uregulowany i Zabrze wraz z pozostałymi miejscowościami zmieniło właściciela.

Piotr Koniecki, nowy posiadacz dóbr, był równolegle bardzo zamożnym człowiekiem. W swoich rękach dzierżył on dopiero co przejęte dobra ziemskie: Zabrze, Zaborze, Sośnicę, Biskupice, Rudę i Kuźnicę Rudzką. Stanowiły one jednak tylko pewną część jego włości, pozostałe zaś należące do niego posiadłości ziemskie znajdowały się w powiecie pszczyńskim oraz w okolicach Nysy. Mimo posiadania rozległych stosunków, także i Konieckiemu od pewnego czasu finansowo wiodło się bardzo źle. Tocząca się wojna trzydziestoletnia, odcisnęła znaczące piętno również i na majątności Konieckiego. Rekwizycje, kontrybucje i niepewny czas wojny, zmusiły Konieckiego do oddania w dzierżawę części swoich posiadłości. Sytuacja ta, zmusiła także dziedzica Zabrze do wcześniejszego sporządzenia swego testamentu.

Piotr Starszy Koniecki, dwukrotnie żonaty, posiadał z pierwszego małżeństwa syna Piotra, zwanego w dokumentach młodszym oraz córkę Mariannę. Druga małżonka obdarowała go dwoma córkami: Elżbietą i Anną. Wolą testatora, spadkobiercami jego miały pozostać dzieci: syn miał dziedziczyć majątek, córki natomiast miały otrzymać spłaty. Piotr Starszy Koniecki zmarł przed 1640 rokiem i zgodnie z jego postanowieniem następcą i dziedzicem Zabrza został jego syn Piotr Młodszy Koniecki, który z powodu swego młodego wieku przekazał zarządzanie swymi dobrami wujowi, Franciszkowi Konieckiemu. Sam natomiast, śladem wielu synów górnośląskiej szlachty, podążył do Włoch, by tam na uniwersytetach Bolonii czy Padwy studiować i podnosić swą wiedzę. Wyprawa do Włoch okazała się tragiczną dla niego. Zmarł na obczyźnie, krótko po opuszczeniu Zabrza. Wraz z jego śmiercią wygasła męska linia rodu i, pomimo iż jeszcze żył Franciszek, brat Starszego i wuj Młodszego Konieckich, prawo dziedziczenia przeszło na żeńskie potomstwo Piotra Starszego Konieckiego.

Należy zwrócić uwagę, że w okolicach Zabrza, dokumenty wzmiankują przedstawicieli rodu Konieckich. W księgach metrykalnych parafii biskupickiej z 1654 roku wymieniają szlachetnie urodzonego Andrzeja Konieckiego i jego żonę Zofię, których córki: Marianna i Magdalena, ochrzczone zostały 25 września 1654 i 15 lipca 1657 roku. W 1639 roku wzmiankowany jest szlachetny Jan Koniecki i jego żona Anna, natomiast około 1656 roku Henryk Koniecki dzierżawił od Marianny Biały-Bielskiej folwark w Orzegowie.

Nie znane są nam przyczyny śmierci i miejsce pochówku Piotra Młodszego Konieckiego. Znane jest natomiast pokłosie jego zgonu, który spowodował spory w rodzinie i długoletnie procesy o sukcesję po bracie. Każda z siostr wносиła pretensje do dziedzictwa, które to chciały pozyskać poprzez swoich małżonków. Marianna, najstarsza, zamężna Aleksandrowi Biały-Bielskiemu oraz przyrodnie: pierwsza która oddała rękę Janowi Różycy-Różyckiemu, druga poślubiona Janowi Wierzbicy-Romerowi, wszystkie spowinowacane z wieloma znacznymi rodami szlacheckimi, walczyły o dziedzictwo po Piotrze Konieckim, o posiadanie Zabrza i okolicznych miejscowości.

8 lipca 1640 roku w Nysie odbyła się pierwsza rozprawa a wobec rangi sporu, jak przewidywano nie ostatnia.

Po licznych rozprawach, po pierwszym wyroku, apelacjach i dalszych rozprawach w Warszawie i w Pradze, ostateczną decyzją sądową,

w 1643 roku dobra Zabrze i okolicy przyznano żyjącej siostrze Piotra Młodszego Mariannie, do dyspozycji jej małżonka Aleksandra.

Aleksander Biały-Bielski pochodził ze znanego rodu, sławnego w okolicach Krakowa, jak również w innych rejonach Rzeczypospolitej, nie tylko z powodu swoich majątności, lecz również osiągnięć w dziedzinie nauki. Marcin Biały-Bielski, który odstąpił od kościoła katolickiego, był znanym polskim dziejopisarzem. Jego syn Joachim, katolik, podobnie, choć w mniejszym stopniu, zasłużył się polskiej historiografii. Dziedzic Zabrze, Aleksander, wywodził swoje pochodzenie od wspomnianych wyżej przedstawicieli rodu. Na Górnym Śląsku znany był także Adam Bielski z Białej, zasłużony w dziedzinie sztuk pięknych, lecz ten to znalazł śmierć w 1619 roku (jako bezdzietny) w czasie manipulacji z bronią palną w Pradze.

Aleksander Biały-Bielski był nieprzejednanym przeciwnikiem ówczesnego proboszcza zabrzańskiego. Był ojcem czterech córek: Katarzyny, Agnieszki, Heleny i Elżbiety. Na zamku w Rudzie, 2 lutego 1660 roku Katarzyna poślubiła Wacława Holly (Holy, Goly) w obecności świadków: Mikołaja Otieslaus (Ociesława), Andrzeja Konieckiego, Anny Otieslaus i Anny Konieckiej. Druga córka Biały-Bielskiego była zamężna wyżej wspomnianemu Mikołajowi Otislaus. Helena natomiast, w marcu 1661 roku poślubiła Piotra Cykowskiego, pochodzącego z Rzeczypospolitej. Ślub odbył się na zamku w Rudzie, w obecności świadków: Mikołaja Otiesława, Andrzeja Konieckiego, Agnieszki Cykowskiej i Marianny Bielskiej. Ostatnia z córek – Elżbieta, około 1670 roku wyszła za Henryka Wacława von Larisch na Wilkowicach.

Aleksandrowi Biały-Bielskiemu nie dane było posiadać syna, mogącego dziedziczyć dobra oraz podtrzymać nazwisko rodowe. Jeszcze za swego życia, przed rokiem 1656 podzielił swoje posiadłości, lecz nie jako samodzielne własności a jako dzierżawy. Pomimo iż dobra nie były wolne od obciążeń, wierzyciele nie kwapili się na ich przejęcie w dzierżawę.

Aleksander Biały-Bielski zmarł w 1656 roku. Śmierć jego spowodowała nagle gwałtowne zainteresowanie dobrami zabrzańskimi, które wierzyciele chcieli przejąć. Marianna Biały-Bielska uregulowała wszelkie spory z wierzycielami na drodze sądowej, odnosząc pełny sukces, lecz nie potrafiła doprowadzić do porządku pogmatwanych interesów majątkowych.

Marianna Biały-Bielska zmarła w 1665 roku, a jej dobra rodowe miały zostać podzielone między córki. Z powodu znacznego zadłużenia

dziedzictwa, doszło do ponownych sporów pomiędzy spadkobiercami. 5 kwietnia 1668 roku, zawarto porozumienie, mocą którego dwie siostry: Elżbieta i Katarzyna przystały na podział i zadowolili się wypłaceniem kwoty po 1000 talarów każda.

Należy wspomnieć, że jeszcze za życia Aleksandra Biały-Bielskiego, dobra Zabrze zostały przekazane w zarząd, najpierw Karolowi Andrzejowi baronowi von Sesswohl a następnie Janowi Gottliebowi Sesswohl, przypuszczalnie synowi Karola. Rodzina Sesswohl, identyczna z rodem Zwolskich, mieniła się także ze Zwola, Zezwolski, lub Zezwole. Pod tym nazwiskiem znany był Bogusław ze Zwole i Goldstein, który w 1604 roku nabył od cesarza Rudolfa dobra Sławięcice a dobra te odziedziczyli Hans Bernard Zezwole i Goldstein (1620) i Johann Bernard Zezwole w 1648 roku. Zwolscy wywodzili swoje nazwisko, jako ród morawski, z położonych na Morawach dóbr Zwole i Goldstein, dzierzonych przez rodzinę od 1305 roku.

Zarząd dobrami Zabrze przez Zwolskich, delikatnie określając, pozostawiał wiele do życzenia. Ludność wносиła wiele skarg przeciwko nadużyciom, proboszcz bronił się przeciwko występującym przekroczeniom prawa patronatu, wszyscy zgodnie podkreślali prowadzenie przez Zwolskich złej polityki gospodarczej.

Aby temu przeciwdziałać, 19 listopada 1672 roku przybyła do Zabrze komisja, w skład której wchodził m.in. Jan Jerzy Frankenberg, Bogusław Blacha i Jerzy Wacław von Naschitz. Miała ona za zadanie zapoznać się naocznie z wykroczeniami Zwolskich i wyciągnąć konsekwencje prawne. Rezultaty działalności komisji w Zabrzu nie są bliżej znane z uwagi na fakt przejścia zabrzańskich, jak i okolicznych dóbr w inne ręce.

We wrześniu 1675 roku, było dobra Gierałtowskich za sumę 71 000 florenów przeszły w posiadanie Jerzego barona Welczka. Nowy dziedzic okazał się cierpliwym i odpowiedzialnym gospodarzem. W krótkim czasie uregulował wszelkie zaległości i doprowadził do zakończenia licznych procesów. Jerzy baron Welczek był młodszym z synów Jana barona Welczka, zasłużonego na dworach cesarza Macieja w Wiedniu i króla polskiego w Warszawie¹⁶⁴. Początkowo radca w urzędzie

¹⁶⁴ W kościele poreformackim Św. Krzyża w Gliwicach znajduje się ciekawy przykład XVII-wiecznej rzeźby sepulkralnej. Jest to nagrobek Jana hrabiego Welczka, doradcy cesarsko-królewskiego, kanclerza księstwa opolsko-raciborskiego. Wykonany z piaskowca i marmuru nagrobek postawiony został przez synów hrabiego: Franciszka – kanclerza wrocławskiego, Krzysztofa – sędziego ziemskiego w Pszczynie i Jerzego – kanclerza

apelacyjnym w Pradze, a po śmierci ojca w 1670 roku został mianowany przez cesarza starostą księstwa opolsko-raciborskiego a następnie radcą nadurzędu. Po ojcu odziedziczył Sobiszowice, które ten uzyskał w 1649 roku, Niepaszyce (pozyskane w 1638) i Rudę. W roku 1670 dokupił Stare Gliwice, w 1671 roku Łabędę, 1679 Gierałtowice i wolny dom hrabiego Oppersdorffa w Raciborzu, w 1682 roku Pszów i Czechowice. Jerzy baron Welczek ożeniony był z Elżbietą Konstantyną z domu baronową von Pötting, wdową po Krzysztofie baronie von Schellendorf, a następnie wdowie po Jerzym hrabiu Oppersdorffie. Małżeństwo Welczków nie doczekało się potomstwa.

Jerzy Welczek zmarł 6 listopada 1687 roku i podobnie jak jego ojciec pochowany został w kościele franciszkańskim w Gliwicach.

Majątek barona podzielony został pomiędzy bliższych i dalszych krewnych. Zabrze wraz z okolicznymi dobrami przypadło w 1698 roku Annie Zuzannie von Rauthen na Koszęcinie¹⁶⁵. Początkowo mieszkała ona w Koszęcinie a później w Zabrzu. Dziedziczka potrafiła dobrze ułożyć swoje stosunki z miejscowym proboszczem, tak że w krótkim czasie usunięto zadawnione nieporozumienia pomiędzy parafią a dworem. Dokonano wymiany gruntów proboszcza na jedną scaloną parcelę.

Anna Zuzanna, głęboko religijna osoba, należała do gorliwych wyznawczyń Matki Boskiej Piekarskiej, której obraz wielokrotnie obdarowywała. Często przebywała wśród piekarskich jezuitów a szczególnie ucieszyła się, gdy mogła przekazać zakonnikom wierną kopię Piekarskiej Madonny. Zmarła w Gliwicach 4 maja 1704 roku.

W 1706 roku spadkobierczynią i nową dziedziczką Zabrze została Anna Zuzanna Renata baronowa von Sobeck, córka Rudolfa barona von Sobeck i Marii Anny von Rauthen z Koszęcina. Anna Zuzanna Renata od 1 listopada 1700 roku była żoną Jana Bernarda III hrabiego von Praschma, dziedzica Sławikowa, Świerklan i Sośnicowic. Dziedziczka Zabrze nie podzieliła z mężem swoich dóbr zabrzańskich, lecz samodzielnie prowadziła swoje gospodarcze oraz finansowe interesy. Jan Bernard III Praschma zmarł 25 sierpnia 1731 roku. Wdowa w 1738 roku

księstwa opolsko-raciborskiego, dziedzica Zabrze. Jan Welczek zmarł w 1670 roku o czym informuje data zawarta w chronogramie pierwszej inskrypcji: Anno qvo/poLo-nIaM aDIbat eLeonora/eVIta sVa poLos sVbIbat Ioannes. Kolejne napisy umieszczone na nagrobku informują o wieku zmarłego, charakteryzują jego postać oraz wymieniają fundatorów nagrobka. Zobacz: Bernard Szczech: Inskrypcje *ziemi gliwickiej*. [w:] Rocznik Muzeum w Gliwicach. T. III (1987). Gliwice 1990 s. 49. [B.S.]

165 Anna Zuzanna rodzona Welczek z Sobiszowic. [B.S.]

poślubiła Jana hrabiego Dunina a następnie uczyniła go właścicielem Zabrza. Zmarła 9 maja 1744 roku.

Przypuszcza się, że Duninowie byli rodem wywodzącym się z Danii, który poprzez Rosję i Rzeczypospolitą przybył na Śląsk. Piotr Dunin, syn Wilhelma, zasłużonego Duńczyka, wychowywany na dworze królewskim w Polsce, poślubił Marię, córkę Włodzimierza, księcia ruskiego. Był on fundatorem licznych klasztorów i kościołów w Polsce i na Śląsku, między innymi we Wrocławiu. Od niego to wywodził się Jan hrabia Dunin, dziedzic Zabrza, którego pełne nazwisko brzmiało: Jan hrabia Dunin ze Skrzynowa w Spotowej Woli. Po śmierci Anny Zuzanny Renaty wstąpił w nowy związek małżeński z Anną hrabiną Waxmann cześnikową z Jawornika w Rzeczypospolitej. Z małżeństwa tego narodziły się: Maria Anna Katarzyna, ochrzczona 6 kwietnia 1749 roku, której rodzicami chrzestnymi byli Franciszek Wolfgang baron von Stechow na Pławniowicach i Anna Benigna Rymułowska, rodzona Ziemięcka z Ptakowic. Wcześniej urodził się Fryderyk Michał Jan Wacław ochrzczony w Zabrze 5 marca 1748 roku, który od roku 1758 uczęszczał do przyklasztornej szkoły w Rudach Raciborskich, zamierzając zostać oficerem. W rzeczywistości jednak studiował teologię i 9 września 1781 roku został wyświęcony na kapłana przez Ferdynanda Rothkircha, arcybiskupa wrocławskiego.

Wkrótce po święceniach kapłańskich objął on parafię w Mysłowicach. W 1788 roku dokonał zamiany sprawowanego kanonikatu przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu na podobny w kościele kolegiackim w Opolu, gdzie został archidiakonem. Oprócz tych trzech godności otrzymał później kanonikat w katedrze wrocławskiej. Jako posiadacz dwóch parafii i dwóch kanonii, hrabia Dunin, za sprawą dyspensy papieskiej, został zwolniony z obowiązku rezydenta, przez co tylko okresowo sprawował swoje powinności na swoich „urzędach”.

Czasy Duninów były dla Zabrza okresem bujnego życia towarzyskiego i rozkwitu miejscowości. Zamek zabrzański był miejscem pobytu licznych rodzin szlacheckich nie tylko z terenów Górnego Śląska. Słynna była kapela zamkowa, umilająca pobyt gościom, a szczególnie cenionymi muzykami byli: Wawrzyniec (Lorenz) Jakubowski i Jan Kiera. Baltazar Braier, ogrodnik hrabiego, pielęgnował tarasy ogrodowe zamku i jego otoczenie. Nadzór nad piwnicami pełnił Stefan Sperling, własny gorzelnik zamkowy. W zamku mieszkali również urzędnicy dworscy: Karol Skal, sekretarz, Jerzy Gothsal, pisarz dworski, kapelan zamkowy, a także i ich rodziny.

Splendor zewnętrzny z biegiem czasu począł odstawać od położenia gospodarczego Duninów. Nie mogąc utrzymać w całości swoich posiadłości, 13 sierpnia 1748 roku, hrabia Dunin sprzedał Franciszkowi Wolfgangowi baronowi von Stechow wsie Biskupice i Rudę z Kuźnicą Rudzką, za 33 000 talarów. Nie poprawiło to jednak położenia ekonomicznego hrabiego, który nosił się z zamiarem sprzedaży Zabrza, Sośnicy i Zaborza. Weześniej jednak, 30 czerwca 1750 roku zmarł i został pochowany w kościele franciszkanów w Gliwicach.

Po śmierci Dunina, jak notują to księgi metrykalne kościoła św. Andrzeja w Zabrzu, dobra miejscowe początkowo dzierżawił Krause, miejscowy arendarz, a następnie przeszły one na własność rodziny Mieroszowskich.

Mieroszowscy, stary szlachecki ród na Górnym Śląsku pojawił się w pierwszej połowie XVI wieku około 1546 roku i występował szczególnie w rejonie Mysłowic, w Maciejkowicach, Dąbrówce Małej, Bujakowie i Mokrej. Ród ten do Zabrza przybył dzięki powinowactwu z Duninami. Urszula Salomon, siostra zamężnej z Krzysztofem Mieroszowskim Jadwigi Salomon, była małżonką Krzysztofa Dunina ze Skrzynowa. Ponadto jedyna siostrzenica Urszuli Mieroszowskiej i Jadwigi Duninowej, Dorota z Bebelna Gostowska poślubiła z kolei Alberta Mieroszowskiego, brata Krzysztofa. Jak z powyższego wynika, związki powinowactwa między rodami Duninów i Mieroszowskich były mocno zadzierzgnięte.

Pierwszym właściwie i faktycznie ostatnim właścicielem Zabrza z rodu Mieroszowskich był Józef, burgrabia krakowski, zaślubiony z Anną Waxmann z Jawornika, znajdującego się w Rzeczypospolitej. Z ich związku przyszedł na świat Marek Jerzy Michał Józef, ochrzczony 28 kwietnia 1752 roku w kościele św. Andrzeja.

Podobnie jak za czasów Dunina, na zamku w Zabrzu panował wszechobecny splendor. Zamek często gościł rzesze górnośląskiej i małopolskiej szlachty. Wydatki na prowadzenie dworu nie szły jednak w parze z dochodami i aby sprostać równowadze, Mieroszowski, 5 kwietnia 1764 roku, sprzedał zabrzańskie sołectwo dziedziczne, co jednak nie zapobiegło dalszym kłopotom finansowym.

Dziedzic Zabrza zmarł w 1768 roku, a jego niespełna szesnastoletni syn nie był w stanie sprostać prowadzenia przejętego po ojcu dziedzictwa.

Nowym właścicielem Zabrza został Maciej Wilczek, syn Andrzeja Jakuba Wilczka, burmistrza Koźła. Maciej urodził się 27 lutego 1718 roku w Koźlu, w 1766 roku król pruski Fryderyk zwany Wielkim odnowił jego

szlachectwo, a król Fryderyk Wilhelm w 1787 roku obdarzył go herbem, podnosząc zarazem do godności barona. Przed wojną siedmioletnią został królewsko-pruskim poborcą akcyzy w Pyskowicach a następnie objął zarząd swych dóbr, które przypadły mu między innymi przez małżeństwo. Maciej Wilczek ożenił się z Dorotą, córką Adama Bernarda Kuffki, radcy dworskiego w Opolu i wdowy po zmarłym Józefie von Löwenkron, dziedzicu Wieszowy i Nierady. Wilczkowie spłodzili 26 dzieci z czego sześcioro zostało ochrzczonych w kościele św. Andrzeja w Zabrzu w latach 1772–1779:

- 21 grudnia 1770 roku Maciej Jan Tomasz, chrzestni: Jan hrabia Dembowski, baronowa Anna Doleszkin;
- 10 kwietnia 1772 roku Karolina Janina Ludwika, chrzestni: Jerzy baron Doleszko, Karolina Garnier;
- 12 września 1773 roku Maciej Adam Karol, chrzestni: Karol baron Jaroszyn, Karolina Garnier;
- 25 listopada 1775 Franciszek, którego urodzenie podane jest tylko marginesowo;
- 17 stycznia 1778 roku Dorota Agata Tekla, chrzestni: żebrak Antoni Balon, żebraczka Julianna Mierzwowa;
- 23 marca 1779 roku Józefa Marianna Teresa, chrzestni: żebrak Antoni Balon, żebraczka Julianna Mierzwowa.

Z dalszych dzieci właścicieli dóbr, które jednak nie urodziły się w Zabrzu, to między innymi: Paweł, Emanuel, Józef, Antoni, Barbara.

Wilczkowie, przez swoją prostotę bycia, cieszyli się pełnym zaufaniem mieszkańców Zabrze. Wśród potomstwa Wilczków były takie, których rodzicami chrzestnymi byli prości mieszkańcy wsi a nawet żebracy. Z drugiej strony, baronowskie dzieci nader często występują jako chrzestni dzieci ludu, szczególnie dworskiej rzeszy urzędników. „Młody pan” lub „Panna baronówna” nieraz pojawiają się w metrykach chrztu. Ów przykład obejmował stanowiska chrzestnych z punktu widzenia społecznej nierówności stanowej był zresztą prawdziwie przychylnie akceptowany i do pewnego stopnia wypełniał istniejącą przepaść pomiędzy zróżnicowanymi stanami.

Maciej baron Wilczek nie był związany z rodem Welczków – Wilczków z Wielkiego Dębieńska, lecz pochodził z mniej zamożnej gałęzi rodu, którego ziemię rodzinną, posiadłości Hulczyna niedaleko Opawy,

cesarz Maksymilian uczynił księstwem z zezwoleniem, że ich właściciel Wilczek może się mienić baronem „Guten Land” i Hulczyna.

Zaczyn późniejszej fortuny i posiadłości Macieja Wilczka stanowił odziedziczony majątek jego małżonki po swej matce Annie Kuffce z domu Löwenkron. Były nim dobra wsi Wieszowa. Poprzez swoją małżonkę uzyskał Wilczek także dobra zabrskie za niedużą kwotę kupna w wysokości 34 200 talarów i poszerzył niebawem swoje włości. W końcu nazywał swoimi następujące dobra: Zabrze, Zaborze, Sośnica, Wieszowa, Stolarzowice, Chudów, Bielszowice, Racibórz, Nieradę, Konary. Księstwo raciborskie posiadał najpierw w dzierżawie a uzyskał je jednak kupnem za 56 500 guldenów od hrabiego Schlabrendorfa w dniu 30 marca 1780 roku. Założone przez siebie miejscowości: Maciejów, Wieś Dorota, Górny Pawłów, Dolny Pawłów i Kończyce, nie miały żadnego właściciela dóbr, służyły jedynie założycielowi jako określone źródło dochodów.

Rozległe posiadłości barona Wilczka wymagały utrzymania rozległego aparatu urzędniczego. Wieś Zabrze była więc oprócz siedziby dziedzica, głównym ośrodkiem zarządu dóbr. Zamek, w którym skupiały się wszystkie nici zarządzania, zyskał ponownie na swoim wyglądzie i zewnętrznym blasku, lecz Wilczek nie miał zbyt długo cieszyć się tym wszystkim. Już w 1782 roku, cały zarząd dóbr przekazał Adamowi Bernardowi Kuffce, dziedzicznemu panu na Zawadzie w powiecie pszczyńskim. Osiem lat później zaskoczyła go śmierć.

W zapisach ksiąg metrykalnych kościoła parafialnego w Wieszowie zachowało się następujące wspomnienie o uroczystości pogrzebowej Macieja Wilczka:

16 września 1790 roku w krypcie kościoła w Wieszowie został ksiązęco pogrzebany wysoce i znamienicie urodzony pan, pan baron Maciej Wilczek z Dobrego Kraju (de Terra Bona), który w rzymsko-katolickiej wierze 12 dnia września tegoż roku z zabrskim zamku wcześniej między godzinami 10 a 11 umarł na kurczę brzucha. Urodzony był w twierdzy kozielskiej na Górnym Śląsku w lutym 1720 roku. Przed wojną siedmioletnią mianowany został królewsko-pruskim poborcą akcyzy. W początkach tejże wojny przybył do dóbr Wieszowy, w powiecie toszeckim, które to dobra własnej, ślubnej żony Doroty, urodzonej Kuffka z Opola, poprzez jej panią matkę Annę Kuffka, urodzoną Löwenkron, na siebie dziedzicznie przejął, dzięki czemu całe szczęśliwie i skutecznie dalej rozkwitały (...), do dóbr Zabrze i Wieszowy dołączył niebawem dobra – Zamek Raciborski, Zamek Chudów, Stolarzowice i inne, a jego zamożność dała się szacować na milion reńskich florenów.

Pogrzeb wielce szanownego barona był bardzo uroczysty z piękną muzyką żałobną trzech kapel z Gliwic, Pyskowic i Bytomia, z udziałem 25 duchownych, wielu wysoce urodzonych panów oraz kilkuset poddanych, którzy w pięknym orszaku z zabrskiego zamku przez Mikulczyce i Grzybowice aż do kościoła parafialnego w Wieszowie z 6 końmi okrytymi kirem kroczył, gdzie też zmarłego w krypcie uroczyscie pochowano.

Niech spoczywa w pokoju!

Kilka lat później, 15 dnia stycznia 1793 roku nastąpiło w Wieszowie uregulowanie masy spadkowej pomiędzy wdową i dziećmi. Od tej chwili dobra Wilczka stały się przedmiotem wielu zawiłych spekulacji¹⁶⁶. Faktyczną właścicielką Zabrze została zrazu wdowa. Wkrótce jednak, jak wspomina sprawozdanie starosty Henckel von Donnersmarck z 24 stycznia 1792 roku, sprzedała ona zabrskie posiadłości księciu kurlandzkiemu z Janowa w Polsce za cenę 100 000 talarów. Przejęcie dóbr miało nastąpić w czerwcu tegoż roku. Sprzedaż ta nie doszła jednak całkowicie do skutku, ponieważ książę w tymże roku za identyczną cenę zaoferował swoją nową posiadłość baronowi Antoniemu Wilczkowi, jednemu z synów Macieja, który zarazem objął jako dziedzictwo po swoim ojcu dobra Makoszowy i majątek Ligota Zabrska.

Antoni baron Wilczek był właścicielem wymienionych dominiów tylko przez krótki czas. Już w 1795 roku sprzedał Zabrze łącznie z Makoszowami i Ligotą swemu bratu baronowi Maciejowi Młodszemu Wilczkowi. Suma kupna za Zabrze wynosiła 100 000 talarów a za Makoszowy z Ligotą 33 000 talarów. Nowy właściciel nie przykładał się jednak do gospodarowania w rozległych dobrach i sądowo procesował się z nadrzędnikiem Janem Zimmermannem o złe prowadzenie gospodarki w nabytych dominiach.

Maciej nabył dobra 16 grudnia 1795 roku a już 24 maja 1797 roku, nowym właścicielem Zabrze i Makoszów został radca Józef Hoftrichter,

¹⁶⁶ Kleber w swojej „Historii Śląska” t. II, s. 388 tak pisze o sprzedaży wielkich własności: „Powszechną jest dążność takich kupujących, szczególnie na Górnym Śląsku i nad Odrą, wyciągnąć jak tylko możliwe najwięcej pieniędzy z drewna i wówczas je sprzedać z minimalną stratą. Jeśli nie natrafi się na ludzi, którzy ten skarb wysoko sobie cenią, wówczas każdy kupiec znajduje niebawem nowego odstępcę, rokującego nadzieje zaoferowania przystępnej ceny, umożliwiającej jeszcze lepsze wykorzystanie drewna. Duch spekulacji uczynił z kupna i sprzedaży dóbr ziemskich rodzaj ruchu handlowego. Poszczególne księstwa górnośląskie (Racibórz, Dobrodzień, Lubliniec, Wodzisław itd.), od chwili wybuchu wojny amerykańskiej miały już trzech, czterech i więcej innych, kolejnych właścicieli, od których można się było jeszcze więcej nauczyć, niż od ilości sprzedanych wówczas pni drewna”.

który na mocy zawartego we Wrocławiu aktu sprzedaży-kupna zapłacił za Zabrze 150 000 talarów, natomiast Makoszowy wyceniono na 50 000. Licząca ponad dwa stulecia, stara siedziba szlachecka w Zabrzu zyskała w osobie Hofrichtera pierwszego a zarazem ostatniego właściciela, wywodzącego się z mieszczaństwa. Nabywca nowe posiadłości połączył ze swymi dotychczasowymi dobrami Badewice i Nowa Wieś koło Głubczyc. Nowy dziedzic nie urządził swojej rezydencji w zabrskim zamku natomiast wielokrotnie udostępniał go jako mieszkanie urodzonemu w Töplitz na Węgrzech, porucznikowi Kotulińskiemu. Zarząd i gospodarowanie dobrami Hofrichter przekazał nadrzędnikowi Muka lub Mucha, którego córkę Charlottę Fryderykę Filipinę poślubił w Zabrzu 16 dnia kwietnia 1799 roku. Właściciel został więc zięciem urzędnika dóbr. Niedługo później Hofrichter sprzedał swoje dobra. Drogą zawartego 17 dnia stycznia 1801 roku w Berlinie porozumienia, Makoszowy wraz z majątkiem przeszły za sumę 55 000 talarów w ręce królewskiego radcy kamery Fryderyka Leopolda Wildegansa z Babimostu, który nabył również i Zabrze za sumę 225 000 talarów. Okazało się, że kupiec był raczej figurantem bądź spekulantem, który wymienione dobra już w 1802 roku, a Zabrze w 1804 za identyczne sumy odstąpił Jerzemu Karolowi Landgrafowi von Hessen – Darmstad.

Niedługo później na skutek sporządzonego 9 dnia lipca 1806 roku w Wielkiej Wsi aktu kupna-sprzedaży dobra zabrskie sprzedano Maksymilianowi Józefowi, królowi bawarskiemu za 240 000 talarów a Makoszowy z całym majątkiem za 60 000 talarów. Dokument sprzedaży zatwierdzony został dopiero w 1813 roku ze względu na toczące się zmagania wojenne z Napoleonem. Oprócz tych dominiów, król bawarski posiadał jeszcze na Górnym Śląsku Chropaczów i Kamień, prócz tego inne posiadłości na Śląsku, w Poznańskim i w Polsce. Wszystkie te posiadłości zarządzane były przez naczelnego administratora Karola Jana Götza, zamieszkałego w Maliczu. Wskutek znacznej odległości ośrodka zarządzania, sytuacja zabrskiego dominium znalazła się w wyraźnie opłakanym stanie, do tego stopnia, że większe obiekty przykościelne, budynki parafialne oraz szkoła, utrzymywane do czasu sumptem dawnych właścicieli dóbr, po prostu podupadły. Stąd główny administrator Götz mianował swym pełnomocnikiem i zarządcą dóbr, mającym spełniać obowiązki zabrskiego dziedzica, tarnogórskiego radcę sprawiedliwości Krickende. Tenże zajmował się głównie zagadnieniami budowlanymi, realizowanymi za wiedzą namiestnictwa pruskiego z dobrymi wynikami, mimo pewnych oporów i zwłoki, włączyło w końcu swój

udział w sprawę budynków parafialnych. Krickende działał jednak zbyt wolno, skoro zaczęto wnosić skargi przeciwko królewsko-bawarskiemu zarządowi posiadłości: nauczyciel z Biskupic żalił się w 1821 roku, że mu dobra królewskie nie dają żadnego drewna opałowego: proboszcz Schulz z Zabrza wytykał w 1823 roku występujące anomalie schorzenia „szczególnie u obecnego królewsko-bawarskiego państwa, które zadaje sobie trud bezprawnego rozpijania na różny sposób parafian”. Część mieszkańców, a raczej znaczna część nie była zadowolona z królewskich panów dóbr, zarząd dominialny ze swej strony zarazem podłoże owego niezadowolenia¹⁶⁷. Wyraziło się to w sprzedaży zabrskich dóbr, daleko poniżej ceny nabycia. Zarząd królewski uzyskał Zabrze za 240 000 talarów, a sprzedaje 2 lutego 1826 roku za 104 000, nabył Makoszowy z majątkiem za 60 000, a dostał za nie wtedy tylko 20 000 talarów. Kupcem był Karol Łazarz hrabia Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca, wieloletni starosta powiatu bytomskiego, niewątpliwie wytrawny znawca Zabrza i jego okolic.

167 J. C. Görlitz: *Neueste geographisch= statistisch= technisch= topographische Beschreibung des Preußischen Schlesiens. Erste Abteilung. Glogau 1821. [B.S.]*

Kolonia Małe Zabrze. I. część. 1 protestancka szkoła, 11 domów 268 mieszkańców 1 Kopalnia węgla (Luise).

Zabrze Małe standes herschaftliche II część: 4 kolonistów, domy i mieszkańcy wliczeni do pierwszej części Małego Zabrza.

Makoszowy: 2 folwarki, 7 kmieci, 14 zagrodników, 7 komorników, 2 młyny wodne m.in. Młyn Schombora, 235 mieszkańców.

Maciejów koło Zabrza: 1 folwark, 20 domów, 1 wielki piec, 104 mieszkańców

Zaborze: 1 folwark (Poremba), 15 kmieci, 7 zagrodników, 14 komorników, 315 mieszkańców.

Zabrze: 1 katolicki kościół, katolicka szkoła, 1 folwark, 33 kmieci, 8 zagrodników, 12 komorników, 1 młyn wodny, 1 kamieniołom wapienia, 1 wapiennik, 631 mieszkańców. Zabrze należy Kuźnica (Hammerkretscham), Anfang des Kłodnitz Kanal.

Biskupice: katolicki kościół, szkoła i fara, 1 pański dwór, 1 folwark, 19 kmieci, 17 zagrodników, 2 młyny wodne, 1 wiatrak, 326 mieszkańców.

Kończyce: Kolonia, 1 fryszka, 108 mieszkańców.

Mikulezyce: katolicki kościół, katolicka szkoła i probostwo, 1 pański dwór, 1 folwark, 58 kmieci, 12, zagrodników, 32 komorników, 2 młyny wodne, 566 mieszkańców.

Górny i Dolny Pawłów (kolonia koło Chudowa!): 36 domów 111 mieszkańców.

Rokitnica: 1 część, 1 pański dwór, 1 folwark, 3 kmieci, 21 zagrodników, 14 komorników, 2 młyny wodne, 183 mieszkańców.

Grzybowice: 1 pański dwór, 1 folwark, 7 kmieci, 7 zagrodników, 4 komorników, 1 wapiennik, 85 mieszkańców.

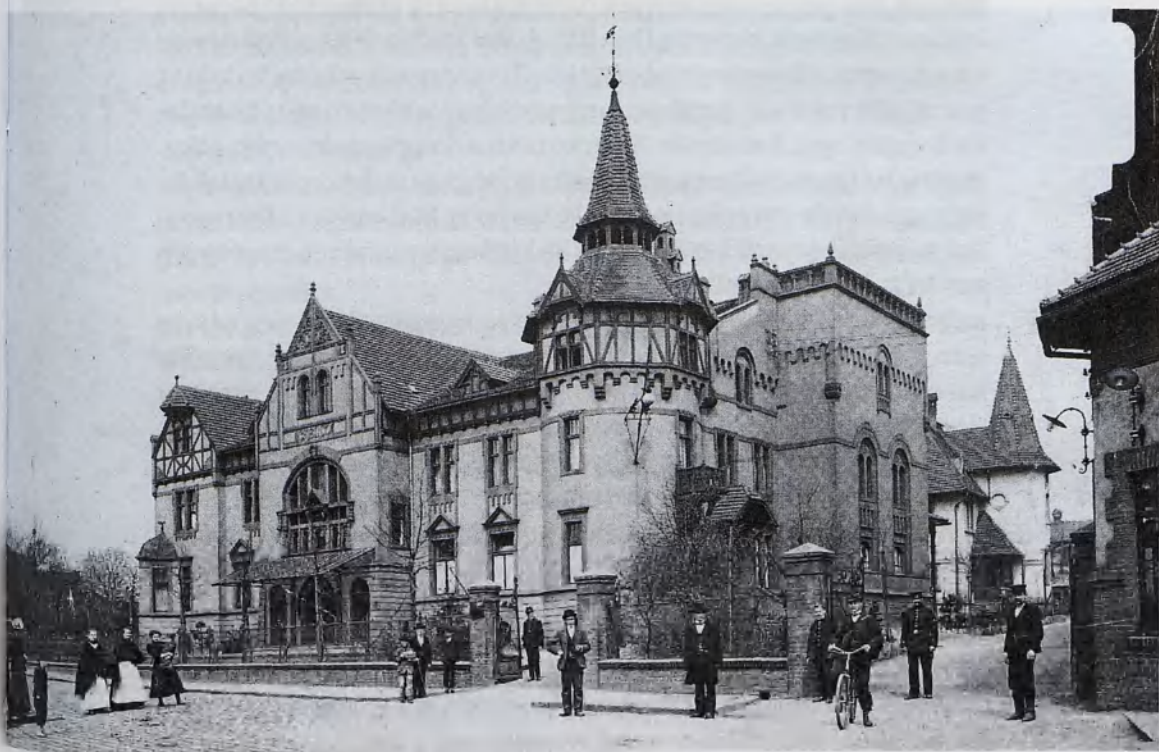
Kolonia Marienau: Kolonia koło Grzybowic, 10 domów, 39 mieszkańców.

Kolonia Philipsdorf: Kolonia obok Wieszowy, 12 domów, 62 mieszkańców. [B.S.]

Ze swej starościnskiej praktyki i osobistej obserwacji dotychczasowego przemysłu górniczego i hutniczego, mógł wysnuć pogląd o przeszłości górnictwa. W tym głównie tkwiła niedostrzeżona wartość i decydujące znaczenie dóbr zabrskich wraz z otoczeniem, które oceniając (szacując) na 60 000 talarów przepisał 7 października 1850 roku na swego syna Guido Jerzego Fryderyka Henckel von Donnersmarck.

Co ojciec tylko dostrzegł i przypuszczalnie zapoczątkował, to syn i jego następcy osiągnęli i utrwalili, pełen rozmachu rozwój hrabiowskiego później książęcego przemysłu górniczego. Ogrom przedsięwzięcia wyraża się w konkretnej liczbie: Towarzystwo Akcyjne Huty Donnersmarcka zapłaciło w 1905 roku z tytułu płac pracowników sumę 6 500 000 marek.

Casino der Donnersmarckhütte, obecny Teatr Nowy w Zabrzu



Pozostałe rody szlacheckie

Obok rodzin panów dziedzicznych w gminie znajdowali się również i inni przedstawiciele rodów szlacheckich, których nazwiska pod rozmaitym względem warto wymienić:

Rodzina Kalkreut, Kalkreuter, Kalkreiter

Do pierwszych w okolicy osiadłych Kalkreutów należał Ferdynand, który jako dorosły zmarł w 1728 i został pochowany w biskupickim kościele. Jego powiązania rodzinne ze wspomnianymi są bezsporne, lecz w szczegółach wyraźnie nieuchwytnie.

Karol Kalkreut był według księgi chrztów kościoła parafialnego w Biskupicach w 1689 roku zarządcą posiadłości biskupickich, w 1690 i 1692 roku wymieniana się go jako zarządcę dóbr zabrskich, połączonych ówczesnie z dobrami biskupickimi. Ponieważ jak stwierdziliśmy wcześniej, ówcześni właściciele dóbr tutaj nie mieszkali. Był on znaczącą postacią tych stron. Jego małżonka wymieniana jest w 1689 roku jako urodzona Holiana, bez pierwszego imienia, należy ją jednak utożsamiać z Joanną Julianną Kalkreut, rodzoną Holar (Holy). Małżonkowie Karol oraz Joanna Julianna Kalkreutowie uczestniczyli w chrzcie Joachima w dniu 31 marca 1689 roku w Biskupicach przy udziale ojca chrzestnego Bogusława Rogojskiego z Bielszowic. Dziecko to zmarło 14 września 1692 roku. Joanna Julianna Kalkreut w 1710 roku występuje w dokumentach jako wdowa a 9 maja 1711 roku poślubiła Jan Jerzy Bujakowski z Knuruwa. Już 30 dnia listopada tegoż roku w Biskupicach został ochrzczony ich syn Jerzy Leopold Andrzej.

Drugi Karol Kalkreut oprócz wspomnianego wcześniej, pojawia się 9 maja 1711 roku przy zaślubinach wdowy po wspomnianym wprzód Karolu. Drugi Karol Kalkreut mieszkał w Rudzie. Niebawem zaręczył się z Anną Marią Kalkreut, która 26 listopada 1692 roku była matką chrzestną w Biskupicach wspólnie z Karolem Kalkreutem. Przypuszczalnie zawarli oni związek małżeński.

W Rudzie spotykamy dość często wzmiankowanego Franciszka Kalkreuta. Był on zaślubiony z Katarzyną. Dziećmi z tego małżeństwa byli: Franciszek Karol, ochrzczony 13 sierpnia 1720 roku (rodzice chrzestni: Franciszek hrabia Prażma, Elżbieta Zajączek); Jan Ferdynand, ochrzczony 21 czerwca 1723 roku (rodzice chrzestni: Franciszek Zawadzki i Anna Starzyńska z Kopaniny). Franciszek Karol Kalkreut był pisarzem dóbr z Rudy, w 1759 roku zarządcą dóbr Zabrze. Od 1738

roku był zaślubiony z Joanną Cebulka z Bujakowa. Zmarł 13 listopada 1788 roku w Kłokoszynie koło Raciborza, gdzie prawdopodobnie posiadał w dzierżawie dobra ziemskie. Z małżeństwa tego przyszło na świat 11 dzieci: siedmioro z nich zmarło przedwcześnie w młodocianym wieku. Z pozostałych przy życiu to znani nam: Szymon Tadeusz Józef Ignacy Gustaw, ochrzczony w Zabrze 20 października 1757 roku z udziałem chrzestnych: Walentego Myśliwca, żebraka z Ostropy, Agnieszki Szokowiny, żebraczki z Zabrze; Renata Maria Józefa Ignacja, ochrzczona w Zabrze 1 marca 1759 roku w obecności chrzestnych: Jana Kalkreuta, nadleśniczego z Zabrze, Teresy Pełki z Łabęd. Jan żył później w Zawadzie w powiecie pszczyńskim; Marianna poślubiła później Prószyńskiego z Radoszów, jedna z córek Anna, była jeszcze w 1788 roku niezamężną.

Gmina Zabrze szczyliła się ponadto kolejnym, prócz wymienionych, Janem Kalkreutem. Był on *silva praefectus* – nadleśniczym w Zabrze, pozostającym ze względu na swoje stanowisko (1760) tutejszym mieszkańcem. Poślubił Eleonorę von Näge z Tych, której powinowactwo wyraźnie łączyło się z myśłowickimi i zabrskimi panami Mieroszowskimi. Jedynym synem Jana Kalkreuta był Franciszek Hieronim Michał Kacper, ochrzczony w Zabrze 2 października 1760 roku, a przy tym akcie uczestniczyli Gustaw Cebulka z Bujakowa oraz Dorota von Werner z Przyszowic.

Joanna Kalkreiterówna wzięła ślub 31 października 1734 roku w Biskupicach z Janem Joachimem von Schal (Skal?) ze Świętochłowic, przy tym świadkami byli Kacper Albert Szakainski z Zaborza oraz jego małżonka.

Teresa Kalkreiterówna *ex arce Zabrzensi* – z zabrskiego zamku – była wymieniona w 1737 roku, jako matka chrzestna.

Franciszek Antoni Kalkreiter w 1734 i w następnych latach był ojcem chrzestnym (może być on utożsamiany z Franciszkiem Adamem Antonim Kalkreiterem, który w 1732 roku był ojcem chrzestnym w Biskupicach).

Spotyka się również w Zabrze, w zapisach dokumentów, Józefa Kalkreuta, wzmiankowanego w 1757 roku, jako ojca chrzestnego.

Rodzina Koschembahr, Koschembohr miała od połowy XVII wieku również swoich przedstawicieli w Zabrze i okolicy, lecz także oni występowali przeważnie jako zatrudnieni w służbie właścicieli dóbr. Jako pierwszy pojawia się w 1656 roku Jan Koschembahr, zwany Janem Starszym. Drugi, Jan Młodszy był nie mniej znany w zabrskich

dobrach. 18 dnia stycznia 1661 roku pewien Jan Koschembahr był ojcem chrzestnym, pokropionego wodą chrzcielną w Biskupicach Aleksandra von Oly (Holy, Goly). Od roku 1746 często wzmiankowany jest w księgach metrykalnych Karol Koschembahr. W roku 1757 był on zarządcą posiadłości zabrskich i mieszkał w Zabrzu od chwili objęcia urzędu. Jego małżonką była Marianna z domu Szumarska. Ze związku tego na świat przyszły dzieci: Józef Dominik, ochrzczony w Zabrzu 27 marca 1751 roku w obecności rodziców chrzestnych: Józefa Mieroszowskiego i Anny Mieroszowskiej z domu Waksman; Karolina Rozalia, ochrzczona 4 listopada 1753 roku również w Zabrzu, w obecności tych samych rodziców chrzestnych.

Oprócz Karola Koszebaha, w Zabrzu musiała żyć druga gałąź (linia) tego samego rodu, ponieważ w latach 1738–1746 wielokrotnie spotykamy Mariannę Koschembahrównę, córkę bliżej nieznanego Koszebaha, wymienianą jako matkę chrzestną. Nie mogła jednak być ona córką wspomnianego Karola. Później Marianna została małżonką pisarza dóbr zamkowych Jerzego Gothsala. Inną, dalszą córką rodziny Koschembahrów była Józefa, żona zamkowego mistrza sncyerskiego (arcularius arcensis), Franciszka Maya.

Rodzina Skal, pierwotnie mieszkała w Biskupicach. Jan Joachim von Schal (Skal?), który 31 października 1734 roku połączony został węzłem małżeńskim z Joanną Kalkreiterówną, mógł być jednym z rodu Skalów. Nie odpowiada temu niewyraźnie zapisana notatka metrykalna, lecz przemawia za tym wyraźne występowanie później pary małżeńskiej Jana Joachima von Skal i jego żony Joanny Renaty. Tenże objął urząd prefekta leśnego (nadleśniczego) w roku 1756. Jego synem był Franciszek Karol Joachim, który został ochrzczony 15 października 1736 roku, jego chrzestną matką była Zuzanna Anna von Prażma, właścicielka dóbr zabrskich.

Pewien Karol Skala był w 1746 roku i później pisarzem dworskim i w 1757 roku wziętym adwokatem w okręgu bytomskim, a mieszkającym w Zabrzu. Ożenił się on z Katarzyną Zdrowską. Jego dziećmi byli: Franciszek Karol Michał, ochrzczony 4 października 1756 roku, rodzicami chrzestnymi: Karol von Dresler, Ignacy von Kloch, Anna Mieroszowska; Maria Józefa Barbara Judyta, ochrzczona 15 grudnia 1757 roku, rodzice chrzestni: Józef Mieroszowski, Jerzy Gusnar, Marianna Kretzik, Marianna von Kloch; Jan Wincenty, ochrzczony 26 listopada 1759 roku, rodzice chrzestni: Łukasz Koziec, żebrak, Urszula, żebraczka; Józef Jerzy Mateusz, ochrzczony 22 lutego 1762 roku, rodzice

chrzestni: Karol Józef von Dresler, Franciszka von Larisch Lubowska, Mikołaj Szombara.

Równolegle, wśród osobistości szlacheckich w Zabrze znanymi były: Antonina von Noss, zamężna z Antonim Kurkiem, kolonistą z Małego Zabrze, późniejszym nadwójtem wzmiankowanym w 1797 roku.

W 1808 roku mieszkanką Wsi Dorota była Marianna von Noss.

Ernest von Kotuliński, pruski podporucznik, późniejszy rotmistrz, przebywał około 1800 roku w zabrskim zamku, później w Gliwicach.

Pan Laszczy, mieszczanin gliwicki, w 1802 roku był ojcem chrzestnym w Zabrze. Podobnie w 1807 roku rotmistrz von Żychliński w roku 1807, tak samo pani podporucznikowa Lindenberga z Wrocławia z panią komisarzową wojenną Katarzyną von Keyl z rodu von Nopffner z Wrocławia w 1802 roku, byli rodzicami chrzestnymi w zabrzańskim kościele.

Józefa von Keyl, córka właściciela ziemskiego w Ritterswalde (Domaszewice) koło Nysy, była w 1803 roku zamężna Jakubowi Ernestowi Holy, księżęco-hesko-darmstadtzkiemu zarządcy urzędowemu w Zabrze, na zabrskim zamku.

Urodzona w Sobotendorf, Eleonora von Paczeński, była w 1809 roku matką chrzestną w Zabrze.

Barbara Spernowska z rodu von Tluck mieszkała w wolnym sołectwie Hudzika i jako 71-letnia wdowa zmarła 8 dnia listopada 1809 roku.

W późniejszych latach wśród przedstawicieli rodów szlacheckich spotykamy w Zabrze nauczyciela Franciszka von Passecki oraz Mariannę Ellgotowicz, jego żonę urodzoną w Krakowie a zmarłą w wieku 56 lat w Zabrze, w 1815 roku; Katarzynę Pilochowską, zamężną nauczycielowi Kutzi z Zabrze, zmarłą w 1847 roku w wieku 70 lat; Helenę von Schweinitz, która poślubiła Bratscha, urodziła w 1840 roku w Zabrze, już jako wdowa dziecko; Pani podporucznikowa von Centner, zmarła w stanie wdowim w Zabrze w 1855 roku, w wieku 64 lat.

Wilhelm von Wojski zatrudniony był w Zabrze w 1857 roku jako urzędnik wiertniczy w odlewni rur; Rotmistrz von Blum był około 1830 roku generalnym pełnomocnikiem zabrskiego dominium; Podporucznik von Schalscha około 1850 roku był dzierżawcą dóbr dworskich.

V Szkoła



Budynek nowej Szkoły Podstawowej w Zabrze-Kończycach
wzniesiony w latach 1929–1934. Około 1935 r. >

V. Szkoła

Wszyscy parafianie zobowiązani są nauczycielowi lub organiście koniecznie wszystko zbudować: dom mieszkalny, stajnie, stodołę itd. Z takimi słowami istniejący urbarz parafialny z 1677 roku¹⁶⁸ potwierdził pobyt w Zabrze jednego nauczyciela, będącego jednocześnie organistą. Ponadto w 1679 roku scharakteryzował stary dom nauczyciela i organisty, jako w miarę wygodny, który w 1687 roku określony już został, jako dobry¹⁶⁹. To samo źródło w zakończeniu wymieniło następującymi słowami wśród pozostałych ciężarów także i to, że: „Mieszkańcy Sośnicy nauczycielowi zobowiązani są utrzymywać ogród i wokół niego poprowadzić płot, co według starego zwyczaju należy do ich powinności”. Zatem tak postępowano już w 1677 roku na podstawie starodawnego zwyczaju, o którym opowiadali najstarsi mieszkańcy parafii.

Już w roku 1677 mówiło się o starym zwyczaju, z którego następnie wywiódł się pewien obowiązek świadczeń względem nauczyciela-organisty. Z tego też dowodzono, że stanowisko rektora szkolnego istniało już przynajmniej kilka dziesięcioleci wcześniej, przed 1677 rokiem. Ten sam rezultat otrzymuje się porównując prastare pobory ówczesnego nauczyciela-organisty. Były one zapewnione tylko przez długoletnią praktykę, i respektowanie obowiązku utrzymania nauczyciela i jego domu. Stworzyło to istotny moment, ponieważ pomimo trudnej i przykrych sytuacji ludności po wojnie 30-letniej, kiedy to odrzucanie wątpliwych zobowiązań było bardzo naturalne. Zobowiązanie musiało być zupełnie niezaprzeczalnym. Wynikało to też z tego faktu, że autorzy parafialnych tytułów wystawiali opinie tylko na podstawie starych, dostępnych im jeszcze aktów prawnych. W końcu, jeśli chodzi o wiek szkoły, należy zauważyć, że wszystkie badania nad szkolnictwem ujawniają wyraźnie fakt, że spoglądając wstecz na górnośląskie szkoły parafialne możemy powiedzieć, że naprawdę są one późnej starości. Zabrze nie odbiegało od tej ogólnej reguły z pewnością nie będąc kulturalnym

168 Data 1677 wymieniona przez ks. Knoszę odnosi się do nominacji ks. Badestinusa na proboszcza kościoła św. Andrzeja w Zabrze. Pierwszy urbarz parafialny ukończony został dopiero w 1719 roku przez ks. Jerzego Badestinusa. [BS]

169 Ks. Knosza popełnił pomyłkę. Zapisy te nie pochodzą z urbarza, lecz z dwóch protokołów powizytacyjnych biskupstwa wrocławskiego z 1679 oraz 1687 roku. Zobacz: J. Jungnitz; *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiaconat Oppeln. Erster Teil.* Breslau 1904 s. 102–103 i 412. [BS]

wyjątkiem. Istnienie szkoły w Zabrze udowodniono już w 1677 roku i są przypuszczenia, że istniała już wiele lat wcześniej i przetrwała wojnę trzydziestoletnią (1618–1648).

Z tego też natychmiast nasuwa się nam pytanie, czy stary budynek szkolny w Zabrze nie był wyłącznie organistówką lub czy rzeczywiście mieliśmy go w tamtych czasach z pracującym w nim nauczycielem i wychowawcą młodzieży?

W odpowiedzi na pytanie, jakie jest znaczenie napisanych w 1677 roku poniższych słów: *Scholiarcha debet se exhibere pium, modestum et rite informare proles ad pietatem*. Bez wątpienia były też i inne, nie tylko wyłącznie religijne czynności nauczyciela. Nauczyciel uczył rzeczywiście a osobowość ówczesnego proboszcza Badestinusa dawała pełną gwarancję, że zobowiązanie do nauczania znajdowało się nie tylko na papierze. Jaki był jednak stan nauczania w innych przedmiotach, jakie na przykład kwalifikacje nauczyciela-organisty? *Scholiarcha debet scribere percepta ecclesiae, tenetur inscribere baptizatos, copulatos et mortuos juxta mandatum venerabilis consistorii Wratislaviensis*¹⁷⁰ mówi urbarz parafialny.

Diecezjalne władze kościelne wychodziły z założenia, że nauczyciel-organista posiadał znajomość pisania, czytania oraz rachowania. Jako urząd nadzorczy był on zobowiązany potwierdzić, że ówczesni nauczyciele są w stanie wykonać polecone im pisemne prace. To był też dowód, że nauczyciel był w stanie nauczać czytania, pisania oraz rachowania. Jak dalece te kwalifikacje korzystnie wpłynęły na wychowywanie dzieci, nie możemy jednoznacznie określić. Być może ówczesna sytuacja finansowa uniemożliwiała prawidłowe prowadzenie lekcji?

Jeszcze przed 1677 rokiem nauczyciel otrzymywał zapłatę w pieniądzu: od każdego zabrzańskiego gospodarza 2 grosze, zaś od każdego gospodarza z Sośnicy 1 grosz. W naturaliach ci sami rolnicy dawali bochen chleba, miarkę jęczmienia a wszyscy razem 20 fur drewna opałowego. Proboszcz dawał swojemu organiście z mesznego wiertel ziarna i do tego kościelne akcydensy. Oprócz tego, organista na swoje utrzymanie posiadał dom mieszkalny, oborę, stodołę, kawałek uprawnego pola oraz jedną łąkę. Posiadane nieruchomości gospodarcze w wystarczającym stopniu pozwalały na hodowlę bydła i trzody

¹⁷⁰ „Nauczyciel zobowiązany jest spisywać dochody kościelne, [...] wpisywać (do ksiąg) chrzty, śluby i pogrzeby, według polecenia czcigodnego konsystorza wrocławskiego.” [BS]

chlewnej, które w dostatecznym stopniu wystarczały na całoroczne utrzymanie jednej rodziny. W rzeczywistości dochody ówczesnego nauczyciela-organisty, stanowiły: prowadzone gospodarstwo rolne oraz płaca w pieniądzu a także dodatkowo bezpłatne mieszkanie oraz bezpłatne ogrzewanie.

Na temat materialnej biedy najstarszych nauczycieli Zabrze nie można wiele powiedzieć, należy jednak przyznać, że sposób wynagrodzenia, według naszego pojęcia, mężczyzny na ówczesnie piastowanym wysokim stanowisku wydaje się być niegodnym. Nie można jednak po 300 latach osądzić ówczesnych zwyczajów i stosunków. W ciągu dalszych dziesięcioleci dotacje gminne dla szkół i nauczycielstwa ulegały niewielkim zmianom. Sprawozdanie z roku 1725 przyznaje budowę i utrzymanie budynku szkolnego – domu organisty jedynie mieszkańcom gminy Sośnica, podczas gdy mieszkańcy Zabrze zostali zwolnieni z tego obowiązku, w zamian jednak musieli za to wносить bliżej nieokreśloną sumę pieniędzy. Stąd też wydaje się, że dotacje takich nauczycieli uległy zwiększeniu. Dalsza poprawa leżała w tym, że każdy kolonista, to znaczy: każdy właściciel ziemi w Zabrzu i Sośnicy, musiał dostarczyć jedną furę drewna opałowego. Jedna trzecia poprawy sytuacji wynikała z tego zarządzenia, w następstwie tego każdy kolonista na dzień św. Jana musiał nauczycielowi zapłacić 1 *imperial*. Ta nowa lub przynajmniej po raz pierwszy wyartykułowana regulacja miała istotne znaczenie, ponieważ w tamtych latach, od chwili utworzeniu Kuźnicy Zaborskiej zaczęli osiedlać się nowi koloniści, więc każda nowo powstała posiadłość powiększała nauczycielskie dochody.

Jeszcze na długo przed pruskimi czasami w Zabrzu istniała szkoła, dla której wojny śląskie spowodowały ciąg niepowodzeń. Gdzie Mars przemawia tam cichną Muzy, także te małe Muzy w ludowej szkole. O najstarszym nauczycielu szkoły w Zabrzu nie posiadamy zbyt wielu wiadomości. Wyliczone następnie w kolejności nazwiska oraz skąpe i niekompletne o nich dane, odnajdywane były przypadkowo, dlatego też nie świadczą o nieprzerwanym trwaniu tej instytucji. W 1672 roku nauczycielem był Walenty Passon (Pasoń) wzmiankowany, jako czynny, jeszcze w 1687 roku. Jak długo on żył i pracował w Zabrzu dokładnie nie wiemy. Niewątpliwie nie jest on identyczny ze swoim imiennikiem, Walentym Passonem, nauczycielem, który w latach 1732–1744 również pracował, jako nauczyciel w Zabrzu. Obydwaj o tych samych imionach

i nazwiskach mogli być ojcem i synem¹⁷¹. Obydwaj również byli organistami w miejscowym kościele św. Andrzeja.

W 1747 roku oraz w latach następnych, aż do 1751 roku w Zabrzeżu mieszkał i pracował wcześniej wspomniany Walenty Czajewski, również nauczyciel i organista. W latach 1715–1719 w Gliwicach wzmiankowany był nauczyciel o tym samym nazwisku¹⁷². Bezpośrednim następcą Czajewskiego w naszej wiosce został Mateusz Woźnica, który w matrykułach zabrzańskiego kościoła był wzmiankowany w 1756 roku. Był to typowy stary górnośląski nauczyciel zwany ówczynie *szulmajstrem*. Urodził się w sąsiedztwie, w nieodległych od Zabrzeża Łabędach¹⁷³, krótki czas pracował w Sobiszowicach¹⁷⁴. W Zabrzeżu wychował prawie dwa pokolenia uczniów, zaś wielokrotna zgoda na przyjęcie obowiązków ojca chrzestnego spowodowała uczestnictwo w życiu rodzinnym mieszkańców parafii. Był on wrośnięty w środowisko gminy a ludność cieszyła się, gdy obserwując jego związek małżeński, jego dzieci, mogła brać z niego przykład, który zarazem pozytywnie kształtował współmieszkańców gminy. U schyłku swego życia był jeszcze czynnym organistą. Zmarł 2 lutego 1803 roku w wieku 68 lat. Woźnica był ostatnim nauczycielem starego, przedpruskiego systemu szkolnego.

Wkrótce po wydaniu nowej pruskiej ustawy szkolnej również i w Zabrzeżu założono tzw. królewską szkołę i to zapoczątkowało na całym Górnym Śląsku, tak i w naszej wsi nowy okres w życiu szkoły.

Zabrzeżski proboszcz Wawrzyniec Schuster już 13 października 1764 roku w sprawozdaniu, przesłanym staroście baronowi von Rostek, Panu na Chropaczowie¹⁷⁵ i Kamieniu¹⁷⁶ mógł poinformować, że nowa szkoła została dobrze zorganizowana a jej inauguracja będzie miała miejsce w dniu św. Michała. Jednocześnie jednak wyknał trzy sprawy: nowo zbudowana szkoła dla 51 dzieci szkolnych z obydwu gmin Zabrzeża i Sośnicy jest za mała; brak wyposażenia szkolnego (ławek, ściennej tablicy); brak również koniecznych do nauki podręczników szkolnych (elementarzy), które jeszcze nie nadeszły.

171 Zważywszy rozpiętość wieku, w stopniu pokrewieństwa prawdopodobnie byli oni dziadkiem i wnukiem.[BS]

172 *Chronik...*, s.220.

173 Obecnie dzielnica Gliwic.[BS]

174 Obecnie dzielnica Gliwic.[BS]

175 Obecnie dzielnica Świętochłowic. [BS]

176 Obecnie dzielnica Piekar Śląskich. [BS]

Natomiast pisarz zabrzańskiego zarządu dworskiego, znalazł w Karolu Paludzie, nowego nauczyciela, który był mocnym, tak w języku niemieckim, jak też i w polskim.

Wiele do myślenia daje sprawozdanie proboszcza, które ten pisał z obawą. Pod groźbą utraty probostwa duchowieństwu zabronione było pracować w szkolnictwie oraz jego prowadzenie, i to zarówno ze strony państwa, jak i urzędu kościelnego. Proboszcz natomiast musiał się zatroszczyć o otwarcie szkoły a także wysłać konno posłańca do bytomskiego dziekana (rezydującego ówczesnie) w Radzionkowie, by przywiózł podręczniki szkolne, lecz i tam także żadnego nie otrzymali. Stąd też i dalsze wyjaśnienia zabrzańskiego proboszcza, który z obowiązku, z ambony wzywał dzieci i ich rodziców do uczęszczania do szkoły, opierając się na odpowiedzialności każdego i spełnianiu przez nich obowiązku wobec szkoły. W końcu przyszły mu od serca słowa, które przed otwarciem szkoły zapisał: „Bóg daje swoją łaskę i do tego swoje błogosławieństwo”. Państwo miało więc współpracownika przy zakładaniu królewskiej szkoły. Proboszcz swoim autorytetem miał zadbać o otwarcie szkoły, przypomnieć ks. dziekanowi Janowi Gawliczkowi, proboszczowi z Bujakowa, który był zarazem szkolnym inspektorem, o odwiedzinach szkoły. Za jego też pośrednictwem miał ściągnąć pomoce do nauczania szkolnego. Lecz mimo to, w Zabrzu miał wiele trudności. W jednym z kolejnych sprawozdań proboszcza z 16 kwietnia 1765 roku, na posadę nauczyciela, zaprezentowany został nie nauczyciel Paluda (prawdopodobnie identyczny z Karolem Paludą), który zrezygnował z posady, lecz nauczyciel Karol Englisch. Kolejną postacią w szkole był Franciszek Nolick, mieszkaniec Gliwic, lecz jego zdolności nie były specjalne, podobnie jak i jego charakter. Był on zawodowym szewcem i mimo tego został zatrudniony, jako pierwszy i ostatni oraz jedyny nauczyciel w całym późniejszym zabrzańskim powiecie, który oprócz pracy szkolnej zmuszony był uprawiać szewskie rzemiosło. Widocznie nie przyczyniało się to do osobistego samopoczucia nauczyciela oraz reputacji szkoły. W sprawozdaniu z 31 stycznia 1767 roku proboszcz napisał, że w szkole było tylko 9 dzieci uczęszczających na zajęcia. Następnie przekazał ważne słowa: „Najlepszym wyjściem byłoby, gdyby dzieci stale chodziły do szkoły, lecz dziś przyjdzie jeden, jutro nikt a to jest wina ich rodziców. Ja sam nie mogę ich do tego zmusić”. Dwadzieścia dwa lata później, w dniu wizytacji szkoły na zajęciach obecnych było w sumie tylko 5 dzieci. Ponadto zapytani w tej sprawie

sołtysi z Zabrzea i Sośnicy wytłumaczyli: z Zabrzea „umieć i musieć” być obecnych 6, zaś z Sośnicy „umieć i musieć” być obecnych 4 chłopców.

Aby zapobiec brakowi zainteresowania szkołą ze strony urzędu szkolnego grożono egzekucją wojskową. Lecz także i nauczyciel narzekał. Jego mieszkanie znajdowało się obok klasy szkolnej, która nie było wyposażona i przystosowana do celów nauczania, stąd jego izba mieszkalna musiała służyć, jako sala lekcyjna. Jednak i tutaj można było zaobserwować, że nawet i stropy były w bardzo złym stanie. W ogóle stan budowlany całego domu był tak wadliwy, że nauczyciel w zimie zamarzał razem z żoną, dzieckiem oraz posiadanym bydłem. Dominium zgodnie z zarządzeniem dostarczało nauczycielowi tylko chrust, lecz nie w takiej ilości, która byłaby wystarczająca. Wyżej opisany stan szkoły się nie poprawił, stąd nowy nauczyciel nie czuł się dobrze. Nie to chciał mieć rozgoryczony nauczyciel Franciszek Nolick. Życie spowodowało jednak, że ustąpił ze swej posady a miejsce jego zajął Józef Verner, nowy nauczyciel. Swoje wykształcenie zdobył on w przyklasztornym seminarium w Rudach Raciborskich i zgodnie z umową zatrudniony został w Zabrzu 20 listopada 1780 roku. Jednak już w 1784 roku następcą Vernerza został Jan Hoffmann. Także i on został nauczycielem „zaaprobowanym” i „normalnym”, to znaczy przeegzaminowanym i uznanym przez państwo. Sytuacja, panująca w zabrzeńskiej szkole, wpłynęła również na charakterystykę jej nauczyciela Hoffmanna, który z powodu niechęci do niego zabrzeńskich chłopów w 1789 roku zrezygnował z pracy. Jak się później wyraził zabrzeński proboszcz, Jan Hoffmann usunięty osiedlił się w nowo powstałym Maciejowie, gdzie gospodarzył tam, jako drobny rolnik (zagrodnik). Miejsce to, jako jednemu z kolonistów, wydało się Hoffmannowi bardzo korzystnym wyjściem dla siebie zamiast poprzedniego zatrudnienia, jako zaaprobowanego nauczyciela. Biedak później całkowicie stracił wzrok.

Po dłuższym okresie, na miejsce Hoffmanna, zaaprobowano następcę, którym został Józef Bylock, dotychczasowy nauczyciel w Sławięcicach¹⁷⁷. Na podstawie angażu z 10 stycznia 1790 roku wiadomo jest, że w Zabrzu został on pierwszym urzędnikiem z zapisanym w umowie wyraźnym zobowiązaniem, że w pracy powstrzyma się przed nadmiernym piciem i nie będzie przeklinał. Jednakże i on nie zagościł w Zabrzu dłużej, głównie z powodu złych warunków zamieszkania i już po kilku

177 Sławięcice, dawniej miasto (do roku 1260 i 1973–1975), obecnie w granicach Kędzierzyna-Koźła. [BS]

miesiącach opuścił wioskę. W sierpniu tegoż roku o jego posadę starał się usilnie Andrzej Schmidt. Był on starym wojennym inwalidą, który aczkolwiek był obcokrajowcem, przez 27 lat wiernie służył pruskiemu królowi. Uczestniczył on w licznych wojnach, w których aż 11 razy został ranny. To było powodem, że starosta powiatu bytomskiego darzył go szczerym podziwem i dlatego też bardzo popierał jego starania o zatrudnienie na tej posadzie w Zabrzu, które jednak nie nastąpiło. Głównym argumentem było to, że nie władał on w wystarczająco dobrym stopniu językiem polskim. Przeciwnie, 30 marca 1791 roku zabrzańska gmina zatrudniła na posadzie nauczyciela Jana Kretschmera (Kretzmer) – dotychczasowego urzędnika. Także i on przy podpisywaniu umowy, zobowiązać się musiał, że będzie powstrzymywał się od picia alkoholu i przeklinania. Oprócz pracy w szkole, Kretschmer piastował w Zabrzu posadę pisarza gminnego. Urodził się w Opawie¹⁷⁸. Pracował w kilku majątkach dworskich, jako nadrzędnik, później przez kilka lat zatrudniony był w Gliwicach i już, jako leciwy, prawie siedemdziesięcioletni mężczyzna, został zaaprobowany na stanowisko nauczyciela w Zabrzu. W tej nowej sytuacji bezsprzecznie zachowywał się dobrze skoro zabrzańskie matrykuły kościelne wystawiły Kretschmerowi ocenę, jako sławnemu człowiekowi. Zmarł 1 sierpnia 1792 roku w wieku 71 lat. Po jego śmierci posada nauczyciela przez okres kilku lat prawdopodobnie była nieobsadzona. W każdym razie, w dostępnym źródłach, brak w tym czasie zapisów wzmiankujących nauczyciela w Zabrzu. Pierwszym, ponownie odnotowanym nauczycielem był w 1797 roku Jan Woźnica, który uzyskał aprobatę na tę posadę. Urodził się w 1774 roku w Zabrzu i był synem miejscowego nauczyciela i organisty Mateusza Woźnicy. Pracowity, uzdolniony i obowiązkowy, był on jednym z najzdolniejszych nauczycieli w całym powiecie bytomskim. Niestety, podlegał on służbie wojskowej i nie mógł on całej swojej energii poświęcić szkolnej służbie. Okazało się, że usiłowania wokół uwolnienia go od służby wojskowej się nie powiodły. Z braku oparcia, opuszczony i jakiś bliżej nieznanymi powodów, w 1806 roku odszedł z Zabrze. W tym samym 1806 roku jego następcą został, będący w podeszłym wieku Franciszek von Pasetzki, ojciec dorastającego dziecka. Nie był on wykształconym seminarzystą, więc jego osiągnięcia w szkole były niewystarczające i jak się wielokrotnie okazało, poświęcił się picu alkoholu. Wśród ludu był on wprawdzie

¹⁷⁸ Opawa, górnośląskie miasto, znajdujące się w Republice Czech. [B.S.]

lubiany i mimo życzliwości ludzi by go utrzymać, władze szkolne z powodu niezdolności do służby szkolnej zamierzały go usunąć. Na swoich posadach nauczyciela i organisty Franciszek Pasetzki utrzymał się jeszcze przez wiele lat. Zmarł 20 grudnia 1826 roku w wieku 60 lat, pozostawiając zamężną córkę i wdowę z drugiego małżeństwa.

W tym miejscu powinniśmy przerwać wyliczanie poszczególnych nauczycieli i powrócić znowu do tematyki budynku szkolnego. Szkoła wzniesiona została z drewna w 1763 lub 1764 roku, jednak w krótkim czasie, bo już niespełna 20 lat później, głośnie były narzekania z powodu stanu zachowania budynku. W 1790 roku była już w takim kiepskim stanie, że nie można było „uczciwego człowieka tam posłać”. Nic nie mogło jej pomóc. Żaden cud, tylko urząd szkolny błyskawicznym działaniem i z całą swoją energią mógł doprowadzić zabudowania szkoły do należytego i oczekiwanego stanu. Mimo to nic nie uczyniono. Wolny sołtys Hudzik winą za całe zło obarczał dominium, które nie chciało się przyczyniać ani do budowy, ani do utrzymania szkoły. Ponadto tak mało interesowało się wychowaniem młodzieży, że nawet istniejącą między gminą i nauczycielem Kretschmerem umowę o zatrudnieniu, po prostu anulowano. Zgodna z prawem skarga wolnego sołtysa została załatwiona pomyślnie. Dominium poprzez założenie kolonii: Wsi Doro-oty, Małego Zabrzea i Maciejowa miało przyrost ilości mieszkańców a przez to pomnożoną, większą liczbę dzieci w okręgu szkolnym i dzięki temu otrzymywało państwowe dotacje. Suma obciążeń szkolnych z tej strony była wobec tego mała i zarazem sprawiedliwa. Dominium jednak w tym czasie przeszło w inne ręce i wreszcie musiało coś uczynić dla szkoły. W 1804 roku gotowy był kosztorys i plany budowlane a w 1805 roku rozpoczęto wznoszenie szkolnego budynku doprowadzając mury do wysokości okien. Wtedy, prawdopodobnie ze względu na trwający czas wojny roboty zostały wstrzymane. Dalszej budowy nie prowadzono w nieszczęśliwych latach 1806–1807 a także i później nie była kontynuowana. Wzniesiony do wysokości okien mur niszczał do tego stopnia, że w 1811 roku miejscami był już całkowicie zrujnowany. Prowadzone w 1811 roku negocjacje nie doprowadziły do jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu. Sytuacja szkoły stała się tymczasem całkowicie nietrwała a o ówczesnej pracy szkolnej można tylko niewiele powiedzieć. Wcześniej, na życzenie gminy doszło do spotkania w cztery oczy z inspektorem szkolnym, proboszczem z Pilchowic, ks. Siegmundem, który w sprawozdaniu z 7 lutego 1810 roku napisał: „skutkiem nieszczęsnej wojny, która pod każdym względem nie była do przewidzenia, nawet

wielkimi ośrodkami wychowawczymi zatrzęsło tak, że tylko niewielki blask w pojedynczych miejscowościach się utrzymał”.

W tym nieszczęsnym położeniu nasza wieś otrzymała pomoc z innej strony. Władze górnicze systematycznie zwiększając ilość zatrudnianych pracowników kopalnianych w Zabrzu i w jego okolicy, przyczyniały się jednocześnie do wzrostu liczby dzieci członków Spółki Brackiej, dlatego też szły na rękę gminie przy wznoszeniu gminnej szkoły. W Małym Zabrzu staraniem zarządu kopalni w 1815 roku w cechowni została utworzona jednoklasowa szkoła¹⁷⁹. Położona w Małym Zabrzu, jako szkoła prywatna od zarania swej działalności natrafiła na korzystny grunt. Wyposażenie, utrzymanie szkoły i nauczyciela, wystarcanie się o pomoce naukowe, to wszystko znalazło się w rękach zarządu kopalni, znajdując pełne zrozumienie jej potrzeb. Do założonej przez Spółkę Bracką „Szkoły Górniczej” uczęszczały właściwie brackie dzieci z Zabrze, Wsi Doroty, Małego Zabrze i Pawłowa. Ilość dzieci uczęszczających na zajęcia szkolne w wynosiła 98. Nauczycielem od początku istnienia szkoły był Franciszek Grzimiek. Urodził się w 1794 roku i gdy przyszedł do Zabrze, jako nauczyciel miał zaledwie dwadzieścia lat, jednak nad wyraz dobrze sobie poczynił w szkole. W swoim wyroku starosta powiatu bytomskiego, hrabia Henckel von Donnersmarck zapisał, że on nie zarabia „w klasie zwykłego wiejskiego nauczyciela, ma zostać przeniesiony”. Jednak jego osiągnięcia znalazły szczere uznanie w rejencji. Inspektor szkolny, ks. dziekan Siegmund otrzymał 21 czerwca 1817 roku dyspozycje: „Pan utrzyma przeto umowę nauczyciela Franciszka Grzimka w Szkole Hutniczej w Zabrzu, którego (...) wyróżniający talent, pracowitość z wzorowym trybem życia, dowodzą przywiązanie i wierność swemu urzędowi a nasze zadowolenie”. To nadzwyczajne wyróżnienie rejencji miał on później wielokrotnie wykorzystywać w staraniach o wysokość zarobków (Od zarządu górniczego pobierał rocznie 120 talarów), część jednak utracił, lecz przy tej stracie otrzymał inne uznanie, tytuł starszego nauczyciela. Zmarł 28 stycznia 1835 roku.

Pomimo wielkich pochwał, które Grzimkowi i kierowanej przez niego szkole górniczej lub hutniczej można było udzielić, była ona i jest tylko prowizorycznym rozwiązaniem, a to dlatego, że kształcona była tylko nieznaczna część młodzieży Zabrze. Dlatego też właściwy urząd

179 Prawdopodobnie była to cechownia nieistniejącej już obecnie kopalni Konkordia. [B.S.]

szkolny musiał sforsować ten zaniedbany stan budowy. Nowy budynek miał być tak obszerny, że także i dzieci ze szkoły Spółki Brackiej miały przejść do nowego budynku szkolnego. Jeszcze w roku 1821 rząd sprzeciwiał się temu, w końcu jednak zrezygnował.

W 1821 roku zabrskie dominium odmówiło obowiązkowych świadczeń dla nowo budowanej szkoły i przy każdej sposobności czyniło wielkie kłopoty. Ponownie zaistniał spór z zarządem szkolnym i kolejna odmowa dominium. Z drugiej zdrowo uderzyła krytyka, która starą gminną szkołę porównała do rozpadającej się beczki. W protokole wizytacyjnym z 1823 roku inspektor szkolny a zarazem proboszcz Schneider-sky w Tarnowskich Górach napisał: „Propozycje do polepszenia: Nie ma przygotowań do budowy nowej szkoły z mieszkaniem dla 2 nauczycieli. Od 1801 roku jest ona już w budowie. W 1805 roku stały już jej założenia i od tego czasu dwa razy jeżdżono po drewno; dzisiaj już nawet ślady nie wskazują na plac budowy. Przy czym, co jest dla mnie niepojęte, budowa szkoły trwa już od 22 lat. Jeżeli nie zostanie się poważnie ukaranym, sama szkoła z porządnym miejscem dla nauczycieli nie zostanie zbudowana, i pozostanie ona jeszcze długo, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie, jako jeden wielki skandal spośród wszystkich szkół a w parafii w takich okolicznościach musi [zapanować] zupełne zdziwienie”. Tak napisał inspektor szkolny w szkolnym protokole powizytacyjnym, w którym wyraźnie podkreślił, że: „Patronem szkoły jest królewski fiskus”. Te szczerze napisane słowa odniosły swój efekt. Wprawdzie były one powodem pewnych kolejnych niesnasek, lecz spowodowały wreszcie w 1824 roku rozpoczęcie budowy szkoły od samego początku, przez mistrza murarskiego Heinzego z Józefowca¹⁸⁰. Szkoła całkowicie ukończona została w roku 1825. Dwadzieścia cztery lata, aż 5 politycznych gmin: Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty, Maciejów, Sośnica z zabrzańskim dominium oraz królewskim fiskusem, wznosiło jedną dwuklasową szkołę za 1487 talarów! Zupełnie podobny przebieg miały zabiegi wokół budowy plebanii przy kościele św. Andrzeja a później przy próbach budowy nowego kościoła. Wreszcie Zabrze miało już teraz swój odpowiedni budynek z dwoma klasami szkolnymi oraz dwoma nauczycielskimi mieszkaniami. Solidny Grzimek prowadził teraz zarząd, jako starszy nauczyciel z jego szkołą hutniczą i w nowo wzniesionym budynku, razem z młodszym nauczycielem, zdegradowanym z posady Franciszkiem

¹⁸⁰ Obecnie w granicach Katowic (część Wełnowca). [BS]

Pasetzkim. Ten ostatni zmarł już w następnym, 1826 roku. Jego następcą na posadzie nauczyciela i organisty został Jan Pixa. Urodził się on w 1787 roku w Dzieńmarowach w powiecie głubczyckim, kształcił się w seminarium nauczycielskim w Głogówku. Przez 13 lat był rektorem szkolnym w Tarnowskich Górach, skąd następnie przybył do Zabrze. Ani do szkoły, ani do służby kościelnej nie był zdolny. Za to był wyjątkowym i niepoprawnym pijakiem. Z posady organisty został jednak niebawem zwolniony a na jego miejsce zatrudniony został Stanisław Woitek z Biskupic. Jednak nauczyciel Pixa w dalszym ciągu pozostał w służbie szkolnej. W swoim sprawozdaniu starosta powiatu bytomskiego napisał: „nauka w szkole jest iluzoryczna, ponieważ większość rodziców odmówiło nauczycielowi Pixie powierzenia swoich dzieci”. Stąd niektórzy z rodziców dla swoich dzieci zatrudnili aspiranta szkolnego Halacińskiego, jako prywatnego nauczyciela. Lecz jeszcze i wtedy, Pixa mimo ostrzeżeń i zagrożenia karą w dalszym ciągu trwał wesoło w swoim pijackim nałogu. W czerwcu 1835 roku zastał zawieszony i niedługo później ostatecznie zwolniony. Pierwszy nauczyciel zmarł, drugi był zawieszony. W tej sytuacji w zastępstwie zatrudniony został dostępny ówczesnie adiuwant (?) Krupa, który musiał odtąd sam uczyć 442 dzieci. W tym samym położeniu znalazł się jego następca, adiuwant Drobny. W 1838 roku pierwszym nauczycielem a zarazem organistą został Edward Janetzko, który rozpoczął w Zabrzu pracę, jako młody dwudziestoczteroletni nauczyciel. W celu uzyskania zawodu i objęcia posady, potrzebne kwalifikacje zdobywał we Wrocławiu. Już w 1840 roku, na własną prośbę udał się na urlop, z którego już nie powrócił do Zabrze. W okresie urlopu zastępował go Andrzej Kubanek, jako pierwszy nauczyciel. Wcześniej, razem z Janetzką, pracował Jerzy Cichoń, jako drugi nauczyciel, który przybył do Zabrze 1 lutego 1838 roku, po tym, jak uzyskał wykształcenie we wrocławskim seminarium. W sumie w Zabrzu przebywał przez 5 lat, musząc cierpliwie znosić niektóre niedoskonałości. Po urlopowaniu Janetzki i jego przeniesieniu do innej szkoły, w 1841 roku, jako pierwszy nauczyciel i organista zaangażowany został Ignacy Kutzi, dotychczas pracujący w Mysłowicach, który przez 20 lat pracy w Zabrzu, wykonywał swoje obowiązki, tak w szkole, jak i w kościele. Jego wieloletnim współpracownikiem, był Józef Heer, drugi nauczyciel. Niektórzy młodzi nauczyciele przychodzili i zaraz odchodzili. Niektórzy natomiast widzieli rozpadający się powoli stary budynek szkolny, jak i budowę nowej szkoły. Szkolnictwo miało się już stale rozwijać, by ostatecznie przybrać teraźniejsze współczesne nam kształty.

W 1764 roku w zabrzańskiej szkole naukę powinno rozpocząć 51 dzieci, kilka lat później, w 1767 roku rzeczywista frekwencja wynosiła 9 uczniów, w 1789 roku, w dniu wizytacji szkolnej, obecnych było tylko 5 dzieci, zaś 10 dalszych było nieobecnych. Niedbałym, władze groziły wojskową egzekucją. Efekt jednak był niewielki. Od 1804 roku były ponowne skargi na niską liczbę obecnych dzieci w szkole, były upomnienia, lecz nie odnosiły one skutku. W 1811 roku obowiązkowi szkolnemu podlegało 109 dzieci, lecz w dniu wizytacji pojawiło się tylko 69, jak zwykle w dniu kontroli szkoły. Podobnie było w 1812 roku, kiedy obowiązkowi szkolnemu podlegało już 150 dzieci.

Przyczyny absencji młodzieży szkolnej na lekcjach były różnorakie: niechęć przeciwko przymusowi szkolnemu; angażowanie dzieci do prac domowych i robót w polu; brak ubrań, spowodowany powszechnym ubóstwem ludności a w okresie zimowym trudna droga do szkoły dla „bezsensownej” frekwencji. Przede wszystkim jednak, niedostateczność czynnika ludycznego, czyli zabawy w klasach, która pełniła ważną rolę u dzieci a brak jej wpływał na frekwencję. Wielką rolę odgrywały przede wszystkim niedociągnięcia szkoły, od której dzieci trzymały się z daleka. Obwód szkolny w Zabrze w 1820 roku liczył ogółem 223 dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu. Klasa mogła jednak pomieścić tylko 30 uczniów a w dniu wizytacji szkoły frekwencja uczniów wzajemnie wzrastała i w ten dzień wszystkie meble trzeba było wystawić na zewnątrz szkolnego budynku. Tylko w taki sposób na podwórku szkolnym mogła się odbywać wizytacja i egzamin 64 dzieci. W zwykłym dniu lekcyjnym nie było konieczności stosowania tego rodzaju nadzwyczajnych środków – tłoku w szkole nie było. Jeżeli w następnym roku na ogólną liczbę 168 dzieci szkoły gminnej w Zabrze zjawiło się tylko 19 uczniów, co odpowiadało średniej możliwości nauki w klasie lekcyjnej.

Nikt jednak poważnie nie wierzył, by zabrzańska szkoła miała jakąkolwiek szczególną niesławę, spowodowaną przez niedostateczną frekwencję. Poglądy zabrzańskiej społeczności były niesłuszne. Posiadamy wiedzę ze sprawozdań inspektora szkolnego dla starosty powiatu bytomskiego oraz do władz biskupstwa wrocławskiego z 1792 roku z pobliskich miejscowości: Makoszów, Chudowa i Paniówek, gdzie pomimo napomnień i gróźb, tylko jedno dziecko uczęszczało do szkoły (był to syn sołtysa z Paniówek, chodząca cnota); z Dębu¹⁸¹ i Hajduk¹⁸², gdzie

¹⁸¹ Obecnie dzielnica Katowic.

¹⁸² Hajduki, obecnie Chorzów Batory.

ani jedno dziecko nie było widziane w chorzowskiej szkole; z Nowej Wsi, Halemby, Kłodnicy, Bykowiny, Radoszów, gdzie żadne dziecko nie uczęszczało do znajdującej się szkoły w Kochłowicach. W innych miejscowościach niewątpliwie sytuacja przedstawiała się w podobny sposób.

Wokół interesów szkoły z jednej strony a używaniem młodzieży do letnich prac polowych z drugiej strony konsekwencje ponosiły władze. Około 1818 roku zorganizowano tak zwane szkoły południowe lub szkoły pastuchów a niewiele później szkoły niedzielne. Ich nazwa oznaczała to, co oznacza, cel jednak osiągnięto, lecz nowego dzieła nie, ponieważ nie różniły się w wymaganiach od zwyczajnej szkoły tygodniowej. Było to pewne doświadczenie na lat kilka, lecz później okazały się one niepraktyczne.

Rzeczywista liczba uczniów uczęszczających na zajęcia szkolne różniła się od liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu. Przez to, statystyczne informacje dla pierwszej pruskiej szkoły były podawane w sposób bardzo niedostateczny i niedokładny.

W naszym okręgu szkolnym w latach 1801–1845 obowiązkowi szkolnemu podlegały dzieci z:

Rok	Zabrze	Sośnica	M. Zabrze	Maciejów	Wieś Dorota
1801	51	26	8	9	5
1819	80	50	1	14	12
1820	113	68	dzieci w szkole hutniczej	19	23
1821	114	68		19	24
1822	109	77		18	23
1823	107	60		18	24
1824	102	69		18	22
1834	140	67	55	23	17
1835	141	79	58	15	9
1836	205	128	65	16	28

1843	148	80	60	37	18
1844	187	126	75	41	26
1845	157	108	57	35	35

Powyższe zestawienie pochodzi z nie zawsze dokładnych urzędowych wykazów i co najmniej znajdują jedno inne, również urzędowe źródło sprzed 1835 roku, które wyliczało dzieci podlegające obowiązkowi szkolnemu z następujących wsi: Zabrze – 216, Sośnica – 122, Małe Zabrze – 72, Maciejów – 35 oraz Wieś Doroty – 16. Różnica pomiędzy obydwooma zestawieniami jest bardzo duża. Była to konsekwencja wahan koniunktury w górnictwie, która decydowała o zatrudnieniu w tej gałęzi ówczesnego przemysłu. W ciągu lat dwudziestych dziewiętnastego stulecia liczba górników – według szkolnego protokołu wizytacyjnego – codziennie się zmniejszała i tym samym następował również ubytek ilości uczniów. Sytuacja zmieniła się w latach trzydziestych, gdy liczba górników zaczęła pomnażać się a w konsekwencji gwałtownie zaczęła wzrastać ilość uczniów. Wprawdzie postępujący ruch ludności, w spisach trudny jest do prawidłowego wykazania stanu ilościowego, ponieważ wielokrotne przyjazdy i wyjazdy często młodych i bezdzietnych mieszkańców uzależnione były najpierw od tego, gdzie oni zamierzali się na trwale osiedlić. Wielu z tychże, najczęściej samotnych ludzi chciało również znaleźć zatrudnienie w innych, nowych działach przemysłu.

Również informacje dotyczące metod nauczania były trudno osiągalne. Początkowo uporządkowanie treści tak zwanej książeczki z abecadłem, czyli elementarza, trwało długi czas, w praktyce, więc znajdowano przydatność żagańskiej metody nauczania. Z biegiem lat jednak była ona niewygodna. Szkoła powinna była wyposażać się nie tylko w kosztowne książki, lecz ciągle zastępować je nowymi. We współpracy ze szkołą, dzieciom powinno się było podarować domową biblioteczkę.

Jeszcze w 1823 roku było tak, jak przekazał w swym sprawozdaniu inspektor szkolny, że: „dzieci ciągle jeszcze posłusznie przynoszą do szkoły rozmaite książki religijne, przeważnie częstochowskie modlitewniki”. Nieodzowna w nauczaniu szkolna tablica ścienna wprawdzie istniała, jednak podobnie, jak poprzednio z powodu braku miejsca musiała zostać usunięta z klasy. W przypadku, gdy się raz zepsuła,

Wyraźnie zaznaczająca się różnica pomiędzy rokiem 1823 a 1834 wyjaśnia bardzo prosty fakt, który wynika z połączenia w 1825 roku szkoły gminnej ze szkołą górniczą. W tej ostatniej, dzieci poznały lepiej język niemiecki, bo miały lepszego nauczyciela, dlatego też osiągały lepsze rezultaty w nauce. Od około 1837 roku element niemiecki osiągał począł równowagę z językiem polskim a niedługo później przewagę, co prawda tylko w szkole, lecz nie w codziennym życiu społecznym.

Ekonomiczne położenie nauczycieli ostatecznie zasługuje również na wspomnienie. O ile w starej przykościelnej szkole parafialnej uposażenie nauczyciela było prawnie ustalone i zabezpieczone, w nowej szkoła była niezależna od kościoła. Spowodowało to znaczne trudności, gdy zabrakło środków dodatkowych dla utrzymania nauczyciela. Dlatego też, gdy w tej niedobrej sytuacji za swoją zgodą do Zabrzeza przybył nauczyciel Nolick, na marne bytowanie, zmuszony był jednocześnie uprawiać swoje szewskie rzemiosło, podczas gdy Hoffmann, jego poprzednik poświęcił się już nie nauczaniu, lecz objął małe 8-morgowe gospodarstwo wiejskie.

Od 1790 roku pojawił się w stosunku do poprzednich nauczyciel pewniejszy i lepszy. Według angażu sporządzonego w 1790 roku Józefowi Bylockowi zapewniono następujące środki:

Gotówka z dominium – 7 talarów, 10 srebrnych groszy

Gotówka z gminy – 22 talary, 10 srebrnych groszy

Zboże z dominium – 2 korce 8 garnców żyta

Zboże z gminy – 7 korców 8 garnców żyta

2 korce jęczmienia

2 korce poganki (gryki).

Oprócz tego mógł on trzymać dwie krowy, miał zezwolenie by paść je na wspólnych pastwiskach i ugorach i do tego otrzymywał on od gminy 3 kopy słomy. Do opalania domu dominium dostarczało nauczycielowi z dworskiego lasu jedną furę drewna tygodniowo, które za darmo przywozili mu do szkoły rolnicy. Jego wolne mieszkanie znajdowało się w budynku szkolnym, którym zarządzał. Takie były dochody wszystkich nauczycieli do około 1800 roku.

Zarząd górniczy zaangażował nauczyciela hutniczego Grzimka na podobnych uciążliwych zasadach i zapewnił mu roczne wynagrodzenie w wysokości 120 talarów. Zdaniem władz górniczych, jak i rejencji, choć ten był wystarczający a ewentualne wsparcie zależało od kolejnych

podwyżek. W tym samym czasie, w 1817 roku dochody nauczyciela a zarazem i organisty Pasetzkiego na jego posadach wynosiły:

209 sztuk ciasta po 2 grosze	=	17 talarów 13 groszy 9 fenigów
43 sztuki chleba po 7 groszy	=	10 talarów 1 grosz
3 kopy i 15 sztuk jajek	=	2 talary 5 groszy
13 korcy i 12 garnców żyta	=	63 talary 22 grosze 6 fenigów
1 korzec i 1 garniec jęczmienia	=	4 talary
8 garnców grochu	=	2 talary
12 garnców poganki (gryki)	=	2 talary
10 sążni drewna	=	30 talarów
10 mórg pola uprawnego	=	30 talarów.

Do tychże dodać należy jeszcze przychody z pobieranych opłat kościelnych od pogrzebów, ślubów, itd. W wykazywanych dochodach wraz ze wspomnianymi wyżej naturaliami całkowita suma wynosiła ponad 222 talary. To wyjaśnia, dlaczego posadę organisty połączono razem z nauczycielską. Pobieranie swojej pensji w postaci chleba, jajek i ciasta nie jest też dobrą sprawą dla każdego, tylko w czasach wojen i katastrof walutowych taki sposób wypłat znalazłby uznanie. W późniejszych czasach pensje wzrosły i zostały zmodernizowane.

W szeregu kompetentnych inspektorów szkolnych, którzy wizytowali szkołę w Zabrzu byli: Dziekan bytomski, ks. Kuczewicz z Radzionkowa – około 1765 roku; ks. Strużyna, proboszcz z Radzionkowa – około 1780 roku; ks. Gawliczek, proboszcz z Bujakowa – około 1800 roku; ks. Siegmund, proboszcz z Pilchowiec – około 1820 roku; ks. Schneider-sky, proboszcz z Tarnowskich Gór – 1840 roku; ks. Markefka, proboszcz z Mysłowic – około 1850 roku; ks. Deloch, proboszcz z Królewskiej Huty – około 1865 roku.

W dawnych czasach w Zabrzu nie było wyższych szkół. O ile jakiś młodzieniec w ówczesnych czasach zapragnął poświęcić się studiom, zmuszony był odwiedzać takie szkoły zagranicą. Kilka zabrzańskich rodów ziemskich wychowało swoich bliższych lub dalszych krewnych młodzieńców w *Germanicum*, niemieckim kolegium w Rzymie. Byli to Jerzy Otisław – 1637; Franciszek Jan Ignacy baron Welczek – 1646; Leopold Ignacy Welczek – 1691; Jerzy Fryderyk baron Welczek – 1731; Justus Wilhelm Prażma – 1746. We wczesnych stuleciach wielu akademików z obcych krajów studiowało również na innych włoskich wyższych uczelniach. W jednym z włoskich uniwersytetów, którego nazwy niestety nie znamy, przebywał również Młodszy Koniecki, zabrzański

pan dziedziczny. Jako student zmarł jednak w dalekiej Italii. Na wyższej szkole w Ołomuńcu, szczególnie od XVII wieku studiowało wielu Górnoślązaków, którzy woleli studiować tam teologię. Między innymi także urodzony w Sośnicy a ochrzczony w Zabrzu Krzysztof Bernard Mierzwa, który wcześniej studiował „Humaniorę” w Uherskim Hradišće na Morawach oraz filozofię i teologię w Ołomuńcu. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1671 roku. Innym był Jerzy Jan Badestinus urodzony w Zabrzu, późniejszy proboszcz i kronikarz Zabrza, który również w Ołomuńcu kontynuował swoje studia filozoficzne i teologiczne.

Około jednego stulecia później Uniwersytet Jagielloński w Krakowie stał się dla Górnoślązaków faworyzowaną szkołą wyższą, szczególnie tych z obydwu starych dekanatów: bytomskiego i pszczyńskiego, które pod względem kościelnym należały do 1811 względnie 1821 roku do biskupstwa krakowskiego i z tych to dekanatów teologię studiowano wyłącznie w polskim Rzymie. Rząd pruski bacznie obserwował ten ciąg studiującej młodzieży do polskiego Krakowa (jak w ogóle wyjazdy za granicę) i niechętny temu wielokrotnie czynił studiującym za granicą trudności. Poniekąd miało to i swoje dobre strony dla miejscowych wyższych szkół. Szkoła klasztorna w Rudach Raciborskich, która wówczas, jako gimnazjum potrafiła być dla naszej okolicy, dla naszego Zabrza taką szkołą wyższą. Tam w niej następnie odnajdujemy zabrzańskich młodzieńców:

- 1758 – Jan hrabia Dunin, syn dziedzica Zabrza, późniejszy proboszcz,
- 1771 – Franciszek Woźnica (Woźniczka),
- 1778 – Paweł Wilczek, syn dziedzica Macieja Wilczka,
- 1778 – Antoni Wilczek, syn dziedzica Macieja Wilczka,
- 1778 – Emanuel Wilczek, syn dziedzica Macieja Wilczka,
- 1786 – Jan Woźnica, syn nauczyciela i organisty, późniejszy nauczyciel,
- 1788 – Józef Borowka, syn leśniczego, identyczny z późniejszym kapłanem Józefem Borówką w Rakowie w Galicji, który przebywał w Zabrzu w 1801 roku,
- 1789 – Walenty Hanussek,
- 1805 – Jan Hudzik, syn faktora Jana Hudzika.

Zabrzańska młodzież składała egzaminy dojrzałości również w gliwickim gimnazjum:

- 1831 – Hermann von Hochberg, syn Leopolda von Hochberg, dziedzica wolnego sołectwa w Zabrzu, studiował prawo. W późniejszy okresie był landratem (starostą) w Bystrzycy Kłodzkiej.
- 1847 – Antoni Philippi urodzony 9 grudnia 1827 roku. Syn nadurzędnika Jana Philipiego, który studiował teologię i wyświęcony został 1 czerwca 1852 roku. Był on kapelanem w Rudach Raciborskich a następnie proboszczem w Łące, prałatem oraz ksiązęco-biskupim komisarzem.

VI Miejski charakter gminy



VI. Miejski charakter gminy

Pomimo nowoczesnego wyglądu gminy Zabrze i sąsiednich kolonii około 1800 roku, dalszy rozwój pozostawiał wiele do życzenia. Spowodowane to było tym, że przemysł stał się miarodajnym czynnikiem i ściśle związany był z niekorzystną koniunkturą, jaka zaistniała w górnictwie. Same liczby najdobitniej ukazują to na przykładzie państwowej kopalni *Królowa Luiza*. W poszczególnych latach w tejże kopalni zatrudnionych było:

1803 – 118 osób; 1810 – 171 osób; 1817 – 190 osób; 1829 – 159 osób; 1830 – 139 osób; 1831 – 101 osób; 1832 – 75 osób; 1833 – 62 osoby; 1834 – 70 osób; 1835 – 82 osoby; 1836 – 78 osób; 1837 – 65 osób; 1838 – 92 osoby; 1839 – 107 osób; 1840 – 108 osób; 1841 – 164 osoby; 1842 – 92 osoby; 1843 – 104 osoby; 1844 – 84 osoby; 1845 – 87 osób; 1846 – 112 osób.

Dopiero w 1847 roku stan załogi w kopalni wzrósł do 200–230 osób. Od tego czasu też stale polepszała się koniunktura, aż w 1855 roku zatrudnienie osiągnęło 1000 osób, a w 1868 roku wzrosło już do 2000 pracowników¹⁸³.

Podobnie kształtował się stosunek w innych istniejących już zakładach, co dodatnio wpływało na powstawanie nowych zakładów pracy. Wraz z postępującą rozbudową przemysłu, około połowy dziewiętnastego stulecia rozrastały się również i gminy.

Równocześnie z założeniem Huty Donnersmarcka, w latach 1853–1857 zbudowano odpowiednią ilość mieszkań dla robotników. Przy gościńcach powstało wówczas 60 szeregowych budynków mieszkalnych. Osiedle to nazwano pospolicie *Sewastopolem*.

Dla robotników fabryki kotłów Heinricha Kötza, powstałej w latach 1853–1855 a następnie rozbudowanej, również potrzebne były mieszkania. Równocześnie z budową szpitala górniczego połączone było wznoszenie tzw. osiedla szpitalnego. Założenie kopalni *Guido* pociągnęło za sobą budowę kolejnych budynków mieszkalnych. Do powstałych w Zabrzu i jego osiedlach przedsiębiorstw dołączyły w bezpośrednim sąsiedztwie nowe zakłady: położona przy dawnej „Kronprinzensstrasse” koksownia górnośląskiej kolei (1846–1858), zwana koksownią dyrektora Edlera (1851), siemianowicka koksownia hrabiego Henckel Donnersmarcka (1858 i 1859) oraz Huta (żelaza) Redena wraz ze swoją

¹⁸³ Zobacz: *Denkschrift über den Kreis Hindenburg O/S*, s. 21.

koksownią (1855–1857). W wywołanym głównie przez przemysł górniczo-hutniczy rozwoju, brały udział także i inne czynniki. Było to w pierwszym rzędzie państwo, które przez budowę i rozbudowę linii kolejowych połączyło naszą wioskę z szerokim światem. To samo osiągnięto również przez organizację poczty. Otwarcie apteki przyczyniło



Plac Dworcowy w Zabrzu. Nieistniejące zabudowania dworca kolejowego

się do wzrostu znaczenia miejscowości. „Spółka akcyjna do rozbudowy gościńców z Królewskiej Huty do Świętochłowic” z siedzibą w Bytomiu, której statut zatwierdzono w 1852 roku, starała się o lepszy stan ulic i dróg, łączących Zabrze z sąsiednimi miejscowościami. Ten sam cel miała również „Grzybowicko-Zabrzańsko-Kuźnicka Spółka Akcyjna Budowy Szos” z siedzibą w Zabrzu, powstała w 1859 roku, której statut zatwierdzony 26 kwietnia lub 13 maja tegoż roku, przewidywał kapitał budowy w wysokości 88 794 talary.

Spółka Bracka na siedzibę swego największego szpitala wybrała nasze Zabrze. Wszystkie te instytucje przedsiębiorstwa przyciągały nie tylko masy robotników, lecz także i dużą ilość lepiej sytuowanych przyjezdnych do naszej wioski. Im także prywatni przedsiębiorcy chcieli coś niecoś zaoferować: Pinkus Silbermann w 1858 roku założył browar, zaś Dagner, przedsiębiorca z Gliwic w 1855 roku wybudował w Zabrzu

wysokiej klasy hotel *Wolność górniczą*¹⁸⁴ i urządzał w nim comiesięcznie (a i częściej), świetne bale i instrumentalne koncerty.

Tam gdzie się woda burzy, tam też zbierają się i szumowiny. Wysokie fale industrializacji i życia społecznego przyciągały również i do naszej wioski wiele osób, zaliczanych do tak zwanych mętów społecznych.

Ta krótka wzmianka o rozwoju i czasie jego powstania jest wystarczająca, aby zrozumieć rozkwit Starego Zabrza i jego kolonii. Nie należy dziwić się, że wówczas obok obu nazw: Stare Zabrze i Małe Zabrze, powstało nowe określenie: Nowe Zabrze, której to nazwy używano nawet w oficjalnych dokumentach urzędowych¹⁸⁵.

Ówczesny rozwój ludnościowy poszczególnych miejscowości uwiadacznia poniższe, krótkie zestawienie:

Mieszkańcy w latach	1821	1830	1855	1861
Stare Zabrze	572	624	1758	3419
Małe Zabrze	33	491	1599	2255
Wieś Doroty	81	73	369	398
Ogółem	686	1188	3726	6072

Rosnąca liczba robotników i urzędników powodowała naturalny wzrost ilości kupców, rzemieślników, pracowników oraz przedstawicieli wolnych zawodów a wszyscy oni stawiali coraz większe wymagania odnośnie mieszkań, sklepów, szkół, kościołów, ulic itp. Zarządy gmin stawały przed coraz większymi wyzwaniami.

W odpowiednio małych, prostych i stałych stosunkach, panujących w wioskach, również i dotychczasowy aparat administracyjny był niewielki oraz pracował w sposób prosty. Prości ludzie wywodzący się z pospólstwa z dobrej woli i zrozumienia, mogli piastować urzędy i obok swoich zawodowych prac pełnić obowiązki sołtysa. Z czasem jednak ich siły i chęci nie wystarczały.

Małe Zabrze pierwsze i najobszerniej wprowadziło nowe rozwiązania stąd też już około 1835 roku postawiono tutaj na konieczność

¹⁸⁴ Zur Bergfreiheit.

¹⁸⁵ Zobacz: *Schematismus des Bisthums Breslau*. 1842.

zatrudnienia urzędnika biurowego i przekazanie mu obowiązków pisarza gminy, co dotychczas znajdowało się w rękach nauczyciela. Obok honorowo urzędującego sołtysa, etatowym pisarzem gminnym został Johann Schütz. Był on synem urzędnika Schütza z Velkich Hostic, człowiek starej wiary i honoru, który swe czynności, szczególnie wobec wątpliwego egzystowania, wykazywał prostą, krótką, ale energiczną formą: jako sędzia polubowny łączył skłócone partie często nawet chłostą. Pod niektórymi względami, jako etatowy pisarz gminy posiadał większe znaczenie i autorytet niż honorowy sołtys. Następcą Buchalika, naczelnika gminy, który zresztą władał tylko językiem polskim i miał być analfabetą, został Karl Hermann. Zarządzał on sołectwem od roku 1871 do 1892, ku pełnemu zadowoleniu gminy. Nazwaniem jego imieniem ulicy gmina uhonorowała go za długoletnią pracę¹⁸⁶. Po jego odejściu w 1892 roku, prowadzenie urzędu przejściowo powierzono ławnikowi Noa Glaserowi, od stycznia do października 1893 roku został nim mistrz wiertniczy Mey a następnie, do roku 1896, aptekarz Ryszard (Richard) Kania.

Obsadzanie etatowego stanowiska naczelnika gminy trwało przeto przez cztery lata. Musiano bowiem rozstrzygnąć sprawę, czy zarządzanie gminą ma być prowadzone jak dotychczas, czyli honorowo, lub też obowiązki należy przekazać w ręce opłacanej osoby. Wreszcie po niezrozumiałym wahaniu zgodzono się na to drugie rozwiązanie. Wybór padł na referenta Ignacego Dworzaka. W obecności całego zarządu gminy w dniu 1 marca 1896 roku został on wprowadzony przez ówczesnego landrata dr. Scheche na swój urząd, jako pierwszy etatowy naczelnik gminy Małe Zabrze. Jego działalność nie trwała jednak zbyt długo, ponieważ już w 1900 roku został on wybrany etatowym radcą miejskim w Bytomiu, który to urząd przejął przy równoczesnym złożeniu dotychczas pełnionego urzędu w Małym Zabrzu. W związku z tym, komisaryczne kierownictwo urzędu w Małym Zabrzu przejął Bessert, z zabrzańskiego starostwa, i pełnił je do czasu wyboru i wprowadzenia nowego naczelnika gminy, którym został asesor Schröder. Gmina nie była zadowolona z jego pracy i prowadzenia urzędu. Po dwóch latach został zmuszony do złożenia swojego urzędu, po otrzymaniu jednorazowej odprawy w wysokości 20 000 marek. Po nim, na urząd naczelnika, wybrano urzędnika Besserta, znanego powszechnie mieszkańca

¹⁸⁶ Dawna Hermannstrasse to obecna ul. Piastowska.

Zabrze. Jego opublikowane drukiem sprawozdania z prac zarządu, jak i stanu gminy, a także wydany pamiętnik o połączeniu gmin w jedną miejscowość, charakteryzowały go, jako sprawnego i przezornego urzędnika gminnego. Jego plany i zamierzenia miały się wkrótce spełnić.

Obok etatowego naczelnika gminy, w urzędzie zatrudnieni byli również etatowi urzędnicy. W miejsce pierwotnego pisarza gminnego z biegiem czasu zatrudniono cały szereg urzędników komunalnych. W rok przed połączeniem wiosek (1904) w urzędzie w Małym Zabrzu zaangażowani byli: naczelnik gminy Bessert, rendant kasowy gminy Schiller, pisarz gminny Boehr, księgowy kasowy Schwarz, asystent biura meldunkowego Peter, mistrz drogowy Dimter, 2 urzędników wykonawczych, goniec gminny Hiller; czyli ogółem 9 osób.

Wielkość zarządu gminy można również określić na podstawie wysokości wpływów komunalnych i wydatków, które w ostatnim roku przed połączeniem w roku 1904 zamknęły się sumą 216 000 marek. Liczba mieszkańców Małego Zabrza wzrosła z 33 w 1821 roku, 491 w roku 1830, 1 599 w 1855 roku, 2 255 w 1861 roku, 7 775 w 1893 roku do 11 416 w 1902 roku. Wśród tych ostatnich było 9 576 katolików, 1 121 ewangelików i 719 mieszkańców wyznania mojżeszowego.

Znacznie dłużej niż Małe Zabrze swój wiejski charakter zachowało Stare Zabrze. Nowe stosunki zaistniałe w przemyśle, przez dłuższy czas nie naruszyły osiadłych i związanych z dziedziczną ziemią rolników. Nie pozostała jednak bez oddziaływania na wiejskie stosunki, znajdująca się w gminie Huta Donnersmarcka, ze swoimi coraz bardziej rozbudowanymi i rozgałęzionymi zakładami.

Naczelnicy gminy: Józef Hermann (zmarł 17 maja 1846 roku, zaledwie w wieku 42 lat), Hadrossek (1860–1873) i Franciszek Hermann (1873–1887), brat naczelnika gminy w Małym Zabrzu starali się jak tylko można było prowadzić gminę. Po złożeniu swojego urzędu przez sołtysa Weinkopffa (1887–1896) również dla Starego Zabrza nastał czas, kiedy to zauważano, że honorowe stanowisko naczelnika gminy jest niewystarczające. Dotychczasowy urząd sołtysa zastał zamieniony na etatowe stanowisko naczelnika gminy, które w 1896 roku obsadzone zostało przez emerytowanego majora Römera. Jego działania w dążeniu do połączenia gmin nie były efektywne. Dla starszego wiekiem majora, problem ten, jak i dalsza przyszłość nie miała praktycznie większego znaczenia. Zmarł wkrótce – w 1904 roku.

Ponieważ również i Stare Zabrze posiadało honorowo czynnych sołtysów oraz płatnych urzędników gminnych, na wspomnienie zasłużyli: Zippel, sekretarz gminy, Besuch, rendant kasowy oraz Bronzel, asystent (późniejszy naczelnik gminy Radzionków).

Wydatki i wpływy gminy Stare Zabrze w 1904 roku wyniosły 379 000 marek. Liczba mieszkańców wzrosła z 572 w 1821 roku, 624 w 1830 roku, 1 758 w 1855 roku, 3 419 w 1861 roku, do 23 260 w 1903 roku. Wymiar podatku mieszkańców Starego Zabrze wynosił: podatek dochodowy – 205% oraz 255% od gruntu, nieruchomości i wytwórczości. W tym samym czasie w Małym Zabrzu podatki wynosiły odpowiednio: 150 i 200%.

Wieś Doroty oprócz honorowych sołtysów: Marondel (1874?–1881), Brzoska (1881–1897), Nowak (1897–1898), Heideimeyer (1898–1899), Grabka (1900–1905), posiadała również swoich etatowych urzędników gminy. Liczba mieszkańców wzrastała od 81 w 1821 roku, 73 w 1830 roku, 369 w 1855 roku, 398 w 1861 roku do 11 344 w roku 1903. Stąd też Wieś Doroty swoim tempem wzrostu populacji w ciągu ostatnich czterech dziesięcioleci przewyższyła swoje siostrzane gminy. Ten przyspieszony wzrost uwydatnił się również w najwyższym obciążeniu podatkowym. Podatek dochodowy we Wsi Doroty pobierano w wysokości 250% zaś 270% od gruntów, nieruchomości i wytwórczości.

Budżet gminy Wieś Doroty w 1904 roku był stosunkowo niski i wynosił zaledwie 87 000 marek, przy czym przy równej liczbie mieszkańców w Małym Zabrzu budżet wynosił tam 216 000 marek. Wynikało to z tego, że górnictwo, które wywołało przyrost środków budżetowych gminy Małe Zabrze, odprowadzało do skarbu państwa znaczną część tych środków¹⁸⁷.

Połączenie gmin

Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty oraz obszar dworski, od dziesięcioleci tak w gospodarczym, jak i w społecznym życiu tych różnych trzech gmin w rzeczywistości tworzyły jedną całość. Podobnie istnie-

¹⁸⁷ We wszystkich trzech gminach urzędowe akta od czasu ich powstania aż do lat siedemdziesiątych XIX wieku zachowywano sporadycznie. Najcenniejsze dokumenty w 1879 roku miały być przekazane i zabezpieczone w Bytomiu, Opolu lub Gliwicach, jednakże nie zostały na powrót sprowadzone.

jące ówczesnie w gminie wyznania religijne, w kościelnych granicach swoich parafii, obejmowały te 4 dzielnice; wydział policyjny w okręgu urzędowym Zabrze rozszerzony zastał na wszystkie pozostałe dzielnice; również poczta, kolej, sąd, zaliczały wszystkie te gminy do swojego obszaru działania; przemysł górniczo-hutniczy rozmieszczał swoich robotników i urzędników we wszystkich miejscowościach; gazownia, rzeźnia, szpitale od początku zostały powołane do życia, jako wspólne dzieła; w szkolnictwie i w dziale socjalnym istniały związki celowe. Przy tym stanie rzeczy granice obszarów wsi były tylko sztucznymi tworem, zresztą nieusankcjonowanymi starymi zwyczajami. Były one nie do utrzymania a nieustanna praktyka oraz tętniące, codzienne życie w rzeczywistości je wymazywało. Jest zatem zrozumiałe, że już od dziesięcioleci racjonalnie myślący mieszkańcy starali się te ograniczenia w postaci granic okręgów zmienić prawnie i odpowiednio podporządkować praktycznemu życiu poszczególnych gmin i obszaru dworskiego, poprzez utworzenie jednej miejscowości.

Istniejący i po części niezrozumiały opór władz, podjęli się złamać w szczególności: Bessert, naczelnik gminy Małe Zabrze oraz zabrzański landrat von Ziller. Pierwszy z nich w 1904 roku zredagował memoriał: „Połączenie gmin Małego Zabrze, Starego Zabrze i Wsi Doroty, jak też obszaru dworskiego Zabrze, kolonii C, należącej do gminy Zabrze, dzielnicy Zabrze C, obszaru dworskiego i należącej do obszaru dworskiego Zaborza pasa ziemi leżącego po wschodniej stronie drogi Zabrze – Kończyce w jedną wspólną gminę i jej gospodarczego i politycznego znaczenia ze szczególnym uwzględnieniem gminy Małe Zabrze”. W opracowaniu tym, które zresztą dla dawnej historii gminy było bez znaczenia, autor podkreślił wszystkie momenty, które były istotne dla przewidywanego połączenia i opisał też liczne kroki, które w tej sprawie zostały dotychczas podjęte. Jego starania bardzo intensywnie popierał baron von Ziller, landrat zabrzański, który 16 lutego 1904 roku, podobnie jak naczelnik Małego Zabrze, opracował memoriał zajmujący się zagadnieniem uregulowania tej sprawy. Wspólnymi siłami idee połączenia gmin doprowadzono do skutku.

Połączenie Gmin Stare Zabrze i Wsi Dorota oraz obszaru dworskiego Zabrze z gminą Małe Zabrze, zatwierdzone zostało w dniu 20 lutego 1905 roku. Nowa gmina, która odtąd miała zwać się Zabrze, liczyła wówczas 54 228 mieszkańców. Z dniem 1 kwietnia 1905 roku połączenie stało się prawem.

Dziwnym przypadkiem było to, że dokładnie po 600 latach, od chwili, gdy w 1305 roku po raz pierwszy wzmiankowane zostało Zabrze, dokonano tak ważnego kroku w dziejach tej miejscowości. W ciągu tych 600 lat, miejscowość nasza – aby to krótko wspomnieć – nosiła następujące nazwy:

- około 1305 roku – Zabrze lub Kunzendorf;
- około 1407 – Endersdorf;
- później – Zabrze;
- około 1492 – Zabrzeg;
- później – Zabrze;
- około 1720 i później – Zabrze z Kuźnicą Zaborską i okręgiem dworskim;
- około 1774 – Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty (Kolonія Zamkowa, Kolonia Piaskowa, Dolina Doroty);
- około 1830 – Zabrze, Małe Zabrze Rustykalne, Małe Zabrze Górnicze, Wieś Doroty;
- około 1860 – Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty (W potocznym języku ludowym doszły nazwy: Nowe Zabrze, Sewastopol, Miasto Zabrze (1842);
- W 1905 roku wszystkie te nazewnicze określenia gmin i dzielnic zastały połączone wspólną nazwą Zabrze. Wkrótce jednak ponownie wprowadzono rozróżnienia na: Zabrze-Sud (południowe) i Zabrze-Nord (północne) i nazw tych używano w aktach urzędowych. Niemieckiej części ludności Zabrze, stara polska nazwa „Zabrze” nie podobała się, więc czyniono próby znalezienia uniwersalnej nazwy. Nazwa Andreastal, może historycznie uzasadniona, znajdowała mały oddźwięk w społeczeństwie, a Hochberg, historycznie w ogóle nieuzasadniona nazwa miała największą szansę na przyjęcie ostateczne;
- Podczas gdy osobistości zajmujące się zmianą nazwy, łamały sobie głowy nad pytaniem, czy oni w przyszłości w jednym... *thal* (dolina) lub na jednym... *berg* (góra) będą mieli mieszkać, nagle w początkach [pierwszej] wojny, świat zadziwiło nazwisko Hindenburg. Na wieść o tym, cały zarząd gminy 3 grudnia 1914 roku jednomyślnie postanowił nadać gminie Zabrze nową nazwę Hindenburg;

- Entuzjazm nad wyborem tej nazwy trwał krótko, 19 grudnia 1919 roku wniosek o przywrócenie starej nazwy Zabrze znalazł w gminie większość i miejscowość znowu nazywała się Zabrze, lecz z dopiskiem: (Hindenburg O/S)¹⁸⁸.

Wraz z połączeniem poszczególnych gmin w jedną całość, spełniły się wieloletnie oczekiwania, lecz tylko po części. Wielu mieszkańców wraz z połączeniem gminy oczekiwało otrzymania aktu nadania praw miejskich. Już wcześniej, 25 listopada 1875 roku starosta w zabrzańskim piśmie urzędowym „Kreisblatt” napisał:

Na odbytym wczoraj zgromadzeniu powiatowym (Kreistag) uznano za konieczne, aby z gmin Małe Zabrze, Wieś Doroty z kopalnią Guido, z częścią Starego Zabrze, z Hutą Donnersmarcka, z państwowymi osiedlami Zaborze A, B, C i małymi częściami dominialnego obszaru dworskiego Zabrze i Zaborza, według założonego planu sytuacyjnego Regh'a, utworzyć gminę miejską.

Co wtenczas oznajmiono mieszkańcom, jako stosowne i konieczne, to jednak w ciągu kolejnych 25 lat w tym kierunku nie uczyniono nawet jednego kroku. Po odejściu w 1900 roku pierwszego etatowego naczelnika gminy Małe Zabrze, przy wypisie wakującego stanowiska zaznaczono to „dążenie do miejskiej konstytucji”. Pomimo wszelkich nadziei i innych większych lub mniejszych przyrzeczeń, część druga zabrskich życzeń sprzed lat, nie została spełniona¹⁸⁹.

Do kierowania połączonych miejscowości Zabrze powołano ówczesnego asesora i późniejszego burmistrza Helda, a po upływie jego okresu urzędowego, Schwana, dotychczasowego mistrza budowlanego gminy. Pod kierownictwem obu tych panów, zarząd gminy powiększał się coraz bardziej i potrzebował coraz większej liczby urzędników i pracowników.

W latach przed pierwszą wojną światową w urzędzie gminnym zatrudnionych było:

- w 1905 roku – 39 urzędników z uposażeniem – 70 955 marek,
- w 1906 roku – 51 urzędników z uposażeniem – 109 335 marek,
- w 1914 roku – 77 urzędników z uposażeniem – 196 137 marek.

¹⁸⁸ W tym miejscu ks. Knossalla w 1922 roku napisał: *Ale też i ta nazwa niewątpliwie wkrótce padnie i zostanie tylko Hindenburg*. Niedługo później od chwili zakończenia pracy nad tą książką, od czerwca 1922 do niemal końca 1945 roku, gmina a później miasto oficjalnie nosiło nazwę Hindenburg. [B.S.]

¹⁸⁹ Zabrze prawa miejskie otrzymało dopiero z dniem 1.10.1922 roku. [B.S.]

W 1914 roku, najdłuższy staż pracy w służbie gminy posiadali: dyrektor biura Zipfel (od 1899 roku), sekretarz Brodocz (od 1898 roku), asystent Wieczorek (od 1899), sekretarz Hellmann (od 1899), pracownik pomocniczy Hausotter (1898), główny rendant kasowy Schiller (1899), podatkowy rendant kasowy Kodalle (od 1898), księgowy Schwarz (1899), asystent Brodocz (1898), egzekutor Klimczyk i egzekutor Kaluza od roku 1899 oraz Stallmach, urzędnik stanu cywilnego od 1896 roku.

Ratusz

W sprawozdaniach zarządu gminy w Zabrze wspomina się o budynkach gminnych: I, II i III. Odnosi się to do czasów, gdy obecne Zabrze składało się z trzech samodzielnych gmin, z których każda posiadała własny zarząd gminny. Również każda z nich miała własną administrację. Najbardziej niedogodny z nich znajdował się niewątpliwie we Wsi Doroty. Biura znajdowały się tam w domu mieszkalnym przy dawnej ulicy Gartenstrasse¹⁹⁰ i były one nawet jak dla tej małej gminy wiejskiej niewystarczające. Po połączeniu gmin było to korzystne, ponieważ budynek bez przeszkód mógł być przeznaczony na inne cele. Małe Zabrze zanim otrzymało własny biurowy budynek, dzierżawiło dom przy ulicy Hermannstrasse, w którym to długie lata urzędował Hermann, naczelnik gminy. Z chwilą, gdy gmina otrzymała płatnego naczelnika i powiększyła się również liczba urzędników, na potrzeby ratusza zakupiono budynek przy dawnej ulicy Kaniastrasse¹⁹¹. Część budynku zajmowała biblioteka publiczna zaś w innej znajdowała się karczma, którą prowadził Jablonka za czynsz w wysokości 1 800 marek. W budynku ratusza posiadał on również prywatne mieszkanie. Karczma była przyczyną, że już w 1900 roku uskarżano się na warunki pracy. Utworzenie większej sali posiedzeń uzyskano w 1902 roku poprzez wyburzenie ściany działowej, równocześnie myśłano o budowie nowego, nowoczesnego już budynku ratusza. Do realizacji zamierzeń nie doszło, ponieważ po połączeniu trzech małych gmin w jedną miejscowość, Stare Zabrze posiadało własny, nadający się do celów administracyjnych budynek. Dawny ratusz w Małym Zabrze pozostał do dyspozycji władz, w którym umieszczono część wydziałów gminy Zabrze.

190 Obecnie ul. Henryka Sienkiewicza. [B.S.]

191 Obecnie ul. Zygmunta Padlewskiego. [B.S.].

Stare Zabrze wybudowało własny budynek ratusza w latach 1897/1898 przy dawnej ulicy Stollenstrasse¹⁹². Jak na ówczesne czasy budynek był nowoczesny, obszerny i praktyczny. Inicjatywa wzniesienia takiego budynku była dalekowzroczna i wyszła nie od władz gminy lecz od kierownictwa Huty Donnersmarcka. Wieś nie mogła się na to skarżyć. Pomimo że koszty budowy były rzeczywiście poważne i gmina na budowę ratusza musiała w 1898 roku zaciągnąć pożyczkę w wysokości 50 000 marek, huta jednakże, z uwagi na przyjęcie jej projektów, okazała dużą pomoc materialną. Dalekowzroczność wyrażona tą budową znalazła efekty już za kilka lat, kiedy to w 1905 roku doszło do połączenia tych trzech gmin a nowy zarząd gminy, mimo powiększenia, posiadał wystarczającą ilość funkcjonalnych pomieszczeń. Od tego czasu, budynek administracyjny Starego Zabrza stał się ratuszem całej gminy Zabrze. W czasie swego powstawania posiadał w nadmiarze pomieszczeń a ilość ich po połączeniu gmin była wystarczająca. Dopiero, gdy podczas [pierwszej] wojny światowej gminie postawiono wiele nowych zadań, ilość biur była niewystarczająca a ich powierzchnia zbyt szczupła.

Ulice

Ówczesnie Zabrze posiadało raczej złe drogi. W samej miejscowości było to może mniej odczuwalne, to jednak niezwykle uciążliwe dla furmanek udających się w dalszą drogę. Niech posłuży jeden tylko przykład znajdującej się w naszej gminie kopalni „Emanuel – Segen”, która w 1771 roku otrzymała zlecenie dostarczenia 900 cetnarów węgla do Wrocławia. Dyrekcji kopalni nie pozostało nic innego, jak załadować 100 furmanek, którymi dowieziono węgiel do Raciborza, który następnie przeładowano na trzy rzeczne barki i drogą wodną przetransportowano na miejsce przeznaczenia. Można sobie wyobrazić 100 furmanek, w każdej po 9 centnarów węgla¹⁹³. To marnotrawstwo czasu i wysiłku było skutkiem złych lub gorszych dróg wiejskich. Niezbędną koniecznością było zatem usunąć ten stan rzeczy poprzez budowę lepszych dróg. Z tego też powodu, hrabia Reden postanowił w interesie górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, połączyć Gliwice, Zabrze i Królewską Hutę nową

¹⁹² Obecnie ul. Karola Miarki.

¹⁹³ Państwowe zakłady w Królewskiej Hucie w jednym tylko 1817 roku potrzebowały 20 700 furmanek, wynajętych tylko do własnych celów.

bitą drogą. W 1818 roku pomiędzy Nadurzędem Górniczym, zastąpionym następnie przez dyrektora budowlanego Weddinga a właścicielami przyległych gruntów zostało zawarte porozumienie, na mocy którego sporządzono akty sprzedaży – kupna terenu pod budowę drogi pomiędzy Zabrzem a Królewską Hutą. Budowa jej ukończona została jeszcze tego samego roku przez nadinspektora Lehmana z Królewskiej Huty. Była to pierwsza szosa z Zabrza, która od 19 czerwca 1819 roku nosiła nazwę „Kronprinzenstrasse”¹⁹⁴, po tym jak z tejże nowej trasy skorzystał ówczesny następca tronu, późniejszy król pruski Fryderyk Wilhelm IV w czasie swojej podróży z Zabrza do Królewskiej Huty.

Z ukończeniem w 1824 roku państwowej szosy Wrocław – Opole – Gliwice – Mikołów – Bieruń Nowy; Zabrze poprzez Gliwice uzyskało połączenie z szerokim światem. Kilkadziesiąt lat później, w roku 1856 powstała nowa szosa, zwana Szosą Akcyjną, prowadząca z Kuźnicy Rudzkiej przez Zabrze do Grzybowic. Była to ówczesnie ulica Hutnicza, która połączyła szereg miejscowości i większych terenów przemysłowych.

Minęły kolejne dwa dziesięciolecia, po upływie których nowo utworzony powiat zabrski postanowił wybudować sieć kolejnych połączeń drogowych Zabrza. Na posiedzeniu sejmiku powiatowego 3 grudnia 1874 roku postanowiono zbudować drogi (szosy) z Zabrza do zamku Chudów, z Kończyc przez Bielszowice do Wirka, z kopalni Guido w Zabrze do Przyszowic oraz z Chudowa do granicy z powiatem pszczyńskim w Mokrem. Dzięki tym szlakom drogowym, które ukończono w 1890 roku, Zabrze otrzymało dogodne połączenia, między innymi z dużym państwowym szlakiem drogowym (szosą), prowadzącym z Wrocławia przez Opole do Krakowa w Galicji.

Podczas budowy zewnętrznych połączeń drogowych powstały naturalnie również i wewnętrzne nowe ciągi ulic i dróg, służące tylko do ruchu wewnętrznego, założone głównie w celu połączenia zakładów przemysłowych z nowo wzniesionymi zespołami budynków mieszkalnych, osiedlami.

Podczas gdy aż do roku 1902 na drodze licytacji przydzielano roboty budowlane i remontowe dróg i ulic, to gmina Małe Zabrze wykonywała te prace samodzielnie, pod własnym zarządem, nadzorem i kierownictwem. W 1902 roku zaangażowano mistrza budowy dróg, przez co uzyskano znaczną redukcję kosztów. Temu samemu służyło też

194 Ulica Następcy Tronu. [B.S.]

utwardzanie dróg szlaką; materiał ten jednak okazał się niepraktycznym do tego stopnia, że około 1900 roku powrócono do brukowania ulic granitową kostką.

Wysokość kosztów i nakładów, jakie gminy musiały ponieść na rozbudowę i utrzymanie dróg i ulic, wynika z listy ukazującej wysokość zaciągniętych na ten cel pożyczek:

- 1891 – 15 00 marek;
- 1899 – 60 000 marek;
- 1900 – 20 000 marek;
- 1901 – 245 000 marek;
- 1904 – 73 000 marek;
- 1905 – 88 700 marek.

Plany budowlane i Urząd Budowlany

Pomimo dużej ofiarności i ponoszonych kosztów, stan ulic i placów w dalszym ciągu pozostawiał wiele do życzenia. O planowanej budowie ulic oraz jednakowej ich rozbudowie w granicach obrębu gminy nie mogło być mowy. Zabrze powstało z trzech różniących się między sobą samodzielnych gmin, które rozwijały się na bazie trzech lub czterech różnych planów budowlanych. Dopiero w 1895 roku założono wspólny związek i zobowiązano mierniczego Schmalenbacha do wykonania wspólnego, spójnego planu rozbudowy, aby w całym zabrskim okręgu urzędowym, dla tych ulic, które przebiegały przez kilka dzielnic gminy, stosowane było znormalizowane, jednakowe budownictwo. Schmalenbach potrafił wykonać taki plan tylko dla niektórych ulic. To też było w 1897 roku powodem zlecenia, przez gminę, uzupełnienia planu zabudowy geodecie Breitkopfowi. Jednak również i on, nie został doprowadzony do końca.

Obraz i wygląd miejscowości uzależniony był jednak od zupełnego i docelowego planu zabudowy, dlatego też zlecenie wykonania takiegoż ogólnego planu zabudowy otrzymał geodeta Hontschik. On to też we współpracy z ówczesnie istniejącą komisją budowy dróg wykonał do końca zlecone mu zadanie.

W celach rozbudowy poszczególnych gmin, osiągnięto w ten sposób bardzo wiele, jednak nie wszystko. Do zarządzania budynkami komunalnymi, do sprawdzania kosztorysów technicznych, opiniowanie i doradztwo, krótko mówiąc całokształt spraw budowlanych, nie mógł się obejść bez specjalistycznych sił pomocniczych, jak to dotąd

się działa¹⁹⁵. Do tych celów, szczególnie po połączeniu gmin w jedną, potrzebna była pełna i odpowiedzialna fachowa siła. Stąd też w 1906 roku został utworzony gminny urząd budowlany, a jako kierownika powołano Schwana, dotychczasowego budowniczego gminy, późniejszego burmistrza. Od tego czasu budownictwo w Zabrzu w całości podlegało jednolitemu kierownictwu, którego czynności nie pozostały bez wpływu na ogólny wygląd miejscowości.

Targowisko

Rozporządzeniem rejencji opolskiej z 17 stycznia 1852 roku zarządzono, że targ tygodniowy może się odbywać w Starym Zabrzu raz w tygodniu zaś decyzją gminy, potwierdzoną następnie przez rejencję w Opolu tym dniem targowym wyznaczono czwartek. Potrzebny do tego celu plac, położony w obrębie dworu, należał do właściciela huty szkła Eisnera. Utrzymywanie porządku powierzono kilku wyznaczonym przez gminę mężczyznom, wyposażonych w opaski, później policjantowi Myśliwcowi, a następnie Potsadzie, gońcowi urzędu. Dokładna data, kiedy po raz pierwszy odbył się tam targ, nie jest znana. Regulamin targowiska ogłoszono dopiero w 1864 roku, lecz w 1871 roku został on znowu zmieniony decyzją właściciela dominium. Na jego polecenie zostały wprowadzone opłaty od handlarzy tzw. straganowe, które były odprowadzane do kasy dworu i to bez urzędowo zatwierdzonej taryfy. Z chwilą, gdy wyznaczony plac nie wystarczał, gmina Małe Zabrze nabyła znajdujący się przed Borinskim¹⁹⁶ grunt do celów handlowych i do doprowadzenia doń dróg dojazdowych. Za zgodą urzędów gminnych Starego Zabrze, Małego Zabrze i Wsi Doroty, od 1875 roku w każdy czwartek tygodnia odbywał się tu targ. Opracowane w 1875 roku odpowiednie przepisy targowe zostały zatwierdzone w następnym roku. Z opłat miejsc targowych, które w 1880 roku, za 4800 marek, dzierżawił Eisner, właściciel huty szkła, gmina Małe Zabrze musiała utrzymywać plac targowy¹⁹⁷.

Ponieważ z chwilą rozbudowy Huty Donnersmarcka oraz kopalni Konkordia, w gminie Stare Zabrze wzrosła liczba mieszkańców,

195 Stare Zabrze miało w (policji) nadzorze budowlanym w urzędzie Wsi Doroty mistrza budowlanego Schega, swojego fachowego doradcę.

196 Obecnie Plac Krakowski.

197 Późniejszy Donnerstagmarktplatz, obecnie Plac Warszawski w Zabrzu. [B.S]

powstała potrzeba organizacji drugiego targowiska. W 1882 roku przedstawiciele gmin: Stare Zabrze, Małe Zabrze i Wieś Dorota zdecydowali się wystąpić o zezwolenie na otwarcie drugiego targowiska a uzyskane dochody, pochodzące z opłat targowych, przeznaczyć na stale rosnące wydatki urzędowe. Zarządzeniem z 20 września 1882 roku postanowiono, że dniami targowymi będą: poniedziałek w Starym Zabrzu i jak dotychczas czwartek w Małym Zabrzu. O ile w 1883 roku, mistrz szewski Scholich, za dzierżawę placu targowego zapłacił 7350 marek, to w 1895 roku spadkobiercy Eisnera wnosili już opłaty w wysokości 16 500 marek.

W 1898 roku urzędowa komisja zadecydowała sprawę opłaty targowego ponownie przekazać gminom. Małe Zabrze przystało na tę decyzję ze względów finansowych. Z powodu braku jednomyślności wśród zainteresowanych, urząd nadzorczy nie mógł jednak wydać na to swojego zezwolenia. Te trzy targowiska – w międzyczasie na terenie Wsi Doroty zatwierdzony został targ w soboty – pozostały w dalszym ciągu pod zarządem urzędu okręgowego, lub też jak mówiono, związku targowego. Nie brakowało jednak dalszych prób ukształtowania targowego w szeroko pojętym interesie gmin, jednakże bez skutku. Dopiero z chwilą połączenia trzech gmin w sprawie targowego osiągnięto porozumienie w zgodzie ze wspólnym interesem gmin oraz ich życzeniami.

W 1906 roku, z opłat miejsc targowych do kasy gminnej wpłynęło 24 100 marek. W 1914 roku kupiec Richard Waschek za dzierżawę zapłacił 30 600 marek. Nie były to oczywiście czyste zyski. Największą część wpływów pochłaniały koszty utrzymania i obsługi targowisk a pozostałe środki musiano przeznaczyć na obsługę zaciągniętych pożyczek i amortyzację: w 1898 roku na cele placu targowego w Starym Zabrzu podjęto 15 000 marek a w roku 1902 na jego organizację około 13 000; w 1901 za plac targowy w Małym Zabrzu około 17 700, a w latach 1898 i 1903 na utworzenie i powiększenie placu targowego we Wsi Dorota 12 000 i 30 000 marek.

Nazewnictwo ulic

Nazwy ulic w Zabrzu nie podobały się ogółowi mieszkańców. Na pewno, nadawanie nazw ulicom miejscowości jest w samym sobie sprawą banalną i związane ze smakiem oraz dowolnością powołanych do tego organów. Stawia się bowiem te dość przypadkowe nazwy w służbie wyższych

celów i posługuje się nazwami ulic celem uczczenia wielkich osobistości¹⁹⁸, dla przypomnienia pewnych wydarzeń historycznych, dla zgłębnienia narodowych idei. Z zasady idea jest dobra i w praktyce powszechnie stosowana, jednak jest wykorzystywana z miernym skutkiem. Byłoby może inaczej, gdyby ulice i place otrzymywały nazwiska miejscowych, wielkich osobistości, które by miały w pamięci przywracać miejscowe dzieje i przeszłość. Nazwy ulic byłyby wówczas najlepszym środkiem do praktycznego pielęgnowania miejscowej i rodzimej historii i tradycji; za ich pomocą można by ukazać i przekazać ludności najlepszą część dziejów miejscowości. I to wypróbowano już w niektórych miejscowościach, lecz i tam bez skutku. Dlaczego? Ponieważ zatrzymano się w połowie drogi. Nadawano ulicom i placom nazwy, stojące w bezpośrednim związku z dziejami miejscowości, nie znaleziono jednak środków, aby te nazwy odpowiednio wyjaśnić ludności. A jednak zdaje się, że bez większych trudności jest to możliwe. Nazwy ulic z rodzimej historii zestawień można w formie opisowej – plakatu (tablicy), pod każdym nazwiskiem, mniejszą czcionką, przedstawić krótkie uzasadnienie, przykładowo:

Ulica Zamkowa: Około 1570 roku Szambor Dłuhomil zbudował zamek, który jako wytworna siedziba, aż do połowy XIX wieku stał w miejscu Huty Donnersmarcka.

Ulica Królewska: W latach 1806–1826 królowie bawarscy byli panami ziemskimi Zabrze.

Ulica Biskupia: Zabrze założono na polecenie biskupa wrocławskiego około 1300 roku, położone było w tzw. Objeździe Ujazdu, który ówczesnie należał do biskupich włości.

Ulica Wilczka: Maciej baron Wilczek w latach 1774–1776 założył kolonię Małe Zabrze, Wieś Doroty, Maciejów, Pawłów i Kończyce. Jego imieniem nazwano Maciejów a imieniem jego małżonki Wieś Doroty i ulicę Doroty.

Ulica Dłuhomila: Szambor Dłuhomil około 1570 roku utworzył dobra dworskie Zabrze. Jako właściciel Zabrze zwał się prawdopodobnie Zabzreskim i pod tym nazwiskiem znany jest do dnia dzisiejszego.

Ulica Chmielna: Jeszcze zanim w Zabrzu i okolicy zaistniało górnictwo rozwinęła się sławna uprawa chmielu, który to artykuł handlowy, poprzez Gliwice, miasto chmielu i piwa sprzedawany był w szerokim świecie.

¹⁹⁸ Nadawanie nazwisk osób jeszcze żyjących wygląda na niegodny kult jednostki.

Ulica Szlachecka: W Zabrzu i Sośnicy onegdaj żyły liczne rodziny szlacheckie. Nazywani byli Zemanami lub władkami.

Ulica Badestinusa: Około 1577 roku i po 1672 działali w Zabrzu proboszczowie Badesto i Badestinus; obydwaj byli rodem z Zabrze. Drugi z nich pozostawił nam bardzo cenne zapiski z dawnych dziejów Zabrze.

W tej lub innej formie wykonane ulotki lub plakaty mogłyby funkcjonować w szkołach i innych budynkach publicznych. W restauracjach, w gabinetach lekarskich lub adwokackich byłyby dobrze widziane, szczególnie gdyby umieszczane były w ramach i odpowiednio zilustrowane nadawały całości odpowiedni wygląd. Koszty dla urzędu gminy byłyby znikome, zaś zysk wynikający ze znajomości dziejów miasta i miłości ojcowizny bardzo duży i opłacalny. *Videant consules!*

Niektóre z nazw zabrzeńskich ulic odpowiadały powyższej propozycji i były bezsprzecznie dobrze wybrane. Mieszkańcom jednak nieznane były powody ich wyboru, ponieważ brakowało do nich odpowiedniego wyjaśnienia. Na podstawie powyższego przykładu mogłoby to mieć następującą formę:

*Ulica Doroty*¹⁹⁹: Nazwana po Dorocie baronowej Wilczek z domu Kufka, żona barona Macieja Wilczka, który jako pan dziedziczny Zabrze, założył w latach 1774–1776 wioski Dorota, Małe Zabrze, Maciejów, Pawłów i Kończyce.

*Ulica Następcy Tronu*²⁰⁰: Pierwsza bita droga w Zabrzu, którą 19 czerwca 1819 roku jechał z Gliwic do Królewskiej Huty ówczesny następca tronu i późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV.

*Ulica Sośnicka*²⁰¹, prowadząca do Sośnicy, wioski, która podobnie jak Zabrze, założona została około 1300 roku i przez okres 600 lat należała do parafii św. Andrzeja w Zabrzu.

*Ulica Farska*²⁰². Zabrze od samego początku było obszarem duszpasterstwa. Do rangi parafii zostało podniesione, gdy biskup wrocławski, Przecław z Pogorzeli przebywał tutaj w 1354 roku.

¹⁹⁹ Obecnie ul. 3 Maja.

²⁰⁰ Obecnie ul. Wolności.

²⁰¹ Obecnie ul. Franklina Roosevelta.

²⁰² Obecnie ul. ks. Konstantego Damrota.

Kanalizacja i oczyszczalnia ścieków

Odprowadzanie ścieków z domów i gospodarstw do otwartych rynsztoków było czynem dawno zabronionym przez policję, a samymi zakazami nie dało się temu przeciwdziałać. To, że cierpiała na tym publiczna ochrona zdrowia, jak i stan sanitarny oraz estetyczny ulic, nie wymaga komentarza. Dlatego też gmina Małe Zabrze już około 1900 roku zajęła się zagadnieniem kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Wiadomo jest powszechnie, że koszty wykonania byłyby znacznie niższe, gdyby w projekcie udział wzięło kilka gmin i wspólnie zbudowano sieć kanalizacyjną wraz z oczyszczalnią ścieków. Dla takiego też projektu nadawały się gminy: Małe Zabrze, Stare Zabrze, Wieś Doroty i obszar dworski Zabrze. Po długich pertraktacjach znaleziono wspólny język. W międzyczasie gmina Małe Zabrze wykonała szereg prac przygotowawczych. Podczas otwartego posiedzenia rady gminy, 7 stycznia 1903 roku przedstawiono referat, opracowany przez berlińskich specjalistów na temat celowości wykonania kanalizacji, jak też i przewidywaną wysokość kosztów realizacji przedsięwzięcia. Zarząd gminy polecił opracować kosztorysy wykonania kanalizacji dla Małego Zaborza, zaś w przypadku przystąpienia do projektu Starego Zaborza, Wsi Doroty oraz Zaborza, również kosztów wspólnego udziału. Pomimo sprawnego działania urzędu gminy Małe Zabrze i jego podejścia do projektu, zakres robót i wiele trudności spowodowały, że na wspólną kanalizację i oczyszczalnię ścieków należało czekać jeszcze około 10 lat.

Należy dodać, że w międzyczasie już wtedy wykonane zostały liczne kanały, przez znaczniejszych właścicieli gruntów.

Tramwaje

Tramwaj elektryczny, który od lat przecina Stare i Małe Zabrze i jest połączony niemal ze wszystkimi miejscowościami okręgu przemysłowego, był dziełem jednego Towarzystwa a nie konkretnej rady miejskiej²⁰³. Te ostatnie, naturalnie miały żywotny interes w istnieniu linii tram-

²⁰³ Pierwsze parowe tramwaje uruchomiono w Zaborzu w 1894 roku, które po wybudowaniu w Zaborzu w latach 1897–1898 elektrowni, zastąpiono wozami elektrycznymi. [B.S.].

wajowych, pomimo że w opinii ówczesnych władz gminnych, tramwaj niejednokrotnie utrudniał życie uliczne, natomiast poważnie pobudzał do działania handel.

Tramwaj elektryczny służy wyłącznie do transportu osobowego. Gdy przed laty, jeszcze w końcu wieku dziewiętnastego, Towarzystwo zamierzało transportować towary tramwajami parowymi, tak Zabrze, jak i inne gminy wspólnie podjęły decyzję i nie wyraziły na to swojej zgody. Protest okazał się skuteczny.

Gazownia

Pierwsze gazownie zbudowano w Niemczech w Berlinie i Hanowerze w 1826 roku. Na Górnym Śląsku zakłady takie powstały w Raciborzu w 1857 roku, w Nysie (1860), Gliwicach (1861), w Opolu (1862). W naszej rolniczej gminie idea budowy gazowni narodziła się w 1866 roku²⁰⁴.

Alfred Broll. Tramwaj parowy w 1894, akwarela, 1936



²⁰⁴ Zobacz także: Bernard Szczech: *Górnośląski Okręgowy Zakład Gazownictwa. 1948–1998*. Zabrze 1998. [B.S.]

W następnych latach, myśl ta zaczęła przybierać formę projektu. Głównie pod naciskiem spedytora Maxa Böhma utworzono towarzystwo handlowe *Gazownia Zabrze, Wallheim i Friedländer*. Członkami Towarzystwa byli Caesar Wallheim kupiec z Berlina, Emanuel Friedländer, radca handlowy, Hoffmann, restaurator z Zabrze, dr Sackur z Berlina, inżynier Rudolf Schulz z Berlina oraz wspomniany Max Böhm, spedytor z Zabrze. Finansowa strona gazowni została zapewniona wniesionym przez udziałowców kapitałem w wysokości 30 000 talarów, który powiększonego wkrótce do kwoty 72 000 talarów. Budowa gazowni nastąpiła w 1868 roku przez berlińską firmę Schulz i Sackur za 60 000 talarów łącznie z zakupem gruntu pod zabudowę. Jeszcze w tym samym roku, 6 grudnia 1868 roku gazownia została uroczystie otwarta z liczbą 789 „ogni”. W 1871 roku rozwiązało się dotychczas otwarte towarzystwo handlowe i na jego miejsce utworzono: *Spółkę Akcyjną Gazownia Zabrze*. Nowy zakład nie miał ograniczać się wyłącznie do obsługi klientów z terenu Zabrze, lecz dostarczać gaz do Starego Zabrze, Małego Zabrze, Wsi Doroty i Zaborza.

Liczba odbiorników była początkowo niewielka, nie obawiano się jednak, gdyż oświetlenie wykonano w większych zakładach, mianowicie w Hucie Donnersmarcka, Hucie Reden, fabryce Koetza, dworcu kolejowym. Już w pierwszym roku istnienia, gazownia uzyskała czysty zysk w wysokości 2 441 talarów, który w 1873 roku wzrósł do 10 800 talarów.

Oświetlanie gazowe ulic nie było w początkowych latach brane pod uwagę. Dopiero w 1875 roku, kiedy to w Małym Zabrzu rozważano o planie podniesienia statusu gminy do rangi miasta, pomyślano również poważnie o oświetleniu ulic. Na szczęście nie czekano na nadanie praw miejskich i już jesienią 1876 roku oświetlono ulice wioski 29 gazowymi latarniami. W 1885 roku było ich 56, w roku 1907, po przyłączeniu do sieci gazowej sąsiednich gmin: Pawłowa i Kończyc już 827. W 1914 roku ulice gminy Zabrze oświetlało 941 latarni.

Wprowadzenie oświetlenia elektrycznego w zakładach przemysłowych musiało wywołać w produkcji gazu świetlnego i jego stosowaniu duże wahanie, nie można jednak było zlikwidować gazowni, przeciwnie, z uwagi na rosnące zapotrzebowanie zakład rozbudowano i ulepszono jego zabudowania.

Rozwój gazowni, na podstawie produkcji zakładu, ukazuje poniższy wykaz:

- 1870 roku – 217 000 m³ gazu;
- 1871 roku – 210 000 m³ gazu Wojna francusko-pruska;



Gazownia w Małym Zabrzu. Rycina zdobiąca akcję na 200 talarów spółki Gasanstalt Zabrze z 26 czerwca 1871 roku

- 1872 roku – 250 000 m³ gazu;
- 1873 roku – 262 000 m³ gazu przy 1 265 płomieniach;
- 1875 roku – 293 000 m³ gazu;
- 1876 roku – 259 000 m³ gazu zła koniunktura gospodarcza;
- 1880 roku – 324 000 m³ gazu;
- 1882 roku – 428 000 m³ gazu;
- 1890 roku – 588 560 m³ gazu rozbudowa zakładów gazowniczych;
- 1895 roku – 460 000 m³ gazu oświetlenie elektryczne i zamknięcie Huty Reden;
- 1898 roku – 754 000 m³ gazu;
- 1899 roku – 850 000 m³ gazu;
- 1903 roku – 1 000 000 m³ gazu;
- 1907 roku – 1 454 000 m³ gazu 58 000 m rurociągów i 1 600 konsumentów;
- 1909 roku – 1 541 000 m³ gazu;
- 1914 roku – 1 430 000 m³ gazu.

Zużycie gazu w 1909 roku rozkładało się pomiędzy sąsiednie gminy następująco:

- Zabrze (cała gmina) – 69,3 %;
- Zaborze – 27,1 %;

- Kończyce – 1,7 %;
- Pawłów – 1,9 %.

Cena 1 metra kubicznego (sześciennego) zużytego gazu w 1868 roku wynosiła: dla osób prywatnych 24, dla szynkarzy 20, dla przemysłu 17 ½ feniga. W 1900 roku – 17 i 10 fenigów z rabatem a w 1909 roku 14 fenigów bez rabatu.

Dochody gazowni rozszerzyły się, oprócz zużycia gazu, dodatkowo na produkty uboczne: smołę pogazową, koks i wodę amoniakalną, która do 1877 roku uważana była za bezwartościowy i zbędny produkt uboczny. Wartość tych produktów w 1914 roku wynosiła:

- 2 070 ton koksu po 18 marek za tonę – 37 260 marek;
- 235 ton smoły po 45 marek za tonę – 10 575 marek;
- 716 ton wody amoniakalnej po 500 marek za tonę – 6 450 marek (12,9 to NH₃);
- ogółem – 54 285 marek.

Ogólna wartość gazu zużytego w tymże 1914 roku do oświetlenia i ogrzewania wyniosła 184 205 marek. W połączeniu ze wszystkimi innymi dochodami gazownia wykazała w swoim bilansie za rok 1914:

- całkowity dochód – 303 610,50 marek;
- całkowity rozchód – 302 010,50 marek;
- zysk 1 – 600,00 marek.

Jak wcześniej wspomniano, gazownia była własnością spółki akcyjnej, jednak już od dłuższego czasu, w zarządzie gminy starano się o skomunalizowanie zakładów gazowniczych. Po żmudnych pertraktacjach doszło do zakupu. Gmina nabyła gazownię za kwotę 945 000 marek i przejęła ją z dniem 1 stycznia 1910 roku. Gazownia posiadała wtedy sieć gazociągu długości 90 000 metrów oraz zużycie roczne wynoszące 1 750 000 metrów kubicznych gazu. Zakład zaspokajał potrzeby 2 500 prywatnych odbiorców oraz 1 000 ulicznych latarni. Zatrudnienie w tym czasie wynosiło 80 pracowników (urzędników i robotników). Węgiel do produkcji gazu dostarczany był z kopalni Królowa Luiza w ilości 1/3 tonażu oraz z pobliskiej kopalni Konkordia w 2/3 potrzeb. Obrót księgowy wynosił 9 000 000 marek.

Po przyłączeniu sieci gazowej do oświetlenia ulicznego, w sierpniu 1902 roku gmina Małe Zabrze postawiła na Placu Dworcowym jedną

lampę z tzw. światłem Lucasa. O ile światło z niej było zadowalające, to jednak zużycie gazu było sześciokrotnie większe niż przy stosowaniu klasycznych lamp. Koszty nowej lampy były czterokrotnie większe od innych, tradycyjnych lamp więc z tych to powodów zrezygnowano z zakupu lamp typu *Lucas* i więcej już ich w Zabrzu nie montowano.

Kierownikiem gazowni komunalnej był początkowo inspektor Görn a później dyrektor Schulz.

Oświetlenie elektryczne

Po raz pierwszy na terenie Zabrza z oświetleniem elektrycznym zetknięto się w zakładach Huty Donnersmarcka. Życzenie ogólnego wprowadzenia elektryczności do oświetlania ulic było zrozumiałe. Aby można było porównać różnicę pomiędzy oświetleniem elektrycznym a gazowym, śląsko elektryczno-gazowa spółka akcyjna na zapytanie gminy Małe Zabrze, zainstalowała intensywną lampę płomiennolukową, na okres 1 miesiąca, na koszt spółki oraz bez jakichkolwiek zobowiązań odbiorczych. W umowie z 11/19 stycznia 1897 roku spółka akcyjna zobowiązała się dostarczać gminie Małe Zabrze oraz jej mieszkańcom energię elektryczną o każdej porze, dniem i nocą oraz w wystarczających ilościach. Celem umożliwienia działania spółce, po otwarciu zakładu gmina udzieliła zezwolenia na używanie wszystkich ulic i placów do prowadzenia i zakładania przewodów elektrycznych do powszechnych i prywatnych celów na okres 50 lat. Pod szczególnymi zastrzeżeniami gmina zapewniła sobie udział w czystym zysku. Do 1903 roku nie otrzymała jednak żadnych przekazów.

Do poprowadzenia przewodów elektrycznych w Małym Zabrzu, spółka wykorzystywała, podobnie jak w każdej małej wiosce Górnego Śląska, niezbyt estetyczne drewniane słupy²⁰⁵. Na życzenie gminy w krótkim czasie miały one zniknąć, zaś druciane przewody elektryczne musiały zostać umocowane na żelaznych konsolach, przytwierdzanych do ścian domów.

Po połączeniu gmin w jedną całość, zawarta została umowa o oświetleniu elektrycznym Starego Zabrza i Wsi Doroty. Później umowę rozszerzono również i na sąsiednie wioski: Kończyce i Pawłów.

²⁰⁵ Około 1922 roku używało się nośnych słupów z betonu, które jednak z powodu ich dużego obwodu często okazywały się niepraktyczne.

W międzyczasie, po zapoznawaniu się z dobrodziejstwem użytkowym energii elektrycznej, spółka pozyskiwała coraz szersze rejony Górnego Śląska.

Rzeźnia

Gminy: Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty i Zaborze utworzyły wspólny związek rzeźniczy, zaś dla ich przedstawicieli i zarządu uchwalono specjalny statut. Związek ten wybudował w Małym Zabrzu własną rzeźnię. Jej celowość budowy i potrzebę użytkowania wyjaśnia poniższa tabela:

W pierwszych latach dwudziestego stulecia w zabrzańskiej rzeźni dokonano uboju:

Rok	1901	1902
Konie	23	102
Woły	883	1091
Krowy	6544	6309
Świnie	10749	19011
Cielęta	3032	2202
Owce	147	319
Kozy	180	324
Ogółem zwierząt	21558	29358

W tych samych latach przeprowadzone zostały dodatkowe badania stanu zdrowotnego bydła w ilości 13 931 i 8 010 sztuk. Powyższymi danymi udowodniono, że budowa rzeźni z pewnością odpowiadała potrzebom gmin.

Stronę finansową rzeźni wykazać można kilkoma liczbami: W 1901 roku dochody i rozchody wyniosły 83 800 marek, zaś w roku następnym

już 116 789,23 marek, przy czym zaznaczyć należy, że w 1902 roku uzyskano nadwyżkę w wysokości 16 609, 23 marek.

Z zakładem związana była karczma, którą ulokowano w pomieszczeniach budynku rzeźni. Była ona wydzierżawiona, przez co znacznie przyczyniała się do zwiększenia dochodów rzeźni. W 1903 roku czynsz z dzierżawy sal restauracyjnych wyniósł 2 400 marek.

Wodociągi

Zabrze i jego okolica w przeszłości były bogate w wodę. Górnictwo spowodowało jednak, że gruntowe wody znalazły odpływ do podziemnych wyrobisk górniczych do tego stopnia, że z czasem w gminie pojawił się niedostatek wody. Pod koniec dziewiętnastego stulecia brak wody w Zabrzu był tak wielki, że nieliczni właściciele trzymali studnie pod zamknięciem, a wiadra i konewki napełniali mieszkańcom wodą wyłącznie za odpłatnością. Sytuacja ta spowodowała, że nawet urzędy musiały interweniować. W tendrach parowozów przywożono wodę z Gliwic i w określonych godzinach rozdzielano ją pomiędzy mieszkańców Zabrze.

W 1863 roku w Królewskiej Hucie i okolicznych gminach panował tak duży brak wody, że nawet zamożni „za ciężkie pieniądze”, nie mogli nabyć wody. Ubodzy zmuszeni byli ustawiać się przy studniach już nocą, przy których, w wyniku wielkiego tłoku, często dochodziło do bójek. Również i towarzystwa asekuracyjne nie przyjmowały ubezpieczeń od ognia z powodu braku wody do gaszenia pożarów.

Winę za ten stan rzeczy ponosiły państwowe kopalnie węgla. Równocześnie państwo zmuszone było dostarczać mieszkańcom wodę. Z tego też powodu w latach 1894–1896, w wyniku zawartych osobnych umów, wybudowano państwowy rurociąg (wodociąg), dostarczający wodę z Zawady w powiecie gliwickim²⁰⁶ do naszej gminy. Uskarżano się jednak często, że ilość dostarczanej wody była niewystarczająca. Aby temu zapobiec sieć wodociągowa w Zabrzu przyłączona została do rur nowego wodociągu z państwowego obszaru zaopatrzenia²⁰⁷.

O zaopatrzeniu Zabrze i Górnśląskiego Okręgu Przemysłowego pisano:

²⁰⁶ Ks. Józef Knossalla błędnie umieścił Zawadę w powiecie pszczyńskim. [B.S.]

²⁰⁷ *Schlesien*, Bd 2 s. 86.

Wspaniała budowla dla zaopatrzenia w wodę największych gmin przemysłowych Górnego Śląska, Zabrze i Zaborza. Wznoszona przez Królewski Urząd Górniczy w Zabrzu wieża ciśnień (zbiornik wysokościowy) zostanie wkrótce (w 1908 roku) ukończona. Wysokość jej wynosi 44,40 m. Fundamenty tworzy 8 filarów, na których spoczywa, wykonany ze stalowej blachy, podwójny zbiornik o średnicy 19 metrów. Pod zbiornikiem umieszczono basen na skropliny. Konstrukcja kopulastego dachu wykonana jest z żelaza i oszalowana deskami pokrytymi płacami z łupku. Przestrzeń pomiędzy filarami wykorzystano na cele biurowe i mieszkania. Pośrodku umieszczono klatkę schodową. Kosztorys opiewał na 254 000 marek. Plany konstrukcyjne opracował architekt Kind z Królewskiej Dyrekcji Górniczej w Zabrzu, zaś realizacja podlegała królewskiemu radcy budowlanemu Loose z Gliwic. Zbiornik wysokościowy zasilany był przez wodociągi zakładów górniczych (dawnej kopalni Abwehrgrube)²⁰⁸ Towarzystwa Akcyjnego Huty Donnersmarcka. Królewska Dyrekcja Górnicza zawarła z tą spółką akcyjną umowę na dostarczanie co najmniej 5 metrów kubicznych



Wieża ciśnień, 1914 r.

208 Późniejsza kopalnia Mikulczyce. [B.S.]

wody na minutę. Ponieważ jednak wydajność zakładu wodociągowego Huty Donnersmarcka wynosiła 17 metrów kubicznych wody a potrzeby własne huty wynosiły tylko 2 metry kubiczne, dla zasilania wieży ciśnień pozostawało więc 15 metrów kubicznych wody na minutę. Sieć wodociągowa, hydranty i urządzenia ciśnieniowe wewnątrzpaństwowej sieci nie były wyłączną własnością państwa. Również i gmina miała tam swoje własne przyrządy i urządzenia; W 1902 roku w Małym Zabrze do państwa należały rurociągi z siedmiu ulic zaś siedemnaście do gminy Małe Zabrze. W tym samym roku państwowe kopalnie posiadały trzy stacje przepompowe, cztery zaś były w posiadaniu gminy.

Straż Pożarna

Jeszcze przed połączeniem Starego Zabrze, Małego Zabrze i Wsi Dorota w jedną wspólną gminę, istniały w tych miejscowościach ochotnicze straże pożarne. Obok nich od 1882 roku własną zakładową straż pożarną posiadała Huta Donnersmarcka. Po połączeniu miejscowości w 1905 roku równocześnie scalone zostały gminne straże pożarne z włączeniem hutniczej straży, z których zorganizowano jednolitą straż pożarną. W dniu 16 lipca 1906 roku zostało zawarte porozumienie pomiędzy Heldem, naczelnikiem gminy, jako przedstawicielem połączonych gmin a Hochgesandem, dyrektorem generalnym, reprezentującym Hutę Donnersmarcka, które zawierało następujące postanowienia:

Straż ogniowa złożona z członków gminnej zawodowej straży pożarnej i zawodowej straży pożarnej huty ma stać w pogotowiu w obwodzie gminy, jak też będzie ona mogła wkraczać na teren huty; huta udostępni budynki i pomieszczenia dla zastępów gaśniczych i sprzętu; zakupu sprzętu i specjalistycznych urządzeń będą dokonywać obydwie strony porozumienia.

Układu tego nie wypowiedziano, ponieważ zadawała on obie strony. Zawarta umowa w 1914 roku obciążyła gminę kwotą 24 310 marek.

Ochrona sanitarna

Za pierwszego historycznego przedstawiciela sanitarnego uważać można chirurga Gottliebia Schmiedela, który około 1794 roku wraz ze starszym urzędnikiem Hieronymusem, mieszkał w zabrskim zamku. Po jego śmierci lub wyjeździe z Zabrze, wioska przez dłuższy czas nie posiadała lekarza, aż dopiero w połowie XIX wieku rozwój przemy-

ślu stworzył nowe perspektywy. Wprawdzie w 1855 roku w wyniku epidemii tyfusu zmarł Teodor Heidrich, młody i obiecujący dr medycyny, jednak już wkrótce pojawiło się coraz więcej jego następców. Jednym z pierwszych był dr Laffler, specjalista w dziedzinie okulistyki.

W tym czasie otwarto w Zabrze pierwszą aptekę po tym, jak 26 marca 1857 roku koncesji na taką działalność udzielono Hermanowi Schwartsowi z Wrocławia. Pół roku później, w gazecie urzędowej²⁰⁹ ukazało się jego ogłoszenie:

Gdy wyższe władze udzieliły mi koncesji na otwarcie apteki w Zabrze, informuję uniżenie, że w dzisiejszym dniu takową otwarłem w domu pana Silbera, mistrza murarskiego.

Zabrze, dnia 17 listopada 1857 roku. H. Schwarts.

Właścicielami apteki byli później panowie Schulz, Lomnitz, Hoffmann (w późniejszym czasie znany w Zabrze poeta), Vehowski, Kania oraz Recha. W 1899 roku aptekę przejął dr Skrzypietz, który zgodnie z najnowszymi ówczesnie wymogami, zajął się modernizacją oraz unowocześnieniem apteki. Jego apteka obok innych, powstałych w międzyczasie była najstarszą, ale też i najnowocześniejszą.

Budynek Straży Pożarnej w Zabrze



209 *Amtsblatt*, 1857, nr 389.

Szpital

Stary szpital, o którym wcześniej była już mowa, założony został za sprawą kościoła, lecz z natury bardziej był przytułkiem, niż szpitalem. Ten sam też charakter posiadał i drugi szpital, wybudowany z drewna uzyskanego z rozbiórki starego drewnianego kościółka św. Andrzeja, po wzniesieniu nowego, murowanego kościoła pod tym samym wezwaniem. Nie mogło to jednak wystarczyć na dłuższy czas, zaś kościół nie był powołany do tego typu działalności. Również i z powodu braku środków finansowych, Kościół nie był w stanie rozrastającej się gminie wybudować nowoczesnego, spełniającego medyczne wymagania szpitala.

W 1892 roku zaistniała poważna groźba przywleczenia na teren gminy cholery. Stało się to przyczyną wybudowania przez związek urzędowy, do którego należało Zabrze, Małe Zabrze i Wieś Doroty (bez obszaru dworskiego) tak zwanego baraku cholerycznego w Starym Zabrzu, przy ówczesnej ul. Wilhelmstr.²¹⁰, za 30 000 marek. Gdy groźba cholery zanikła, barak pozostał, przekazano go więc związkowi ubogich z Zabrza (Stare Zabrze, Małe Zabrze, obszar dworski Zabrze) dla chorych mężczyzn.

Dla chorych kobiet przeznaczony był szpital położony przy dawnej Wallstrasse²¹¹, należący do gmin Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wsi Doroty oraz obszaru dworskiego Zabrze. Wyłączając zagrażający bezpieczeństwu stan budynku, szpital, podobnie jak i barak choleryczny, nie spełniały wymagań nowoczesności. Istniejący Szpital Spółki Brackiej w Małym Zabrzu nie mógł zastąpić nowoczesnego szpitala dla mieszkańców, gdyż przyjmował on wyłącznie członków Spółki Brackiej. Przy tym niewystarczającym zabezpieczeniu medycznym, istniała paląca potrzeba budowy nowego szpitala. Pomimo wieloletnich rokowań, nie znaleziono odpowiedniej drogi do realizacji tego celu. Raz chciano wybudować szpital powiatowy, innym razem miał to być wspólny cel związków ubogich Zabrza i Wsi Doroty oraz obszaru dworskiego. Aby zakończyć wieloletnie i bezowocne pertraktacje, zarząd gminy Małego Zabrza w 1902 roku podjął decyzję budowy własnego szpitala.

²¹⁰ Obecna ul. Jana III Sobieskiego.

²¹¹ Obecna ul. Kazimierza Pułaskiego.

Na podstawie opinii lekarza powiatowego i urzędowego budowniczego, wybrana została parcela, położona przy szosie prowadzącej do Sośnicy, położona na obszarze dworskim Zabrze. Przy każdym większym przedsięwzięciu, powstawały jednak nieuniknione trudności. Tak też było i tutaj: musiano szukać nowego projektu budowlanego; obrady opóźniały wykonanie projektu; połączone gminy wymagały różnych innych kalkulacji oraz wglądu w dokumenty.

W 1907 roku zaciągnięto pożyczkę na kupno parceli przeznaczonej pod budowę szpitala, która kosztowała 22 400 marek. Wkrótce też rozpoczęto budowę, którą ukończono w 1909 roku za cenę 495 700 marek a w następnym, 1910 roku szpital oddano do użytku.

Wielkość i znaczenie zakładu leczniczego pod nazwą Szpital Augusty-Victorii, ukazuje się z perspektywy jego budżetu, który za rok 1914, po stronie przychodów i rozchodów wyniósł 155 860 marek, podczas gdy ten sam budżet w starych szpitalach w 1906 roku wyniósł tylko 21 000 marek a w poprzednich trzech latach, zamykał się w kwotach: 17 300, 13 000 i 16 000 marek.

Kierownictwo szpitala komunalnego spoczęło w rękach dr. Mertensa, zaś po jego odejściu²¹², funkcję tę przejął dr Schwarzer, który stanowił to piastował jeszcze w 1922 roku.

Naczelnym lekarzem, czyli kierownikiem szpitala do swojej wyłącznej dyspozycji miał służbowy dom mieszkalny.

Szpital Spółki Brackiej

Pracownicy w przeważającej mierze zatrudnieni w górnictwie, mający prawo do udziału w prywatnych bądź finansowych przedsięwzięciach, byli członkami Górnośląskiego Stowarzyszenia Spółki Brackiej z siedzibą w Tarnowskich Górach. Swym statutem obejmowała ona między innymi opiekę nad chorymi i poszkodowanymi górnikami. Stowarzyszenie podjęło się realizacji tego zadania poprzez leczenie szpitalne schorowanych swoich członków, wznosząc w tym celu, w najważniejszych ośrodkach przemysłu górniczego, szereg szpitali. Jeden z nich powstał także w Małym Zabrzu, zbudowany w 1856 roku przy dawnej ul. Doroty²¹³, pod nadzorem inspektora górniczego Meitzena i królew-

²¹² Powołany został do Uniwersyteckiej Kliniki w Monachium.

²¹³ Obecna ul. 3 Maja.

skiego budowniczego Sasseggo²¹⁴. Szpital ten przewidziany pierwotnie na 100 łóżek, celem dotrzymania kroku potrzebom stale wzrastającej liczby górników, musiał być jednak ciągle powiększany. Od chwili jego założenia, był on czterokrotnie przebudowywany, tak że w 1920 roku mógł przyjąć 440 chorych, a do dyspozycji lekarzy w pogotowiu stało jeszcze 39 łóżek.

Spśród czternastu górnośląskich szpitali spółki brackiej, dwa wyróżniały się swoją szatą architektoniczną: pawilon w Bytomiu oraz zabudowania kuchni i szpitalnej wieży ciśnień w Małym Zabrzu.

Nie trzeba szczególnie podkreślać, że szpitale spółki brackiej dotrzymywały kroku stałemu postępowi wiedzy medycznej a ich wyposażenie odpowiadało wymogom nowoczesności. Jeżeli schorowani górnicy nie zawsze chętnie korzystali z pobytu w szpitalu, przyczyn tego nie należało lub nie zawsze należało szukać w szpitalnych pomieszczeniach.

Kierownictwo zabrskiego Szpitala Spółki Brackiej zawsze spoczywało w najlepszych rękach. Pomiędzy kierującymi lekarzami byli między innymi: Tajny Radca Sanitarny Dr Szmula, a po jego śmierci w 1891 roku – Tajny Radca Hartmann. Po jego przeniesieniu do Królewskiej Huty (późniejszego Chorzowa), kierownikiem szpitala został Radca Sanitarny Dr Altman, do tego czasu²¹⁵ czynnie związany z zabrskim szpitalem ponad 21 lat.

Oprócz wspomnianych lekarzy kierujących, stale zatrudnionych było kilku lekarzy asystentów. Około 1922 roku było ich sześciu. W tym samym okresie działała przynależna do szpitala klinika kobieca, która posiadała 60 łóżek i zatrudniała dwóch lekarzy. Już wtedy, od dłuższego czasu, planowano budowę własnej kliniki ginekologiczno-położniczej, jednak ówczesnie panująca sytuacja nie pozwalała na realizację tych zamierzeń.

Klasztor

Dzięki staraniom ks. proboszcza Henryka Neumanna i wyjściu naprzeciw rosnącym potrzebom zapewnienia opieki chorym, w niewystarczającym stopniu przygotowanym do tego celu Zabrzu, udało się założyć

²¹⁴ Współczesnym tych dwóch, był przysięgły górniczy o niezwyklej nazwisku *Max Kreuz wende dich von dem Borne* (co znaczy: „Max Krzyż odwróć się od tego źródła”).

²¹⁵ Czyli do 1922 roku. [B.S.]

placówkę klasztorną, dla siostr zakonnych. Plac przewidziany na ten cel przy ul. Następcy Tronu (Kronprinzenstrasse – obecna ul. Wolności), naprzeciw kościoła parafialnego został zapewniony przez proboszcza i dotowany kwotą 12 000 marek. W dniu 15 lutego 1887 roku przybyły do Starego Zabrze trzy siostry zakonne z domu macierzystego kongregacji św. Karola Boromeusza w Trzebnicy, które przejęły skromny konwikt maryjny. Po trzech latach jego teren powiększono przez dokupienie gruntu sąsiedniej własności Behrlascha, zaś w 1897 roku przez dokonanie przejęcia parceli budowlanej proboszcza Neumanna. Wraz z powiększeniem tych nieruchomości doszło do rozbudowy domu, co umożliwiło wzrost liczby siostr zakonnych, których w 1922 roku było 12.

Głównym celem gminy była ambulatoryjna pomoc chorym, udzielana przez zakonne siostry-pielęgniarki. Pomimo czynnych szpitali gminnych i szpitala górniczego (Spółki Brackiej) otworzyło się zakonnicom coraz większe pole do działania w ówczesnej służbie zdrowia.

W 1892 roku siostry uruchomiły w swoim domu zakonnym przedszkole. Właśnie w robotniczej wiosce, w której większość matek zmuszonych była do szukania pracy poza domem, gdy dzieci musiały być pozostawione samym sobie, przedszkole takie było błogosławieństwem. Dla gromady około 100 dzieci zastąpiono w ten sposób domowe wychowanie.

Od 1894 roku klasztor przyjmował również osierocone dzieci, którym starano się zastąpić ojców i matki. Także i te spośród dzieci, które wprawdzie jeszcze miały rodziców jednak, z winy których zostały całkowicie zaniedbane. Pod opieką klasztoru znajdowało się w 1922 roku około 90 takich nieszczęśliwych dzieci.

Dla dziewcząt z ubogich rodzin, które kończyły już szkołę, zorganizowano w klasztorze godzinne zajęcia robót ręcznych, na które uczęszczało przeciętnie około 100 uczennic. Ich liczba zmniejszała się w ciągu lata, jednak wzrastała w zimowym okresie. W 1922 roku domem kierowała matka przełożona Czaja.

Staraniem ks. proboszcza Peschki, w 1922 roku założono podobny dom zakonny we Wsi Doroty. Miał on za zadanie pełnić te same zadania na obszarze parafii św. Anny.

Fundacje dobroczynne

Zmarły rentier Noa Glaser w swym testamencie, sporządzonym 14 maja 1898 roku, w paragrafie 11 przekazał gminie Małe Zabrze następujący legat: „500 marek Gminie politycznej Małe Zabrze, jako wkład na założenie domu opieki dla ułomnych starców bez względu na płeć i konfesję; gdyby to według uznania gminy nie było celowe, do dowolnego rozporządzenia na wsparcie potrzebujących osób z wyznaczonego kręgu”. Złożony kapitał, ulokowany w powiatowej kasie, wzrósł przez coroczne odsetki z kasy gminnej aż do 1 kwietnia 1914 roku na sumę 4 123,53 marki.

Na pamiątkę wielce zasłużonego dla gminy Małe Zabrze landrata dr Scheche, 1 sierpnia 1902 roku, zarząd gminy postanowił wpłacić ze środków ówczesnej gminy 2 000 marek na „Fundację starosty Schechego”. Środki miały być później przekazane na bliżej jeszcze wtedy niesprecyzowany cel. Kapitał założony, lokowany był i z roku na rok powiększany, który na dzień 1 kwietnia 1914 roku osiągnął sumę 3 011,82 marek.

Rentier Max Böhm w 1904 roku ufundował legat w wysokości 4 000 marek, z których uzyskane procenty corocznie były rozdzielane pomiędzy miejscowych ubogich. Rozdział zgodnie z przeznaczeniem następował 6 stycznia, czyli w dniu rocznicy śmierci fundatora, bez względu na konfesję potrzebujących.

Właściciel młyna Loebel Händler²¹⁶ fundował 11 000 marek, celem prowadzenia kuchni mlecznej. Złożony w powiatowej kasie oszczędności kapitał wzrósł i na dzień 1 kwietnia 1914 roku wynosił 13 649,22 marek.

Zarząd gminy Małe Zabrze przy zakładaniu gimnazjum w Zaborzu ufundował stypendia dla dwojga potrzebujących, lecz godnych uczniów w wysokości 260 marek, to jest połowy ówczesnej opłaty szkolnej, która była stale wpłacana.

Z okazji srebrnych godów cesarza, w 1907 roku gmina Zabrze ufundowała legat w wysokości 10 000 marek na opiekę społeczną, zaś w 1913 roku takowy legat w wysokości 20 000 marek na opiekę młodzieży w postaci budowy hali gimnastycznej z okazji 25 rocznicy koronacji cesarza.

²¹⁶ Autor omyłkowo przypisał własność młyna Loebelowi Händlerowi, który faktycznie był właścicielem browaru.

Lombard

W interesie mieszkańców, 8 października 1902 roku, zarząd gminy Małe Zabrze postanowił założyć tak zwany komunalny zakład zastawczy, czyli lombard. Do użytku przekazany został 1 sierpnia 1903 roku. Zgodnie ze statutem, nadmiar dochodów lombardu postanowiono przeznaczyć na potrzeby biednych. Znajdujący się w domu Kotulli lombard, który podlegał rendartowi Poppe, miał od początku większy dochód niż się tego spodziewano. Budżetowe plany przewidywały w przychodach i rozchodach za rok 1905 – 158 869 marek, w 1906 roku – 121 830 marek a w 1914 roku – 201 194 marki.

Kasa oszczędności i inne

Zarząd gminy Małe Zabrze, 8 października 1902 roku, postanowił założyć gminną kasę oszczędności, co też w krótkim czasie zrealizowano. Następnie działalność kasy rozszerzono na wszystkie pozostałe dzielnice, późniejszego miasta.

Gmina – oprócz wymienionych – posiadała jeszcze cały szereg komunalnych instytucji. Z uwagi na to, że ich istnienie było w każdej większej gminie oczywiste, nie wymaga to bliższego uzasadnienia. Wystarczy, jeżeli się je krótko wymieni: korporacje i różnego rodzaju związki; kasa chorych i kasy zawodowo-przemysłowe; inspekcje zawodowe; biura do spraw podatkowych i kasowych gminy; Komisja do szacowania podatków; sędziowie rozjemczy; rada sierot; Urząd Stanu Cywilnego.

Podobnie istniało również wiele prywatnych firm, takich jak: wy poczynkowe i zabaw; teatry; ogrodnictwo; miejsca zabaw i urządzeń sportowych; lokale handlowe; zakłady pogrzebowe.

Policja

W założonym w 1672 roku, a opierającym się na starych prawach i obowiązkach nowym urbarzu, zabrzańskie dominium posiadało wyższe i niższe sądownictwo nad Zabrzem i jego mieszkańcami. Pan ziemski sprawował samodzielnie lub poprzez swoich urzędników prawa policyjne. Po przejęciu Śląska przez Prusy, zachowany został dawny stan prawny. Dopiero przez wprowadzenie nowego prawa krajowego, weszły

nowe zarządzenia, niezmieniające jednak w istotny sposób dotychczasowej praktyki policyjnej. Dziedzic na miejscu w dalszym ciągu posiadał prawa policyjne, kontrolowany był przez landrata i w imieniu landrata wspierany był przez żandarma.

Ponieważ jednak dziedzic Zabrze niezbyt często mieszkał w Zabrzu, przenosił on swoje prawa na swego zastępcę lub zarządcę. Jako takich zastępców władzy policyjnej w Zabrzu wzmiankowano: w 1630 roku Kaspara Hoynego, urzędnika; w 1736 roku kapitana Walentyna Kulika; w 1746 oprócz Karola Skala, pisarza Jerzego Gothsala; w latach 1750–1780 oprócz prefekta dworu Franciszka (Jerzego?) Wanjura, pisarza Józefa Wolnego; w 1790 roku urzędnika Filipa Chudzika; w 1794 dzierżawcę dworu i nadurzędnika Hieronymusa, w 1795 nadurzędnika Jana Zimmermanna; w roku 1799 nadurzędnika Muchę; w 1803 zarządcę Jakuba Ernesta Holy; w 1807 roku kierownika urzędu Franciszka Zeemana, w 1809 nadurzędnika Karola Schmidta; zaś w roku 1827 nadurzędnika Jana Richtera. Równocześnie z nimi pojawił się już od 1816 roku starszy ekonom Anton Philippi, jako kontroler i królewski komisarz okręgu policyjnego.

Nowe zarządzenia wydane w połowie dziewiętnastego stulecia o ułożeniu gmin wiejskich, pozostawiały panom dziedzicznym prawa policji miejscowej, bez dokładnego ograniczenia. Zakres tych praw, jak też dokładna znajomość prawa i rozporządzeń wymagały zatrudnienia własnych i nadających się do tego celu urzędników. Nie każda jednak gmina była w stanie zatrudnić i utrzymać takiego urzędnika, dlatego też łączono kilka niewielkich gmin w jeden związek urzędowy. Tak też postąpiono ze Starym Zabrzem, Małym Zabrzem i Wsią Doroty. Rejon ten był jednak zbyt duży i w związku z tym głośno uskarżano się, rejon jednak pozostał. Około 1900 roku w komisji urzędowej Stare Zabrze posiadało – 9, Małe Zabrze – 7 a Wieś Doroty – 4 przedstawicieli.

Wśród osób zatrudnionych w służbach porządkowych i policji około 1850 roku wzmiankowano radcę policyjnego Wehowskiego; około 1865 radcę policyjnego Juliana Honczyka, wagowego węgla Sedlaga i asystenta policyjnego Johannes Weinkopffa; około 1873 rządcę policyjnego Rukopa w Starym Zabrzu, kierownika urzędu i inspektora departamentu Wehowskiego we Wsi Doroty, kierownika urzędu Chlubka w Starym Zabrzu – do 1890 roku, kierownika urzędu Nawratha (zmarł 24 grudnia 1903 roku) i kierownika urzędu Pappritza z Zaborza, który do 1905 roku równocześnie piastował stanowisko kierownika urzędu w Zabrzu.

W szeregach policji bezpieczeństwa zatrudniano około 1900 roku: pierwszego wachmistrza (później z tytułem komisarza policji), pomocnika wachmistrza oraz 26 sierżantów policji. W 1902 roku dokonano reorganizacji, strażnicy nocni zostali skasowani a na ich miejsce zaangażowano urzędników nocnej policji. Z biegiem czasu, odpowiednio do liczby mieszkańców, ilość policjantów stale rosła.

Obok rosnącej liczby mieszkańców policja zwracać musiała uwagę również na trudności charakterystyczne dla górnośląskiego okręgu przemysłowego, który musiał być uważany, za jedną, niedającą się podzielić na drobne części przez granice osiedli, całość. Właśnie z tego powodu, dla sił policyjnych zajmujących się codziennym przesłuchiowaniem i tropieniem złoczyńców itp., wprowadzona została dla poszczególnych okręgów Górnego Śląska policja państwowa. Dla Zabrze i Zaborza założona i podporządkowana została 1 października 1912 roku kierownictwu landrata, któremu w późniejszym czasie nadano tytuł prezydenta policji.

W 1922 roku Zabrze zostało podporządkowane dyrekcji policji w Gliwicach.

Szkoła powszechna

W Zabrzu aż do 1840 roku istniała jedynie katolicka szkoła wyznaniowa. Z chwilą, gdy powiększyła się liczba zamieszkałych w gminie protestantów, zażyczyli oni sobie założenia ewangelickiego zakładu wychowawczego. Powołaną do utworzenia takiej instytucji była ewangelicka gmina kościelna. Ponieważ protestanci z Zabrze należeli wówczas do parafii gliwickiej, w 1871 roku przeniesiona została z Gliwic prywatna protestancka szkoła familijna. Liczyła ona w 1865 roku 67 uczniów, a w 1871 posiadała już 2 klasy z 2 nauczycielami i 200 dziećmi. Liczba protestantów w Zabrzu stale rosła, szczególnie, gdy po wybudowaniu kościoła ewangelickiego i zaangażowaniu pastora nastąpiły uporządkowane stosunki w gminie kościelnej. Wraz ze wzrostem liczby rodzin ewangelickich zwiększała się również i liczba dzieci w wieku szkolnym; do tego należy doliczyć dzieci szkolne z innych miejscowości: Zaborza i Mikulczyc, przynależnych do parafii i szkoły ewangelickiej w Zabrzu. W związku z tym też szkoła w 1901 roku posiadała już 6 klas z rektorem, 10 nauczycielami oraz nauczycielką.

W latach 1901 i 1902 stan uczniów przedstawiał się następująco:

Miejscowość	Ilość uczniów w 1901 r.	Ilość uczniów w 1902 r.
Stare Zabrze	91	95
Małe Zabrze	153	154
Wieś Doroty	95	104
Obszar dworski	36	41
Zaborze	31	27
Mikulczyce	3	–
Ogółem	409	421

Celem sfinansowania niezbędnych kosztów utrzymania szkoły, płac nauczycieli itp. nałożony został podatek szkolny, który w 1903 roku przy 4 024 mieszkańcach gminy przyniósł 5 046,21 marek. Należy przy tym zaznaczyć, że członkowie ewangelickiej gminy kościelnej należeli do lepiej sytuowanych mieszkańców.

Początkowo szkoła utrzymywana była przez ewangelicką gminę kościelną a gmina Zabrze dokonywała dopłat – obok innych zobowiązań płatników – później w latach dziewięćdziesiątych przeszła w posiadanie i budżet gminy. Z istniejących w późniejszym okresie 20 szkół w Zabrzu, jako ewangelickie można określić szkoły nr 7 i nr 17, do których uczęszczało odpowiednio 168 i 413 dzieci. Także niektóre z dzieci uczęszczających do szkoły specjalnej były ewangelickiej konfesji.

Podobnie jak szkoła ewangelicka w Zabrzu rozwijała się szkoła żydowska. Była tak samo prywatną związkową szkołą rodzinną, utrzymywaną przez mieszkańców wyznania mojżeszowego z: Małego Zabrze – 133, Starego Zabrze – 38, Zaborze z Poremką – 44, Wsi Doroty – 16, Maciejowa – 0, Biskupiec – 6, Mikulzyce – 7. Razem 244 żydowskich rodzin. W 1901 roku zapłaciły one podatek szkolny w wysokości 5 736,60 marek. Oprócz tego podatku oraz innych dodatkowych opłat, w tymże samym roku musieli utrzymać 3 nauczycieli z 3 klas oraz 83 dzieci. Budynek szkolny pozostał własnością gminy żydowskiej nawet wtedy, gdy szkołę przejęto na budżet gminy. Z istniejących w 1922 roku 20 szkół, szkoła

nr 18, przy dawnej Kaniastrasse, była instytucją żydowską, do której ówczesnie uczęszczało 56 dzieci.

Podobnie jak w omówionych już poprzednio szkołach katolickich i ewangelickich, tak też i w przypadku żydowskiego domu wychowawczego należą się podziękowania duchowieństwu, za starania, troski i ofiarność przy tworzeniu tychże oświatowych instytucji.

W dalszym rozwoju gminy, szkolnictwo nadal było „dzieckiem boleści”, ponieważ wiele zaniedbano a aparat szkolnictwa pracował bardzo drobiazgowo.

Zabrskie szkoły liczyły w:

- 1842 roku przy 2 nauczycielach 449 uczniów w tym i dzieci z Sośnicy;
- 1853 roku przy 3 nauczycielach 379 uczniów w tym i dzieci z Sośnicy;
- 1855 roku przy 3 nauczycielach 450 uczniów w tym i dzieci z Sośnicy;
- 1857 roku przy 3 nauczycielach 433 uczniów w tym i dzieci z Sośnicy;
- 1865 roku przy 4 nauczycielach 650 uczniów w tym i dzieci z Sośnicy.

Trwająca przez długie lata dysproporcja pomiędzy nauczycielstwem a liczbą uczniów zmniejszyła się, gdy gminy Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty, Maciejów oraz obszar dworski połączyły się w jeden związek szkolny i postępowały według wspólnego planu.

Według paragrafu 19 śląskiego regulaminu szkolnego, koszty utrzymania szkół regulowano w ten sposób, że 1/3 obciążeń osobowych ponosiło dominium a 2/3 gminy. Do obciążeń osobowych zaliczono płace podstawowe, dodatki za naukę robót ręcznych, koszty przeprowadzek nauczycieli, dodatki za wysługę lat, składki, składki do kasy wdowiej. Wysokość tych 2/3 kosztów osobowych wnoszonych przez gminę obliczono według czystego dochodu z podatku gruntowego. Koszta wyposażenia szkół, zgodnie z rozporządzeniem rządowym z 11 lipca 1899 roku musieli ponosić zobowiązani do płacenia składek.

Poniższa tabela w skrócony sposób pokazuje zestawienie podziału kosztów utrzymania szkół za rok 1903.

	Płace	Kasa wdowia	Mieszkania	Utrzymanie szkół	Suma
Stare Zabrze	74954,00	291,82	9739,35	12658,32	97643,49
Małe Zabrze	4913,00	231,19	5690,43	7395,91	18230,53
Wież Doroty	3013,00	78,05	3125,70	4062,16	10 279,25*
Maciejów	7600,00	1,65	159,39	207,16	7968,20
Dwór Zabrze	45240,00	117,29	1985,13	2580,09	49922,51
Suma	135720,00	720,00	20700,00	27860,00	185000,00

* Błąd w bilansie. [B.S]

Po połączeniu miejscowości w jedną gminę, Zabrze posiadało:

w 1905 roku – 12 szkół, 134 nauczycieli, budżet szkolny – 359 500 marek,
w 1906 roku – 16 szkół, 169 nauczycieli, budżet szkolny – 436 250 marek,
w 1914 roku – 20 szkół, 219 nauczycieli, budżet szkolny – 960 000 marek.

Dokształcająca Szkoła Przemysłowa

W statucie gminy Małe Zabrze z 8 września 1892 roku zaplanowano zorganizowanie w gminie szkoły zawodowej. Według statutowego zapisu, wszystkich robotników w wieku do 18 roku życia, zobowiązano do uczęszczania do szkoły, wyłączając tylko tych, których wymieniono w tym dokumencie.

W 1903 roku na zajęcia do Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Małym Zabrzu przy 4 nauczycielach uczęszczało 126 uczniów. Po połączeniu 1 kwietnia 1905 roku dotychczas samodzielnych gmin w jedną gminę Zabrze, liczba nauczycieli wzrosła w 1906 roku do 19, zaś uczniów do 530. W roku 1914 było już 600 uczniów a nauczycieli 25. Należy jednak zaznaczyć, że w międzyczasie utworzona została

Dokształcająca Szkoła Przemysłowa w Zaborzu, do której uczęszczało wielu uczniów z Zabrza.

Na utrzymanie szkół odpowiedzialne były zakłady wytwórcze, gmina wpłacała do szkolnego budżetu dobrowolną dotację, która w 1903 roku w gminie Małe Zabrze wynosiła 288,36 marek. Po połączeniu gmin, w 1906 roku Stare Zabrze płaciło 350,00 marek, Małe Zabrze 229,62 marek, Wieś Doroty 122,79 marki, w sumie 800 marek. Tym samym również i rząd ze swej strony wpłacał dotację, która w 1912 roku wyniosła 5 000 marek. Całkowity budżet w 1914 roku wynosił 19 600 marek. Dużymi zasługami szczerzyć się mógł Brauner, główny nauczyciel a późniejszy rektor szkoły.

Dokształcająca Szkoła Handlowa

Szkoła założona została przez Towarzystwo Kupieckie w Małym Zaborzu. Zgodnie ze statutem z 13 listopada 1896 roku, wszyscy uczniowie kupiectwa i pomocy w handlu, którzy nie mieli jeszcze ukończonych 18 lat, zobowiązani byli do wzięcia udziału w nauce.

Szkoła liczyła w 1901 roku ogółem 74 uczniów, podzielona była na trzy klasy z trzema prowadzącymi zajęcia nauczycielami. O utrzymanie szkoły starało się Towarzystwo Kupieckie, jako założyciel oraz większe placówki handlowe i pryncypałowic. Gmina dotowała szkołę dobrowolną zapomogą, która w roku 1903 dla Małego Zabrza wynosiła tylko 100 marek zaś w 1906 za całą połączoną gminę Zabrze dotacja wyniosła 575 marek.

Zewnętrzny zarząd szkoły znajdował się w rękach kuratorium z przewodniczącym, powiatowym inspektorem szkolnym, podczas gdy kierownictwo od samego początku istnienia szkoły podlegało rektorowi Petzałowi.

Wyższa Szkoła dla Dziewcząt

W gminie znajdowała się Ewangelicka Prywatna Wyższa Szkoła dla Dziewcząt, położona przy dawnej Wallstrase²¹⁷, która kierowana była przez kierowniczkę, Elżbietę Müller. Jeszcze przed 1872 rokiem do szkoły uczęszczało 50 uczennic, podzielonych na dwie klasy.

²¹⁷ Obecna ul. Kazimierza Pułaskiego.

Na przełomie stuleci, szkoła wykazała znaczne wady i wymagała natychmiastowej reorganizacji. Aby sprostać ówczesnym i przyszłym wymaganiom gmina Małe Zabrze postanowiła szkołę rozbudować i utrzymywać oraz przejąć ją pod własny zarząd. Pomimo obciążeń finansowych i innych zadań, 26 stycznia 1904 roku uchwałą zarządu gminy nabyto trzy parcele budowlane: od bankiera Hugo Langnera, drugą od kupca Nathana Schulza a trzecią od wdowy Wiktorii Mandel, jako plac budowy dla żeńskiej szkoły w sumie za 60 000 marek. Wkrótce też rozpoczęto budowę nowoczesnie urządzonego budynku z odpowiednimi zabudowaniami zaplecza.

Otwarcie szkoły miało nastąpić 1 października 1905 roku, jednak nie doszło do tej uroczystości. Budowa liceum została zakończona dopiero w 1907 roku a już w roku 1910 musiano ją rozbudować. Szkołę, ze swoimi salami wykładowymi, mieszkaniem dla woźnego szkolnego, salą gimnastyczną i wieloma innymi urządzeniami, można było uważać ówczesnie za nowoczesną i odpowiadającą wszelkim wymaganiom.

Budowa tego liceum stanowiła dla Zabrze niewątpliwie finansowe ryzyko. Uczęszczającym do dotychczasowej szkoły dziewczętom, szkoła przerosła najśmielsze marzenia. W roku szkolnym 1901/1902 do szkoły uczęszczało tylko 125–149 uczennic, a w następnym roku 180 do 155.

Według miejsca zamieszkania uczennice były z:

Rok	1901/1902	1902/1903
Małe Zabrze	66	82
Stare Zabrze	28	28
Wieś Doroty	23	20
Zaborze	26	44
Ruda	3	3
Borsigwerk	2	1
Biskupice	1	2

Według wyznania było:

Rok	1901/1902	1902/1903
Katolickich	66	82
Ewangelickich	45	52
Żydowskich	44	46

Władze gminy już w okresie budowy liceum liczyły się z większym napływem uczennic do szkoły. Nadzieja ta wkrótce się spełniła. Zakład liczył ogółem:

- 1908 (370) 364 uczennice,
- 1909 (403) 401 uczennic,
- 1914 430 uczennic.

Celem założenia szkoły, gmina musiała zaciągnąć pożyczkę w wysokości:

- W roku 1904 na parcelę 60 000 marek,
- 1906/1907 na prace budowlane 170 000 marek,
- 1907 na zwiększone koszty 21 100 marek,
- 1907 na wyposażenie 36 000 marek,
- 1910 na rozbudowę 50 000 marek,
- Budżet szkoły za rok 1914 wyniósł 81 820 marek.

Kursy przygotowawcze

Kursy przygotowawcze po raz pierwszy zostały zorganizowane w 1905 roku w Małym Zabrze. Okazało się jednak, że są niecelowe i wkrótce zaniechano ich prowadzenia.

Gimnazjum

W Małym Zabrze aż do 1900 roku istniała Prywatna Wyższa Szkoła dla Chłopców pod kierownictwem starszego nauczyciela Heidemanna. Gdy jednak okazało się, że potrzebna jest szkoła z pełnym zakresem

nauczania, to dr Scheche, ówczesny starosta (landrat) zabrzański rozpoczął energicznie starania o założenie gimnazjum w Małym Zabrzu. Królewskie Prowincjonalne Kolegium Szkolne postanowiło jednakże wydać zezwolenie wyłącznie na główną szkołę realną lub gimnazjum realne, jako bardziej odpowiadającą tutejszym stosunkom. Gmina natomiast w dalszym ciągu, licząc na przyszłą wyższą szkołę, zakupiła odpowiednią parcelę budowlaną, którą 26 czerwca 1900 roku przekazała w nieodpłatne użytkowanie starszemu radcy rządowemu Maagerowi, dyrektorowi Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego. Wówczas to sąsiednia gmina zaproponowała Kolegium korzystniejszą ofertę: Przedstawiciele Zaborza oświadczyli, że dla gimnazjum postarają się nie tylko o plac budowlany, lecz również na własny koszt wzniosą budynek szkoły i obiekty mu towarzyszące. Przedstawiciele zarządów gminnych Starego Zaborza, Małego Zaborza i Wsi Doroty zaakceptowali to i w ten sposób Zaborze zostało siedzibą gimnazjum powiatowego. Pomimo tego iż dzieje gimnazjum należą do historii Zaborza, instytucja ta miała silne związki z Zabrzem.

Dotychczasowy kierownik prywatnej wyższej szkoły dla chłopców nauczyciel Heidemann ustąpił ze stanowiska, pozostał jednak nauczycielem w szkole średniej. Kierownictwo objął nauczyciel szkoły średniej, a późniejszy dyrektor gimnazjum dr Drechsler. Pomieszczenia starej szkoły dla chłopców były niewystarczające szczególnie, gdy utworzono kolejną klasę. Początkowo przeniesiono uczniów do budynku szkoły dokształcającej Huty Donnersmarcka a następnie 3 kwietnia 1902 roku progimnazjum przeniesiono do ukończonego w międzyczasie nowego budynku szkolnego w Zaborzu. Bieżące wydatki gimnazjum przejęło Zaborze do swojego budżetu gminy. Uchwałą z 22 stycznia 1902 roku, gmina Małe Zabrze zobowiązała się przez pierwsze pięć lat funkcjonowania szkoły przyczyniać się środkami w kwocie do 5 000 marek. Do dotacji w tej samej wysokości zobowiązała się również gmina Stare Zabrze, podczas gdy Wieś Doroty dofinansowywała szkołę kwotą 1000 marek rocznie. Po połączeniu tychże trzech gmin, po przeliczeniu, dotacja dla gimnazjum pozostała w tej samej wysokości, czyli w sumie 11 000 marek.

Odpowiednio do dotacji, gminy uczestniczyły w zarządzaniu gimnazjum. W Zarządzie Szkoły (kuratorium), którego członkowie wybierani byli na okres 6 lat i zatwierdzani przez Prowincjonalne Kolegium Szkolne zasiadało 5 przedstawicieli Zaborza, 3 Starego Zaborza, 2 Małego Zaborza oraz 1 ze Wsi Doroty.

Po tym jak Ministerstwo Wyznań Religijnych zezwoliło na dalszą rozbudowę instytucji do pełnego gimnazjum, w Wielkanoc 1903 roku przyłączono „obersekundę”²¹⁸, a w Wielkanoc 1906 roku pierwsi absolwenci złożyli swój pierwszy egzamin dojrzałości. Odpowiedź na pytanie o potrzebie dalszego istnienia gimnazjum została dana potwierdzeniem na jego rozbudowę. Świadczyła o tym również wysoka liczba uczniów: 1 lutego 1903 roku szkoła liczyła 308 uczniów, z których 221 było wyznania katolickiego, 50 konfesji ewangelickiej a 37 wyznania mojżeszowego; 261 było miejscowych a 47 z zewnątrz. Kolegium nauczycielskie składało się z dyrektora, 11 starszych nauczycieli oraz 3 nauczycieli seminarzystów. W 1914 roku do gimnazjum uczęszczało już 476 uczniów zaś grono pedagogiczne liczyło 26 głównych i 2 pomocniczo zatrudnionych nauczycieli.

Szkołę upaństwowiono 1 kwietnia 1911 roku a uroczystość przejścia gimnazjum nastąpiła 21 czerwca tegoż roku.

Biblioteka elementarna dla nauczycieli

W ostatnich dniach 1875 roku z polecenia komisji powiatowej, założona została Biblioteka Elementarna dla Nauczycieli. Miała ona za zadanie służyć nauczycielom całego powiatu zaborskiego w udostępnianiu lektur, jak i w ich dalszym dokształcaniu. Składka członkowska wynosiła 1 markę rocznie. Środki na zakup książek, gazet i czasopism dostarczane były przez przedstawicielstwo powiatu, właścicieli ziemskich i działające w powiecie zaborskim związki zawodowe oraz dzięki dobrowolnym datkom. Zarząd biblioteki spoczywał w rękach kuratorium. W jego skład wchodził landrat, członek komisji powiatowej i 3 nauczycieli z terenu powiatu zaborskiego. Do prowadzenia bieżących spraw oraz kasy, zaangażowano nauczyciela mieszkającego w Zabrze.

Biblioteka publiczna

Bibliotekę uruchomiono 1 października 1900 roku w Małym Zabrze. Pomieszczenia biblioteki, jak też i czytelnię ulokowano początkowo w bocznym skrzydle ratusza. Zbiory zostały jednak później, w wyniku

²¹⁸ Obersekunda – 7 klasa gimnazjum. [B.S.]

braku miejsca, przeniesione. Bibliotekę otwarto ze stanem księgozbioru liczącym 500 książek. Nowe zakupy, dary związków i mieszkańców umożliwiły już po trzech latach powiększyć stan do 1 900 książek. Celem tej instytucji było oprócz dążenia do wzrostu poziomu wykształcenia ludności pielęgnowanie niemieckiego poczucia narodowego. Jak dalece biblioteka realizowała swoje cele, pokazują poniższe tabele:

Księgozbiór liczący w 1900 roku 1 900 woluminów zawierał:

Tematyka	Ilość książek	Czytelników w 1901	Czytelników w 1902
Narodowe i młodzieżowe pisma	500	4617	6514
Powieści i opowiadania	700	7026	10738
Poezje	150	348	359
Naukowe i Historia	180	609	587
Opowiadania podróżnicze	120	1791	1724
Gazety i czasopisma	150	1160	1296
Różne dziedziny	100	169	331
Razem	1900	15626	21549

Podział czytelników według zawodu:

Grupa zawodowa	1901 rok	1902 rok
Urzędnicy, lekarze, adwokaci	2930	4109
Nauczyciele	132	314
Kupcy i przemysłowcy	806	900

Rzemieślnicy, uczniowie, czeladnicy	2382	2207
Górnicy, hutnicy	733	1009
Robotnicy fabryczni i dniówkowi	16	146
Renciści i emeryci	26	188
Studenci i uczniowie	2594	4487
Młodszy czytelnicy	423	172

W początkowych kosztach organizacji tej instytucji partycypowały rejeńca kólewska, poprzedni landrat dr Scheche oraz mieszkańcy, wnosząc liczne dary. Z biegiem czasu dobrowolne dary zanikły całkowicie, jednakże państwo dawało dotację w wysokości 300 marek rocznie. Gdy okazało się później, że zaistniała konieczność uruchomienia kolejnej, drugiej w gminie biblioteki (Wieś Doroty), brak było środków na płace dla dwóch pracowników oraz jednego pomocnika, wtedy to kosztami obciążona została kasa gminy.

Prasa

W małym domku przy Kronprinzenstrasse (ob. ul. Wolności) drukarz Juliusz Mücke prowadził mały sklepik z materiałami papierniczymi, podręcznikami szkolnymi i innymi towarami. Posiadał również niewielką prasę drukarską z kilkoma skrzynkami czcionek. Tymi skromnymi środkami wykonywał małe druki dla środowiska kupieckiego niewielkiej wioski, jaką było Małe Zabrze. Juliusz Mücke w styczniu 1871 roku postanowił zrealizować swój od dłuższego czasu istniejący zamiar założenia miejscowej gazety. W pierwszych dniach tegoż roku ukazała się pod nazwą „Zabrzer Anzeiger” czterostronicowa gazetka, która trzy razy w tygodniu informowała ludność o wydarzeniach w obrębie miejscowości.

Po zwycięskiej dla Niemiec wojnie 1870–1871 roku, nastąpił gwałtowny rozwój Zabrza. Wzrosła również potrzeba wydawania codziennej gazety. Założyciel wspomnianej gazetki „Zabrzer Anzeiger” uznał to i już

wkrótce zwiększył format gazety. Juliusz Mücke zmarł jednak nagle podczas rozwoju swojej gazety. Zakład przejął jego syn, jednak nie był on w stanie sprostać zadaniom rozkwitającego pisma. Gazeta popadła w zaniechanie i z biegiem czasu musiała ustąpić miejsca konkurencji. Próby ratowania gazety przez Hansa Mücke były bezskuteczne więc tytuł został sprzedany i przejęty 1 października 1907 roku przez kupca Dagoberta Kaisera. Nakład pisma rósł stale, jednak w wyniku pierwszej wojny światowej rozwój gazety został zahamowany. Przegrana wojna i postępujące zawirowania gospodarcze spowodowały, że Kaiser zmuszony był pozbyć się gazety. W połowie 1920 roku przekazał ją niemieckim partiom, które przyłączyły ją do „Górnośląskiego Związku Drukarń i Prasy”. Gazeta, która w międzyczasie zmieniła nazwę na „Hindenburg Anzeiger”, 9 stycznia 1921 roku mogła obchodzić złoty jubileusz istnienia. Wyrażane na łamach jubileuszowego numeru nadzieje i plany wydawnicze nie spełniły się. Po kilku miesiącach gazeta znikła z rynku.

Na potrzeby powiatu zabrskiego od 1 stycznia 1874 roku ukazywała się własna gazeta starostwa powiatowego o charakterze urzędowym. Podobnie jak swego czasu Juliusz Mücke, także i Max Czech posiadał w Zabrzu sklep papierniczy, w którym na zapleczu drukował broszurki oraz okolicznościowe druki. Po zniknięciu z rynku „Hindenburg Anzeiger”, ta niewielka drukarnia podjęła się wydawania między innymi i tej gazety pod polską nazwą „Zabrski (Hindenburgski) Orędownik”, która ukazywała się we francuskiej strefie okupacyjnej, jako dwujęzyczna.

Pomimo swojej wielkości, Zabrze nie posiadało własnej gazety o większym znaczeniu. W mieście panował ówczesnie chorzowski „Oberschlesische Kurier”.

Kanał Kłodnicki

Pod koniec XVIII stulecia rząd pruski posiadał na Górnym Śląsku jedną hutę żelaza w Ozimku, jedną hutę żelaza w Gliwicach, kopalnię rud koło Tarnowskich Gór, kopalnię węgla Królowa Luiza koło Zaborza oraz kopalnię węgla i kopalnię rud w Królewskiej Hucie. Jest oczywiste, że ówczesnie przeprowadzono we wszystkich tych zakładach szereg długich badań, obliczeń i pertraktacji, aby rozwiązać techniczne i gospodarcze problemy oraz odpowiedzieć na postawione wcześniej

pytania. Największą niewiadomą tamtych lat było zagadnienie transportu, czyli w jaki sposób zdoła się wywieźć oczekiwane produkty z odległego i mało rozwiniętego komunikacyjnie Górnego Śląska, do całej pruskiej monarchii i do innych odległych krajów świata.

Do transportu nadawała się Odra, jako rzeka, a bogaty w wodę przyszyły okręg przemysłowy dawał możliwość utworzenia spławnych dróg wodnych, prowadzących do Odry. Pomysł budowy kanału był bliski i podjęty został po zaopiniowaniu go przez ministra von Hoyma, jeszcze przed 1787 rokiem, jednak z takim rozmachem, z jakim później nie został zrealizowany.

Już w 1789 roku przystąpiono do budowy tej części kanału, która biegiem rzeczki Kłodnicy miała połączyć Gliwice z Koźlem, względnie z Odrą. Każda większa inwestycja musiała się liczyć z trudnościami, które występowały dopiero w trakcie realizacji, tu jednak w dużej mierze wystąpiły takie przeszkody:

- przyznane środki były za niskie,
- nie przybyły oczekiwane masy robotników,
- wywodzące się z rewolucji francuskiej upajanie wolnością również i tutaj wywierało swoje wpływy,
- wybuch kolejnej wojny wydawał się coraz bliższy,
- silne deszcze w 1803 roku zniszczyły znaczną część wykonanych przy kanale robót.

Zakończenie wojny w 1806 roku doprowadziło, to nawiedzane przez różne nieszczęścia przedsięwzięcie, do przedwczesnego i tymczasowego zakończenia. W 1810 roku ponownie podjęto zaprzestane prace przy kanale i zakończono je w roku 1812. Jeszcze w tym samym roku został przekazany do użytku 6-milowy odcinek drogi wodnej, która pochłonęła w okresie 12-letniego okresu budowy kwotę prawie 1 miliona talarów.

Dla lokalnych układów w Zabrzu znaczenie kanału nie było zbyt wysoko postrzegane i cenione, ponieważ osobistości, kierujące gospodarką, nie przewidywały możliwości jego dalszego rozwoju. Dlatego też widziano perspektywiczny rozwój transportu produktów zabrzańskiego górnictwa drogą wodną, poczynając dopiero od Gliwic. Do Gliwic zaś, jako środka w transporcie lądowym, miano używać furmanek. Z biegiem lat dostrzeżono jednak coraz bardziej rosnące znaczenie zabrzańskiego i chorzowskiego okręgu górniczego. Mając to na uwadze, 12 maja 1801 roku Fryderyk Wilhelm II zezwolił na dalszą budowę kanału na

odcinku Gliwice–Zabrze. W kolejnych latach zaobserwować można było ruchliwość wokół placu budowy: wykonany został projekt kanału, wymierzono i opalikowano w terenie miejsce przebiegu przyszłej drogi wodnej, zapraszano na posiedzenia i pertraktacje właścicieli terenów pod budowę kanału, omawiano sprawy związane z kupnem i odszkodowaniami za tereny pod budowę, a przedstawiciele zarządu szkolnego zabiegali o przełożenie placu planowanej budowy szkoły. Wszyscy starali się w ten lub w inny sposób, nie tylko bronić swoich interesów, ale przy okazji budowy kanału, jak najwięcej zarobić. Wynik nie odpowiadał w żadnej mierze pokładanym staraniom. Odcinek kanału Gliwice–Zabrze został wprawdzie ukończony w 1810 roku i połączony z główną sztolnią prowadzącą z Chorzowa, był jednak stosunkowo mało używany. Niekorzystna była sytuacja, tak gospodarcza, jak i polityczna w latach 1812–1820, zamknięcie całego kanału dla prywatnych użytkowników, niewystarczające rozmiary kanału dla dużych gabarytowo barek i statków a wreszcie bliskość dla transportu lepiej urządzonego portu w Gliwicach. Napływ małej ilości urzędników i pracowników zatrudnionych przy kanale nie przyniósł Zabrzu znaczących korzyści.

Niewielka przepustowość kanału na odcinku Gliwice–Zabrze–Królewska Huta stała się przyczyną poszukiwania innych sposobów i możliwości transportowych. To było też powodem, że hrabia Reden postanowił połączyć te trzy miejscowości drogą bitą oraz położoną „drogą szynową”²¹⁹ dla lokomotyw. Lata wojny 1806–1807 i 1813–1815, jak też dymisja hrabiego Redena, spowodowały, że plan ten nie został zrealizowany. Gdy po zawarciu pokoju chciano zrealizować projekt, to okazało się, że wówczas zupełnie nie sprostano by realizacji budowy parowozów. Gdyby wtedy to się powiodło, to Zabrze byłoby sławne z posiadania pierwszej stacji i linii kolejowej na kontynencie. Nie miało się jednak tak stać. Budowa „drogi szynowej” nie doszła do skutku, plan drogi bitej nie poszedł jednak na marne, szosa została wybudowana i uważano ją za główną drogę kilku miejscowości.

219 *Schienenweg mit Lokomotivbetrieb.*

Kolej żelazna

Prywatne Górnośląskie Towarzystwo Kolejowe 24 marca 1841 roku otrzymało zezwolenie na budowę górnośląskich linii kolejowych. W oczekiwaniu pewnych korzyści dla Górnego Śląska i całej Rzeszy rząd ze swej strony objął gwarancją włożony kapitał Towarzystwa. Wkrótce też rozpoczęto budowę wyznaczonych linii.

Zabrze leżało na jednym z planowanych odcinków, prowadzącym z Gliwic do Świętochłowic (Królewskiej Huty). Linia ta ukończona została w 1845 roku a w dniu 31 października przekazana do eksploatacji. Odcinek ten był dlatego tak ważny, ponieważ połączył on z sobą nie tylko Królewską Odlewnię w Gliwicach, państwowe kopalnie koło Zabrze oraz Królewską Hutę koło Chorzowa, lecz także otworzył on połączenie kolejowe na zewnątrz Górnego Śląska. Niedługo później, 1 stycznia 1856 roku państwo przejęło ruch kolejowy pod własny zarząd a kierownikiem dworca w Zabrzu został von Treyden. Korzyści państwowych kolei uzyskiwane z państwowego przemysłu górniczo-hutniczego stale rosły a stacja kolejowa w Zabrzu zyskała na znaczeniu w transporcie kolejowym węgla i wyrobów hutniczych. Ruch zwiększył się do tego

Nieistniejący Kanał Kłodnicki w Starym Zabrzu



stopnia, że po kilku dziesięcioleciach koniecznością stała się budowa nowej linii kolejowej, prowadzącej z Gliwic przez Sośnicę i Wieś Doroty do Poremby. Po latach, Zabrze posiadało już dwa dworce kolejowe.

Oczywistym jest i nie wymaga bliższego komentarza fakt, że z chwilą poprowadzenia linii kolejowych przez Zabrze, dla gminy wybiła historyczna godzina. Przez wybudowanie budynku dworca kolejowego z założeniem placu dworcowego oraz stacji przeładunkowej, poprowadzeniem dróg dojazdowych, obraz wioski zmienił swoje oblicze i zyskał na znaczeniu.

W początkowym okresie obsada stacji kolejowej w Zabrze była niewielka. W 1860 roku personel zatrudniony na stałe składał się z zawia-
dowcy stacji, asystenta, spedytora towarowego, asystenta stacyjnego, służącego peronowego, portiera, 2 zwrotnicowych oraz stróża nocnego. Skromny w początkowym okresie ruch kolejowy, przez następne dziesiątki lat rozwijał się w przyspieszonym tempie. W 1901 roku zabrzański dworzec opuszczały dziennie 84 pociągi towarowe i 24 osobowe zaś w następnym już 1902 roku 88 pociągów towarowych i 25 pasażerskich. W 1901 roku liczba przewiezionych pasażerów wyniosła 314 270 osób zaś rok później 317 006 osób. W obrocie towarowym dworzec przyjął w 1901 roku 147 169 000 a w 1902 roku 131 109 000 kg. W tym samym czasie z dworca w Zabrze wyekspediowano 38 000 000 kg w roku 1901 oraz 47 296 500 kg w 1902 roku. Bez wątpienia cyfry te oddają obraz bardzo ożywionego ruchu kolejowego w Zabrze.

Poczta

Sąsiedztwo Starych Gliwic i bliskość równie starego Bytomia umożliwiło mieszkańcom Zabrze wczesne i dogodne połączenia pocztowe. Również w interesie państwowego przemysłu był ożywiony ruch pocztowy, w związku z tym stary mistrz pocztowy Jakub Schwürtz z Gliwic jeszcze przed 1800 rokiem starał się o przydatną wówczas pocztę osobową, kursującą z Gliwic przez Zabrze do Królewskiej Huty. Po latach, po otwarciu linii kolejowej, zadania poczty konnej przejęła poczta kolejowa. Tak ludność, jak i władze Zabrze wyrażały potrzebę założenia poczty na miejscu, w gminie.

Życzenie to spełniło się 1 lipca 1851 roku z chwilą założenia i otwarcia w Zabrze „Ekspedycji pocztowej” (w tym samym dniu ekspedycję uruchomiono w Świerklańcu, Miechowicach i Siemianowicach). W myśl

zarządzenia naddyrektora pocztowego Albinusa, od 1 lipca tegoż roku wszystkie pociągi, zatrzymujące się regularnie w Zabrze i Rudzie były używane do przewozu i dostarczania przesyłek pocztowych.

Kierownictwo ekspedycji pocztowej w Zabrze powierzono Giersbergowi, inspicjentowi dworcowemu. Już w następnym roku jako urzędowy spedytor pocztowy został zaangażowany Quasnek, którego po pewnym czasie (1853) przeniesiono do Świętochłowic. Jego następcą został wcześniejszy pisarz leśny Mathias Jussek (w 1856 roku przeniesiony do Zdzeszowic), zaś w maju 1857 roku jego miejsce zajął Jokisch z Kuźni Raciborskiej.

Pierwszym listonoszem zaangażowanym w Zabrze był Karol Rohdich z Gliwic. Do jego służbowych obowiązków należało codzienne (z wyjątkiem niedziel) roznoszenie przesyłek pocztowych z Zabrze do Bielszowic, Czekanowa, Wsi Doroty, Glücksmutung, Grzybowic, Kończyc, Liebsdorfu²²⁰, Górnego i Dolnego Pawłowa, Maciejowa, Mikulczyc, Szalszy, Sośnicy i Zaborza. W jaki sposób ten biedaczyna mógł wykonać tak olbrzymią pracę, pozostanie to już jego tajemnicą. Nie dziwota też, że po krótkim czasie, opuścił swoje stanowisko, zaś jego miejsce zajęli Jan Podstatta i Jan Koziol.

Pod kierownictwem Lamprechta, w uzyskanych dochodach w wysokości 4 170 talarów i 5 srebrnych groszy, spośród 10 urzędów w bytomskim powiecie, poczta w Zabrze w 1858 roku znajdowała się na siódmym miejscu, przed Siemianowicami, Rudą i Świerklańcem. W 1874 roku personel poczty składał się z naczelnika poczty, 4 urzędników i 8 pracowników. Podobnie jak kolej, tak i poczta rozwijała się coraz bardziej a niewielka niegdyś poczta w Zabrze urosła na urząd pocztowy II klasy. W połowie swej drogi rozwojowej znaczące są następujące liczby: W 1901 roku urząd roku zatrudniał 20 urzędników i 6 urzędniczek oraz 35 innych pracowników.

Ilość nadanych przesyłek pocztowych – 1 799 408 sztuk

Ilość przyjętych przesyłek pocztowych – 1 985 178 sztuk

Ilość nadanych przekazów pieniężnych – 7 015 277 marek

Ilość przyjętych przekazów pieniężnych – 4 386 227 marek

Z powyższych liczb, które z biegiem lat naturalnie wzrosły, obrót poczty w Zabrze musiał być bardzo duży, szczególnie, gdy zważy się,

²²⁰ *Liebsdorf* czyli Wieś Miłości, zwana również *Diebsdorf* czyli Wieś Złodziei, wchodziła w skład Pawłowa, obecnej dzielnicy Zabrze. [B.S.]

że chodzi tu o urząd pocztowy niewielkiej ówczesnie wioski. Nie trzeba szczególnie podkreślać, że wraz ze wzrostem działalności poczty, również i rozmiary pomieszczeń poczty musiały się powiększyć.

Pocztą ulokowaną początkowo w prywatnym domu przy Kronprinzenstrasse (obecnej ul. Wolności), z biegiem czasu była wielokrotnie przenoszona, na nowo urządzana, rozbudowywana, aż wreszcie wybudowano nowoczesny budynek, który ułatwiał poczcie sprawną pracę i obsługę. Z jej ośmiu pierwszych kierowników, początkowego okresu działalności najbardziej znanym i o najdłuższym stażu był dyrektor poczty Thierberg, który odszedł z urzędu 1 kwietnia 1922 roku.

Filia Banku Rzeszy

Zarząd Gminy Małe Zabrze w 1901 roku zwrócił się po raz pierwszy do Banku Rzeszy w Gliwicach z propozycją założenia w Małym Zabrze filii tegoż banku. Pomimo iż gmina zgadzała się na stawiane jej wymogi, 26 maja 1902 roku Dyrekcja Banku Rzeszy w Berlinie odrzuciła wniosek Małego Zabrze, tłumacząc to nieuzasadnionymi potrzebami, jak i możliwością korzystania z niezbyt odległej filii banku w Gliwicach. Ponowny wniosek, a także bezpośrednie rozmowy w niemieckim ministerstwie finansów oraz w dyrekcji banku, również nie dały rezultatów. Małe Zabrze musiało zadowolić się wydanym orzeczeniem, starania ponowiono jednak w bardziej przychylnym czasie i to z pozytywnym skutkiem. Uruchomienie filii banku w Zabrze nastąpiło 1 kwietnia 1906 roku. Filię usytuowano w nowo wybudowanym domu aptekarza dr. Skrzyptza, jednak z powodu rosnącego ruchu, filia miała otrzymać własny budynek bankowy. W 1918 roku filia zatrudniała naczelnika banku oraz dwóch kasjerów, później liczyła 10 pracowników. Pierwszym naczelnikiem banku został Friedrich Sander, a następnie kierownictwo spoczęło w rękach radcy bankowego Leopolda Borcherta.

Sąd Okręgowy

Podczas przeprowadzonej w 1879 roku reorganizacji sądownictwa, w ówczesnym Małym Zabrze założono sąd okręgowy i ulokowano go w domu

pana Gąsiora, przy rogu obecnych ulic Zygmunta Padlewskiego²²¹ i Ks. Czesława Klimasa²²². W roku 1894 wybudowano własny budynek sądu przy zbiegu ul. Bohaterów Warszawskich²²³ i obecnej ul. 3 Maja. W 1907 roku budynek znacznie rozbudowano, tak że dzisiaj sąd okręgowy należy do większych, ale i najpiękniejszych budynków w Zabrze.

Sąd otwarto z czterema etatowymi sędziami. Wraz ze wzrostem obszaru jego działania, wzrosła również ilość spraw sądowych, a liczba zaangażowanych sędziów w 1922 roku zwiększyła się do 13. Z innych urzędników w 1922 roku sąd okręgowy zatrudniał 32 urzędników biurowych, 11 etatowych, 5 pozaetatowych urzędników kancelarii, 12 kancelistów oraz 10 wachmistrzów.

W więzieniu, które mogło pomieścić 150 więźniów, zatrudnionych było 3 urzędników, 7 dozorców i 2 urzędniczki. W 1922 roku, z chwilą przyłączenia do Polski południowej części powiatu zabrskiego, liczba więźniów wydawałoby się powinna być mniejsza, lecz przeciwnie, poważnie wzrosła. Już w pierwszych tygodniach istnienia między państwowej granicy, musiano dziennie doprowadzać do więzienia przemytników, to znaczy nowego rodzaju przestępców, dotychczas w Zabrze nieznanym.

W połączeniu z sądem okręgowym, z dniem 1 kwietnia 1908 roku, utworzono w Zabrze etatową adwokaturę.

Zewnętrzne kierownictwo sądu znajdowało się w rękach sędziów nadzorczych. Obowiązki te pełnili dotychczasowi radcy sądowi: Schitting, zmarł w 1906 roku; Wohl, zmarł w 1914; Knop, przeniesiony został w 1922 roku do Królewca. Kierownikiem adwokatury był Cornelius, radca adwokacki, znany powszechnie mieszkaniec Zabrze.

Dyrekcja zakładów górniczych

Już przed 1830 rokiem istniała w Małym Zabrze Górniczym, królewska spedycja i wagi węgla. Budynki te jeszcze w latach dwudziestych XX wieku, stały przy wylocie sztolni do Kanału Kłodnickiego, służąc już wtedy innym celom. Zadaniem obu tych instytucji było zarządzanie państwowym górnictwem i stroną handlową zakładów górniczych.

²²¹ Dawna Kaniastrasse. [B.S.]

²²² Dawna Kirchstrasse. [B.S.]

²²³ Dawna Parisiusstrasse. [B.S.]

Prowadziły one kontrolę nad wydobywaniem węgla, jego sprzedażą, załadunkiem i wysyłką oraz staraniem się o zakup i dostarczanie do swoich zakładów niezbędnych materiałów oraz innych towarów. Podczas rozbudowy zakładów, kiedy to spedycja i wagi węglowe zostały przekształcone w oddziały późniejszych inspekcji górniczych, prace biurowe w dalszym ciągu wykonywano w poprzednim miejscu.

Podczas gdy państwowe zakłady z roku na rok rozbudowywały się i pomnażały, powstała Inspekcja Górnicza II w Zaborzu dla kopalni Królowa Luiza oraz Inspekcja Górnicza III na szyby Rheinbaben w Bielszowicach, jak też szyby Delbrück koło Makoszów i Guido w Zaborzu. Obie inspekcje zostały podporządkowane Państwowej (fiskalnej) Dyrekcji Zakładów Górniczych w Zaborzu.

Starostwo Powiatowe

Powiat zabrzański powstał w 1873 roku w wyniku podziału powiatu bytomskiego, był zatem, w przeciwieństwie do większości pozostałych górnośląskich powiatów, stosunkowo młodym powiatem. Dawny, do 1873 roku istniejący powiat bytomski powstał w 1742 roku, wkrótce po przejściu Górnego Śląska przez Fryderyka Wielkiego, króla Prus i utworzony przez to, że do obszaru starego bytomskiego wolnego państwa stanowego, dołączono sąsiadujące ziemie, należące przedtem do Dóbr Ujazdu – części księstwa nyskiego – z należącymi doń dominiami i wioskami: Zabrzem, Zaborzem, Rudą, Biskupicami, Sośnicą i Mikulczycami.

Pomimo tego powiat bytomski pozostał do początku dziewiętnastego stulecia jednym z mniejszych terytorialnie powiatów Górnego Śląska. Według tabel statystycznych z 1814 roku obejmował on tylko 11 mil kwadratowych powierzchni z 20 597 mieszkańcami. Podczas reorganizacji powiatów, przeprowadzonej w 1917 roku, został on powiększony poprzez przyłączenie części powiatu pszczyńskiego (Mysłowice, Katowice i okolice) oraz części powiatu toszeckiego, w wyniku czego obszar powiatu bytomskiego wzrósł do 14,5 mili kwadratowej a liczba mieszkańców do 25 692 osób. Z biegiem lat, populacja powiatu bytomskiego rosła coraz bardziej, na skutek rozwijającego się przemysłu. W 1849 roku powiat zamieszkiwały 84 794 a w roku 1861 już 145 644 osoby.

Rozważany od lat podział powiatu, jak na ówczesne czasy bardzo zaludnionego, pod naciskiem Guido hrabiego Heckel von Donnersmarcka

na Świerklańcu, von Koschützkiego z Wilkowic, deputowanego do rady powiatu oraz miasta Tarnowskie Góry, ówczesnej siedziby Górnośląskiego Urzędu Górniczego, z jednej strony, a sprzeciwu miasta Mysłowice z drugiej strony oraz energicznemu protestowi Solgera, ówczesnego bytomskiego królewskiego landrata (starosty) został przeprowadzony przez rząd w 1873 roku.

Prawo pruskie z dniem 27 marca 1873 roku zatwierdziło podział powiatu bytomskiego na 4 powiaty: Bytom, Katowice, Tarnowskie Góry i Zabrze. Postanowiono jednocześnie, że powiat zabrzański ma istnieć i składać się z 16 miejscowości (Biskupice, Stare Zabrze, Małe Zabrze, Zaborze, Wieś Doroty, Maciejów, Sośnica, Kończyce, Makoszowy, Pawłów, Paniowy, Paniówki, Ruda, Chudów, Bielszowice, Bujaków). Zarządzeniem Wydziału Wewnętrznego Rejencji w Opolu z 25 czerwca 1873 roku (Reg.-Amtsbl. S. 140) nowy zarząd powiatowy w Zabrzu rozpoczął swoją działalność z dniem 6 lipca 1873 roku.

Siedzibą starostwa nowego powiatu z powierzchnią 2,21 mili kwadratowej i z 38 981 mieszkańcami zostało Zabrze. Dla urzędu powiatowego, do czasu wybudowania własnego budynku starostwa wynajmowano, stosownie do rangi urzędu, pomieszczenia w budynku kupca Leschnitzera (przy zbiegu ulicy Dworcowej i Kronprinzenstrasse).

Minister Spraw Wewnętrznych jako pierwszego zarządcę starostwa mianował królewskiego asesora sądowego von Holvede, po oświadczeniu rady powiatu 16 marca 1874 roku, że nie można obsadzać stanowiska w starostwie, a i wybrany naczelnik urzędu powiatowego nie może proponować osoby z kręgu właścicieli gruntowych. Von Holvede został nakazem Najwyższego Gabinetu z 22 czerwca 1874 roku nominowany landratem powiatu zabrzańskiego. Dotychczasowy rendant leśniczo-kasowy i policyjny zarządca dworu Guckel został komisarycznym sekretarzem powiatu, któremu definitywnie przyznano stanowisko sekretarza powiatowego przez królewską rejencję 1 lutego 1874 roku. W styczniu tegoż roku, definitywnie zatwierdzono dotychczasowego woźnego urzędu podatkowego i egzekutora Dudę na stanowisko królewskiego woźnego powiatowego. Obok tych dwóch urzędników, do personelu biura należało wówczas jeszcze kilku pisarzy i pomocników biurowych.

Istniejące królewskie kasy podatkowe powiatu i powiatowa kasa komunalna w Bytomiu do zorganizowania osobnej kasy dla powiatu zabrzańskiego pozostały tymczasowo czynne w tym mieście. Z dniem 1 kwietnia 1874 roku otwarta została w Zabrzu własna królewska kasa

powiatowa, której kierownikiem został dotychczasowy zarządca urzędu dominialnego i leśniczo-kasowy rendant Schregel z Koźła. Powiatowa kasa podatkowa znajdowała się wówczas na pierwszym piętrze domu rzeźnika Matuszka.

Policja sanitarna i weterynaryjna podlegała ówczesnie urzędnikom medycznym i weterynaryjnym powiatu bytomskiego. Jednakże już w październiku 1873 roku została przekazana przez Ministra do Spraw Naukowo Medycznych w komisaryczny zarząd medyczny zaborskiego powiatu, dr. Szmuli, królewskiemu radcy sanitarnemu a stanowisko chirurga powiatowego dr. Hoppe z Gliwic (1881), a później dr. Wanjurze z Zabrze. Po śmierci dr. Szmuli w 1891 roku, naczelnym królewskim lekarzem został dr Tracinski, który jeszcze wiele lat później piastował stanowisko tajnego radcy medycznego z urzędowym tytułem lekarza powiatowego.

Zadania i obowiązki powiatowego weterynarza zostały początkowo pełnione przez królewskiego weterynarza powiatowego w Bytomiu a od 1891 roku w Katowicach. Własny urząd powiatowego weterynarza został utworzony dopiero z dniem 1 września 1896 roku, który przekazano dr. Sage, komisarycznemu królewskiemu weterynarzowi powiatowemu.

Sprawy związane z wpisami gruntowymi początkowo pozostały w urzędach katastralnych w Bytomiu i w Katowicach. Z dniem 1 października 1873 roku utworzono nowy urząd katastralny w Zabrzu, do którego odtąd należał cały powiat zaborski. Królewska rejencja w Opolu przekazała ten urząd w komisaryczny zarząd Reghowi, królewskiemu nadzorcy katastralnemu z Bytomia. Urząd katastralny znajdował się ówczesnie w pomieszczeniach domu nadsztygara Kawy.

Bytomska gazeta powiatowa „Beuthener Kreisblatt” podczas organizacji powiatu została organem urzędowych ogłoszeń dla powiatu zaborskiego. W dniu 2 stycznia 1874 roku ukazał się pierwszy numer nowo założonej gazety urzędowej dla powiatu zaborskiego „Zabrer Kreisblatt”, która [jako tygodnik] ukazywała się w czwartki. Redagowana była przez królewskie starostwo powiatowe, a wydawana przez właściciela drukarni Mückego. Abonament roczny wynosił 1 talara.

W skład powiatu zaborskiego wchodziło 16 okręgów gminnych: Stare Zabrze, Małe Zabrze, Wieś Doroty, Zaborze, Biskupice, Bielszowice, Pawłów, Kończyce, Sośnica, Makoszowy, Maciejów, Ruda, Bujaków, Chudów, Paniowy, Paniówki oraz 11 okręgów dworskich: Zabrze, Zaborze, Biskupice, Sośnica, Makoszowy, Bielszowice, Bujaków, Ruda,

Chudów, Paniowy i Paniówki. Obszary dworskie: Zabrze, Zaborze, Sośnica i Makoszowy należały jako alodium dziedziczne Guido hrabiemu Henckel von Donnersmarck na Świerklańcu, wolnemu panu stanowemu i podczaszemu krajowemu w księstwie śląskim. Majątek Bielszowice, jako alodium, wolnemu panu stanowemu Hugonowi hrabiemu Henckel von Donnersmarck na Siemianowicach, królewskiemu szambelanowi. Majątki ziemskie Biskupice i Ruda, właścicielowi majoratu hrabiemu von Ballestrem; majątki Bujaków, Chudów i Paniówki Joannie hrabinie von Schaffgotsch z domu Gryczik von Szomberg-Godulla na Kopicach a dobra ziemskie Paniowy starszemu krajowemu hrabiemu von Posadowsky-Wehner.

Powiatową Kasę Komunalną na powiat zabrzański przeniesiono z Bytomia do Zabrze 1 lipca 1874 roku. Jej kierownikiem został, z osobnym wynagrodzeniem, królewski poborca podatkowy Schregel. Zatwierdzony przez zarząd powiatu budżet Powiatowej Kasy Komunalnej na rok 1875 wynosił 39 000 marek.

Organizacja pierwszego urzędu powiatowego zakończona została w głównej mierze w końcu 1874 roku. Krótki przegląd jego dalszego rozwoju wykazuje poniższe zestawienie.

Odpowiednio do znakomitego rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego, a w związku z tym stale rosnącego znaczenia musiano również odpowiednio rozbudowywać zarząd powiatu.

W powiecie zabrzańskim wynosiło ono:

Rok	Liczba mieszkańców	Podstawa podatku	Podatek powiatowy
1873	39783	197470 m.	11700 m.
1880	50993	168176 m.	21400 m.
1890	73717	223835 m.	65514 m.
1900	115609	687494 m.	144100 m.
1910	159706	1239058 m.	421490 m.
1919	174530	2305922 m.	843481 m.

Decyzją rady powiatu z 18 grudnia 1883 roku z dniem 2 kwietnia 1884 roku założono Powiatową Kasę Oszczędności, aby umożliwić mieszkańcom powiatu składanie oprocentowanych oszczędności i ułatwić otrzymywanie pożyczek. Wkłady pieniężne oprocentowano w wysokości 3½%. Od zaciągniętych pożyczek pobierano odsetki w wysokości od 4½ do 5%. Lokal kasy oszczędności znajdował się w pomieszczeniach królewskiej kasy powiatu. Rendantem kasy oszczędności był Schregel, królewski poborca podatkowy powiatu.

Od 1 października 1889 roku w charakterze Specjalnego Powiatowego Komunalno-Kasowo-Drogowo-Kasowego Rendanta Kasy Oszczędności, zaangażowany został Dreyfeld, dotychczasowy sekretarz komisji powiatowej, który przeniesiony został w stan spoczynku 15 listopada 1902 roku. Jego następcą w 1903 roku został rendant Berger, który później został dyrektorem Powiatowej Kasy Komunalnej i Powiatowej Kasy Oszczędności. Pierwszymi członkami kuratorium Powiatowej Kasy Oszczędności byli landrat von Holwede, sędzia Laue i kupiec Max Böhm.

Poniższa króciutka wzmianka ukazuje początek działalności kasy:

Pierwszy wkład w wysokości 100 marek wniosła w 1884 roku Katarzyna Laue ze Starego Zabrza. Konto to istniało jeszcze w 1922 roku. Kasa oszczędności zatrudniała później 4 urzędników oraz 7 pracowników umysłowych.

Od 15 kwietnia 1903 roku urząd starościński zatrudniał własnego budowniczego powiatowego. Pierwszym zatrudnionym i przez długie lata pełniącym te obowiązki był budowniczy Mielke.

Wspomniany wcześniej plan budowy budynku urzędu został swego czasu poparty przez komisję. Ponieważ jednak na ten cel rejencja odmówiła udzielenia dofinansowania, z uwagi na korzystną sytuację finansową powiatu, zaciągnięto pożyczkę bankową w wysokości 25 000 talarów. Hrabia Henckel von Donnersmarck podarował starostwu powiatowemu plac budowlany o powierzchni 25,50 ara, położony przy ówczesnym ogrodzie szpitala Spółki Brackiej, przy szosie prowadzącej z Zabrza do Bielszowic²²⁴. W 1875 roku mistrz budowlany Kreis zakończył rozpoczętą w 1874 roku budowę budynku starostwa wraz ze stajnią, tak że biura landratury i komisji powiatowej można było przenieść do nowej siedziby 1 października 1875 roku²²⁵. Koszty budowy wyniosły 81 000 marek.

²²⁴ Obecnie ul. 3 Maja. [B.S.]

²²⁵ Od 1979 roku, budynek dawnego starostwa jest siedzibą Muzeum Górnictwa Węglowego. [B.S.]

Z powodu niewystarczających powierzchni biurowych, w 1894 roku dobudowano od dawnej ul. Parisiusa osobny budynek – południowe skrzydło, co łącznie z budową muru ogrodu wyniosło 28 000 marek kosztów budowy. Po zakupieniu sąsiedniej działki o powierzchni 25,53 ara, położonej przy tej samej ulicy, wybudowany został osobny budynek na potrzeby kasy oszczędności wraz z dwoma mieszkaniami dla urzędników (rendanta kasowego i sekretarza komisji powiatowej). Mistrz murarski Langer ukończył budowę późną jesienią 1894 roku. Koszty budowy i zakupu parceli wyniosły ogółem 48 000 marek.

W celu utworzenia nowych pomieszczeń kasowych dla kasy oszczędności, która się stale rozrastała, jak też celem utworzenia nowej sali posiedzeń rady powiatu, w 1906 roku rozpoczęto budowę północnego skrzydła urzędu starościńskiego nr „I”, jak też, w miejscu zburzonej stajni, budowę nowego budynku gospodarczego w ogrodzie, za starym budynkiem kasy oszczędności. Budowa budynku gospodarczego kosztowała około 25 000 marek. Przebudowa traktu północnego do budynku głównego z klatką schodową, sala posiedzeń i nowymi pomieszczeniami kasowymi z tresorami wymagała około 130 000 marek, zaś wyposażenie wewnątrz około 12 000 marek. Wolne pomieszczenia kasy w budynku nr „II” urzędu starostwa, jak też pomieszczenia służbowe urzędników, znajdujące się na I piętrze, zostały w późniejszych latach zaadaptowane na pomieszczenia biurowe starostwa. Pod kierownictwem zdolnych i wybitnych starostów, powiat zabrzański rozkwitał.

Pierwszym landratem był von Holwede, który stał na czele powiatu do 15 lutego 1887 roku, do chwili jego przeniesienia do urzędu w Poznaniu. Jego następcą landrat von Falkenhayn kierownictwo starostwa w Zabrzu przejął 9 kwietnia 1887 roku i prowadził je do 9 stycznia 1891 roku, kiedy to powołano go na urząd starosty w Tarnowskich Górach. Niedługo później, 16 stycznia 1891 roku jego stanowisko w Zabrzu przejął landrat Parisius, który niespełna dwa lata później, w wyniku ciężkiej choroby płuc, zmarł 28 listopada 1892 roku w Wiesbaden. Na jego miejsce landratem został dr Scheche, który piastował ten urząd przez 10 lat. Na własną prośbę złożył rezygnację ze swojego urzędu 15 września 1902 roku i przeniósł się do agend rządowych w Poczdamie. Jego następcą został dr hrabia von Ziller, który urząd starosty przejął 9 października 1902 roku i pełnił go do 9 marca 1907 roku. Przyczyną jego odejścia było powołanie do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Po nim od 9 marca 1907 do 15 sierpnia 1912 roku urząd landrata piastował Dihle, którego przeniesiono następnie

do Arolsen. Na jego miejsce przybył dr Suermondt, który wcześniej, przez 7 lat był starostą powiatu w Ełku. Po kilkumiesięcznym pełnieniu obowiązków komisarza, nakazem Najwyższego Gabinetu z dnia 9 stycznia 1913 roku został on powołany na królewskiego landrata oraz dyrektora policji dla gmin Zabrze i Zaborze, nowo utworzonej Królewskiej Dyrekcji Policji, noszącej później nazwę *Prezydium Policji*. Landrat Suermondt przez ponad osiem lat stał na czele powiatu zabrskiego. Na żądanie Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej dla Górnego Śląska 4 grudnia 1920 roku, landrat Suermondt w trybie natchmiastowym został usunięty ze swego stanowiska. Tymczasowo urząd landrata pełniony był w zastępstwie.

Zastępcami landratów powiatu zabrskiego byli: latach 1906–1908 – asesor rządowy von und zu Gilsa; w latach 1908–1910 – dr Walther, 1910–1914 – von Reden, 1912–1914 – Müser, marzec–styczeń 1919 von Krosigk, od 1 czerwca 1919 roku dr Müller von Blumencron²²⁶.

W charakterze królewskich sekretarzy powiatu zabrskiego byli: do roku 1880 – sekretarz powiatu Guckel, do 1893 roku Grzeschiok, do 1897 roku Powollik, do roku 1911 radca rachunkowy Krause, jako II sekretarz powiatu Weissnicht od 1908 do 1911, później jako I sekretarz powiatu. Od 1911 do 1918 jako II sekretarz powiatu Kuhnt i Rothe od 1919 roku jako II sekretarz powiatu.

Kierownikami biura powiatu byli: do roku 1874 Bulwien, do 1876 – Schaeche, do 1889 – Dreyfeld, do 1890 – Gollasch, do 1905 – Brey, do 1906 – Gohlke, do 1908 – Göbel, do 1917 – Schilling, odtąd dyrektor biura Friebös.

W wyniku dodatkowych czynności wojenno-gospodarczych liczba zatrudnionych w starostwie i przyłączonych do niego urzędów gospodarczych wzrosła w tym czasie do 25 urzędników i 80 pracowników umysłowych.

Szczególne wydarzenia

Pod koniec kwietnia 1831 roku dotarła na Górny Śląsk wiadomość o wybuchu w Warszawie groźnej epidemii cholery i wyrządzonych przez nią

²²⁶ Był on autorem rozprawy o działalności zarządu powiatowego, opublikowanej w wydaniu jubileuszowym „Zabrskiego Orędownika (*Hindenburg Anzeiger*)” z 9 stycznia 1921 roku.

tam straszliwych spustoszeniach. Rząd pruski natychmiast znalazł niezbędne środki do jej zwalczania, aby zapobiec przywleczeniu zarazy do swego kraju. Granica z Polską została obsadzona przez wojsko, ruch ze Wschodem został przerwany, żegluga na Odrze została ograniczona, większe targi zakazane. Wszystkie te przedsięwzięcia jednak nie skutkowały, cholera dotarła na Górną Śląsk. W naszej gminie zaraza nie wyrządziła większych szkód. W 1831 roku zapadło na nią 7 osób a w 1832 roku zabrała tylko 9 ofiar.

Duże były cierpienia, które wystąpiły po upływie 15 lat. W miesiącach marcu, lipcu i sierpniu roku 1845, silne opady deszczu były przyczyną powodzi, od których szczególnie ucierpeli rolnicy. To było powodem, że w trakcie żniw w 1845 roku były bardzo złe zbiory i nie uzyskano nawet wystarczającej ilości ziarna na zasiewy w 1846 roku. To spowodowało drożyznę i biedę w 1847 roku. Z biedy i głodu ludność spożywała niezwykle i często nie nadające się do spożycia rośliny (świrzepę, szczaw, głąby kapuściane) w wyniku czego dochodziło do groźnych chorób, szczególnie tyfusu głodowego.

Dla Górnej Śląska były to niezwykle ciężkie czasy²²⁷, w których również i Zabrze przechodziło swoją udrękę, gdzie uwidoczniły się skutki okresu głodu w postaci często występujących przypadków dyzenterii, podczas gdy tyfus w 1848 roku pojawiał się stosunkowo rzadko. W 1849 roku nawiedził Zabrze „straszny gość” – cholera. Metryki zgonów zabrzańskiej parafii wykazały jednak w tym roku tylko dwa śmiertelne przypadki. W 1852 roku jednak w naszej miejscowości ponownie pojawiła się cholera. We wrześniu zmarła pierwsza a 25 grudnia ostatnia ofiara zarazy. W międzyczasie, w parafii zapadło na nią ponad 60 osób, które dopadł pomór.

W jaki niesamowity sposób nastąpiły te śmiertelne przypadki, można wyczytać z notatki umieszczonej przez ks. proboszcza Kittę w księdze zgonów:

Od tego czasu nie zameldowano zmarłych na cholere, proboszcz wie tylko tyle, że przyniesiono 5–6 trumien na cmentarz. Nie było wiadomo proboszczow, i kto ich pochował. Był on potrzebny tylko wtedy, jeżeli chory na cholere miał otrzymać ostatnie Święte Sakramenty.

²²⁷ Świadkowie opowiadali o strasznych przypadkach z powiatów lublinieckiego, pszczyńskiego oraz rybnickiego.

Obok cholery grasowała w tym roku także i dyzenteria, która zabrała również kilka śmiertelnych ofiar. Jest też możliwe, że te domniemane ogniska dyzenterii były w rzeczywistości lekkimi przypadkami cholery.

W roku 1855 pojawił się w Zabrzu tyfus. Księgi zgonów odnotowały około 25 przypadków śmiertelnych, między innymi także i zgon dr. med. Teodora Heidricha, który w wieku zaledwie 27 lat stał się ofiarą swego zawodu. Zaledwie tyfus ustał, pojawiła się ponownie cholera, na którą w tymże roku zapadło w parafii 10 osób. Śmiertelne przypadki tyfusu wzmiankowano jeszcze w latach 1859–1862. Dla uzupełnienia należy dodać, że po wojnie prusko-austriackiej 1866 roku, zaraza cholery ponownie została przywleczona na Górny Śląsk. W Zabrzu zabrała tym razem kilka osób.

Według powyższego, stan zdrowotny gminy w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia musiał być niemal beznadziejny. Obok nieprzestrzegania podstawowych zasad higieny, obok braku szpitali i personelu medycznego, migracje ludności z różnych stron świata mogły też być przyczyną przywleczenia rozmaitych chorób. Smutny stan zdrowotny miejscowości miał jednak tę dobrą stronę, że władze rozpoczęły interesować się tym problemem i zastosowały środki zapobiegawcze.

Ludności szczególnie dotkniętej w latach głodu, rząd pomagał środkami materialnymi. Ta jednak oczekiwała przyznania większej politycznej wolności i obywatelskich swobód, aby w społeczeństwie podnieść upadłego ducha. Podobnie jak w początkach XIX stulecia, przy uwłaszczeniu chłopów, także i teraz przyznanie większej wolności zostało źle zrozumiane i wielokrotnie użyte do wystąpień publicznych. Także i na Górnym Śląsku widziało się różne tumulty powstańcze i słyszało kocią muzykę a wpływ wszechobecnego alkoholu był często inicjatorem niejednego wolnościowego zgietku. Znamy to również i z czasów wojny niemiecko-francuskiej.

W wojnie lat 1870–1871 ze Starego Zabrze polegli: Antoni Kotzur, Emanuel Muschalik, Józef Schymonek a z Małego Zabrze Paweł Buchalik. Wśród powracających z wojny, jak i u pozostałych można było wkrótce zaobserwować, jak zwykle po wojnach, nadmierne upijanie się.

W zabrzańskim okręgu urzędowym, liczącym w 1875 roku 11 474 dusz, istniało nie mniej niż 30 szynków, którym w tymże roku wydano 265 zezwoleń na urządzenie publicznych zabaw tanecznych. Wraz z tym tanecznym wyżywaniem się zarazem rosło nadużywanie alkoholu, wyrażające się w kosekwencji różnymi wykroczeniami. W każdym numerze ówczesnej gazety publikowano często niezwykle długie listy osób, ostrzeganych publicznie za dopuszczanie się

wykroczeń, lub też poszukiwanych przez policję. Szczególnie dużą liczbę wśród tych wymienianych osób stanowiły kobiety i dziewczęta. Stale rosła ilość zgłaszanych ówczesnie w urzędach kradzieży i włamań – z których „dochody” od drobnych artykułów poczynając, po konia z wozem czy szyny kolejowe, również były niezwykle wysokie. Do łżejszych wykroczeń dołączali wybitni przestępcy. Nazwiska osławionych Krafczyka, Eliasa i Pistulki są i dzisiaj jeszcze znane. Spotykano ich wielokrotnie w Zabrze, rozpoznawano w gospodach, jednakże z obawy przed zemstą nie zostali aresztowani. (Po latach jednego z tego „towarzystwa” poznałem na łożu śmierci)²²⁸. Aby zapobiec bandyckiej działalności, 8 lipca 1870 roku landrat zażądał od organów policyjnych jeszcze energiczniejszych działań i bardziej surowego przeciwdziałania włóczęgostwu. W Zabrze, w środowisku osób o dwuznacznym charakterze szczególnie obawiano się Myśliwtza, miejscowego żandarma, mającego duże sukcesy w walce z przestępczością.

W powiecie bytomskim, 29 sierpnia 1873 roku, stwierdzono pierwszy przypadek pomoru bydła. Rząd przedsięwziął środki zaradcze, aby przeciwdziałać rozszerzaniu się tej, przywleczonej zza granicy, groźnej zarazy. Wszystkie zgromadzenia ludzi (procesje, pielgrzymki), wszystkie zbiorowiska zwierząt (targi zwierzęce) zostały zakazane, zaś wolno biegające zwierzęta (koty, psy, drób) były natychmiast zabijane. Wojsko dążyło do tego, aby nadać znaczenia surowym zarządzeniom władz pruskich. Pomimo tego, do 11 września, czyli w ciągu 14 dni w powiatach bytomskim i katowickim zdechło lub zostało zabitych 209 sztuk zwierząt. Gdy 20 listopada zarazę uznano za wygasłą, okazało się, że w powiatach tych ogółem utracono 639 krów oraz 109 kóz. Zarządzenia i ich respektowanie nie pozostały bezskuteczne i w niektórych miejscowościach przy życiu pozostało 80% zarażonych zwierząt. W samym Zabrze przypadków pomoru zwierząt nie odnotowano, jednakże zgodnie z zarządzeniem w całym zakresie musiano zastosować wszelkie niezbędne środki, jako mniejsze zło.

Uchwały soboru watykańskiego wywołały niepokoje i pociągnęły za sobą powstanie tak zwanego „starokatolicyzmu”. Obecnie patrzymy na

²²⁸ Ks. Józef Knosała w swej pracy: *Bielszowice, Kończyce Pawłów. Historyczny zarys*. Katowice 1928 s. 83 napisał: Późniejsi ogólnie na obszarze Górnego Śląska znani bandyci Elias-Pistulka, dla przyłapania których władze także wyznaczyły wysokie wynagrodzenia, mieli również w okolicy Bielszowic swoje kryjówki. Pewien dom położony między Kończycami i Pawłowem, a należący do Bielszowic, służył zbrodniarzom tym za schronisko. Stąd urządzali wiele wypraw bandyckich w całej okolicy; często zasiadali w zabrzańskich oberżach przy jednym stole z żandarmami niepoznanymi zbrodniarzami. Dom, w którym w Bielszowicach przebywali, został w 1921 roku podczas 3 powstania spalony”.

ówczesne zwady z historycznym spokojem i wyrozumiałością. W latach siedemdziesiątych XIX stulecia dawały jednak powód do głębokich wzruszeń, znajdując na Górnym Śląsku w proboszczu Kamieńskim żywotnego przedstawiciela. W Małym Zabrzu z niewielkimi wyjątkami zachowano spokój. Lecz i tutaj wielokrotnie docierały niesprawdzone pogłoski, które znajdowały łatwowiernych.

W 1873 roku (22 maja) miejscowa gazeta opisała taką sensację:

Z głębokim ubolewaniem wszystkich życzliwych, rozszerzyła się pochodząca z sąsiednich powiatów umysłowa choroba, zarażając bardzo szybko kolejne miejscowości. W wyniku tej choroby, nieświadomi rodzice uczniów mniemają, że ich dzieci zostaną przymusowo uprowadzeni ze szkół do Alzacji, w wyniku czego w wielu miejscowościach powiatu doszło do wystąpień, nad którymi mieszkańcy muszą debatować. Oprócz wrażliwego przeszkadzania przebiegu ruchu szkolnego, należy ubolewać nad głęboką nieświadomością ludności, której można było bezkarnie przekazywać takie bzdury i w jak łatwy sposób zmącić można umysły łatwowernej ludności stroskanej o dobro swoich dzieci. Obojętnie czy rozsiewanie takich pogłosek powstało przypadkowo, czy też zostały rozniesione w sposób podstępny, obowiązkiem każdego rozumnego i oświeconego mieszkańca, a szczególnie tych powołanych do kierowania i oświecenia ludności, jako: urzędnicy, duchowni, nauczyciele itd. przez przemówienia, nauczanie, uspokajając wzburzone umysły a stroskanym rodzicom wyjaśnić zupełną marność ich obaw.

Nie wystarczało jednak zwalczać nieświadomość, lecz nieufność, która to trwała bardzo długo. Po dwóch latach, ta sama gazeta powiatowa, 17 maja 1875 roku ponownie napisała o jeszcze gorszych i bezpodstawnych pogłoskach:

Przed budynkami szkolnymi miasta Królewska Huta zgromadziły się w dniu 10, tego miesiąca, tłumy ludzi, na skutek nieprawdziwej i sprzecznej pogłoski, że chciano zmusić katolickie dzieci do „przejścia” na „stary katolicyzm”. Celem wprowadzenia porządku konieczne było wkroczenie policji i wojska, a także doszło do aresztowań.

Już poprzedniego dnia doszło do wystąpień: w Klimzowcu – dzielnicy Królewskiej Huty – które powtarzały się w dniach 10, 12, i 13 tego miesiąca, w Górnych Hajdukach w powiecie bytomskim, w Hucie Jerzy oraz w Załężu w powiecie katowickim.

We wszystkich tych przypadkach były to kobiety, matki dzieci, które zebrały się przed szkołami, usiłując wejść do budynków szkolnych, ponieważ wmawiano im, że ks. Kamieński przyjdzie do szkoły i wszystkim dzieciom, które nie „przejdą na starokatolicyzm” przedziurawi ręce i nogi żelaznymi kolcami.

W przeciwieństwie do pierwszego artykułu prasowego, Rejencja w Opolu, na łamach urzędowej prasy wyjaśniła:

O prawdach zbawienia w katolickiej wierze, katolickie dzieci będą nauczane przez poddanych egzaminowi katolickich nauczycieli, po myśli diecezjalnego katechizmu, wydanego przez księcia biskupa wrocławskiego, co wyjaśnia, że na katolickich lekcjach religii nie nauczano niczego, co nie byłoby zgodne z zasadami katolickiego kościoła. W załączonym zarządzeniu landrata miało to, tutaj tylko po części oddane ogłoszenie królewskiej rejencji, być odczytywane na zgromadzeniach gmin powiatu oraz na osobnych drukach (afiszach) wywieszanych w miejscach pracy i w gospodach.

Wspomniane wcześniej wypadki były tylko przygrywką przyszłego, tak zwanego *Kulturkampf*, to jest walki rządu pruskiego z katolickim kościołem w latach 1871–1887, w którą już nie kobiety i dzieci miały się włączać, lecz dojrzały mężczyźni. Bój ten miał się odbywać w parlamencie, stąd też ówczesne wybory do tegoż zgromadzenia miały tak duże znaczenie. Również i w Zabrzu nie przeoczono tej sprawy, i tutaj partie wkroczyły na arenę. Nie chcemy jednak ukazywać tej niechlubnej wyboczej walki i krytykować nie zawsze czyste środki wyborcze.

Do partyjnych i pospolitych trudności lat siedemdziesiątych XIX stulecia dołączyły wkrótce zaburzenia na tle socjalnym. W pierwszej połowie roku 1879 górnicy z Zabrza często i głośnie uskarżali się na bardzo niskie zarobki. W poniedziałek 14 lipca 1879 roku o godzinie 11, kilkuset robotników wniosło petycję do dyrektora kopalni z żądaniem, aby o powodach zbyt niskich zarobków wypowiedział się przed królewskim landratem. Ponieważ dyrektor na postulat ten nie odpowiedział, został pochwycony przez górników i wywleczony z budynku dyrekcji. Inni tymczasem splądrowali i zdemolowali mieszkanie nadsztygara. Powstańcy udali się przed mieszkania innych sztygarów, gdy to o godzinie pół do drugiej po południu, przygalałował szwadron ułanów z Gliwic pod dowództwem rotmistrza von Zansen zwany van der Osten, który zażądał rozejścia się tłumu. Okazało się jednak, że nie wszyscy dostosowali się do polecenia. Około 60 młodych robotników, znajdujących się jeszcze na podwórzu i w domu nadsztygara, zostało ujętych i pod eskortą doprowadzonych do więzień w Zabrzu i Zaborzu.

Około godziny 4 po południu zaburzenia ustały, ponownie jednak zbierały się setki młodych robotników przed królewskimi budynkami, skąd jednak zostały przez rozważnego i energicznego rotmistrza rozproszone. Niektórzy stawiali opór, więc ułani wkroczyli i użyli broni. Spokój i porządek został wprowadzony około godziny 5 po południu;

okoliczne miejscowości patrolowało wojsko, tak że noc przeszła spokojnie. Jednakże 15 lipca około godziny 6 rano szwadron został zaalarmowany przez naczelnika urzędu, aby jak najszybciej przybył do Zabrze, gdyż ponownie zebrało się tam około 1000 robotników, którzy nie przystąpili do pracy a żądali przybycia radcy górniczego. Szwadron spotkał się z groźnym tłumem, uzbrojonym częściowo w kilofy. Trzykrotne żądanie dowódcy szwadronu rozejścia się, przyjęto z szyderstwem i pomrukiem. Gdy po upływie 5 minut robotnicy nie zmienili swoich zamiarów, lecz przeciwnie, obrzucono kamieniami pojedynczych ułanów i ubliżono im, tak że von Zansen zmuszony był użyć siły. Czterech robotników zostało ciężko a jedenastu lekko rannych. Tłum rozproszył się częściowo po okolicznych polach a po części na terenie zakładów kopalni Królowa Luiza, podczas gdy pozostała część na nowo zebrała się w cechowni kopalni. Ponieważ ponowiono groźby, ubliżano, jak i obrzucono ułanów kamieniami, sala cechowni została opróżniona siłą, zażądano wydania przywódców, pozostałym zaś obiecano spokojny powrót do domów. Po tych wydarzeniach, natychmiast do pracy przystąpiło 100 robotników, zaś 48 aresztowano i pod eskortą doprowadzono do więzienia w Bytomiu. Po przywróceniu porządku w godzinach popołudniowych, ułani powrócili do Gliwic. Rozkazem naczelnego królewskiego dowództwa rotmistrz von Zansen otrzymał Order Czerwonego Orła 4 Klasy, zaś porucznicy von der Hagen i von der Lancken oraz wachmistrz Beiersdorff i ułan Krummschmidt pochwały. Całemu szwadronowi przekazano pełne uznanie Jego Majestatu²²⁹.

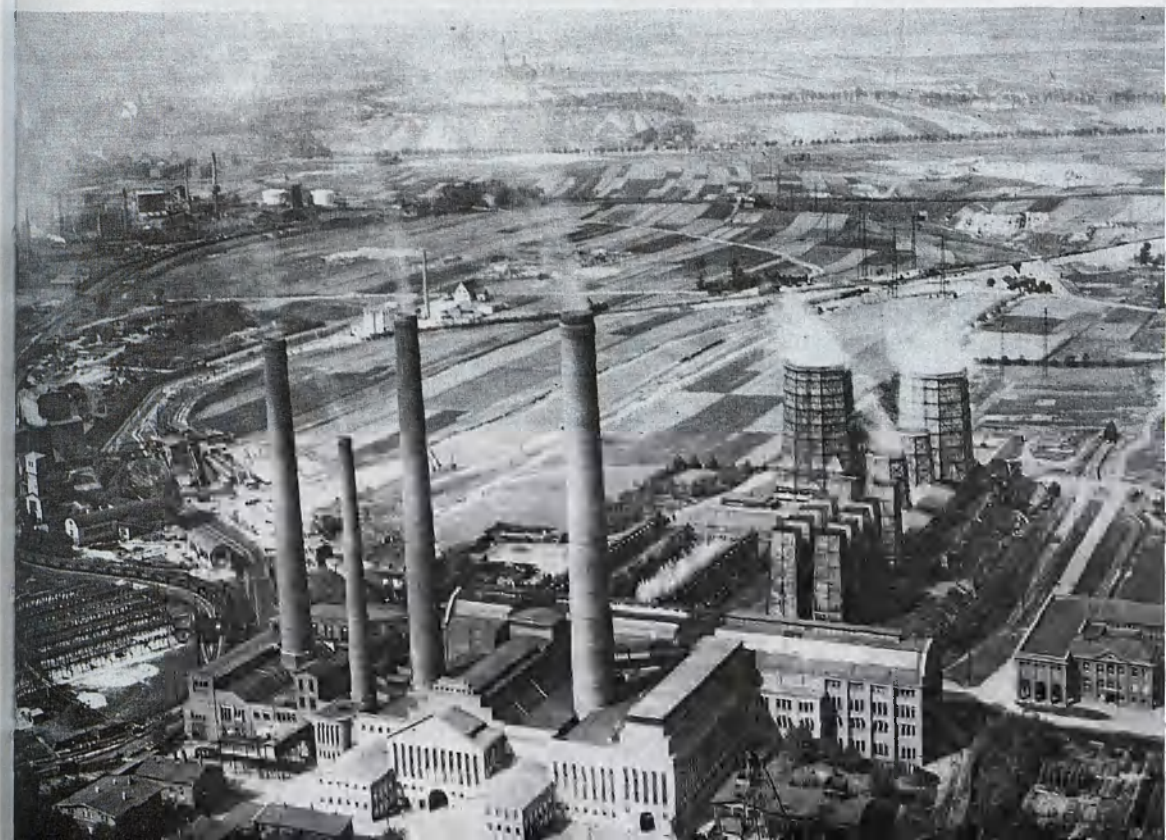
Opisane zajścia miały tylko lokalne znaczenie, właściwe źródło znajdowało swoje korzenie w ogólnej biedzie panującej na Górnym Śląsku w latach 1879 i 1880. Na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych w górnośląskich powiatach: kozielskim, pszczyńskim, raciborskim, rybnickim, a częściowo w gliwickim i lublinieckim zbiory ziemniaków i kapusty, czyli podstawowych środków spożywczych, były bardzo liche. Miejscowa ludność uznawała je za klęskę nieurodzaju. Głód stanął pod drzwiami a skutki zdawały się być tragiczne. Rozpoczęła się wielka akcja pomocy. Pruski Landtag przekazał dla biednych 6 000 000 marek, Śląski Landtag Prowincjonalny – 3 288 000 marek, sejmik powiatu gliwickiego (Kreistag) – 30 000 marek. Zarząd kolei – zmniejszył opłaty transportowe a minister finansów – wprowadził zwolnienia

²²⁹ Zobacz: Nitsche: *Chronik von Gleiwitz*, s. 438.

celne za dary docierające z zagranicy. Z indywidualnych osobistości, cesarz ofiarował 5000 marek, cesarzowa – 1000, król Hiszpanii – 10 000, poselstwo niemieckie w Paryżu – 22 343 franki i 340 marek, niemieckie kolonie: w Meksyku – 12 978 marek, w Nowym Jorku – 20 750 marek itd. Datki były wysokie, zbiórki z kraju, jak i zagranicy życzliwe, roboty naprawcze obszerne. Z czasem nastąpiło całkowite uzdrowienie.

Powiat zabrzański nie zaliczał się do najbardziej objętych katastrofą powiatów, graniczył jednak z nimi i musiał z tego powodu ponosić część ciężarów. Były one niemałe. Działające w Zabrze organizacje charytatywne szczególnie Ojczyźniane Towarzystwo Kobiety, z całych sił starały się nieść pomoc.

VII Przemysł



Zabrze-Zaborze. Elektrownia „Zaborze” >

VII. Przemysł

Ostatecznej oceny górnośląskiego górnictwa w okresie przedpruskim nie można dzisiaj dokonać, z powodu braku niezbędnych i szczegółowych badań. Na podstawie mapy Wielanda-Homanna z 1736 roku znamy wprawdzie dużą ilość miejsc, w których już wówczas zajmowano się górnictwem. Wiemy jednak też, że mapa ta była niedokładna odnośnie liczby miejsc przemysłowych. Oprócz tego znane jest tylko niewiele o stanie górniczo-hutniczym w okresie przedpruskim. Prawie całkiem nieznani są ówczesni właściciele kopalń, liczba górników i ich warunki życia, wysokość i rozmiar produkcji oraz sposób dystrybucji produktów. Aż do odpowiedzi na te pytania, bardzo trudno będzie oceniać przedpruskie górnictwo Górnego Śląska.

Nie można naturalnie porównywać poziomu ówczesnego przemysłu górniczego i hutniczego z dzisiejszym. Nie tylko górnośląskie górnictwo stało na niższym poziomie rozwojowym, lecz także i górnictwo w innych krajach. Nie tylko nie rozwijało się górnictwo, ale także i pozostałe gałęzie przemysłu. Każdy historyk wie, że około dwóch stuleci po tak zwanej reformacji i około 100 lat po wojnie trzydziestoletniej (1618–1648), we wszystkich niemieckich krajach, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, panował powszechny kryzys. Z tej perspektywy, spoglądając na górnośląskie górnictwo, które ukazuje się w szarych barwach, tak jak i wszystko inne, nie posiadało ono jednak cech szczególnego zaniedbania.

Od roku 1750, na wszystkich niemieckich terytoriach, zauważyć można ogólne ożywienie gospodarcze. Także i górnośląskie górnictwo, miało swój udział w tym wzroście. Na początku pruskiego zwierzchnictwa istniało na Górnym Śląsku 12 wielkich pieców, 34 piece żelrudowe, 28 fryszerek i 37 kuźnic. Zakłady te pracowały według znanej metody, niedoskonałej i bardzo niewydajnej, jednak w wyniku odkrycia pokładów węgla w przedpruskim okresie zostały powiększone i udoskonalone. Wszystkie zakłady te były własnością osób prywatnych. Oni i tylko oni zainicjowali to i oni też zasłużyli się górnośląskiemu górnictwu, a nie władzom, które przez długi czas stały na uboczu a przez swoje zarządzenia rozwój ten nawet hamowały. Każdy większy zakład z wolna rozwijał się, przy czym korzystając z doświadczeń, starał się unikać błędów, dokonywał ulepszeń, przyuczał kadry swoich wypróbowanych robotników. W ten sposób górnośląskie górnictwo przewyciężało

swoją dziecięcą chorobę niejednokrotnie płacąc znaczne koszty za tę naukę. To nabywanie doświadczeń, przezwyciężanie rozczarowań, odkrywanie oraz wprowadzanie nowych możliwości ulepszeń i nowości, było niemal wyłącznie dziełem prywatnych przedsiębiorców.

Ci ostatni, z racji swego kapitału byli bardzo ograniczani. Poznawane innowacje nie były w zakładach wprowadzane z braku środków finansowych. Znaczącym faktem było przyznawanie państwowych zapomóg dla zakładanych drobnych gospodarstw chłopskich, podczas gdy silnie rozwijający się prywatny przemysł górniczo-hutniczy nie otrzymywał żadnych, nawet niewielkich środków ze strony państwa. Początkowo negatywny stosunek hrabiego Redena do prywatnego przemysłu szedł w kierunku jego zniszczenia, tak by tworzyć zakładom państwowym możliwie priorytetowe znaczenie. Jeżeli pomimo tego prywatne górnictwo poczyniło większość pionierskich prac oraz mimo wszystko w dalszym ciągu się rozwijało, może sobie lwią część zasług w rozwoju Górnego Śląska zapisać na swój rachunek.

Dopiero w ostatnich latach XVIII stulecia rząd pruski wziął jako taki udział w górnośląskim górnictwie. Uczynił on jednak bezsprzecznie wiele, jednak znaczenie istniejącego górnictwa i jego możliwości rozpoznał zbyt późno. W zabrskim rejonie istnieje wiele dowodów na potwierdzenie tej tezy.

Za zgodą i poparciem rządu, poczynając od 1774 roku, założono kolonie Małe Zabrze, Maciejów, Wieś Doroty, Pawłów oraz Kończyce. Rząd nieustannie słał zapytania w obawie, czy koloniści posiadają wystarczającą ilość pola i łąk na swoje utrzymanie. Po założeniu kolonii zażądał od swych komisji potwierdzenia, czy osiedleni drobni gospodarze mają dostateczne środki na swoje utrzymanie. O możliwości dodatkowego zarobku kolonistów w górnictwie nie napomknięto nawet jednym słowem w tychże obszernych sprawozdaniach. I to nieprzypadkowo. Możliwości dodatkowego zarobku rząd wziął pod uwagę, szczególnie poprzez wspieranie osadzanych rzemieślników i dowiadywał się o ich zarobkach. Pojęcia „górnicy”, którzy swoje utrzymanie znaleźli w górnictwie, wówczas jeszcze nie znano, jak też nie przewidywano powstania takiej grupy zawodowej.

Dominialne majątki ziemskie z ich niezmierzonymi podziemnymi pokładami węgla pod Zabrzem, Sośnicą, Makoszowami, Bielszowicami, Paniówkami i Chudowem były w latach 1763–1826 nie mniej niż 9 razy wystawiane na sprzedaż, a rząd miał wtedy tę możliwość taniego nabycia ogromnych skarbów. Nie zależało mu jednak na kupnie

i nie nabył tych obszarów z pokładami węgla, ponieważ nie znał ich znaczenia oraz nie przewidywał rozwoju górnictwa. Dopiero po tym, gdy państwowa kopalnia Królowej Luizy oraz prywatni właściciele kopalń uchylili zasłonę nad podziemnymi skarbami, rząd uchwycił się sposobności i kilkadziesiąt lat później, za ogromne sumy, kupił część tych wspomnianych pól z pokładami węgla.

Jan Gierałtowski jeszcze przed 1543 rokiem zawarł z Jerzym margrabią brandenburskim układ o górnictwie i pozyskiwaniu podziemnych skarbów. Czy ten, dla innych wielkich właścicieli Górnego Śląska wzorowy układ, miał praktyczne znaczenie dla prowadzenia górnictwa, nie można stwierdzić, jednak dla dziejów naszego miasta posiadał duże znaczenie, ponieważ ród Gierałtowskich stał się właścicielem Zabrze.

Bracia Mikołaj i Jan z Bierawy w 1548 roku otrzymali od Baltazara, biskupa wrocławskiego zezwolenie na poszukiwanie i dobywanie rud w Biskupicach i w okolicy: Zabrzu, Zaborzu oraz Sośnicy. Nie wiadomo jednak, czy z tego zezwolenia skorzystano i czy założono kopalnię rudy, to jednak fakt ten musimy wziąć pod uwagę, gdyż wymienieni byli członkami rodu, który był właścicielem Zabrze, w związku z czym nasza gmina już wtedy ściśle związana była z górnictwem rud.

Więcej niż badania historyczne może wyjaśnić nam stara legenda o Zabrzskim, mitycznym założycielu Zabrze, który w swoich tajemniczych podziemnych gankach i podziemiach zamku miał trzymać obstawę, ochraniającą jego podziemne skarby. Dzisiaj upatrujemy w tym ustnego dowodu tradycji działalności górniczej Bierawskich oraz Szambora Dluhomila około 1570 roku. Podanie to umiejscawia tę działalność górnictwą na terenie Zabrze.

Kasper, biskup wrocławski 6 maja 1567 roku nadał Marcinowi Trziodze, mieszczaninowi gliwickiemu i jego towarzyszom przywilej na poszukiwanie i eksploatację rud na i w biskupich gruntach w *Schoschnitz*. Miejscowość ta, to położona w biskupich dobrach Ujazdu, sąsiadująca z Zabrzem wieś Sośnica²³⁰. Uprzywilejowanym przez biskupa był wprowadzić wtedy mieszkanięc pobliskich Gliwic, to jednak obszar górniczy znajdował się w wiosce położonej w zabrskiej parafii, nierozdzielnie związanej ówczesnie z dziejami Zabrze.

²³⁰ *Codeks Diplomaticus Silesiae*. Bd. 21 s. 141. Ks. proboszcz Jan Chrzyszcz zaznaczył w czasopiśmie *Oberschlesische Heimat*, Bd. 1 s. 68, że *Schoschnitz* nie jest identyczne z Sośnicowicami, tylko z Sośnicą.

Wacław Gierałtowski, dziedzic Zabrza, w spisany przez siebie w 1622 roku testamencie, wspomina o jednej kuźnicy należącej do jego majątku. Nie można jednak dokładnie określić miejsca, gdzie owy zakład hutniczy był położony, jednak z racji osoby dziedzica, przynależny był do Zabrza.

Przed 1650 rokiem, uruchomiono hutę żelaza Złotogłów, położoną w lesie złotogłowskim czyli w obecnej Rudzkiej Kuźnicy. Działała ona dobrze, a przez swoje znaczenie musiała wywierać pewien wpływ na okolicę, skoro obok zakładu hutniczego założono folwark z niewielką przyległą osadą. Pisarz kuźniczy, jako odpowiedzialny zarządca Rudzkiej Kuźnicy otrzymywał uposażenie 100 florenów (w 1672 roku), równe wspólnemu dochodowi zarządcy dworu i dworskiego pisarza zabrskiego dominium. Właścicielem i założycielem zakładu oraz otoczenia był pan dziedziczny Zabrza²³¹. Huta ta, dobrze znana historykom, była ściśle powiązana z Zabrzem, mimo iż położona była na obszarze sąsiedniej miejscowości.

Wieś Bielszowice miała z Zabrzem tylko luźne związki, do czasu gdy w drugiej połowie XVIII wieku przeszła w posiadanie Macieja Wilczka, miejscowego magnata. W tym miejscu należy nadmienić, że bielszowski proboszcz według starego zwyczaju przy noworocznej kolędzie, otrzymywał od kuźników swojej parafii niewielkie odlane żelazne szyny. Górnictwo i hutnictwo znane więc było na tym terenie już przez 1750 rokiem²³².

We wszystkich wymienionych przypadkach z lat 1543, 1548, 1567, 1622, 1672, 1750 miało się pośrednio lub bezpośrednio do czynienia z górnictwem Zabrza i okolicy. W pierwszej ćwierci XVIII stulecia udokumentowany jest zakład hutniczy, leżący na zabrskim gruncie. W sprawozdaniu wizytacyjnym biskupstwa wrocławskiego z 1725 roku zapisano, że do parafii św. Andrzeja należą wioski Sośnica, Zabrze oraz Kuźnica Zabrska z kilkoma hutami. Nie wiadomo też, przez kogo i kiedy ten zakład hutniczy został założony. Położony był niedaleko od kościoła parafialnego. Pracował jeszcze przez dłuższy okres i zatrudniał w roku 1745 Alberta Czmiela, kowala zamkowego, a w roku 1768 innego *faber ferrarius*, około 1770 pisarza kuźniczego i późniejszego zarządcę kuźnicy Józefa Gillnera, w roku 1788 pisarza kuźnicy Wanjurę.

²³¹ W latach około 1401/1407 roku w Rudzkiej Kuźnicy funkcjonowała huta ołowiu. [B.S.]

²³² Kuźnica Bielszowicka. [B.S.]

Nie można odmówić pewnego znaczenia zakładowi, ponieważ już w 1725 roku był on ośrodkiem rozwijającego się od kilku dziesięcioleci niewielkiego osiedla. Największe znaczenie leżało w tym, że poszerzało obszar hutniczy Złotogłowa, co doprowadziło do jednego zakładu hutniczego w pobliskich Bielszowicach. Obydwa zakłady, wzmiankowana w 1725 roku Kuźnica Zabrska oraz kuźnica żelaza w Bielszowicach (1756), przeszły w drugiej połowie XVIII wieku w posiadanie Macieja barona Wilczka. Jego gospodarczą dalekowzroczność poznaliśmy już przy zakładaniu sześciu kolonii, które zorganizował przy finansowej pomocy państwa. Przyszłość Zabrze widział lepiej niż inni, jeżeli zdecydował się bez pomocy z państwowej kasy budować domy. Miał także swoje wyczucie przyszłości i roli przemysłu, co udowodnił w 1780 roku przez zbudowanie na terenie Zabrze wielkiego pieca hutniczego. Uczynił to bez zezwolenia władz, za co został pociągnięty do odpowiedzialności. Jako usprawiedliwienie podał, że wielki piec jest tylko ulepszeniem, względnie rozbudową, istniejącej od dawien dawna fryszerki. Czy ta stara fryszerka identyczna była z tą z Kuźnicy Zabrskiej, wzmiankowanej w 1725 roku, czy też na obszarze Zabrze istniał inny zakład hutniczy, nie jest istotne, ważne jest, że już około 1780 roku, za sprawą Macieja barona Wilczka, swojego dziedzicznego pana ziemskiego, Zabrze otrzymało swój pierwszy wielki piec.

Gruntowną zmianę w hutnictwie wprowadziły, silne finansowo, państwowe huty w Gliwicach (1796) i Ozimku (1753), z ich nowymi technologiami, będące zarazem bezpośrednio powiązane z kopalniami węgla.

Początki górnośląskiego górnictwa węglowego wiąże się z rejonem Zabrze. Wkrótce po nabyciu w 1748 roku przez barona Stechowa Biskupic i Rudy, w tej ostatniej miejscowości rozpoczęto wydobywanie węgla. Początki były z natury rzeczy bardzo skromne i dopiero z czasem rozwinęła się kopalnia *Brandenburg*, której nazwa nawiązywała do, rodzinnych stron założyciela kopalni, Brandenburgii. Pomimo prymitywnych ówczesnie warunków, wydobywanie węgla było zachęcające, a co ważne, wskazywało na znajdujące się w okolicy duże ilości tego surowca. Kilkadziesiąt lat później, w 1790 roku, państwo otwarło na pograniczu Zabrze (w Zaborzu) kopalnię węgla, której nadano imię *Królowej Luizy*. Przykłady kopalń *Brandenburg* i *Królowej Luizy* znalazły naśladowców również na obszarze Zabrze. Na terenie zabrzańskiego dominium 14 maja 1797 roku otwarto kopalnię, której nadano imię *Konkordia*.

Ówczesny pan ziemski, Maciej baron Wilczek lub jego zarządca, nadzorca Johann Zimmermann byli twórcami i duchowymi założycielami kopalni. Po niespełna 10 dniach przeszła ona jednak już w inne ręce. O ile baron Wilczek za dwór zabrzański zapłacił 100 000 talarów to po dwóch latach uzyskał 150 000, czyli w zysku 50 000 talarów znajdowała się wartość kopalni.

Zabrze posiadało tym samym w 1800 roku na swoim dominialnym obszarze jeden starszy i niezupełny zakład hutniczy i stojącą u progu rozwoju kopalnię. Obydwa te zakłady nie mogły jednak konkurować z podobnymi zakładami znajdującymi się w sąsiedztwie. Rokowania przyszłościowe były dobre – sprzedaż majątku ziemskiego w 1801 roku przyniosła zysk w wysokości 75 000 talarów w odniesieniu do roku 1797 – jednakże nastąpiły duże rozczarowania. Kopalnia musiała walczyć z napływem dużych ilości podziemnych wód oraz innymi trudnościami, tak że w końcu została zamknięta. Ten sam los spotkał również przestarzały już wielki piec hutniczy.

Przemysł górniczy we wsi zamarł a w wykazie wydobywania górnictwa z 1830 roku brak było wpisów o istnieniu takowego w Zabrzu. Nie dziwota, jeżeli się wie, że w sąsiedniej państwowej kopalni *Luiza*, w 1812 roku załoga liczyła tylko 73 osoby, w 1820 zaledwie 46, a w 1833 roku tylko 62 osoby. Zdewaluowanie pańszczyźnianego przemysłu górniczo-hutniczego Zabrze, względnie jego zupełny zastój uwydatnił się podczas ostatniej sprzedaży majątku dominium w 1826 roku. Zapłacono za niego 104 000 talarów, czyli aż 136 000 talarów mniej niż jego wartość w 1806 roku.

Ten bezwzględnie znaczący upadek zabrzańskiego górnictwa miał jednak tylko przejściowy charakter. W roku 1848, Guido hrabia Henckel von Donnersmarck, ówczesny właściciel zabrzańskich gruntów postanowił uruchomić zamkniętą kopalnię *Konkordia*. Od tego czasu wydobywanie tutejszego górnictwa pięło się tylko w górę.

W latach 1850–1851 zakłady przemysłowe Donnersmarcka zostały powiększone poprzez wybudowanie koksowni oraz oddziału wielkich pieców. Celem prowadzenia we własnym zakresie remontów olbrzymiego parku maszynowego, na miejscu założono kuźnię i warsztat, które następnie rozbudowano o modelarnię stolarską, odlewnię i kotłarnię. Unowocześnianie, ulepszenia i rozbudowa zakładu trwały nieprzerwanie z każdym rokiem, aż gigantyczne zakłady Donnersmarcka,

o powierzchni 700 mórg, posiadały przed wybuchem pierwszej wojny światowej następujące oddziały:

- Kopalnie węgla kamiennego: Konkordia i Michael;
- Kopalnie rudy żelaza;
- Zakłady koksownicze z oddziałami produkcji ubocznej (smoły, amoniaku, smoły twardej);
- Wielkie piece z cegielnią szlakową;
- Odlewnię żelaza dla maszyn i innych urządzeń;
- Odlewnię rur;
- Zakłady budowy maszyn;
- Zakład budowy mostów i wysokich konstrukcji żelaznych;
- Zakład kotłów;
- Cegielnie i kamieniołomy;
- Kopalnie Węgla Kamiennego Huty Donnersmarcka w obrębie Mikulczyc.

Wymienione zakłady w rok przed wybuchem wojny (1913), zatrudniały około 9 500 robotników i około 500 pracowników umysłowych, którzy na przestrzeni roku zarobili w sumie około 7 000 000 marek i wyprodukowali:

- 1 900 000 ton węgla kamiennego;
- 200 000 ton koksu;
- 10 000 ton smoły;
- 120 000 ton żelaza surowego;
- 20 000 ton maszyn i części maszyn;
- 15 000 ton rur i kształtek;
- 4 000 000 cegieł szlakowych.

Powstanie i rozwój Huty Donnersmarcka było dziełem rodu Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca. W dniu 17 listopada 1872 roku Donnersmarckowie utworzyli spółkę akcyjną pod nazwą: *Donnersmarckhütte, ober Schlesische Eisen und Kohlenwerke* czyli „Huta Donnersmarcka, górnośląskie zakłady żelaza i węgla”. Kapitał akcyjny wynosił 18 000 000 marek. Z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia istnienia wydano pismo, w którym autorzy podkreślili znaczenie i wielkość tych zakładów.

Osobami, które przeprowadziły przejście Huty Donnersmarcka z własności prywatnej hrabiego Henckel-Donnersmarcka w spółkę akcyjną, byli generalni dyrektorzy: Kessel i Mellin oraz zarządca kopalń Steinhoff. Po odejściu dyrektora generalnego radcy komercyjnego Hochgesanda, późniejsze kierownictwo spoczywało w rękach dyrektora generalnego Stehlera.

Na uwagę zasługuje budynek administracyjny Huty Donnersmarcka. Niezaprzeczalnie była to najbardziej okazała publiczna budowla w liczącej ówczesnie siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców miejscowości. Wszystkie nici, tych pozornie nieruchomych i surowych olbrzymich zakładów, zbiegały się w tym kunsztownym i architektonicznie bogatym przemysłowym pałacu.

Oprócz budynku dyrekcji znana była tzw. Górnośląska wieża w Poznaniu z wystawy w 1911 roku, jako *clou* Huty Donnersmarcka na tej wystawie, wybudowana przez inżyniera Wernera. Być może, że inicjatywa i plany są innego autorstwa. Szesnastokątna, posiadająca średnicę 58 m i wysoka na 52 m wieża, pochłonęła 625 000 marek kosztów budowy oraz 1500 ton żelaza. Był to wyraz zdolności wytwórczej huty.

Olbrzymie zakłady znanej na całym świecie Huty Donnersmarcka, nie stałyby na wysokości zadania, gdyby spoglądały wyłącznie na materialną stronę, zaś ludzi degradowały do roli bezmyślnych niewolników – maszyn. Nie. Przy całej swej sławie, bycia największym i najstarszym zakładem, Huta Donnersmarcka znana była z posiadania najliczniejszych i najlepszych osiągnięć socjalnych czasów przed pierwszą wojną światową:

1. **Kasa inwalidzka, wdowia i sieroca.** Składki i świadczenia regulował statut. Ponadto przyznawano z własnych środków dodatkową pensję.
2. **Kasa emerytalna urzędników.** Od 1888 roku istniała wolna kasa wsparcia dla urzędników – utrzymywana wyłącznie przez Towarzystwo. Od jej przemiany w 1898 roku, środki na kasę wpłacali, tak zakład, jak i urzędnicy swoje składki.
3. **Ubezpieczenia wypadkowe dla urzędników.** Nie podlegające prawu ubezpieczenia wypadkowe były przy prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych. Składki płaciło Towarzystwo.
4. **Wolna Kasa Wsparcia dla Robotników.** Dokonywała wypłat nadzwyczajnych w razie nieszczęśliwych wypadków dla robotników lub ich rodzin.
5. **Premie za 25-letnią służbę.** Otrzymywali urzędnicy i robotnicy w postaci srebrnego zegarka i dodatku pieniężnego.

6. **Związek Pań dla Opieki nad Ubogimi.** Zadaniem było udzielanie pomocy potrzebującym i opieki, w tym poprzez odwiedziny w ich domach i efektywną pomoc w biedzie.
7. **Dom Starców.** Posiadał 42 łóżka dla inwalidów, wdów i sierot. Zapewniał bezpłatne mieszkanie, ogrzewanie, oświetlenie, wyżywienie i niebiedny ubiór.
8. **Robotnicze i urzędnicze domy mieszkalne.** W Zabrzu i w Mikulczycach istniało 41 domów dla urzędników z 193 mieszkaniami oraz 200 domów dla robotników z 1910 mieszkaniami.
9. **Domy sypialne.** W Zabrzu i Mikulczycach istniały 3 domy sypialne z 800 miejscami, które udzielały schronienia tym robotnikom, którzy mieszkali daleko poza miejscem pracy a tylko czasowo odwiedzali swoje domostwa (rodziny).
10. **Kuchnie ludowe.** Połączone z domami sypialnymi, zapewniały mieszkańcom żądane przez nich wyżywienie.
11. **Kantyny.** Oferowały podczas pracy napoje i żywność po cenach własnych.
12. **Sklepy towarowe.** Oferowały robotnikom jak i urzędnikom artykuły codziennego użytku po kosztach własnych. Obrót w 1921 roku wynosił prawie 10 000 000 marek. Zakup ziemniaków był szczególnym rodzajem handlu z poważną dopłatą zakładu. W 1919 roku dopłata wyniosła niemal 1 000 000 marek.
13. **Ogródki działkowe i szkoła ogrodnicza.**
14. **Wytwórnia wody mineralnej i lodów.** Dostarczały robotnikom i urzędnikom zakładów towary po najniższych cenach.
15. **Szkoła doksztalająca.** Składała się z 7 klas w osobnym budynku. Uczęszczali do niej uczniowie i młodociani robotnicy zakładów. Liczyła ponad 300 uczniów.
16. **Szkoła rzemieślnicza** – przyjmowała 12-, 14-letnich synów robotników zakładu, którzy na 4 różnych kursach szkoleni byli przez własnego nauczyciela.
17. **Szkoła gospodarstwa domowego.** Przeznaczona była dla dziewczyn w wieku szkolnym, celem nauczania prowadzenia uporządkowanego gospodarstwa domowego. Kształciło się około 250 uczennic.
18. **Szkoła doksztalająca dla dziewczyn.** Miała rozwijać nabyte wiadomości w szkole gospodarstwa domowego. Rocznie odbywały się dwa kursy, na które w lecie uczęszczało przeciętnie 25 a w zimie 40 uczennic, zwolnionych ze szkół podstawowych.

19. **Szkoła szycia.** Uczęszczało do niej 50–60 uczennic szkolnych. Nauki szycia udzielały siostry miłosierdzia z przedszkola.

20. **Przedszkole.** W Parku Hutniczym istniał własny poszerzony w 1912 roku dom dla 250 dzieci w wieku 3–5 lat, konfesji katolickiej. Kierownictwo spoczywało w rękach 4 siostr miłosierdzia. Równouprawnione przedszkole dla 100 dzieci prowadzone było przez 2 świeckie przedszkolanki.

21. **Łaźnie.** Huta Donnersmarcka utrzymywała 9 łaźni i kryte kąpielisko (basen) dla swoich robotników i urzędników. Urządzenia były nowoczesne. Z dwoma największymi łaźniami połączone były 3 pralnie parowe, w których, na życzenie rodzin robotników, prano bieliznę.

22. **Sala gimnastyczna.** Wyposażona była w nowoczesny sprzęt. Stała do dyspozycji pracowników huty.

23. **Biblioteka.** Posiadała ponad 20 000 książek z różnych, także i naukowych dziedzin. Własna czytelnia ułatwiała użytkowanie.

24. **Kasyno.** Służyło rozrywkom i kształceniu robotników i urzędników. Oprócz restauracji posiadało czytelnię z wystarczającą lekturą oraz salę koncertowo-teatralną dla około 1000 osób. Odbывały się tam również odczyty i inne spotkania.

25. **Założenia parkowe.** Park Hutniczy posiadał powierzchnię 30 mórg i był pod szczególną opieką. Posiadał liczne okazy natury, z których dumni byli mieszkańcy Zabrze.

26. **Straż Pożarna.** Była dobrze zorganizowana. Posiadała własną rezerwę strażacką ze stałą załogą i stale stojącymi w pogotowiu końmi. Strażacy wyszkoleni byli również w ratownictwie sanitarnym i razem byli policją Huty Donnersmarcka²³³.

Wymienione socjalne komórki Huty Donnersmarcka były w rzeczywistości działaniami prywatnymi. Wyszczególniono je w tym miejscu dlatego, ponieważ w rzeczywistości nie służyły one wyłącznie pracownikom huty, lecz były do dyspozycji niemal wszystkich mieszkańców Zabrze. Służyły także pomocą miastu, poprzez zmniejszanie wydatków komunalnych. Miasto z hutą, tak jak huta z miastem, związane było na dobre i na złe. Upadek huty zaważyłby na losie miasta.

233 *Denkschrift über den Kreis Hindenburg O/S.*, s. 25.

Kopalnia Guido

Nieustająco pracowitemu hrabiemu a późniejszemu księciu Guido Henckel von Donnersmarck nie wystarczały jego wielkie zakłady Huty Donnersmarck; ta położona w Starym Zabrze, w północnej części miejscowości, miała utrzymać we Wsi Doroty przeciwwagę. W tej wsi założył wspomniany hrabia kopalnię węgla, noszącą jego imię „Guido”. Wydobycie w niej rozpoczęto w 1872 roku. Przedsięwzięcie, w początkach pełne optymizmu, miało już wkrótce poważne trudności, napotkano na kurżawkę, którą jednak opanowano dzięki Drescherowi, inspektorowi górniczemu.

Jako książę Henckel, później w latach 1885 (1887), sprzedał znaczną część swoich obszernych pól górniczych państwu pruskiemu, w tym i kopalnię Guido, która jako taka została rozbudowana i ulepszona. I tak została pod ziemią połączona z państwowymi szybami Rheinbaben²³⁴ w Bielszowicach, Delbrück²³⁵ w Makoszowach wraz z położonym między Kończycami a Pawłowem szybem Dorotka. Wszystkie te zakłady tworzyły w pewnej mierze jedną całość – w której kopalni Guido przydzielono zadanie wypompowywania wód dołowych.

Poprowadzona w 1922 roku granica polsko-niemiecka tę całość przebrała. Szyb Dorotka oraz kopalnia Bielszowice przypadły Polsce.

Techniczne urządzenia kopalń, jak połączenia kolejowe, urządzenia do zamułki podsadzką płynną, dotyczyły miasta pośrednio i nie będą tutaj rozpatrywane²³⁶. Natomiast poważny wpływ na życie mieszkańców wywierają działania dobroczynne państwowych zakładów górniczych. W pierwszym rzędzie należy wymienić sytuację mieszkaniową naszego terenu.

W roku 1856 górnicy kopalni Królowa Luiza otrzymali tereny pod budowę mieszkań robotniczych, oraz pożyczkę budowlaną w wysokości

234 Późniejsza kopalnia Bielszowice. [B.S.]

235 Późniejsza kopalnia Makoszowy. [B.S.]

236 Należy zaznaczyć, że urządzenia do płynnej podsadzki w kopalni Królowa Luiza zbudowano w 1908 roku. Z wydajności oraz długości rurociągów była ona największą na świecie. Częściowo prowadzono zamułkę na odległość 15 km. Całkowita długość sieci rurociągów wynosiła 40–50 km. Wodę do zamulania pobierano z zakładów wodociągowych znajdujących się przy rzece Bytomce. W tym celu zainstalowano tam dwie elektryczne pompy ciśnieniowe. Koszty urządzeń podsadzkowych wyniosły 2 000 000 marek. (*Schlesien*, R: 1908/1909, s. 340 i 530.).

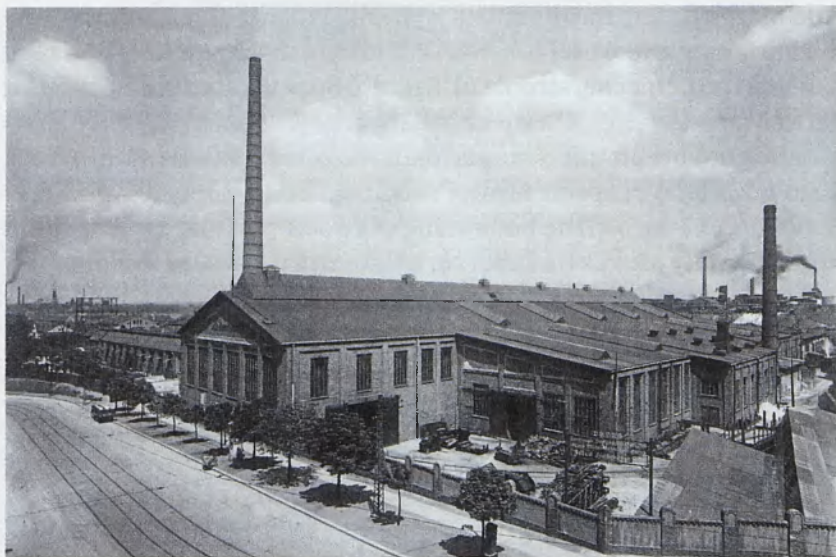
900 marek, której roczna spłata wynosiła 120 marek, oraz darowiznę budowlaną w wysokości 300 marek. Z taką pomocą powstały pierwsze budynki po północnej stronie ul. Szczęść Boże w Zabrze. Na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku państwo nabyło obszerne grunty, które podzielono i bezpłatnie dano górnikom do celów budowlanych; oprócz tego udzielono bezprocentowej zapomogi budowlanej w wysokości 2100 marek i darowiznę budowlaną w kwocie 900 marek. W wyniku tego powstały osiedla na Zaborzu, w Zabrzu a zwłaszcza wiele domów wzniesiono we Wsi Doroty.

Z innych działań dobroczynnych państwowych kopalń, z których górnicy Zabrze korzystali można krótko wymienić: dzierżawę ziemi ornej, deputat węglowy, zakłady spożywcze, płatny urlop wypoczynkowy, porady prawne, biblioteka, przedszkola, szkoły przysposobienia gospodarczego, szkoły kształcące, itp.

Huta Reden

W dniu 10 czerwca 1856 roku starosta powiatu bytomskiego von Tieschowitz wydał następujące zarządzenie: „Mistrz hutniczy Hasse z Zabrze zamierza wybudować zakład wielkich pieców z parową dmuchawą na zaborskich gruntach a cały ten zakład przemysłowy nazwać *Hutą Reden*”. Nie jest właściwie jasne, czy zamiar ten wykonano i czy był to prapoczątek późniejszej Huty Reden. Pewne natomiast jest, że huta powstała w tym czasie i już w następnym roku została powiększona. Wspomniany mistrz hutniczy z pewnością nie był finansistą a prawdopodobnie był tylko inicjatorem jej powstania. Stowarzyszenie Böckh, Dreßler, Silbergleit, Schlesinger i Raczek z Gliwic, w latach 1855–1857, wybudowało na gruntach Małego Zabrze, a właściwie Zaborza zakład hutniczy z koksownią. Przedsiębiorstwo zwało się *Huta Reden* i składało się z 2 wielkich pieców oraz 34 pieców koksowniczych. Z załogą liczącą 65 osób w 1860 roku, wyprodukowano ogółem 51 400 cetnarów surowego żelaza, 965 cetnarów żeliwa oraz 93 500 ton koksu. W następnym (1861) roku zakład powiększono. Wydaje się, że późniejsze warunki rozwojowe i produkcyjne huty były mniej sprzyjające.

W roku 1872 z przedsiębiorstwa utworzono spółkę akcyjną pod nazwą: *Redenhütte Aktiengesellschaft für Bergbau Eisenhüttenbetrieb und Koksfabrikation*. Wraz ze zmianą nazwy firmy nastąpiło znaczne powiększenie zakładu. Szczególnie przez nabycie fabryki kotłów



Dawna Huta Reden (późniejsza Zabrzeńska Fabryka Maszyn Górniczych), 1935 r.

parowych Henryka Koetza (Heinricha Kötza), przedsiębiorstwo przeszło również na teren Zabrze.

W 1875 roku spółka akcyjna z siedzibą w Berlinie, zarządzana na miejscu przez dyrektora generalnego Ledera zwolniła ponad 300 osób a w następnym roku ponownie ponad 100 pracowników, pozbawiając ich chleba.

W 1878 roku spółka została zlikwidowana a jej własność sprzedano firmie „Towarzystwo akcyjno-konsolidacyjne Huty Reden”. Już w roku 1882 rozszerzono zakład, który w początku swej działalności był rentowny, lecz już w 1900 roku naczelnik urzędu w Małym Zaborze ogłosił, że zakład stoi przed bankructwem, jeżeli nie połączy się z innym zakładem lub też nie zostanie przejęty przez inną firmę. W interesie gminy Małe Zabrze (huta leżała na terenie Starego Zaboru i Zaborza) byłoby to korzystne, ponieważ gmina nie czerpała z huty żadnych korzyści a tylko posiadała powinności. Życzenia naczelnika spełniły się. Przedsiębiorstwo zostało zakupione przez Górnośląskie Zakłady Kokosownicze, przez co huta przeżyła swoje odrodzenie. Kosztowny zakład ukazał się w nowym blasku.

Fabryka Kotłów

Na obszarze Małego Zabrze zwanego Rustykalnym, przy górnośląskiej kolei, Henryk Kötze w 1853 roku założył fabrykę kotłów. Już w roku 1855 przedsiębiorstwo zostało powiększone i właściciel przyjął do zakładu Adolfa Lamprechta, swojego zięcia. Kilka lat później fabryka zatrudniała już 40 osób a mając dobre prognozy rozwoju, w 1872 roku właściciel czynił starania o zatrudnienie 15–20 dodatkowych robotników, do kuźni kotłów. Ostatecznie jednak nie doszło do tego, ponieważ prawdopodobnie już w tym samym roku lub niedługo później, fabryka przeszła w posiadanie *Huty Reden*.

Zakłady Lin i Drutu Adolfa Deichsela

Zakłady założone zostały małymi środkami finansowymi w 1855 roku przez Adolfa Deichsela. W wynajętym niedużym miejscu pracy firma podjęła swoją produkcję z dwoma pomocnikami i dwoma uczniami. W 1859 roku zatrudniając 4 pomocników oraz 2 uczniów, mogła jednak już w przewidywaniu zysku nabyć obszerne grunty a zakład wyposażać w duże gabarytowo urządzenia produkcyjne. Odtąd przedsiębiorstwo rozwijało się w przyspieszonym tempie.

Około 1899 założono cięgarnię z utwardzalnią i płuczką drutu. W 1902 roku doszło do tego elektrolityczne i ogniowe cynkowanie. Około 1907 roku oddział lin konopnych został przeniesiony do osobnego budynku. Równocześnie przystąpiono do produkcji nici potrzebnych do produkcji lin i uruchomiono przędzalnię.

W 1910 roku na wielką skalę rozpoczęto produkcję sznurka. W roku 1914, w nowym budynku uruchomiono warsztat mechaniczny z autogeniczną spawalnią, stolarnię, stolarnię modeli oraz tartak, tak że we własnym zakresie można było wykonywać również nowe maszyny i urządzenia.

Zbudowano również własną cegielnię, którą połączono osobną kolejką z zakładami. Wybudowano także nową nowoczesną o ogromnych rozmiarach halę dla cięgarni drutów stalowych. Druga o takich samych rozmiarach hala, służyła jako magazyn surowcowy oraz gotowych wyrobów drucianych o pojemności 2 000 ton.



Zakłady A. Deischel A.G. (późniejszy Linodrut). Widok z XIX/XX w.

W 1910 roku zakład połączono własnym torem z siecią kolei państwowej (w roku 1914 uruchomiono własną kolej akumulatorową). Niespełna dziesięć lat później, w 1920 roku zakład uniezależnił się od górnośląskiego dostawcy wody poprzez wybudowanie własnego zakładu wodociągowego. Zakład ten dostarczał dziennie 500 metrów kubicznych wody.

Liczba robotników wynosiła w latach:

- 1855 – 4 osoby;
- 1859 – 6 osób;
- 1905 – 275 osób;
- 1910 – 489 osób;
- 1914 – 1160 osób;
- 1915 – 1231 osób;
- 1920 – 1511 osób.

Produkcja drutu, lin drucianych i konopnych oraz sznurka wyniosła w latach:

- 1910 – 6701 ton;
- 1914 – 9655 ton;

- 1915 – 8158 ton;
- 1917 – 12 129 ton;
- 1920 – 10 034 tony.

Przy tych pokrótce wzmiankowanych zdolnościach produkcyjnych firma zyskała uznanie całego świata. Dostarczała swoje produkty nie tylko na cały Górnośląski Okręg Przemysłowy, lecz także na Niemcy oraz rynki zagraniczne. Około 50% produkcji lin drucianych, drutu i drucianych siatek, lin konopnych oraz sznurka było przeznaczone poza granice Górnego Śląska.

Z założeń socjalnych, firma od 1908 roku posiadała kasyno, dom wypoczynkowy w Polanicy Zdroju, 48 mieszkań dla urzędników i 172 mieszkania robotnicze, kasę zapomogową dla robotników oraz kasę emerytalną dla urzędników.

Z powyższych, szczególnie liczbowych danych wynika, że czas od połowy dziewiętnastego stulecia, był okresem wzrastającej przedsiębiorczości.

Górnośląskie Zakłady Koksownicze i Fabryki Chemiczne, Spółka Akcyjna w Berlinie, Dyrekcja Zakładu w Zabrze

Założone w latach osiemdziesiątych XIX stulecia Towarzystwo, wywodziło się z firmy Górnośląskie Zakłady Koksownicze i Chemiczne Fabryki, Emanuel Friedländer & Co. w Gliwicach. Jako dzień założenia można uważać 14 czerwca 1884 roku. Wtedy to uruchomiono, wybudowaną na terenie państwowym w Zabrzu pierwszą koksownię z 50 piecami. Była to pierwsza koksownia na Górnym Śląsku i całym Wschodzie, wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia do racjonalnego pozyskiwania z węgla smoły i amoniaku. W następnych latach wybudowano dalsze baterie koksownicze po części w Porembie a po części w Zakładach Koksowniczych Skalley. Wszystkie one miały urządzenia do otrzymywania produktów ubocznych. Towarzystwo (ok. 1920 roku) utrzymywało produkcję w czterech koksowniach: *Poremba*, *Zaborze*, *Skalley* oraz *Glück Auf* (Szcześć Boże). Koksownie *Poremba* i *Zaborze* położone były na terenie państwowym poza granicami Zabrze (Koksownia *Zaborze* była w posiadaniu państwowym, wydzierżawiona przez Towarzystwo).

Miały one jednak dla ówczesnych dziejów miasta drugorzędne znaczenie, podobnie jak inne, dalej położone duże zakłady Towarzystwa w Orzegowie (Zakłady Koksownicze *Gotthardschacht*), w *Schosdorf* koło Gryfowa na Dolnym Śląsku, w Szczecinie, Gliwicach, w Boguszowie, *Neu Weisstein* koło Wałbrzycha, itd. Zakłady te wymieniono tutaj tylko z tego powodu, że dyrekcja okręgowa miała swoją siedzibę w Zabrzu.

Oprócz tego Towarzystwo posiadało na obszernych terenach pierwotnej Spółki Akcyjnej Huty Reden, którą w 1903 roku w całości przejęły Zakłady Koksownicze, fabrykę drobnych wyrobów żelaznych, zakład budowy maszyn z warsztatem mechanicznym, odlewnię żelaza, spawalnię elektryczną, ocynkownię, tokarnię korbową i ciągarnię wałową. Oprócz tego dział budowlany do budowy pieców koksowniczych i urządzeń dla produktów ubocznych na potrzeby własnych zakładów, jak i obcych firm.

Według statutu z 7 października 1890 roku Spółkę Akcyjną Górnośląskie Zakłady Koksownicze i Fabryki Chemiczne wyposażono kapitałem w wysokości 3 milionów marek.

Kapitał ten wzrósł w ciągu lat do 70 milionów marek a oprócz niego było jeszcze w obiegu 12 milionów marek w obligacjach.

Produkcja podstawowych produktów tychże 4 zabrzańskich koksowni, przy pełnym wykorzystaniu zakładu wynosiła rocznie:

- 660 000 ton koksu,
- 25 000 ton smoły,
- 8500 ton amoniaku,
- 8500 ton benzolu²³⁷.

We wszystkich zakładach, znajdujących się w obrębie powiatu zabrskiego, zatrudnionych było około 2500 robotników oraz 220 urzędników, podczas gdy w dyrekcji (zarządzie głównym) w Berlinie tylko około 150 pracowników.

Inne gałęzie przemysłu

Już w okresie przedpruskim istniało na Górnym Śląsku kilka **hut szkła** między innymi w Leszczynach w powiecie rybnickim, w Orze-

²³⁷ *Denkschrift über den Kreis Hindenburg O/S.*, s. 36.

szu i w Mokrem w powiecie pszczyńskim, w Mysłowicach i w Rudach. Za czasów pruskich powstał cały szereg nowych hut szkła m.in. w sąsiednich Bielszowicach i w Bujakowie. Rząd pruski spodziewając się z tej gałęzi przemysłu dużych korzyści żądał utworzenia nowych hut. Kotuliński, pan na Boronowie (powiat lubliniecki), potrzebował drewna do opalania swoich wielkich pieców i fryszerok i pomimo tego nie mógł odmówić dostawy tegoż surowca hucie szkła, musiał raczej ograniczyć dostawy na potrzeby kopalni aniżeli do produkcji szkła. Po poznaniu wartości energetycznej (opałowej) węgla kamiennego, rząd pruski za pośrednictwem ministra Schlabrendorffa od 1764 roku zalecił używanie tego nowego paliwa w hutnictwie szkła. Naprzeciw dążeniom rządu wyszedł książę Karol Ernest, następca tronu Kurlandii a zarazem dziedzic Zabrze. Poprosił o zgodę na założenie w Zabrzu huty szkła z opalaniem węglowym. Zezwolenie takie otrzymał z dniem 23 marca 1792 roku, jednak wydaje się, że z niego nie skorzystał. Książę już wkrótce sprzedał zabrzański majątek.

Istniejąca później huta szkła nie posiadała swego źródła w ówczesnych, osiemnastowiecznych planach budowy. Powstała znacznie później a na początku lat dwudziestych XX wieku, po siedemdziesięciu latach produkcji była jeszcze nowoczesnym zakładem.

Młyny w Zabrzu istniały od najdawniejszych czasów. Ich właściciele zaliczali się w 1672 roku do majątniejszych mieszkańców wioski. W nowszych czasach dziedzina ta wymagała modernizacji. Tak też w połowie XIX stulecia we Wsi Doroty powstał młyn parowy Simona Hamburgera. Nie odpowiadał on jednak istniejącym potrzebom w związku z czym dziedzic Bielszowic a zarazem dzierżawca Zabrze postanowił w 1872 roku wybudować nad kanałem amerykański pięciostopniowy młyn parowy, który wkrótce przeszedł w posiadanie Samuela Hoffmanna.

Równie stary rodowód mają **browary i gorzelnie**. Tak długo, jak tego typu zakłady stanowiły pewnego rodzaju przywilej, znajdowały się prawie wyłącznie w posiadaniu szlachty i większych gmin miejskich (komun). Dominialna gorzelnia oraz browar istniały w Zabrzu jeszcze w 1850 roku. Później jednak, wraz z ustanowieniem wolności rzemiosła, każdy według uznania mógł budować takie fabryki, przedsiębiorstwa. W Zabrzu był nim Loebel Handler, który uruchomił w połowie XIX wieku nowoczesny browar, który jeszcze w okresie międzywojennym był w posiadaniu rodziny.

Gospodarka leśna od dawna była troskliwie utrzymywaną dziedziną gospodarczą panów dziedzicznych Zabrze. Z nabyciem w 1826 roku przez hrabiego Henckel Donnersmarcka dóbr ziemskich Zabrze, celem prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej w Zabrzu i okolicy

Pocztówka. Fragment ulicy Wolności. U dołu restauracja browaru L. Haendlera



utworzył on urząd leśny, nadleśnictwo położone we Wsi Doroty. Ostatnimi kierującymi urzędem byli: nadłowczy Kallenbach i nadleśniczy Schulze. W chwili sprzedaży w 1885 roku przez Guido hrabiego Henczel von Donnersmarck znacznej części swoich zabrskich dóbr oraz Makoszów państwu pruskiemu, obszar leśny w znaczny sposób uległ pomniejszeniu. W związku z tym rozwiązano nadleśnictwo hrabiowskich dóbr, zaś obaj rewizorzy leśni z Makoszów (jeden był urzędnikiem państwowym a drugi hrabiego), przejęli obowiązki dawnego nadleśniczego z Zabrza.

Zabrze od niepamiętnych czasów posiadało również **kamieniołom**, z którego dostarczano materiał do budowy Kanału Kłodnickiego, a później, szczególnie do budowy katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Starym Zabrze. Piaskowiec ten był na dużą skalę materiałem używanym przy budowie dróg.

Również od pradawna istniały w Zabrze i okolicy **cegielnie**. Powstały one zwłaszcza w pobliżu zakładanych kolonii, przy budowanych nowych osiedlach oraz wznoszonych fabrykach i zakładach przemysłowych. Istniejące dawniej tak zwane cegielnie polne z biegiem czasu przyjmowały charakter zakładów przemysłowych. Największą i najbardziej znaną, powstałą jeszcze przed 1870 rokiem była cegielnia Silbera.

VIII Legendy



„Babcine bajanie” – wg Ludwiga Richtera >

Początki Zabrza prawdopodobnie pozostaną na zawsze otoczone nieprzeniknionym mrokiem. A tam gdzie historia milczy lub do tego jest zmuszana, rozpoczynają się bajeczne opowieści. Tak też mówiło się i mówi o wielkości Zabrza.

1.

Przed wiekami, około 12 km na zachód od Bytomia, znajdował się folwark Zabrze, którego właścicielem był Zabrzeski.

Razu jednego Zabrzeski zaproszony został przez pewnego księcia, mieszkającego w pobliżu polskiej granicy na polowanie, podczas którego księżę został zaatakowany przez niedźwiedzia. Zabrzeski, nie bacząc na swoje życie, rzucił się na niedźwiedzia i uratował księcia, któremu śmierć zaglądała już w oczy. W podziękę księżę podarował mu taki obszar ziemi na polskim pograniczu, ile objechać mógł konno w ciągu jednego dnia. Zabrzeski wyszukał sobie najlepszego konia i objechał obszar obejmujący następujące osady: Zaborze, Pawłów, Bielszowice, Makoszowy, Sośnica, Maciejów, Mikulczyce, Tarnowice, i Świerklaniec. Na tym obszarze znajdowały się znaczne majątności księżęcej rodziny Henckel von Donnersmarck, których przodkiem miał być ów Zabrzeski.

2.

Zabrzeski, jako właściciel Zabrza, utrzymywał swoją własną straż przyboczną, składającą się z 20–25 uzbrojonych rycerzy. Byli oni ulokowani w głębokich podziemnych piwnicach. Rycerze ci nigdy nie wychodzili na wolne powietrze. W razie alarmu musieli wydrążyć podziemne korytarze i stamtąd odbić zajęty przez napastników teren oraz zniszczyć wroga. W ten sposób zginęło tam wielu ludzi. Zabrzeski był przy tym wielkim miłośnikiem psów. Miał on pięknego psa szpica, na którego wołano Stróż. Pewnego razu, gdy nad zamkiem zawisło kolejne niebezpieczeństwo, podziemna straż przyboczna stanęła do walki. Także i Stróża wypuszczono na wroga. Nieszczęśliwie pies wpadł w zawalisko, gdzie zginął wraz z rycerzami. Za karę Zabrzeski rozkazał замуrować w podziemiach swoją straż przyboczną, tak że ci pomarli z głodu lub ponieśli śmierć, uduszeni z powodu braku powietrza. Od tego czasu, niemalże każdej nocy, mieszkańcy nie tylko dominium słyszeli dobiegające, gdzieś z podziemi, wołania o pomoc, strzelaninę, śpiewy i modlitwy. W dworze zaś, każdej nocy widywano krążące z pło-

nącymi pochodniami postacie zmarłych w lochach rycerzy, poległych najeźdźców i psa.

3.

Niegdyś w zamku w Zabrze, zjawił się pewien ubogi wędrowny czeladnik i poprosił o jałmużnę. Nie dano mu jej, lecz za to obiecano mu większą sumę pieniężną, jeżeli on na ośle, którego Zabrzkeski dostarczył, będzie strzegł dóbr Zabrzkeskiego. Już wkrótce dziedzic zamku spostrzegł, że jego stróż, pomimo początkowej zgody, nagle znikł. Zabrzkeski obawiał się, że zbiegły stróż zdradzi jego bogactwa, a wtedy rozbójnicy przyjdą, napadną i obrabują zamek.

Z trwogą ogromną, dziedzic wziął wielką i ciężką złotą szkatułę, wypełnił ją swoimi pieniędzmi i kosztownościami a wszystko to zakopał w ziemi. W miejscu tym wyrosła lipa. Gdy Zabrzkeski poczuł się bezpieczny i chciał później wyjąć spod drzewa swoje kosztowności stwierdził ze zgrozą, że jego przemyślnie ukryte skarby zniknęły. Z ogarniającej go złości a także zmartwienia po doznanej stracie, nieszczęśnik powiesił się na tejże lipie i zginął samobójczą śmiercią. Lud jednak wierzył, że właściwie owym wędrownym czeladnikiem był święty Jan, który w ten sposób ukarał niecnego Zabrzkeskiego. Na pamiątkę tego wydarzenia, w pobliżu zamku, postawiono statuetkę św. Jana Nepomucena.

4.

Inna legenda opowiada o tym, jak żona Zabrzkeskiego katowała własną córkę i jak rozzłoszczony tym ojciec małżonkę swoją skazał na śmierć przez rozerwanie dwoma końmi²³⁸.

5.

Pewna córka rolnika z Zabrze poślubiła kowala. Przez sześć lat byli szczęśliwymi małżonkami. Z ich związku narodził im się syn. Pewnego razu, gdy jej mąż bawił się z małym dzieckiem, nagle zauważyła, że małżonek zamiast normalnych stóp, miał kopyta. Przerażona tym udała się zatem do proboszcza i opowiedziała księdzu dokładnie wszystko to, czego była świadkiem. Farorz po długim namyśle polecił jej, że

²³⁸ Zobacz: Karol Miarka: *Żywce zamurowana*. Wstęp i opracowanie Bernard Szczech. Zabrze 2008. [B.S.]

pod nieobecność męża ma wrócić do domu i poradził, aby poświęconą kredą narysowała linię, okrąg wokół domu. Jak kazał ksiądz, tak też uczyniła. Powracając nazajutrz do domu z workiem na plecach, kowal zauważył narysowaną kredą krąg, którego to jednak nie mógł w żaden sposób przekroczyć. Domyślił się. Wtedy to wziął i przerzucił przez narysowaną linię worek z pieniędzmi z zawołał: „Niech chłopiec zostanie duchownym”. Dzięki tym pieniądzom chłopak rzeczywiście studiował i po latach został księdzem. I był to Luther.

6.

Późnym wieczorem w Dniu Zadusznym pewna kobieta wracając do domu, przechodziła obok kościoła. Wewnątrz świątyni paliło się światło. Gdy zdziwiona i zciekawiona zbliżyła się, zauważyła, że cały kościół był szczelnie wypełniony klęczącymi postaciami. Nagle, jedna z nich podeszła do kobiety i odezwała się tymi słowami:

– Matko chrzestna, odejdźcie stąd szybko! Ratujcie się! Jeżeli inni was tutaj zobaczą, to was rozszarpią. Wy żyjący ludzie, możecie codziennie przychodzić do kościoła, aby się modlić, podczas gdy nam dozwolone to jest tylko raz jedyny w roku, w Dniu Zadusznym i dlatego też chcemy mieć spokój.

7.

W 1709 roku pięcioletnia Franciszka Józefa, córeczka Jana Bernarda hrabiego von Praschma (Prażma) nagle zachorowała. Przez trzy tygodnie biedne dziecko cierpiało na bóle brzucha. Przez okres tych trzech długich tygodni dziewczynka zupełnie odmawiała przyjmowania wszelkiego pożywienia. Wycieńczony organizm poczęły opuszczać siły, pojawiły się pierwsze symptomy nadchodzącej śmierci. W niewyobrażalnym bólu w obawie o swoje umierające dziecko, hrabia wołał: „Najświętsza Matko z Piekar, tobie ofiarowuję to konające dziecko! Pomóż!” I zaledwie te słowa zostały wypowiedziane przez rozpaczającego ojca, nagle polepszył się stan zdrowia dziecięcia. Szczególnie uwidocznili się to już następnego dnia, zaś w trzecim, dziewczynka mogła przyjąć pierwsze, normalne posiłki. Z wdzięczności za cudowne ocalenie i uzdrowienie, cała hrabiowska rodzina udała się w roku 1709 na pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej i tam też przyjęła święte Sakramenty. Gdy ktoś w słowach w obecności

hrabiego wąpił w cudowne uzdrowienie i współdziałanie Matki Boskiej Piekarskiej – hrabia z oburzeniem wołał: „Niech Pan Bóg ukarze niedowiarków”.

8.

Maryna, ośmioletnia córeczka Błażeja Bonka z Zabrza w wieku czterech lub pięciu lat wpadła do rzeki zwanej Bytomską Wodą, w miejscu gdzie głębokość wynosiła, co najmniej 1,5 metra. Widząc tonące dziecko, Katarzyna, jej matka pospieszyła na ratunek i wołając prosiła Matkę Boską Piekarską o pomoc. Dziecko udało się wyciągnąć z odmętów rzeki, całe i zdrowe. Kilka lat później, w ósmym roku życia to samo dziecko ciężko zachorowało i lada moment był oczekiwany jego zgon. Pomni uzyskanej pomocy, stroskani rodzice ponownie szukali ratunku w modlitwie. Również i teraz doznali pomocy i dziecko ozdrowiało. W przekonaniu, że pomoc uzyskali tylko dzięki wstawiennictwu cudownego obrazu w Piekarach, matka z córeczką odbyły pielgrzymkę do Piekar.

9.

Osiadła na Górnym Śląsku linia Gierałtowskich posiadała w swoim herbie srebrnego orła bez głowy. Ma to w rodzinie znanej, a u ludności raczej nieznannej legendzie, następującą podstawę: Między braćmi Gierałtowskimi wybuchł zawzięty spór o ojcowskie dobra, w wyniku którego jeden z nich pozbawił drugiego życia. Za karę za tę zbrodnię potomkowie zabójcy po wieczne czasy zmuszeni zostali nosić w herbie orła bez głowy.

Później jednak, po latach ci, którzy na swych tarczach nosili orła bez głowy, w ciężkich bojach odznaczyli się. Mimo tego, morderstwo dokonane przez ich przodka, nie zostało odpokutowane. Nagrodzono ich jednak tym, że Gierałtowscy otrzymali prawo do umieszczenia w herbie złotej gwiazdy, w miejsce brakującej głowy.

Jako pierwszy opisał tę legendę historyk Bielski – przodek późniejszego dziedzica Aleksandra Biały-Bielskiego.

10.

Gdy w roku 1139 Eryk IV król Danii został skrytobójczo zasztyletowany, to Piotr Duvinus otrzymał od Wilhelma swego ojca wskazówkę, jakim sposobem może przejąć ukryty skarb zamordowanego króla.

Pod pretekstem udzielenia pomocy Duńczykom w ich walce przeciwko mordercy ich króla, z pomocą Bolesława, wielkiego księcia Polski, wyposażył okręty, które wypłynęły z Gdańska do Danii. Gdy tam dopłynęli, przenieśli duński skarb na pokład statków i przewieźli do Polski. W ten sposób udało się Piotrowi Duninowi zgromadzić w Polsce ogromne bogactwa. Użytkował je jednak w szczytnym celu: Wybudował w Polsce 77 kościołów i 2 klasztory. Na Śląsku, na górze Ślęzy miał swoją siedzibę. W samym tylko Wrocławiu wybudował 3 kościoły (św. Wincentego, św. Marii na Piasku, św. Michała) a także kościół i klasztor na górze Ślęzy. W 1144 roku Piotr Dunin popadł w niełaskę u wielkiej księżny Adelajdy zwanej też Krystyną, która rozkazała wykluć mu oczy i wyrwać język. Jednak w nagrodę za jego pobożne dzieła Bóg cudownym sposobem przywrócił mu wzrok a później również odrósł mu język. Po pięciu latach Piotr Dunin zmarł i w 1153 roku pochowany został w kościele św. Wincentego we Wrocławiu.

11.

O zadziwiającym zdarzeniu opowiadali osiedleni w Zabrzu Kalkreuci. Przed wiekami, pradziad tegoż arystokratycznego rodu był w służbie Elżbiety, królowej Portugalii. Podejrzewano go, że zbyt swobodnie obcował z królową. Ktoś inny z tejże samej przybocznej służby uprzejmie doniósł o tym królowi Dionysiuszowi, który zarządził, aby pierwszego sługę królowej, który przyjdzie z jego polecenia do znajdujących się w pobliżu wapienników (wielkich pieców do wypalania wapienia), natychmiast wrzucić do ognia.

Skoro świt, podejrzanego sługę wysłano bez wcześniejszego dochodzenia prawdziwości oskarżeń, w jakiejś sprawie do zarządcy wapienników. Ten jednak po drodze wstąpił do kościoła, by zmówić paciorek. Tam jednak modląc się, niezamierzenie przebywał dłuższą chwilę. W międzyczasie, ogarnięty ciekawością oszczerca, chcąc zobaczyć jak cierpi i ginie jego wróg, również pospieszył do wapienników. Zdarzyło się, że przybył tam wcześniej niż „oskarżony” i zgodnie z królewskim rozkazem, „jako pierwszy przybyły sługa królowej” natychmiast został wrzucony do pieca, gdzie zginął marnie. Oczerniany zaś sługa mógł teraz udowodnić swoją niewinność. Naturalnie z całej sprawy wyszedł bezkarnie a na dodatek oznaczony został tym, że „wapiennik” i „widły do kamienia” używane przy piecach, czyli przeznaczone mu „miejsce

śmierci i narzędzie karni”, mógł wnieść w swoje nazwisko i do swojego rodowego herbu. Od tego czasu ów sługa zwał się Kalk-Reut a w swoim herbie miał umieszczone widły do wapiennika.

12.

Inna legenda rodowa krążyła wśród osiadłych w Zabrze Koszembarów. Także i oni swoje szlacheństwo oraz nazwisko rodowe wywodzili od rzekomego zdarzenia w przeszłości:

Przed jedną z bitew pewien polski generał zwątpił już w zwycięstwo. Wtedy to bliżej nam nieznany młody bohater z rodu Doliverów mówiący po polsku i dodawał mu odwagi przepowiadając mu, że on, generał, swoich wrogów *koszem będzie brał*, jak ryby. I rzeczywiście, wróg został pobity a nieustraszony doradca otrzymał za dzielność to słowo „koszem – brał”, jako własne nazwisko: *Koszem-brał* lub *Koszem-bar*. Młodziutki Koszembar przekonany o słuszności swojej sprawy, pewny był zwycięstwa, ponieważ przed bitwą paktował z wrogiem. On to, pod maską zdrajcy, wprowadzić miał wroga do twierdzy, gdzieś na Mazowszu, w rzeczywistości jednak poprowadził najeźdźców na zgubę. Ponieważ działo się to na drodze prowadzącej do miejscowości Liwa, czyli po polsku do Liwa, nobilitowany Koszembar otrzymał herb Doliwa.

13.

Bardziej romantycznie, brzmi następujące zdarzenie. Pewna szlachcianka o imieniu Franciszka zakochana była w szlachebnym panu Karolu. Ojciec dziewczyny, dziedzic z Zabrze, nie chciał jednak o niczym słyszeć i tego jej kroku zaaprobować. Bezwzględnie zakazał również panu Karolowi wstępu na teren zamku. Jednak pomimo tego, zakochana para spotykała się w Zabrze, w domu szlachebnego pana Jerzego Władysława Zajoncza, początkowo sporadycznie później coraz częściej. Pokojówka szlachcianki, syn pana Zajoncza, a także bielszowicki Żyd – karczmarz, pośredniczyli w ożywionej wymianie listów.

Pewnego razu podczas odpustu, zakochani wtajemniczyli w swe plany również i swojego zabrzeńskiego proboszcza. Wyprosilili u niego, aby ten dokonał ważnego aczkolwiek odważnego kroku i potajemnie udzielił im kościelnego ślubu. Po wszystkich niezbędnych przygotowaniach, szlachebny pan Karol polecił swojej uzbrojonej służbie stać w pogotowiu, gdzieś w pobliżu Rudy. Sam zaś oczekiwał na pannę Franciszkę,

swoją ukochaną, w pobliżu zabrzańskiego zamku. Ucieczka udała się i narzeczeni spieszyli w ciemności nocy ku nieodległej polskiej granicy. W jednym z kościółków znajdujących się w niewielkiej parafialnej wiosce za polską granicą oczekiwał już na nich, wcześniej przybyły ks. proboszcz z Zabrze, który spełnił marzenie młodych i udzielił im ślubu. Jednak nadzieje nowożeńców na to, że ojciec uzna spełnione fakty, da swoją zgodę na małżeństwo i pobłogosławi, nie spełniły się. Oburzony dziedzic Zabrze zwolnił współwinną wszystkiemu Paluszionkę, pokojówkę panny młodej, za pomoc w porwaniu oskarżył szlachetnego pana Zajoncza a zabrzański proboszcz odczuł niełaskę dziedzica. Szczęśliwa młoda para była jednak ważnie i to przed Panem Bogiem zaślubiona a niechęć ojca nie mogła w żaden sposób unieważnić ich związku.

Literatura

Druki:

Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Oppeln.

Anders: *Geschichte der evangelische Kirche Schlesiens.*

Aus Oberschlesiens Bergangenheit. Herausgegeben vom Verein für Geschichte Schlesiens.

Bessert: *Denkschrift. Die Vereinigung der drei Gemeinden.*

Beuthener Kreisblatt.

Chrząszcz: *Kirchengeschichte Schlesiens.*

Codex diplomaticus Silesiae.

Denkschrift über den Kreis Hindenburg O/S. Herausgegeben vom Verbands heimatreuer Oberschlesier.

Denkschrift des Israelitischen Krankenpflege und Beerdigungsverein.

Helwigs erste Landkarte von Schlesien. 1561.

Heyne: *Kirchen und Diözesengeschichte Schlesiens.*

Homannsche Karten von 1736 u. 1746.

Jungnitz: *Visitationsberichte.* Bd 2.

Jungnitz: *Die Breslauer Germaniker.*

Knie: *Topographie Schlesiens.*

Landbücher der Fürstertümer Oppeln – Ratibor.

Lutsch: *Kunstdenkmäler Schlesiens.* Bd 4.

Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsverein.

Monumenta Poloniae Vaticana. Bd 1.

Neuling: *Kirchorte Schlesiens.*

Niederding: *Geschichte des Gymnasiums von Gleiwitz.*

Nitsche: *Chronik von Gleiwitz.*

Oberschlesische Heimat. Herausgegeben vom ober-schlesischen Geschichtsverein.

Quellen und Darstellungen. Herausgegeben vom Verein für Geschichte Schlesiens.

Racke: *Jahresbericht des Gymnasiums zu Gleiwitz.* 1881.

Schematismus der Diözese Breslau.

Schlesien Pastoralblatt.

Schlesische Provinzialblätter.

Solger: *Der Kreis Beuthen.*

Triest: *Topographie Schlesiens.*

Weltzel: *Geschichte der gräflichen Familie Praschma.*

Westphal: *Jahrbuch des Oberbergamtsbezirks Breslau.* 1912.

Wutke: *Entwicklung des Bergregals in Schlesien.*
Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesien.
Ziemmermann: *Beiträge zur Geschichte Schlesiens.*
Zivier: *Geschichte des Bergregals in Schlesien.*

Rękopisy:

Akten des Wasserbauamtes in Gleiwitz btr. Klodnitzkanal.
Akten des Hochbauamtes in Kattowitz betr. alte Kirche von Zabrze.
Akten des Grundbuchamtes in Zabrze (Hindenburg).
Akten des Landratsamtes in Zabrze (Hindenburg).
Akten betr. Wilczek'sche Kolonien.
Akten betr. Wüstungen aus den Wilczek'schen Gütern.
Akten betr. Schule von Zabrze.
Akten betr. Pfarrhausbau in Zabrze.
Akten des Pfarrarchivs in Zabrze.
Akten des Staatsarchivs in Breslau. O.A.Zabrze. Rep. 45.
Akten des Diözesarchivs in Breslau, Diözesanbeschreibung von 1724.
Akten des Gemeinerverwaltung von Zabrze.
Kirchenbücher von Zabrze, Biskupitz, Bilelschowitz, Bujakow, Preiswitz.
Visitationsberichte des Dekanats Beuthen von 1756 und 1791.
Situationsplan von Zabrze. 1867.

Studia własne:

Pfarrer Badestinus, zur Geschichte der Pfarrgemeinde Zabrze – Hindenburg. 1917. [w:] *Oberschlesische Heimat.* Bd 13, 1917.
Die Eisenhütte Złotogłów – Rudahammer. [w:] *Oberschlesische Heimat.* Bd 13, 1917.
Drei ältere Kirchenvisitationsberichte aus dem Dekanat Beuthen OS. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins.* Heft 1, 1911.
Ein Kulturbild aus dem alten Dekanat Beuthen aus der 2 Hälfte d. 18 Jahrhunderts. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins.* Heft 2, 1912.
Das Pfarrarchiv von Chorzów. [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins.* Heft 3, 1913
Mathias Freicher von Wilczek, der Kolonisator des Kreises Zabrze (Hindenburg). [w:] *Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereins.* Heft 5–6, 1924.

Bielszowice, Kończyce, Pawłów.

Parafia Radzionkowska.

Bujaków, Paniów i okolica (rękopis).

Dezem- und Messalienstreitigkeiten in Oberschlesien (rękopis).

Kirchliche Quellen zur Geschichte Oberschlesiens (rękopis).

Der ältere Adel im heutigen Kreise Zabrze-Hindenburg (rekopis).

Autor oraz wydawnictwo dołożyli wszelkich starań, aby odnaleźć potencjalnych spadkobierców materiałów zawartych w niniejszej publikacji.

Autor oraz wydawnictwo nie biorą żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie przez osoby trzecie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw autorskich.

Wydawca
M-Studio s.c.
www.mstudio.com.pl

Wydawnictwo 
M-Studio 

Redakcja techniczna
Grzegorz Kuciera, Jan Oslisło

Korekta
Irena Winder

Projekt, skład, łamanie
M-Studio/Marian Oslisło, Jan Oslisło, Dariusz Pilszczek
www.mstudio.com.pl

Źródła ilustracji
Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach:
s. 4; 43; 143; 171; 196; 199; 223; 225; 246; 280
Muzeum Miejskie w Zabrze:
s. 67; 107; 114; 123; 216; 218; 267; 286
archiwum autora opracowania

na okładce: Widok na zabrzańską gazownię z akcji na 200 talarów
Spółki Gasanstalt Zabrze z roku 1871

Druk
Centrum Usług Drukarskich Henryk Miller Ruda Śląska

Fotografia na stronie 4. Drewniany kościółek św. Andrzeja
w Starym Zabrzu. Plan kanału Zabrze-Gliwice. Rysunek z 1802 r.

ISBN 978-83-62023-34-9

(...) „Pod względem krajobrazu Zabrze musiało być niegdyś cudownie położoną wioską, co napawało swoim dzikim i romantycznym pięknem nie tylko mieszkańców. Otaczające okolice liczne pagórki i wzniesienia, ukazywały coraz to nowe widoki na górnośląską krainę. Od wschodu znajdował się las, który powstałej tam wiosce dał nazwę Zaborze. W kierunku wschodnim, tam gdzie położone są Biskupice, rozciągały się prastare dębowe lasy, które zaczęły zanikać mniej więcej w początkach wojny trzydziestoletniej. Z biskupickimi i rudzkimi stykały się mikulczyckie lasy. W stronę Gliwic, daleko w świecie znanych z handlu chmielem, znajdowały się uprawy tej rośliny na terenach, zwanych chmielniczyskiem, które porastały olbrzymie drzewa. Z nich to około 1545 roku pozyskano wystarczające ilości drewna na budowę drugiego kościoła w Zabrzu. Dalej, od południa, okolice otaczały rozciągające się połacie lasów, od których położona tam wieś wzięła swoją nazwę Sośnica. Na południu lasy te dochodziły do uroczej wówczas doliny rzeki Żarnawki (obecna Czarnawka), która na całej swojej długości stanowiła południową granicę Zabrza. Wszystkie te lasy były niemymi świadkami powstawania naszego Zabrza.” (...).

Ks. Józef Knosała: Historia miasta Zabrze. Zabrze 2016

